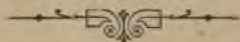


DOM BOŻY.



DOM BOŻY

TO JEST

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI

BUDOWANIA, NAPRAWIANIA I UTRZYMYWANIA

KOŚCIOŁÓW

na wzór dzieła

ks. Barbier de Montault

„TRAITÉ PRATIQUE DE LA CONSTRUCTION, DE L'AMEUBLEMENT
ET DE LA DÉCORATION DES ÉGLISES”

napisał

ks. A. Brykczyński,

członek komisji archeologicznej i komisji sztuk i Akademii umiejętności



Z TABLICAMI RYSOWANEMI PRZEZ WOJCIECHA GERSONA.

Wydanie drugie przejrzone i poprawione.

INSTITUT

BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

80-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 78

Tel. 26-68-63

WARSZAWA.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Teodora Paprockiego i S-ki

41. Nowy-Świat 41.

1897.



APPROBATUR.

Varsaviae die 20 Junii (2 Julii) 1896 anno.

Judex Surrogatus, Praelatus Metropolitanus

J. Borzewski.

Secretarius

J. Podbielski.

Nr. 2788.

ОДОБРЕНО.

Варшава, Июня 20 (Июля 2) дня 1896 года.

Судья Суррогатъ Варш. Р.-К. Духовной Конс.,

Прелать Митроп. Капитула

Ю. Боржевскій.

Секретарь

Кс. Подбѣльскій.

20.222

Дозволено Цензурою. Варшава 1 Октября 1896 года.

UCZNIOM MOIM

NA PAMIĄTKĘ CHWIL

WSPÓLNIE W SEMINARIUM SPĘDZONYCH

KARTKI TE,

DLA NICH SKREŚLONE,

ofiaruje

Ks. A. B.

Kochani Bracia!

Gędąc w Seminarium, słyszeliście wielokrotnie ode mnie słowa, zachęcające Was do pilnej troskliwości o kościoły, o te Domy Boże, jakie będą opiece Waszej powierzone. Mówiłem Wam, że jeżeli w Starym Zakonie czytamy tak szczegółowe i drobiazgowo przepisy, jakie Mojżesz z ust samego Boga odebrał, co do materiału, sposobu zbudowania przybytku, oraz odbywania w nim służby Bożej,—to widać sam Bóg uznał przepisy te za ważne, jako do jego chwały się odnoszące. O ileż przeto więcej my, kapłani Nowego Zakonu, mający pieczy swojej powierzone istotne Domy Boże, t. j. świątynie, będące nieraz pięknymi zabytkami sztuki, a w których Bóg miłości w Przenajświętszym Sakramencie przebywa, — zarówno przy ich budowaniu, jak utrzymywaniu i spełnianiu obrzędów kościelnych winniśmy dokładać wielkiego starania, aby pilnie zachować przepisy rubrycystyczne oraz artystyczne i utrzymać te Domy Boże, sprzęty i aparaty kościelne w odpowiednim świątyni Pańskiej porządku.

W ciągu kilkoletniej praktyki parafialnej przekonałem się, że do spełnienia tej ważnej części obowiązków pasterskich potrzebne są rady i wskazówki specjalistów, bez czego kapłan, przy najlepszych nawet chęciach, musi popełniać błędy i czynić spustoszenie w Domu Bożym, któryby pragnął właśnie jak najlepiej utrzymać. Nie znalazłszy w języku polskim odpowiedniego pod tymi dwoma względami podręcznika — udałem się do dzieła ks. Barbier de Montault, jako najpierwszej dziś we Francyi powagi na polu archeologii i sztuki chrześcijańskiej, które było mi bardzo wielką pomocą, gdyż z niego czerpałem wiele materiału i kierunek mej pracy również mu zawdzięczam.

Pragnąc więc, Bracia kochani, ułatwić Wam, jako młodym na tem polu pracownikom, to trudne zadanie, otrzymawszy stosowne pozwolenie od autora, to, co zdawało mi się w jego dziele dla naszych parafialnych kościołów najpraktyczniejszem, wybrałem, a dodawszy z innych źródeł polskich i francuskich potrzebne wiadomości, oraz wskazówki z własnej i innych praktyki, ułożyłem książkę, którą Wam obecnie ofiaruję.

W przypiskach znajdziecie szczegółowo podane powagi, na których w danym razie się opierałem, biorąc je z pierwszej ręki, lub wskazując źródło cytaty, — tutaj więc tylko nadmieniam, że uważając Domy Boże z podwójnego stanowiska, t. j. jako świątynie katolickie i zabytki sztuki, starałem się pomieścić w swem dziełku praktyczne przepisy pod tymi obydwoma względami, a zawdzięczając pierwsze prze-

ważnie dziełu ks. Barbier de Montault i Herdtowi, w drugich opierałem się głównie na pracach p. Łuszczkiewicza, to jest używałem jego nader cennego a dziś wyczerpanego już dziełka: „Wskazówka do utrzymywania kościołów i przechowywanych tam za- bytków przeszłości,“ oraz artykułów w „Przeglądzie Katolickim“ umieszczanych. Wspomagały mię także dzieła: „Wzory sztuki średniowiecznej“, „Sztuka“ p. Łepkowskiego, „Starożytności“ Sobieszczańskiego, „Po- dróż do Włoch“ Kremera, a z obcych: „Revue de l'art chrétien“, „Vie de Jésus“ Veuillota, „Iconographie“ p. Cloquet, „Zeitschrift für christliche Kunst“ i inne.

Nie spodziewajcie się znaleźć tutaj wyczerpują- cych naukowych traktatów, gdyż chciałem tylko, Bracia kochani, dać Wam „praktyczne wskazówki“ i do tego tytułu treść mej książki zastosowałem. Wiem, że nieudolna to praca, bo w chwilach wol- nych od zajęć parafialnych, dorywczo przez niespe- cjalistę kreślona, — ale przyjmijcie na co mnie stać było, bo czem chata bogata tem rada; a jeżeli zy- skają co przez nią Domy Boże, Waszej powierzone opiece, nie zapomnijcie w nich westchnąć na intencję tego, który w codziennej bezkrwawej ofierze nigdy o Was nie zapomina.

Ks. A. B.

Pałuki,
w dzień Narodzenia
Królowej stanu duchownego,
1886 r.



Approbata

JE. JW. JM. KS. ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO.

Z obowiązku Mego zwiedzając parafie, przekonałem się, ile trudu ponoszą JM. księża proboszczowie przy restauracji kościołów, a jak często ich gorliwość przynosi szkodę starożytnym zabytkom budownictwa.

Nie samych to księży proboszczów wina: starają się oni bowiem z obowiązku swego o należyłą czystość w Domu Bożym, nie mają jednak odpowiednich wiadomości, potrzebnych do restauracji dawnych pamiątek.

Z tego powodu uważam za bardzo pożyteczne przerobienie książki ks. Montault i zastosowanie jej do potrzeb miejscowych przez księdza Antoniego Brykczyńskiego.

Uważałbym tylko za bardzo potrzebne, aby więcej było odnośników do krajowych budowli, iżby w ten sposób proboszczowie łatwiej obznajmiali się z żywym przykładem stylu na budowlach, które znają lub znać z łatwością mogą.

W każdym razie uważam tę książkę jako bardzo pożyteczną i ufam, że przez Duchowieństwo skwapliwie przyjęta będzie.

† *Wincenty*,
Arcybiskup warszawski.

Warszawa,
29 października 1886 r.

Approbata

JE. JW. JM. KS. BISKUPA SANDOMIERSKIEGO.

Książkę pod tytułem „Dom Boży“ i t. d., przez księdza Antoniego Brykczyńskiego napisaną, przeczytałem i znalazłem ją taką, jakiej u nas oddawna potrzeba czuć się dawała.

Kapłani, troskliwi o całość i ozdobę swoich kościołów, wszelkich dokładają starań, aby się z tego obowiązku jak najlepiej wywiązali, a jeżeli nie zawsze im się to udało, to przy powszechnej u nas nieznanomości zasad sztuki, zwłaszcza budownictwa, przy trudności znalezienia rady wytrawnej i oświeconej, oraz przy zupełnym braku dzieł i książek odpowiednich, nie można ich obwiniać o to, iż postępowali w restaurowaniu i ozdabianiu kościołów tak, jak im się lepiej zdawało. Mimo to wszakże przykro jest widzieć, jak zacierają się najcenniejsze cechy zabytków sztuki po naszych kościołach, gdy ręka dla nich najprzychylniejsza przez nieświadomość im szkodzi.

Złemu tego rodzaju zapobiega książka księdza Brykczyńskiego, podając nie tylko w ogólnych zarysach, ale i w szczegółowych radach i wskazówkach te wiadomości, które kapłanowi tak pod względem sztuki, jako i przepisów kościelnych tyle są potrzebne przy restaurowaniu, ozdobie i konserwowaniu kościołów. Sądzę przeto, że znajdzie ona miłe przyjęcie u wszystkich Duchownych, pragnących umiejętnie przeprowadzić jeden z obowiązków na nich ciążących, a zarazem przyczynić się do ochrony reszty cennych zabytków sztuki, które pomimo nieprzyjaznych okoliczności jeszcze się po kościołach przechowały. Dlatego gorąco ją polecam Wielobnemu Duchowieństwu mojej dyecezyi.

Sandomierz, d. 22 maja 1887 r.

† *A. X. Sotkiewicz*,
Biskup sandomierski.

Approbata

JE. JW. JM. KS. BISKUSA KIELECKIEGO.

Rękopis do druku przygotowany przez ks. A. Brykczyńskiego pod tytułem: „D o m B o ż y,“ obejmujący wskazówki budowania, naprawiania i utrzymywania kościołów, z tablicami rysowanymi przez W. Gersona, w którym Autor posiłkował się nie tylko dziełem ks. Montault, ale jeszcze innemi ogłoszonymi przez świeckich i duchownych w danym przedmiocie poważnych specjalistów, z zajęciem przeczytałem i przyjemnie mi jest wyrazić, że to dzieło zapełnia brak u nas ważnych wiadomości, uczuwany przez osoby duchowne i świeckie, dla których religijna tradycja chrześcijańska, głębokie dla kościołów i rzeczy w nich będących i z nim ściśle związanych poszanowanie, oraz oświecona troska o nieskażone zachowanie architektonicznej naszych kościołów przeszłości i przekazanie jej przyszłym pokoleniom jest drogim skarbem a zarazem powinnością.

Cieszyłbym się, gdyby to dzieło szeroko w kraju rozeszło się dla pożytku i czci naszych świętyń katolickich.

† *X. Kuliński,*

Biskup kielecki.

Kielce,
dnia 6 lipca 1887 r.

J. M. J.

UWAGI WSTĘPNE

o znaczeniu sztuk pięknych w kościele. *)

Sztuki piękne kościoł od pierwszych czasów powołał, tak jak słowo i pismo, do wyrażania nauk nieśmiertelnych Chrystusa Pana. Jeżeli każda niemal wiara niemi się posługiwała, chrześcijańska pojęła właściwe ich znaczenie, naczynając im cel niezależny, nieziemski, ale duchowy, niebieski. I tu jest ten wielki rozdział pomiędzy sztuką pogańską klasyczną Greków i Rzymian, sztuką doskonałą w formie, porywającą zmysły, a sztuką kościelną, chrześcijańską, dającą symbol widoczny dla ducha, zwracającą uczucie ludzkie w wyższe niebiańskie sfery.

„Jak język łaciński właściwym jest liturgii, a suknie odróżniają duchownego od świeckich, tak też sztuki piękne, w służbie kościoła będące, mają mieć właściwe piętno, a kościół bronić swej sztuki winien przed napaścią spekulacyi

*) Wskazówka V.

przemysłowej i kaprysów mody. Uznano dziś w świecie za pewnik, że pomniki architektury, malarstwa, rzeźby, utwory rzemiosł wieków średnich i początku renesansu, szczególniejszej wieki XIII, XIV, XV i początek XVI, są epoką najznakomitszych utworów ducha chrześcijańskiego; że dzieła te najlepiej odpowiadają liturgii, a wynikły z czystego źródła natchnień wiary. Takiemi są katedry romańskie i ostrolukowe kościoły wiejskie i miejskie onych czasów, równie jak obrazy i rzeźba. Zapatrując się więc na te stare dzieła sztuki, szukajmy w nich natchnień do nowych, a strzeżmy się pilnie upiększeń mniemanych, w duchu sprofanowej sztuki epoki porenansowej.

„W wiekach średnich społeczeństwo tak było przejęte wyobrazeniami kościelnymi, że i sztuka na tem tle ułożyć się musiała. Z kościoła dopiero architektura, malarstwo i rzeźba przeniosły się do budowli świeckich. Sztuki nie brały wzorów do kościoła z otaczającego je świata, ale właśnie rzecz działa się na odwrót. Obecnie w sztuce świeckiej, jakkolwiek doskonalej, nie znajdujemy dla wyrażeń religijnych odpowiedniej formy; stąd rodzi się potrzeba cofania się do naśladowania przeszłości, i to tem większa, że sztuka świecka prze i rej wodzi za pomocą wystaw, zdobień publicznych budynków, za pomocą fotografii, odlewów gipsowych i innych. Niema dziś obawy, aby pałace zdobiono w sposób kościelny lub klasztorny, jak w wiekach średnich; ale czyż nie było i niema zwyczaju zdobienia po świecku kościołów, powtarzania w nich nędznych i powszednich form naszych prywatnych pomieszań?

„Jest więc dziś rozdział między sztuką kościelną a świecką; kto pójdzie za nim, nie dozwoli gustowi świeckiemu wkraść się w podwoje kościoła; sztuka kościelna, chroniona od tego nadużycia, przy dobrych pojęciach, znów podniesie się z poniżenia, w jakim od dwóch wieków zostawała, zyska właściwy sobie rozwój i artystyczne siły.

„Szlśmy dotąd tradycją epoki upadku sztuki, tak w zdobieniu kościołów, jak w budowie nowych przybytków

Pańskich. Budowaliśmy do niedawna świątynie greckie lub rzymskie w miejsce kościołów, zapomniawszy o liturgii, o uświęconych obyczajach, tak, że patrząc na gmach kościelny, budowany według urzędowego planu, nie raz pytać się nam przychodziło: czy to kościół, czy urząd mamy przed oczyma? Chwała Bogu, w chwili, w której piszemy, *) tradycja średniowieczna budowy kościołów wraca do nas powoli, i nie jeden powstaje kościół w myśli zgodniejszej z powagą jego przeznaczenia.

„W malarstwie czuć się również daje zwrot ku lepszemu pojęciu; w miejsce teatralnych sentymentalnych postaci świętych, kompozycji, ogołoconych z tradycji kościelnej, pojawiają się tu i owdzie dzieła pełne religijnej powagi, prostoty i odradzają się pod pędzlem natchnionych artystów stare typy. Tylko rzeźba jedna nie może wejść jeszcze śmiało na dawne kościelne tory, trzymając się uporcezywie piękności starego klasycznego świata. Dziś **) i pod tym względem jest zmiana.

„Rękodzieła zwrotem ku starym kościelnym wzorom podnoszą się z upadku; znakomite zakłady fabryczne zaczynają dostarczać kolorowych okien, wyrobów ślusarskich, sprzętów i ubiorów kościelnych wedle dawnych form i ducha.

„Nie godzi nam się być zdala od tych usiłowań wieku; dzieci kościoła z rodu i krwi, mamyż się wyrzec powrotu do czystych źródeł katolickiej sztuki, którą posiadaliśmy? Mamyż niewolniczym naśladownictwem przedłużać u nas epokę upadku sztuki, epokę barokka lub jezuickiego stylu, uznanego dziś za niestosowny do kościoła? Stosowność, przez którą każdy przedmiot plastycznej sztuki obleka się formą odpowiednią swojemu znaczeniu, wypływa z poszanowania tradycji najstarszych sztuk pięknych, a uważać ją trzeba jako zwycięstwo idei nad formą martwą.

*) 1869 r.

**) 1886 r.

Brykzyński. Dom Boży.

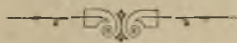
„Gmach kościelny jest sam dziełem sztuki a przecho-
wuje w sobie swe siostrzyce: malarstwo i rzeźbę. Aby wy-
razić, jakie ma znaczenie, co mu przystoi a co nie, na to od-
powiedziały już wieki średnie, stawiając katedry, kollegiaty,
kościóły miejskie i wiejskie. Chrześcijaństwo od czasu przyj-
ścia na świat Zbawcy jest już dokonany czynem; pojęcia
przodków co do dogmatów wiary nie różnią się i różnić nie
mogą u ich następców. Kościół chrześcijański wychował też
sobie odrębną, właściwą sztukę, opierającą się na uświęco-
nych formach, kierowanych Pismem świętem, uszanowaniu
liturgii i legend świętych.

„Granica między tem, co stosownem jest dla kościoła,
a co nie, nie tak łatwo dałaby się określić, gdybyśmy nie
posiadali wzorów doskonałości. Tymi wzorami są pomniki
rzeźbiarstwa, malarstwa i architektury tych epok, w których
sztuka była wyłącznie kościelną. Szukajmy stosowności, za-
patrując się na owe dzieła, na stare obyczaje, a strzeżmy się
wszystkiego, co choćby piękne samo przez się, już dlatego
nie odpowiadałoby podniosłości pojęcia kościoła, że w świe-
ckiem domowem życiu codzień spotykać się daje.

„Wszakże w kościele wszystko, co służy do ozdoby
i potrzeb obrządku, winno być poważne i tego rodzaju,
iżby podnosiło umysł ku rozmyślaniu, ku pobożności a wię-
cej działało na serce, niż bawiło oczy bezmyślnie. Dlatego
to całość i części katolickiego kościoła z wieków średnich
mają piętno tak dalece wyłączne i sobie tylko właściwe, iż
patrząc na taką budowę z daleka czy z bliska, nikt nie mo-
że pomylić się, jakie jej przeznaczenie. Od ornamentyki po-
cząwszy, od posadzki aż do okien i sprzętów obrządkowych,
wszystko uderza tam kształtem, jaki się nie powtarza w uży-
ciu domowem. Dlaczegożby więc i dziś nie miał się różnić
budynek kościelny od mieszkalnego domu lub pogańskiej
starego świata świątyni? Dlatego też kościelna sztuka, do-
brze pojęta, nie może się pogodzić z pospolitością, i nikt też
nie pochwaliby w kościele salonowej drewnianej posadzki,
oświetlenia gazowego, firanek pokojowych u okien, litografii

w złotych ramach, jakkolwiek nie umie zdać sobie sprawy, dlaczego to, co dobre w pałacu, w kościele nie może się znajdować.“

Gaz dzisiaj po kościołach miejskich coraz bardziej się rozpowszechnia, jednakże nowość ta jeszcze nas razi, choć na nią zgodzić się musimy mimo powyższych słów p. Ł.



ROZDZIAŁ I.

BUDOWLA.

§ I. Wybór miejsca na kościół.



Zanim rozpocznie się budowa kościoła, odpowiednie i wygodne dla niego miejsce obrać winien sam biskup, jak tego wyraźnie po nim wymaga Pontyfikał *) i Prawo kanoniczne. **)

Św. Karol Boromeusz zaleca, aby miejsce to było wygodne, t. j. mające łatwy przystęp i względną bliskość mieszkań wiernych. Niestosownem byłoby zbudowanie kościoła przy drodze publicznej, koszarach, rynku i t. d.; także nie koniecznie winien on być wzniesiony w środku miasta czy wioski, gdyż pewne odosobnienie i spokój są bardzo właściwe dla miejsca modlitwy publicznej czy prywatnej.

*) *Nemo aedificet priusquam Pontificis iudicio locus et atrium designentur.* (Pontificale u ks. M.)

**) *Nemo ecclesiam aedificet antequam Episcopus civitatis veniat et ibidem crucem figat, et publice atrium designet.* (Corpus Juris p. III de consecratione Cap. IX u ks. M.)

O ile możności starać się trzeba, aby kościół stał na wzniesieniu, *) albowiem w znaczeniu symbolicznem góra oznacza Chrystusa, **) a przytem pagórki są miejscami najzdrowszemi, gdyż nie są wilgotne, i łatwiej jest w takim razie wybudować kryptę, tak zgodną z tradycją pierwszych wieków; wreszcie tym sposobem kościół widać z daleka, i łatwiej on, tak jak powinien, panuje nad innemi budowlami świeckimi i one przewyższa.

Jeżeli kościół stawia się na równinie, trzeba wybrać takie miejsce, aby przynajmniej po kilku schodach wchodziło się do wnętrza, przez co zmniejsza się wilgoć, zyskuje się piękniejszy widok, wreszcie zabezpiecza na przyszłość od wklęśnięcia, gdyż dowiedziona jest rzeczą na starych kościołach, że grunt koło nich się podnosi w przecięciu co wiek o pół łokcia.

Niestosowne i bardzo niedogodne jest stawianie kościoła w połowie wysokości wzgórza, a to dla napływu wody, trzeba się przeto koniecznie starać tego uniknąć; gdyby zaś miejscowe warunki tego koniecznie wymagały, należy się zabezpieczyć od wilgoci przez sypanie tarasów, kopanie rowów, dreny i t. d., co nadzwyczajne koszta za sobą pociąga.

Kościół powinien być stawiany na miejscu poprzedniego i przenoszenie nowego kościoła na inne miejsce, bez jakiejś niezbędnej konieczności, wprost sprzeciwia się tradycyi. Pismo św. z naciskiem zaznacza, że kościół za Ezdrasza odbudowany był w tem samym miejscu, co dawny: „ofiarowali na Dom Boży, aby go postawili na miejscu jego (ks. I—II—68). Dom Boży niech będzie zbudowany na miejscu swoim (V—15), aby Dom Boży zbudowali na swem miejscu“ (VI—7). Jeżeli jednak dawne miejsce było niewłaściwe, koniecznie na inne miejsce przenieść go należy.

*) *Loco aeditiori aliquanto fiat* (S. Carolus) u ks. M.

**) *Ipsse mons Christus est.* (S. Ambrosius l. IX in Lucam) u ks. M.

§ 2. Odosobnienie kościoła.

Pożądaną jest rzeczą ze względów estetycznych, aby kościół był odosobniony; tego też wymaga prawo miejscowe i Pontyfikał, gdyż przy konsekracyi mury winny być dokoła obchodzone. Takie odosobnienie istnieje u nas we wszystkich kościołach wiejskich, a zazwyczaj i w miejskich; byłoby jednak bardzo dobrze, aby przy kościołach, szczególnie posiadających bogate skarbcce, stróż mieszkał przy samej świątyni dla bezpieczeństwa od tak licznych niestety kradzieży po kościołach, *) a plebania, dla dogodności i bezpieczeństwa, powinna też być niedaleko zbudowana.

Kościół nie powinien być przechodnim, ale drzwi jego mają tylko służyć dla pobożnych, wchodzących na nabożeństwo. Podobnież nikt nie może mieć żadnej służebności w kościele, jak n. p. drzwi własnych, łoży i t. d. bez pozwolenia papieskiego. **)

Jeżeli zaś znajduje się w kościele chór dla zakonników lub za pozwoleniem Ś. Kon. Obrzędów trybuna, powinny być one kratkami zamknięte, aby z kościoła nie można było widzieć osób tam znajdujących się.

Ponieważ spokój jest konieczny do odbywania nabożeństwa, dlatego starać się trzeba, aby w dniu świąteczne i niedzielne nie było jarmarków, oraz na ulicach i placach przed kościołem żadnych widowisk i zabaw publicznych. ***) W tej myśli rząd gubernialny plocki, powodowany reskryptem Komisji S. W. i D. z 25 czerwca (7 lipca) 1859 r. nr. 6329 8774 pod d. 3 (15) lipca tegoż roku polecił burmistrzom miast, aby targi i jarmarki nigdy nie odbywały się w dniu świąteczne i niedziele przed godziną 12-tą, handel

*) *Ministorum autem, qui custodes dicuntur habitatio... ecclesiae adjuncta extrui potest.* (S. Carolus) u ks. M.

**) S. Congr. Rer. Fabricae S. Petri 8 Junii 1782 u ks. M.

***) S. Congr. Eporum et Regul. 24 Aprilis 1763 u ks. M.

wiktuałami po 10-ej zrana i o tem ks. administratora dyecezyi zawiadomił, który odezwą swą z dnia 8 (20) lipca tegoż roku zobowiązał rządców parafii, aby o każdym pod tym względem nadużyciu donieśli mu dla surowego ukarania winnych — co dotąd obowiązuje, bo nie było odwołane.

Jakkolwiek w rubryce Mszału jest powiedziane, iż ołtarz wielki powinien być zwrócony ku wschodowi, przypominającemu kolebkę rodzaju ludzkiego *) i wniebowstąpienie Chrystusa Pana, **) którego Pismo św. nazywa wschodem; ***) to jednakże w praktyce nie trzeba się koniecznie do tego stosować, jeżeli mianowicie znajdują się ważne ku temu przeszkody miejscowe. ****)

§ 3. Rozmiary.

Co do rozmiarów, to starać się trzeba o pomieszczenie wiernych, którzy w zwykłych uroczystościach się zgromadzają, mając jednak wzgląd na zwiększanie się ludności, oraz biorąc, u nas mianowicie, na uwagę, że pokonawszy wszystkie trudności, jakie są przy stawianiu kościoła, lepiej go zrobić za wielkim, niż narażać przyszłe pokolenia na konieczność jego rozszerzania.

Jeżeli w kościele może się pomieścić dwie trzecie ludności parafii, licząc łokieć kwadratowy na osobę, to kościół jest dosyć obszerny.

Co się tyczy rozmiarów oddzielnych części, to w średnich wiekach trzymano się takiej proporcji: Nawy boczne były o połowę węższe od głównej—szerokość nawy poprzecz-

*) Inter orandum orientem... antiquam patriam paradisum inquirimus. (S. Bas. ad Amphilochem) u ks. M.

**) Ascendit super coelum coelorum ad orientem. (Ps. 67—34.)

***) Ecce vir, Oriens nomen ejus. (Zacharias VI—6.)

****) Ferraris Bibliotheca vox: Ecclesia u ks. M.

nej była równa nawie głównej, długość kościoła była 6—7 razy wziętą szerokością nawy głównej, a wysokość wieży frontowej była równą długości kościoła. *)

Długość kościoła nie może być miarą wieży, chyba frontowej. Wieże na dachu kościelnym wznoszone nie powinny nieproporcjonalną wysokością kościoła przytłaczać, ale wystrzelać z dachu, a więc i cienkie i odpowiednio wysokie być powinny.

§ 4. Plac przed kościołem.

Zarówno dla piękności perspektywy, jak i odosobnienia kościół powinien być zbudowany na dużym placu, któryby otaczając cmentarz dokoła lub przynajmniej z trzech stron, ułatwiał przystęp do świątyni i przedstawiał dużo swobodnego miejsca dla wiernych przyjeżdżających na nabożeństwo.

Plac ten zwał się niegdyś w języku kościelnym rajem (paradisus), skąd francuskie parvis, jako wstęp do mieszkania Boga i stąd tradycja każe go wysadzać drzewami, których cień będzie zasłaniał wiernych, nie mogących się zmieścić w świątyni, i przyczyni wspaniałości procesyi.

W środku najwłaściwiej umieścić krzyż, który w liturgii zwiemy drzewem tryumfu i naprawy, tak jak drzewo wiadomości dobrego i złego było drzewem upadku i grzechu. **)

§ 5. Cmentarz przy kościele.

Mury cmentarzy zasługują częstokroć na uwagę już to z powodu swej budowy starożytnej, już to dla umieszczonych w nich stacyi, pomników, napisów, częstokroć bardzo ważnych

*) Manuel d'archéologie pratique p. l'archiprêtre Pierret, p. 25 u ks. M.

**) Hymn: „Crux fidelis.“

i ciekawych, jeśli się odnoszą do odległej epoki, niekiedy bowiem mury te sięgać mogą nawet czasów pogańskich, jak np. w Gnieźnie, *) albo też są szczątkami murów obronnych, ecclesiae incastellatae, jak mówi Długosz, co widzimy np. w Klerskowie (dyecezya płocka).

Krzyże, stojące na tych cmentarzach, miewają niekiedy piękne formy i napisy bardzo rzewne, a więc należy je starannie od zniszczenia zachować.

W wiekach średnich był zwyczaj ogólny, zachowywany dziś tylko we Włoszech, że na cmentarzu stałe palono lampę na cześć zmarłych. Umieszczano ją niekiedy w oddzielnym budynku, zbliżonym kształtem do dzisiejszych figur murowanych przy drogach, a zwanych latarniami zmarłych (Todten-Laternen—lanternes des morts). Jeżeli więc gdzie na cmentarzu taka latarnia się znajdowała, należy ją starannie zachować, jako nader rzadki zabytek.

Niekiedy również starożytne kostnice, zwykle pozamieniane następnie na kaplice, pięknymi cechami starożytności się odznaczają. Dziś, gdy przy kościołach nie chowają, byłoby niewłaściwem wracać im pierwotne przeznaczenie; należy jednak starać się o zachowanie wszelkich dawnych szczegółów, jako to: rzeźby, zworników i t. d., cechujących dawne kostnice.

Niestosownem jest budować na cmentarzu przy kościele kapliczki po czterech rogach na procesję Bożego Ciała, gdyż ona odbywać się powinna po „ulicach i placach“, *) a tem bardziej zamienianie na takowe kaplice starych kostnic.

Tak zwany cmentarz, t. j. plac kościoła, na którym niegdyś chowano, winien być ogrodzony najlepiej murem z cegły, co przy budowaniu kościoła od razu należy uczynić. Brama wprost drzwi głównych winna być szeroka, ozdobna, najlepiej lekka ale żelazna w słupach murowanych,

*) Wskazówka 2.

**) Herdt III—327.



w stylu odpowiednim kościołowi, a obok niej i do bocznych wejść winny prowadzić furtki, podobnej budowy, tylko mniejsze.

Miejsce przed głównymi drzwiami winno być zabrukowane pochyło z płaskimi rynsztokami na wodę, a reszta zasiana trawą niską a gęstą, dobrze utrzymaną, dosiewaną co lat parę, aby nie było miejsc pustych.

Zazwyczaj robią ścieżkę dla procesyi, ale to chyba cełu, boć lud cały w niej się nie zmieści, a za to nanoszą do kościoła błota i zwiru, który bardzo niszczy posadzkę, a jeżeli ścieżka szeroka, albo i całe miejsca wysypane piaskiem, powstaje kurz nieznośny w letnie upały.

Przy murze, ale zawsze o parę łokci od niego, trzeba wysadzić drzewami, najwłaściwiej lipami lub w ich braku jesionami, modrzewiami, dębami—ale nie urządzać klombów z kwiatami, ani nawet bzami i innymi pięknie kwitnącymi krzewami, bo to tylko okazya do kradzieży, której kapłan ustrzedz nie może, a która, choć drobna, jest jednakże świętokradztwem, bo ze świętego miejsca pochodzi; a więc: „nie wwódź nas na pokuszenie“; zresztą kwiaty nie są dość poważnem i właściwem otoczeniem świątyni, która winna myśl podnosić do nieba, a nie zwracać jej do ziemi.

§ 6. Styl kościoła. *)

Jakkolwiek ks. M., jako mniej zwracający uwagi na stronę artystyczną Domu Bożego i przemawiający do czytelników, obznajmionych już w zakładach naukowych z zasadami budownictwa, w kilku tylko ogólnych uwagach zbywa ten ważny przedmiot,—sądzę jednak, że dla moich czytelników nie będzie bez zajęcia bliższe nad nim zastanowienie.

*) „Sztuka, zarys jej dziejów“ Łepkowskiego.—„Podróż do Włoch“ Kremera.—„Encykl. Kościel.“, p. Architektura.

Gdy zaś w świątyniach naszych spotykamy zarówno style chrześcijańskie, jak i pogańskich jeszcze czasów sięgające, dlatego więc zarówno o jednych, jak i drugich podam tu treściwe a praktyczne wskazówki.

Stylom czyli porządkiem nazywamy pewien rodzaj budowania, wyróżniający się ustalonymi formami czyli kształtami od innych. W starożytności Grecya była kolebką stylu klasycznego, z którym spotykamy się w kościołach katolickich bardzo często; podaję więc cechy, wyróżniające trzy odmienne rodzaje tegoż stylu, t. j. joński, dorycki i koryncki.

Częścią budynku, po której rozróżnia się rozmaite style greckie, jest kolumna, zastanówić się nam przeto naprzód wypada nad jej układem.

Baza (basis), t. j. stopa okrągła, stoi na podstawie czworograniastej, z której wyrasta trzon, słup, t. j. właściwa kolumna, coraz cieńsza ku górze, a w środku nieco się wydymająca. U wierzchu nakrywa kolumnę kapitel (głowica), a na nim wieko (abacus), t. j. czworograniasta płyta, dźwiga wyższe części składowe budowli; dach bowiem nie spoczywa bezpośrednio na kolumnach, ale raczej na belkowaniu (trabeatio), które zowią też tramowaniem a właściwie połączeniem kolumn. To belkowanie składa się z architrawu (nadslupia), zwanego brusem, nad którym leży wyższa część, zwana nadbrusem czyli fryzem, wreszcie z trzeciego pokładu górnego krajnika czyli gzymsu, ponad którym dach się wznosi, zostawiając na trójkątnych polach swoich frontowych wzniesień (tympanon, tympan) miejsca na rzeźby.

Porządek dorycki najdawniejszy znamionuje prostota, moc, spokój; joński—miękkłość, łagodność; koryncki — bogactwo i elegancja.

Kolumna porządku doryckiego *) składa się z pnia i głowicy, występując wprost ze stopni, na których stoi, bez żadnej stopy, co wraza ufność w jej moc, gdyż od dołu jest

*) Tabl. I fig. 1.

znacznie grubsza, a ku górze cieńsza. Dla zyskania smukłości spływają po niej od góry do dołu żłobki czyli laskowania, tuż obok siebie wycięte, płaskie, że jeden od drugiego tylko krawędź odgranicza. U góry pod głowicą jest wcięcie, jakby szyja słupa. Sama głowica, wyrażająca w doryku siłę, składa się z wierzchniej czworograniastej płyty dźwigającej belkowanie, t. j. z wieka i toku wgiętego ku dołowi, jednozącego pień słupa z tem, co nad nim spoczywa. Architrav przedstawia prostokątną gładką kamienną belkę, łączącą od góry szereg kolumn wszystkich, tak jak je łączy od dołu ich wspólna podwalina z kilku stopni zestawiona. Wyżej nad architravem występujący fryz zdobią naprzemiany umieszczone na jego powierzchni trójwręby, tak nazwane od potrójnego prostopadłego wyźłobienia, i metopy, t. j. pola wolne, czasem rzeźbami zapełnione. Nakoniec trzeci dział belkowania stanowi gzyms, składający się z kilku uciosów, który łączy całą budowę w harmonijną całość.

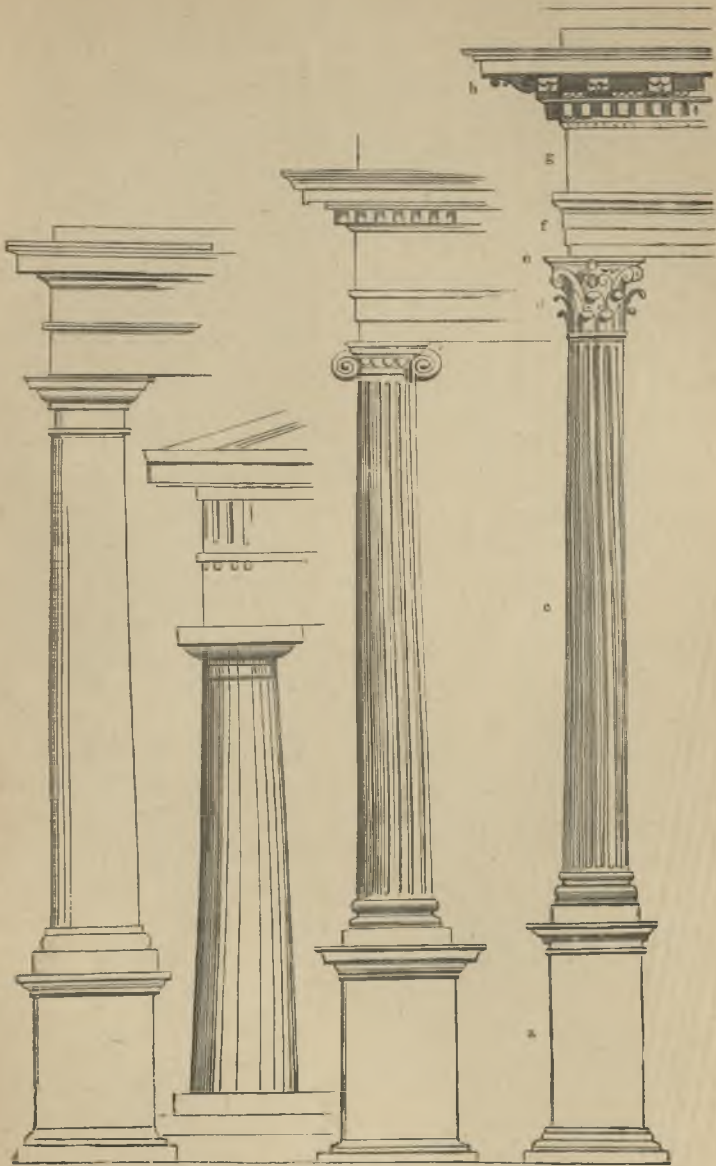
Porządek joński, *) zwany także attyckim, jest od doryckiego bogatszy i ozdobniejszy. Stopa jest koniecznością kolumny jońskiej, z którą łączy się obręczkami i kręgiem. Trzon kolumny jońskiej łagodniej cieńsze ku górze i jest smuklejszy. Głowica składa się z półwałka; bogato stroją go niby połowy jaj, zwane wołowemi oczami, wzbogacone powyżej listewką, ubraną sznurem perelek; poniżej skręcają się ku dołowi dwie ślimacznice, a na nich dopiero położone wieko. Belkowanie składa się z architrawu, powstałego z trzech płyt na sobie leżących, wystających nieco jedna nad drugą; od fryzu ozdobionego rzeźbą dzieli go pas wołowych oczu, a gzyms piętrzy się stopniowo u góry już to płytą wyrzynaną w zęby, już drugą ubraną sznurem pereł.

Porządek koryncki **) jest jakby udoskonaleniem i rozwojem poprzednich. Kolumna koryncka miewała stopę jońską i żłobkowanie do jońskiego podobne. Pierścienienna opaska cza-

*) Tabl. I fig. 2.

**) Tabl. I fig. 3.

Tabl. I.



4
1. Doryk starożytny. 2. Styl joński. 3. Styl koryncki.
4. Styl toskański.

sami jak sznur paciorków oddziela trzon kolumny od głowicy, uwitej z dwóch wieńców liści akantu z wybiegającymi z nich łodygami o 2 gałązkach, które w rogach głowic łączą się w ślimacznice. Pod tymi zwojami wieko ma narożniki ścięte a gzyms koryncki różni się od jońskiego wspornikami (kroksztyny, konsole).

Po tej zwięzłej charakterystyce stylu klasycznego, którego kolumny często spotyka się w świątyniach katolickich, n. p. jońskie na frontonie katedry plockiej — przechodzę do właściwego swego przedmiotu, t. j. do stylów chrześcijańskich; o ile jednak charakterystyka poprzednich była łatwa do streszczenia, jako skamieniała w pewne ustalone i niezmiennie formy, o tyle przeciwnie style chrześcijańskie, jako rozwijające się jeden z drugiego i przybierające w różnych narodach odmienne cechy, więcej przedstawiają trudności w wykazaniu ich znamion wybitnych. Pomijając przeto szczegóły, któreby mnie za daleko zaprowadziły, podam tylko te praktyczne przepisy, za pomocą których można jeden styl od drugiego odróżnić.

Właściwie stylów chrześcijańskich jest 5: bazylikowy czyli staro-rzymski, bizantyński, romański, ostrołukowy i odrodzenia, którego zepsuciem jest barokko i rokoko.

Bazylikami nazywano u Greków i Rzymian wielkie budynki publiczne, wznoszone na forum, na rynku albo obok tych miejsc, a przeznaczone zarówno na sądy, jak zebrania kupców czyli giełdy. Skoro więc od czasu Konstantyna W. chrześcijanie zaczęli jawnie odbywać swoje nabożeństwa, używali do nich tych właśnie bazylik, gdyż one najlepiej do tego się nadawały, gdy rozkład świątyni, do obrzędów chrześcijańskich potrzebny, został w nich zastosowany. Cechami stylu bazylikowego *) są okna półokrągłe, brak sklepień, które zastępował strop drewniany, później często kantowany, w tak zwane rozasy czyli kasetony, czasem też

*) Tabl. II.

wcale nie było stropu, ale było wprost widać wiązanie dachu, zdobne w malowania i złocenia, jak to widziałem w Bawaryi. *) Kolumny, najczęściej w stylu korynckim, łączą się często lukami wprost na ich głowicach opartymi, które dźwigają na sobie mury środkowej nawy wyższej i szerszej od pobocznych. Dach bazylik był płaski, więc przy nich nie stawiano. Nakoniec nadmienić muszę, że ponieważ bazyliki były najdawniejszymi świątyniami katolickimi, przeto mówiąc o starych kościołach, jakiegokolwiek stylu, często się wyrażają: „wspaniała bazylika, starożytna bazylika i t. d.“, co jednak nie jest ściśłem i tylko jako przenośnia uważane być winno.

Cechą stylu bizantyńskiego, którego dotąd używa kościół wschodni, jest kopuła. Na potężnych filarach, łączących się arkadami, spoczywa w środku kościoła olbrzymia kopuła, do której przypierają już to małe, już to półkopuły—więc system kopuł. Kopułki też panują nad przedsionkami. Między filarami dźwigającymi arkady, na których cięży owa kopuła główna, stoją szeregiem kolumny, sprawiając, że nawy poboczne są jakoby odgrozione od głównej środkowej przestrzeni. Gzymsy wiotkie, zbywa im na rozwoju, gdy watek, jakkolwiek kosztowny, nie wynagradza tego niedostatku. Głowica kolumny jest niby przewróconą a ściętą piramidą czworosścienną, zdobną w kwiaty.

Duchowieństwo, osobliwie klasztorne, wykształciło styl romański, **) zwany też czasami okrągło-lukowym, dla okrągłego łuku, stanowiącego jedną z cech jego charakterystycznych. Trwa od końca X wieku blisko do połowy XII. Ukazują się tu wieże, nieraz z budynkiem złączone i jedną całość stanowiące. Trzy nawy tworzą się z dwóch rzędów kolumn, powiązanych łukami w arkady w ten sposób, że nawa środkowa bywa dwa razy wyższa i szersza od bocznych. Mury,

*) Monachium, Bonifacius-Kirche.

**) Tabl. III.



2
Stylu bazylikowego: 1. Strop. 2. Portal. 3. Okno.
Brycezyński, Dom Boży.





2
Stylu romańskiego: 1. Sklepienie. 2. Portal. 3. Słup.
4. Okno. 5. Ornament.



wznoszące się nad arkadami a odgraniczające nawę główną, mają okna wąskie zawsze, podwójne, rozdzielone kolumną. Dach szczytowy okrywa tylko nawę główną, a boczne są półszczytowe. Kolumna wspiera się zwykle na stopie attyckiej, a głowica albo naśladowana koryncka lub kostkowa.

Piękny wzór tego stylu daje kościół w Czerwińsku nad Wisłą, tudzież w Żarnowie i Chybicach, małe oraz większe i wspaniałe pocysterskie w Sulejowie, Wąchocku, Koprzywnicy w dyecezyi sandomierskiej, wszystkie z XIII wieku.

Wreszcie najwyższym rozwojem budownictwa chrześcijańskiego, w którym ono doszło do samego szczytu, zaspokajając potrzeby ducha i warunki sztuki, jest styl gotycki czyli ostrołukowy *) od głównej cechy swojej, t. j. łuku ostrego, tak nazwany a trwający u nas od połowy XIII do połowy XVI wieku.

Kościół gotycki opiera się na pierwotnej formie krzyża i wznosi się swobodnie ponad wszystkie budowle światowe.

Portal główny, podobnie jak duch chrześcijański dążący do głębokości, zwęża się ku wnętrzu, najczęściej ozdobiony jest rzeźbami ze Starego Testamentu, jako na wstępie do kościoła. Nad portalem w szczycie mieści się okno w kształcie róży, symbol milczenia i skupienia religijnego. Wszystkie części świątyni w ścisłym z sobą zostają związku, matematycznie obliczone wznoszą się i kończą piramidalną, wysoko strzelającą wieżą, unoszącą na swoim szczycie krzyż, prawie gubiący się w lazurze niebieskim. Kamień wydobyty z ziemi zanurza się w świetle i materya się tiduchownia. W ornamentacyi występuje róża pięciolistna naprzemian z trójlistną koniczyną, symbolem Trójcy świętej. Wewnątrz wśród nawy wznoszą się jakby z ziemi wychodzące szeregi śmiałych kolumn na podobieństwo drzew, okrytych na głowicach boga-

*) Tabl. IV.

tym liściem. Gdy w dawnych stylach panowała sztywność i zimna symetria, tu wszystko pełne jest ruchu i życia. Nawa kończy się chórem i wielkim ołtarzem, jako punktem centralnym, do którego wszystko zmierza. Około chóru roz-tacza się szereg kaplic (zwykle 7, odpowiednio do liczby sakramentów), w których pobożność prywatna może znaleźć ciszę i skupienie. Światło złagodzone przenika przez olbrzy-mie okna gotyckie o szybach barwistych. Wszystkie tu cie-niowania i barwy przemawiają językiem symbolicznym; nawet filary nie milczą, bo wzdłuż nich idą całym szeregiem posta-cie osób znakomitych w historii świętej i przedstawiają oczom ludu jakoby księgę otwartą, w której może on czytać rocz-niki kościoła. Samo królestwo złego daje tu także chwałę Chrystusowi tryumfującemu w swym kościele. Złych duchów wyobrażają liczne figury szpetne, zwierzęta nieczyste, ale zawsze tylko w służbie dobrego, bo stanowią postumenty, podstawy filarów, kanały i otwory ścieków. Tym sposobem w kamiennem odbiciu przedstawia się duchowna budowa Ko-ścioła. Jak w kościele wszystko z jednego wychodzi ducha i wszystko jedną ożywione myślą i jak jedność ta w żywej, harmonijnej przedstawia się różnaitości, tak podobna jedność całości, bogactwo i harmonia szczegółów, nadaje stylowi go-tyckiemu wyłącznie chrześcijańskie piętno. N. p. katedry w War-szawie, Włocławku, Sandomierzu, św. Anny w Wilnie, P. Ma-ryi, Dominikanów i Franciszkanów w Krakowie, cerkiew kla-sztorna we Lwowie.

Jak wspominałem wyżej, każdy ze stylów chrześcijań-skich ma pewne odcienie w różnych krajach, tak samo i styl ostrołukowy; pomijając jednak inne różnice w nim zachodzą-ce, wspomnieć tu jednak muszę o gotyckim stylu wiślano-baltyckim, jako naszym miejscowym.

Jakkolwiek mieszkam w dyecezyi płockiej, gdzie wła-śnie ten odcień stylu ostrołukowego przeważnie panuje, nie mogę jednak dać dokładnej jego charakterystyki, gdyż od-cień takowy nie jest dotąd przez specjalistów dosyć zbad-a-ny. „Tylko długie studyowanie zabytków na stomilowej

Tabl. IV.



Stylu ostrołukowego: 1. Sklepienie. 2. Portal. 3. Okno.
4. Chrzcielnica.



przestrzeni od Malbarga aż po Przeworsk nad Sanem—po wiada p. Łepkowski — w jedną ujęte całość, zgromadziłyby mogło wzory na odbudowanie naszej starej szkoły.“

Praca to wielka, prawda, ale warto i życie całe jej poświęcić, bo rezultatem jej byłoby utrwalenie zasad miejscowego, nadwiślańskiego stylu. Zaczem jednak który ze specjalistów temu się poświęci, dziś jako cechę charakterystyczną tego stylu mogę jedynie wskazać ucięte pod linią prostą zakończenie presbiterium, wielką oszczędność w ozdobach, której wymagał wątek, t. j. cegła, mało figur, skromne choć piramidalne wieże—oraz szczyty zazębione w szereg ku górze idących ustępów z wyrabianymi na nich jakoby ślepymi ostrolukowemi lub romańskimi oknami, jakie widzimy n. p. na kościele w Gołyminie, w Ciechanowie, Rożanie, Makowie, Przasnyszu, Czerniu i w. i. diecezji płockiej. A więc kapłani, posiadający świątynie z takimi szczytami, koniecznie dbać winni o to, aby one pod żadnym pozorem nie były zniszczone, gdyż stanowią dla nas wyjątkowo cenne zabytki.

Tak zwany renaissance czyli styl odrodzenia *) nie jest niewolniczym powtórzeniem sztuki pogańskiej rzymskiej, ale jej przetworzeniem. W budowie kościołów stylu odrodzenia widzimy rzymskie beczkowate sklepienia i kopuły, rzymskie kolumny, gzymsy, ozdoby, ale inaczej stosowane, a odmienne i różne. Sklepienia i pułapy stroją się wrębami, kasetonami i malowaniem a złoceniem bogato ubrane. Okna osłania silnie występujący gzyms, spoczywający na pilastrach albo wspornikach bogatych. Ślimacznice, zwoje girlandy, wieńce z kwiatów, liścianki i postacie zwierzęce oraz ludzkie, jako karyatydy użyte, należą do ulubionych ozdób w tym stylu. Wątek—marmur, stiuk, bronz i wszelki budowlany materiał bogaty, barwny, ozdobny. N. p. kościół Wizytek

*) Tabl. V.

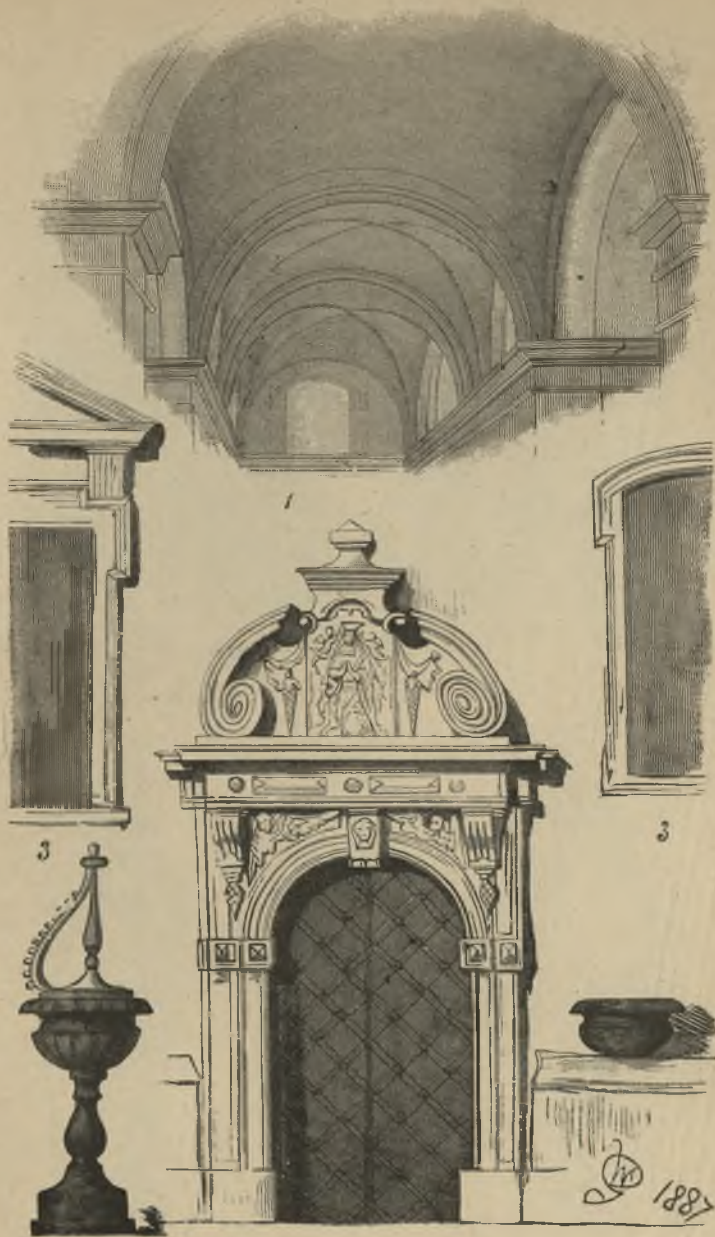
w Warszawie, Panny Maryi w Jarosławiu, katedra w Lublinie, św. Piotra w Krakowie i t. d.

Zepsuciem stylu odrodzenia jest tak nazwany barok i rokoko; wiek XVII do połowy XIX. Prawidła konstrukcyi, poświęcone dla ornamentyki dziwacznej, rozrzutnej, lubującej się w kręconych kolumnach, przy ciężkich girlandach, głowicach i bazach za wielkich a przeładowanych ozdobami, oto cechy tej karykatury stylu odrodzenia. *) N. p. pokarmelicki na Krakowskim-Przedmieściu w Warszawie, tamże pobernardyński, oraz w katedrze gnieźnieńskiej i w. i.

Barok jest jakby przejściem do rokoko, nad którym ma wyższość w konstrukcyi. Jest to architektura łudzająca, przepełniająca świątynię kolumnami, gzymsami bez istotnej potrzeby i znaczenia. Jeśli styl ostrołukowy zwał stylem katedr, odrodzenia stylem pałaców, to rokoko stylem mebli nazwać się godzi.

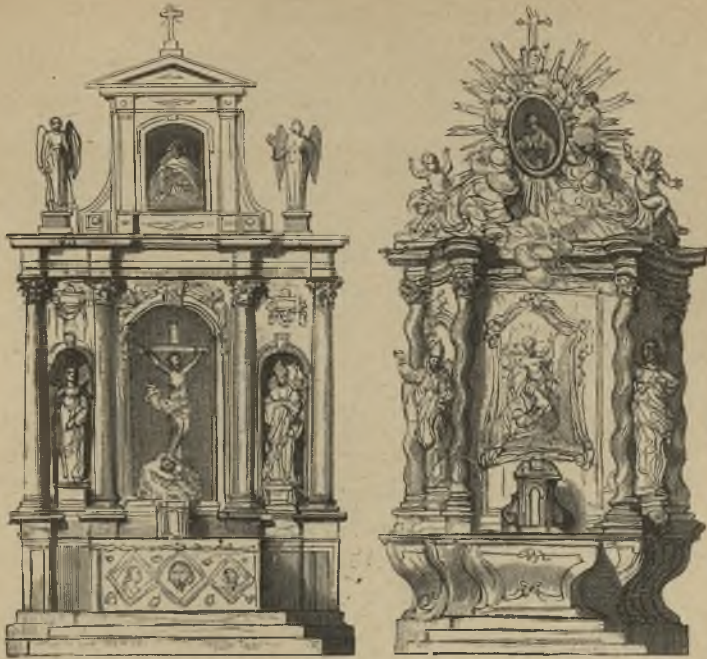
Wiek XIX nie zdobył się na żaden styl nowy, ale w budowie kościołów wraca się najczęściej do gotyckiego lub romańskiego, jako mających więcej cech religijnych, tego więc kierunku trzymać się nam także należy, budując przedewszystkiem kościoły w stylu wiślano-baltyckim, jako do potrzeb naszych najwięcej zastosowanym, bo jest on dowodem powrotu do ducha chrześcijańskiego, jaki również okazują się zaczyna w kościelnem malarstwie i rzeźbie. Jakikolwiek obieramy styl dla Domu Bożego, trzeba go przeprowadzić we wszystkich szczegółach budowy i sprzętów kościelnych, bo tylko w ten sposób nadamy całość i piękną harmonię: jeżeli zaś n. p. w kościele gotyckim będzie ołtarz renaissansowy, konfesyonał niby bufet stylu Ludwika XIV, ambona barokowa, to wówczas powstanie wstrętna mieszanina i brzydota, jaką widzimy w kościołach zdobionych według fantazyi proboszczów, nie zaś według stylu.

*) Tabl. VI.



4
2
Stylu odrodzenia (Renaissance): 1. Sklepienie. 2. Portal.
3. Okna. 4. Chrzcielnica.





1. Ołtarz w stylu odrodzenia. 2. Ołtarz roccoco. 3. Figura romańska. 4. Figura ostrołukowa. 5. Figura roccoco.



§ 7. Plan.

Gdy się ma budować kościół, t. j. wznosić świątynię Pana Zastępów, która ma być własnością parafii całej, jej wspólnym skarbem, chwałą i główną ozdobą, nigdy za wiele ostrożności nie można zachować. Kapłan, kierujący tem ważnem przedsięwzięciem, pamiętać ciągle powinien, że wznosi budowlę, która w długim lat szeregu świadczyć będzie o jego i komitetu budowlanego gorliwości i znajomości rzeczy, lub przeciwnie zarozumiałości i niedbalstwie. Nie o to idzie, aby kościół postawić prędko i tanio, ale żeby wzniesiony był gruntownie a trwale i odpowiednio do przepisów sztuki oraz reguł kanonicznych. Znam kościoły zbudowane w ciągu lat dwóch, które też w ciągu następnych dwóch lat popękały od góry do dołu—i co mi po takim kościele? czy nie lepiej, aby żadnego nie było, to wówczas możnaby nowy dobrze wybudować.

Budujący kościoły, dzisiaj szczególnie, gdy one z takimi wznosi się trudnościami, ciągle powinni mieć na myśli ich trwałość i takie urządzenie, aby nie potrzebowały nieustannej naprawy. Jakie to olbrzymie sumy pochłaniają te niekończące się nigdy reparacye, przebudowywania, zmiany?! Jeden zastaje kościół o trzech nawach, rozdzielonych ciężkimi kolumnami; ciasno mu, więc burzy kolumny, zawiesza sztucznie, ale nietrwale sufit, kontent, że zamiast trzech naw ma jedną, ale... owczarnię. Drugi zastaje kościół w pięknym romańskim stylu, ale sam jest zwolennikiem gotycyzmu, więc ściąga grosze od pobożnych parafian, rąbie odwieczne mury i z zapalem zamienia półokrągłe okna na ostrołukowe, psując ogólną harmonię stylu. Trzeci stawia kościół w stylu—otóż kwestya w jakim? chyba trzebaby go nazwać... owczarnianym, i zapytany dlaczego robi w nim trzy okna obok siebie, k a ż d e innego kształtu, odpowiada w prostocie ducha, „że tego nie zauważył“. Powiecie mi, ale od czegoż budowniczy? Prawda, otóż od tego, aby tego rodzaju plan powa-

gą swojej prowincjonalnej znakomitości wymyślić, wyrysować i przeprowadziwszy przez wszystkie instancje we właściwy sposób, „ściśle według planu,“ dopilnować odbioru. *) Czwarty z zapalem bierze się do roboty, osobiście rozrabiając wapno, za co go chwala pod niebiosą gazety; następnie donoszą: „pełną poświęcenia gorliwością proboszcza X. w ciągu roku stanęła świątynia Pańska bardzo niewielkim nakładem,“ a przez pięć lat następnych naprawa więcej kosztowała, niż nowy i t. d. i t. d. Nie skończyłbym, gdyby mi przyszło wyliczać tego rodzaju budowanie i naprawianie w tych kościołach, które znam w różnych kraju dyccezyach.

Piszac te słowa, które mi nie co innego, jedno „zelus Domus Dei“ podyktował, pragnąłem zwrócić uwagę braci kapłanów na całą ważność ich obowiązków, jako budujących i zachowujących od upadku świątynie Pańskie,—w czem troskliwość i oględność nigdy przesadzona nie będzie.

Zaraz przy kreśleniu planu winna się ta troskliwość przejawiać w kapłanie, który roztropnie godząc obowiązujące przepisy władzy świeckiej z wymaganiami stylu, powinien też mieć na względzie zachowanie przepisów kościelnych. Jeżeliby plan, zatwierdzony przez władzę świecką, lub też rozpoczęta budowa była nieodpowiednią do zwyczajów i przepisów kościoła katolickiego, dozór lub, gdyby ten nie chciał, kapłan miejscowy zawiadomić o tem winien władzę dyccezyalną, która na mocy rozporządzenia rady administracyjnej z dnia 5 (17) marca 1863 roku (Enc. Kościelna, p. Kościół) występuje o to do rządu gubernialnego lub władz wyższych.

Skoro więc nawet władza świecka potrzebę zatwierdzenia władzy duchownej w tym względzie uznała, a Pontyfikał, jak to mówiłem wyżej, *indirecte* tegoż wymaga, zostawiając biskupowi oznaczenie miejsca na kościół i wielki

*) Przypominam, iż plan kościoła może robić jakikolwiek budowniczy, byleby on tylko zatwierdzony został przez budowniczego gubernialnego.

oltarz, tem bardziej więc kapłani u nas, podobnie jak to jest obowiązującym w innych krajach, ka ż d y plan budowy, czy gruntownego przerobienia kościoła powinni uprzednio przesyłać pod aprobatę swojej władzy duchownej. Biskupi we Francyi zwołują w takich razach komisję, składającą się z wikaryusza jeneralnego lub samego biskupa, jako prezydenta, inspektora dyecezyalnego—wiceprezydenta, jednego z kanoników jako sekretarza i dwóch świeckich specjalistów: archeologa i budowniczego, i ta komisya naprzód bada plan albo raczej plany, gdyż na kościoły wspanialsze ogłaszają zawsze konkurs, jako środek uniknięcia prywaty i stronności, i najlepszy zatwierdza. Jeszcze Papież Benedykt XIII ustanowił ważny i nader pożyteczny urząd, tak zwanego we Włoszech prefekta dyecezyi, którego ks. M. mianuje inspektorem dyecezyalnym a najwłaściwiej wizytatorem trzebaby go nazywać. *) Obowiązkiem jego jest zwiedzanie 4 razy do roku kościołów, dozorowanie ich wznoszenia lub przebudowywania i wszelkich zmian, pilnowanie ścisłego zachowania pod tym względem zasad prawa kanonicznego i sztuki, oraz zdawanie o tem raportów biskupowi. Musi to więc być kapłan biegły w liturgii, archeologii i sztukach pięknych, mający dobry gust i wiele nauki, albowiem stanowisko jego jest w decyzji nader wpływowe, gdyż z mocy swej władzy kieruje on budową i zachowaniem wszystkich kościołów w dyecezyi.

Jeżeli nawet we Francyi, mimo tylu towarzystw, mających na celu zachowanie pamiątek sztuki chrześcijańskiej, potrzebni są jednak wizytatorzy dyecezyalni, to cóż dopiero u nas, gdzie archeologia chrześcijańska śpi snem sprawiedliwego, a przy budowie nowych kościołów takie dzieją się horrenda! Możeby więc dało się choć w części zapobiedz

*) *Tui muneris est: Quater in anno ecclesias Tibi commissas visites. Si quae in eis vel parietes aliqua ex parte decrustati vel pavimenta fracta vel quid simile a te reperiatur... reparationem tuae prudentiae demandamus. Sanctorum imaginas... ne imperito penicillo exprimantur pro viribus incumbas etc.—u ks. M.*

zlemu, łącząc obowiązki wizytatora klasztorów z obowiązkiem wizytatora dycieczalnego, w odpowiednio uzdolnionych osobistościach.

§ 8. Forma kościoła.

Forma kościoła może być różnorodna: krzyż łaciński, krzyż grecki, koło i prostokąt; jednakże z nich najczęściej używany jest krzyż łaciński. *) Szczyt krzyża stanowi presbiterium — ramiona boczne to nawa poprzeczna, a ramię główne to nawa główna. Presbiterium kończy się prosto, albo lepiej w pół okrągłą absydę, podobnie ramiona poprzeczne, jak n. p. w katedrze plockiej; obok nawy głównej bywają dwie boczne, a w nich kaplice. Zresztą, jakkolwiek byłby kształt i rozmiary kościoła, starać się trzeba koniecznie, aby w nim były kaplice, bo te są bardzo dogodne do urządzania Grobu w Wielki piątek, nabożeństwa majowego, na dawanie komunii w 40-godzinne nabożeństwo, słowem zawsze.

Krzyż grecki, to jest o równych ramionach, używa się w kościele wschodnim; forma okrągła jest bardzo rzadką i niedogodną.

Prostokąt jest formą najprostszą i najtańszą, ale nie najpiękniejszą. Kolumny rozdzielają nawę, która powinna być przedłużona, jak okręt, według konstytucji apostoelskich. **) Plan w kształcie krzyża przypominać winien krzyż, nie ukrzyżowanego, dlatego niewłaściwym jest tu niby symboliczne przekrzywienie linii budowli od presbiterium ku lewej stronie, jakie w niektórych kościołach, n. p. w Krasnem (dycieczna plocka, dekanat ciechanowski), się znajduje.

*) *Ecclesia omnis... crucis instar sit, quae cum multiplex, tum oblonga esse potest, haec in frequentiori usu (S. Carolus), u ks. M.*

**) *Aedes sit oblonga quae navi sit similis... u ks. M.*

§ 9. Kamień węgielny.

Skoro plan został zatwierdzony przez władzę duchowną i świecką, wytyka go się na gruncie, aby biskup lub upoważniony przez niego kapłan poświęcił kamień węgielny.

Oznaczywszy miejsce wielkiego ołtarza przez krzyż drewniany, *) bierze się kamień obrobiony w sześcian grubości mniej więcej 1 stopy, z wydrążeniem, w którym umieszcza się w szklanym naczyniu stosowny protokół na pergaminie spisany, wraz z monetami i medalikami religijnymi; zamknąwszy dobrze otwór i zalawszy go cementem, umieszcza się kamień a cornu ewangelii w fundamentach. Jest on symbolem Chrystusa Pana, o którym mówi Pismo św.: „Stał się głową węgła. **)

Zalecają też inny sposób przygotowania kamienia węgielnego a właściwiej pierwszego (lapis primarius). Powinien to być niewielki sześcian, który po poświęceniu go wkłada się w drugi kamień wydrążony tak, iżby pierwszy mógł się weń zmieścić, a prócz tego dokument i monety w szklanym naczyniu, szczelnie zamkniętem. Kamień ten zewnętrzny mieć nadto powinien wprawione kółko żelazne do uwiązania na niem sznura, po którym poświęcający biskup lub kapłan spuszcza go na spód fundamentów. Otwór, którym włożono kamień węgielny i dokumenty, zamyka się innym kamieniem płaskim.

W archiwum kościoła Benewentu jest kopia napisu, umieszczonego w kamieniu węgielnym, którą tu, jako zawierającą wszystkie wymagane przez Pontyfikał szczegóły, za wzór mutatis mutandis podaję: „Die 18 Mai. Ego Seraphinus miseracione divina S. R. E. presbyter cardinalis Cincius, S. Metrop. Ecclesiae Beneventanae Archiepiscopus, prima-

*) *Lignea crux in loco ubi debet esse altare* (Pontif., u ks. M

**) S. Mat. XXI. 42.

rium hunc lapidem benedixi et imposui ad constructionem hujus Ecclesiae in honorem Dei ac B. V. M. et S. Michaelis Archangelis et S. Joseph confessoris A. D. 1735 indictione 13 pontificatus mei Beneventani et ordinationis anno II.“

Możnaby tylko dodać nazwisko budowniczego. Ponieważ ten napis zostaje niewidzialnym, umieszczają więc jego kopię na tablicy marmurowej wewnątrz kościoła nad kamieniem węgielnym, jak w kościele św. Jakóba w Toruniu. *)

Gdy pierwszy to wzór napisu, a mam ich jeszcze bardzo wiele w swem dziełku pomieścić, chcę więc tu słów kilka o napisach kościelnych u nas powiedzieć, zanim w swym miejscu obszerniej o nich traktować będę.

Ponieważ kościół katolicki jest kościołem żywym, rozszerzającym się i głośno chwale Bożą jako zadanie swoje wyznającym, a więc i świątynie katolickie i oddzielne ich części oraz sprzęty duchowne, według prastarej tradycji, winny odpowiednimi napisami przemawiać, głosząc chwałę Bożą, swoje przeznaczenie, oraz datę i nazwiska fundatorów i mistrzów, którzy je wykonywali. Zwyczaj ten, piękny i tak z duchem kościoła katolickiego zgodny, u nas niestety, w ostatnich szczególnież czasach, bardzo został zaniedbany i z wyjątkiem jednych tylko dzwonów, nigdzie prawie u nas nie dają napisów. A jednak przyjrzyjmy się kościołom zagranicznym: począwszy od dedykacyi na fryzie kościelnym, każda część świątyni, każde jej naczynie ma napis, a najpiękniejsze z nich te, w których sprzęt materyalny przez prozopopeję jakby ożywiony przemawia, n. p. na dzwonach „vivos voco, mortuos plango“ i t. d. I nasze dawne kielichy miewają napisy, zawierające jeżeli nie sentencye, to przynajmniej nazwisko fundatora i datę, n. p. kielichy księcia Konrada i królewicza Ferdynanda w Płocku i inne. Nie idzie tu bowiem, jak niektórzy fałszywie zarzucają, o pychę fundatora, ale po prostu o szczegół potrzebny do historii danej miejscowości,

*) „Przegląd Katolicki“ nr. 46, 1885 r.

rodzaju sztuki i wogóle cywilizacyi narodu. A przede-wszystkiem jest to zwyczaj kościelny, tradycją Rzymu i praktyką obecną Papieży uświęcony, a więc i przez nas, jako wiernych ich synów, zachowany być winien.

§ 10. Materyał czyli watek budowy.

Mówiąc o materyale do budowania kościoła, pomijam zupełnie drzewo, gdyż ono u nas jest tak drogie a zarazem nietrwałe, że do wznoszenia kościołów jest obecnie zupełnie nieodpowiednie. *)

Najlepszym materyalem w szczęśliwych okolicach kraju naszego, które go posiadają, jest kamień ciosowy w dobrym gatunku. Obrobiony w kostkę, nie potrzebuje tynku, jest wiecznotrwały i sprawia widok prawdziwie monumentalny; więc gdzie tylko warunki miejscowe pozwalają, chociażby z powodu kosztów budować zwolna, należy go koniecznie używać, a wzniesie się Dom Boży literalnie wiecznotrwały, bo przetrwa on wieki, jak n. p. w Końskich (diecezyja sandomierska), w Wiślicy (kielecka) i t. d.

Ale, niestety, wyjątkowe tylko okolice kraju naszego ten najlepszy materyał budowlany posiadają, więc, gdzie go niema, należy używać dobrze wypalanej cegły, ale nigdy kamieni tak zwanych polnych, t. j. granitów, na wapno, bo one przechowują wilgoć, a więc są nadzwyczaj zimne, niezdrowe i dla sprzętów kościelnych szkodliwe, jak n. p. w Krzynowodze Wielkiej (diecezyja plocka, dekanat przasnyski).

Powiedziałem o budowaniu z dobrej i dobrze wypalanej cegły, t. j. zrobionej z czystej gliny bez marglu, który się łatwo lasuje, i wypalanej choćby do szklistości, a przynajmniej,

*) Mając piękny kościół drewniany, należy go szanować i bez koniecznej potrzeby nie rozbierać, szczególniejszej rzeźby na zachowanie zasługują, nawet gdyby były nadpsute.

żeby uderzona wydawała dźwięk czysty, prawie metaliczny. Z takiej cegły można i trzeba stawiać bez tynku na fugi, bo tynk choćby najlepszy odpada, więc go trzeba nieustannie naprawiać, czyli nakładać na parafię stały podatek — a przytem upada miejscami, więc się robią przy naprawie plamy na ścianach; tymczasem kościół, postawiony bez tynku, choć drożej kosztuje, ale kosztuje raz tylko, a zawsze jest piękniejszy i wspanialszy.

Zwolennicy tynków powiedzą mi, że kościół tynkowany ładniej wygląda, gdyż powierzchnia jego jest jednostajna, a jak użyjemy starego wapna i jeszcze z cementem, to tynk będzie trwały. Otóż co do pierwszego odpowiadam, że kościół nietynkowany daleko wspanialej wygląda, niż wygładzony i wylizany tynkiem, i ma charakter daleko poważniejszy i więcej różni się od zwykłych domów. Spójrzmy na kościół św. Anny w Wilnie, albo św. Jakóba w Sandomierzu; czyż one są brzydkie? czyż nie straciłyby na powadze, gdyby je wygładzić, wylizać tynkiem albo jeszcze, quod Deus avertat — na biało wapnem pomazać? A zresztą na długoż to będą one ukochane tynki? Rok, dwa i już zaczną się kruszyć. Nie pomoże cement, bo on tylko w wilgoci trzyma, a od słońca pęka, żeby był i najlepszym. Nauczyłem się i ze swojego i z cudzego doświadczenia, że wszystkie te wysławiane schody cementowe choćby na kolor żelazny zatarte, wszystkie ozdoby z cementu, lepione, tynki cementowe — to wszystko fikcyja, to nie kościelna, to nie trwała robota. A co zrobi zwolennik tynków, gdy mu na wieży plaster na parę łokci rozmiarów odleci, jak się to u mnie niedawno zdarzyło? Czy będzie dla nich stawał na kilkadziesiąt łokci rusztowanie, czy też zostawi bez naprawy i będzie patrzył, jak mu się cegły kruszą? Nieprawda, że miły dylemat, a jednak wyjścia z niego niema; tymczasem stawiając z doborowej cegły bez tynku, lecz na dobre wapno, tego wszystkiego się uniknie, a następnii proboszczowie w najdalsze czasy będą błogosławili, że parafian ochronił od kosztów, a ich od kłopotów. Więcej o tynkowaniu w specjalnym rozdziale.

Według chwalebного zwyczaju, szczątki poprzedniego kościoła, jako poświęcone, spożytkowuje się przy budowie nowego, a to, co się nie da zużyć, n. p. figury kamienne, szczątki ornamentacy i t. d., zachowuje się, jako cenny za- bytek minionej przeszłości, w zakrystyi lub jakim odpowiednie- niem miejscu.

Budowla składa się z fundamentów z polnych kamieni, na twardym gruncie opartych, z cokołu, t. j. części dolnej, oddzielonej od wyższych murów za pomocą gzymsu, z mu- rów między oknami i wyższego wystającego przymurka, albo gzymsu głównego, na którym dach spoczywa. Grunt u do- łu murów należy koniecznie szeroko wybrukować pochyło i dać rowek daleko za budynek wodę odprowadzający; grunt zaś pod fundamentami, jeżeli się okaże wilgotnym, dobrze wydrenować.

O ile sadzenie drzew w pewnej odległości od kościoła jest godne zalecenia, jako ochrona od burz, zawiei i ognia, o tyle umieszczanie ich zbyt blizkie jest nader szkodliwe, gdyż korzenie psują fundamenta, gałęzie dają cień zbyteczny, więc wilgoć, a liście i suche gałązki zanieczyszczają dachy.

Jeżeli kościół jest tynkowany, nigdy nie powinien być ani na zewnątrz ani na wewnątrz bielony gładko na biało, lecz na zewnątrz winien być kolor piaskowca żółtawy lub bezpieczniej szarawy, a wewnątrz różnobarwne malowania (polichromia), lecz wtedy tylko, gdy mogą być artystycznie wykonane, inaczej lepiej dać jeden kolor niekrzyczący, niż ba- wić się w udawanie marmurów niebywałego koloru, lampe- rye i t. p. pstrokaczny, o czem obszerniej w osobnym roz- dziale.

§ II. Sklepienie.

Jedną z największych ozdób kościoła, wyróżniającą go od budowli świeckich i nadającą mu wygląd wspaniały, jest sklepienie; dlatego więc nie tylko kościoły większe, w za- możniejszych parafiach budowane, mieć je koniecznie powin-

ny, ale starać się o to potrzeba i po mniejszych parafiach, gdy kościoły małe, już same z siebie podobne do owczarni, czy jakich innych budowli świeckich, wewnątrz sklepieniem, a na zewnątrz wieżą przynajmniej od nich wyróżniać się winny. Wyjątek tu może być tylko zrobiony dla stylu odrodzenia, w którym sufit w kasetony (ale rzeczywiste, nie malowane) sklepienie zastępuje, jak n. p. u św. Karola Boromeusza w Warszawie.

Dla wzniesienia sklepienia potrzebne są mury grube, pełne, wzmocnione szkarpami, co szczególnie w stylu gotyckim przyczynia się bardzo do upiększenia budowli i ożywia nudną jednostajność równych ścian. We Włoszech wzmacniają ściany sztabami żelaznymi (ankrami), lecz te przecinają widok, mogą więc tylko być tolerowane, jako środek do wzmocnienia starych murów. Jeżeli zaś mury nie wytrzymają sklepienia z cegieł, w ostateczności dać je można z drewna, wyprawiając je na trzcinę. Jest to wprawdzie nietrwale i musi być nader starannie zrobione i mieć nad sobą dach doskonały, ale za to jest tańsze, a w każdym razie lepsze, niż te gładkie sufity, nadające ładnym nawet skądinąd kościołom pozór sali balowej lub teatru.

W kościołach mówią kazania i śpiewają, a więc przy ich budowie należy też zwracać uwagę na odbijanie się głosu, ażeby on nie ginął w załamkach ścian i kaplic, lecz był dostępny słuchaczom. W wiekach średnich zaradzano złemu przez wmurowywanie w sklepienie, ściany lub posadzkę naczyń glinianych, które dźwięk roznosiły, teraz niestety na akustykę nic nie zważają.

Kopuły, bardzo używane od XVI wieku, przyczyniają się nadzwyczaj do ozdoby kościoła, a jakkolwiek co do zasady słusznie uważa ks. M., że taka kopuła winna się wznosić nad wielkim ołtarzem, jak to widzimy w bazylikach rzymskich, — tam jednak, gdzie wielki ołtarz, jak to dziś bywa powszechnie, pomieszczony jest w absydzie presbiterium, kopuła również nie jest zbyt dobrą a nadzwyczajnie ozdabia,

jak to n. p. widzimy w katedrze płockiej lub w kościele śś. Piotra i Pawła na Koszykach.

Zwracam tu nakoniec uwagę na staranne przechowywanie sklepień dawnych. Strona zewnętrzna sklepień przedstawia nierówną powierzchnię, łatwo więc ulega uszkodzeniu. Nie powinno się pozwalać chodzić po sklepieniu, ale do tego ma służyć pomost z desek dość szeroki i dogodny. Jeżeli na sklepieniu leżą gruzy, należy je usunąć, a nie składać na nim żadnych ciężarów, aby nie rozpiierać wiązania dachu.

§ 12. Dach.

Ponieważ przeznaczeniem dachu jest bronienie kościoła od deszczów, śniegu i burz, a więc musi on być odpowiednio i ze stosownego materiału zbudowany. W naszym klimacie, o którym słusznie powiedziano, że w nim jest pół roku zimy a pół roku zimna, przy śniegach i deszczach, dachy powinny być jak najspadzistsze, aby woda z deszczu i śniegu prędzej z nich spadała, a to dla uniknięcia wilgoci i nacisku, jaki wielka ilość śniegu na wiązanie dachu wywiera. Słusznie więc w wiekach średnich budowano dachy tak ostre, gdyż były one lepszą ochroną dla kościoła i same dłużej trwały, bo nawet blacha żelazna mniej rdzewieje na śpiczastych wieżach, niżeli na prostszych dachach. Jeżeli więc na starym kościele jest taki spadzisty dach, nie należy go pod żadnym pozorem znosić, jak to często robią kapłani, ulegając namowom cieśli i mularzy, mających w tem interes, ale zachować w pierwotnej wysokości, nie naruszając dawnego wiązania, bo zarówno strona estetyczna, jak praktyczna za tem przemawia, i chociażby nakładem znacznym, spadzistość dachu zachować.

Do wiązania dachu używa się u nas dotąd zwykle drzewa, które powinno być ze starodrzewiu i bardzo suche; że zaś o takie coraz trudniej, przeto zastępują je żelazem, co jest lepszym od ognia zabezpieczeniem.

Jeżeli wiązanie dachowe ma być widoczne z kościoła, jak n. p. w Lutocinie (w dyecezyi płockiej, dekanacie sierpskim), to naturalnie belki muszą być heblowane, a nawet malowane i rzeźbione, jako stanowiące ozdobę świątyni. Jest to co prawda rzecz gustu, ale trudno mi się przyzwyczaić do widoku tych belek i krokiew, które szczególniej mieszkańcom wsi muszą robić ciągle złudzenie, że są w stodole, nie w kościele, — chociaż są takie wspaniałe kościoły w Monachium i w Czechach, a ten szczegół należy nawet do właściwości stylu bazylikowego.

Ponieważ drzewo dla trwałości potrzebuje przewiewu powietrza, a więc w dachu muszą być odpowiednie otwory, tak jednak urządzone, aby dając przewiew, nie dopuszczają śniegu i deszczu. Najczęściej dają okienka szklane, które powinny być otwarte na pogodę a na deszcz lub śnieg zamknięte; ale to jest całkiem niepraktyczne, bo niepodobieństwem jest czuć dzień i noc nad zmianą powietrza, więc albo okienka są ciągle zamknięte — jest więc parno i zaduch w kościele, albo ciągle otwarte, a więc przez nie pada deszcz a szczególnie śnieg i psuje sklepienie. Aby więc tych dwóch ostateczności uniknąć, powprawiałem w okienka kawałki blachy gęsto podziurawionej od kościoła, więc jest przewiew, a że otwory są małe, mają brzeżki z takiej dziurkowatej blachy na zewnątrz i są pod daszkami, więc deszcze i śniegi przez nie wcale nie dochodzą.

Do pokrywania dachów użyć można dachówki, blachy żelaznej, cynkowej, miedzianej, wreszcie łupku czyli szyfru; zastanowimy się nad dodatnimi i ujemnymi stronami wszystkich tych gatunków pokrycia dachu.

Dachówka jest tania, nieraz nawet otrzymuje się ją w darze od właścicieli cegielni; różnokolorowa jest bardzo piękna, ale wymaga mocnego dachowego wiązania i nieustannej naprawy przez ciągle podrzucanie. Gdyby dachówka, wyrabiana w cegielni „Pustelnik“, była jeszcze staranniej wykończona, stanowczo byłaby najlepszym i najgodniejszym załecenia sposobem pokrywania dachów; obecnie jednak śnieg

przez nią zawiewa. Blacha zelazna jest lekka, od pożaru praktyczna — ale trzeba ją co 3 lata malować i nadzwyczaj starannie położyć. Blacha miedziana jest niesłychanie droga, ale zato trwała bardzo; cynkowa nie potrzebuje malowania, gdyż nie rdzewieje, ale zato w ogniu topi się i leje jak woda, zwiększając straty przez rozszerzenie pożaru, a że przytem, jak twierdzi p. Łuszczkiewicz, *) cynk jest nadzwyczaj nietrwałym i potrzebuje ciągłej opieki, ma barwę zimną i wejrzenie nie pojętne, przeto, jego zdaniem, winien być na zawsze usunięty przy budowaniu kościołów.

Nakoniec szyfer, dany na gwoździe cynkowe, jest praktyczny, tylko od wielkich mrozów często trzaska. Pod względem estetycznym najgorzej przedstawia się dach cynkowy, nadając kościołowi charakter nowoczesnej świeckiej budowy; najpiękniej szyfer lub dachówka różnokolorowa w desenie układana, lecz podług mnie nie dość poważnie; najbardziej po kościelnemu wygląda piękna gdańska dachówka w dutki drobne na pochyłym dachu.

We Francyi widać blachy wcale nie używają, bo o niej ks. M. nawet nie wspomina, zalecając dachówkę płaską różnokolorową, w desenie układaną i nadmienając o używanym niekiedy ołowiu, że jest za kosztowny.

Bardzo ważną jest rzeczą dobre urządzenie odpływu wody deszczowej. Przy dachach blaszanych winny być także rynny, wodę nizko odprowadzające, tak, aby się wylewała wprost na kamienne lub murowane i cementowane duże wkłęknięcia i z nich po jak największej pochyłości do brukowanego rowka, odprowadzającego ją jak najdalej za kościół. Przy większych kościołach dla trwałości robią też rynny z ciosu. Zaniechawszy zupełnie oryginalnego lecz niepraktycznego systemu wieków średnich, gdy rynny kończyły się zaraz przy dachu i z nich rozmaite paszcze smoków i niebываłych stworów wylewały wodę wprost na ziemię, oblewając prze-

*) Wskazówka 9.

chodniów i niszcząc mury. Jakkolwiek zaś p. Ł. uważa, że „o metalowych rynnach niema mowy w kościele, gdyż sprzeciwiają się monumentalności i znaczeniu sztuki kościelnej;“ gdy jednak średniowieczny system zlewów*) musi być zaniechany jako niepraktyczny, a innego, prócz rynien, nie znam i sam p. Ł. go nie podaje, — przeto zwracając uwagę, aby rynny były o ile można nieznaczne, jednak muszą je zalecać, bo kamienne nie tylko do drewnianych ale i do wielu murowanych są niemożliwe i okropnie drogie.

Dach należy utrzymywać nader starannie, czyszcząc co rok przynajmniej raz rynny z gniazd, błota i liści, oglądając go troskliwie po każdej burzy i najmniejszą szparkę zaraz naprawiając.

§ 13. Portyk.

Portykiem czyli przedsionkiem nazywamy część budowli, poprzedzającej drzwi główne. Jeżeli wieża jest od przodu kościoła, naówczas dolna jej część stanowi przedsionek; skoro są dwie wieże, miejsce między nimi zawarte jest przedsionkiem; jeżeli zaś wieży wcale niema na przodzie kościoła, wówczas także powinien być odpowiedni stylowi kościoła przedsionek.

W stylu odrodzenia przedsionek opiera się na kolumnach i wspaniale wygląda, skoro wchodzi się do niego po schodach, których liczba winna być nieparzysta. Tego rodzaju piękny przedsionek jest u św. Karola Boromeusza w Warszawie, bo odpowiada całości budowy; inaczej bardzo ją szpeci, jak w katedrze plockiej. Co do rozmiarów schodów praktyczną jest zasada, iż winny one mieć najmniej 16 cali szerokości i nie wyżej jeden od drugiego nad 5 cali być umieszczone.

Na fryzie portyku daje się odpowiedni napis, zawierający tytuł kościoła, nazwisko fundatorów i datę. U nas, gdzie

*) Kremer francuskie „gargouille“ tłumaczy przez zlew.

panuje wstręt do napisów, jeden tylko sobie przypominam w Nowo-Aleksandryi: „Wniebowziętej Boga-Rodzicy“, a w płockiej dyecezyi w Raciążu i Zatorach.

§ 14. Wystawa (fasada).

Według tradycyi, zewnętrzną częścią kościoła, najbardziej ozdobną, jest jego fasada, która najpierw wpada w oczy i największe też robi wrażenie.

Wystawa składa się z trzech części. U dołu znajdują się jedne lub troje drzwi, nad niemi jedno lub więcej okien w rozasach, szczyt zaś powinien koniecznie być uwieńczony krzyżem. Na wystawie nad drzwiami umieszcza się tablice erekcyjne, przedstawiające według tradycyi fundatorów klęczących przed świętym, pod którego wezwaniem kościół jest zbudowany, herby i napisy. N. p. w Pałukach (dyecezya płocka, dekanat ciechanowski) jest wmurowana tablica żelazna z herbem fundatora, generała hr. Krasieńskiego—Korwinem i napisem: „ad dominum cum tribularer clamavi“. Właściwie jednak powinien być prócz legendy tytuł kościoła i data, oraz nazwisko fundatora, jak u św. Piotra w Rzymie: In honorem principis Apost. Paulus V Borghesius Romanus; Pont. Max. An. MDCXII. Pont. VII.

Wystawa kościoła przedłuża się w ostrołukowych świątyniach ku górze w szczyt, zakończony iglicą (pinakl) lub krzyżem.

W kościołach, szczególnie gotyckich ceglanych, szczytowa ta ściana trójkątna występuje ponad powierzchnią dachu, tworząc brzeg obłożony kamieniem; sam grzebień stroi się w ząbki ozdobne, zakończa w górze gotycką iglicą, w której mieści się krzyż. Tak jest w wielu naszych kościołach budowy Kazimierza W. lub współczesnych. Najczęściej w następnych wiekach szczyt ten zazębia się w szereg ku górze idących ustępów i znamionuje, jak to wyżej mówiąc o stylach wspomniałem, styl ostrołukowy, dzisiaj wiślano-baltycki, właściwy krajowi naszemu.

Nie godzi się nigdy zmieniać tych kształtów, gdziekolwiek znajdują się przy kościele, owszem, gdy najczęściej u szczytów, jako w miejscach niełatwo dostępnych, między szpary kamieni czepiają się rośliny, a wskutek tego ściana szczytowa narażona jest na psucie się, zwracać uwagę należy na utrzymanie zakończenia wystawy w porządku, a przy odnawianiu wszelką w tym względzie zachować ostrożność i nigdy nie przerabiać wystaw ostrolukowego stylu przez czepianie do nich pilastrów, jak to nieraz się działo w dawniejszych czasach.

§ 15. D r z w i.

Liczba drzwi frontowych powinna odpowiadać liczbie naw, nie będąc jednak nigdy parzystą, według znanej zasady: „*impari numero gaudet ecclesia*“, którą wszędzie stosować należy.

Jeżeli jest troje drzwi, główne służą tylko do uroczystości religijnych, boczne zaś dla wiernych. Według obowiązujących obecnie przepisów, winny być drzwi tak urządzone, aby się otwierały na zewnątrz, co jest bardzo praktyczne na przypadek ognia lub innego popłochu w kościele. Z tego samego powodu i dla ułatwienia przejścia duchownym powinny być przynajmniej jedne drzwi boczne, ale tak urządzone, aby nie było przeciągów i by nie przeszkadzano kapłanowi przy ołtarzu w czasie nabożeństwa.

Wysokość drzwi powinna stanowić podwójną ich szerokość według reguły, danej przez św. Karola Boromeusza u ks. M. U nas w praktyce trzymają się zasady, że wysokość drzwi równa się podwójnej szerokości, zwiększonej ilością cali odpowiedniej liczbie łokci, n. p. drzwi szerokie łokci 2 winny być wysokie łokci 4 cali 4 i t. d., boczne winny być znacznie mniejsze od głównych i mniej od nich ozdobne.

Każde drzwi składać się winny z progu, dwóch prostych boków czyli odrzwi, z napróżka podwoi i tympanu, t. j. miejsca nad drzwiami zamkniętego u dołu górną częścią

drzwi, u góry i z boków półokrągłą lub ostrołukową wypukłą linią murów, zwaną archiwoltą. Próg powinien stanowić stopień, więc najlepiej, aby był z twardego kamienia; odrzwia powinny być ozdobne, rzeźbione a najpiękniejsze z posązkami, jak w wiekach średnich.

Otwór drzwi powinien być prostokątny, bez szprosy poprzecznej, zawadzającej w ceremoniach, tympan rzeźbiony powinien zawierać pobożną legendę czyli napis. Synod kijowski zaleca, aby każdy kościół miał tablicę konsekracji nad drzwiami lub pod obrazem patrona świątyni, jak to widzimy w Krasnem (diecezya płocka, dekanat ciechanowski). Archiwolta ochraniać winna rzeźbę czy obraz, umieszczony na tympanie, a którego treść odnosi się do patrona, tytułu kościoła, czy jakiejś znaczniejszej relikwii lub cudownego obrazu.

Oto kilka wzorów napisów na drzwiach kościelnych. Paulin, biskup z Noli, dał na swym kościele taki napis:

Pax tibi. sit. quicumque. Dei. penetralia. X. P. I.
Pectore pacifico candidus ingredieris.

Spoletto, wiek XII:

Sit. pax—intranti. sit. digna. venia precanti.

U Reformatów w Barze:

Domus. mea. domus orationis. vocabitur. Lub krótsze: Spes
mea. Deus. i t. p.

Drzwi kościelne winny być podwojami o dwóch skrzydłach, zrobionemi z drzewa twardego, a więc najlepiej z dębu, i ozdobionemi rzeźbą, a jeżeli można płaskorzeźbami, przedstawiającemi sceny z życia Chrystusa, który o sobie powiedział: „Jam jest drzwiami. Przez mię, jeżeli kto wnijdzie, zbawion będzie.“ (Św. Jan V. 9.)

W Rzymie na drzwiach bywają krzyże połączone, umieszczone w tych miejscach, gdzie biskup przy konsekracji kościoła je czyni, a które wierni z pobożnością całują.

Na drzwiach kościoła S. Maria in Transtevero jest napis:

haec. est.

Justi,

Porta. Domini.

Intrabunt. in. eam.

Zamek powinien być silny, zaopatrzony w dobre rygle i wewnątrz haki lub zasuwę, wzmacniającą je. Kółka bronzowe na wysokości ręki, trzymane przez paszczęki lwów, jako symbol czujności pasterskiej, służą do otwierania i są zarazem ozdobą.

Co do okuć żelaznych drzwi *) — może niema w kraju naszym pod żadnym innym względem tak ważnych zabytków, jak w robotach ślusarskich, a, niestety, kapłani na nie zwykle nie zwracają uwagi.

Do tego rodzaju zabytków należą zamki starożytne, zawiasy, okucia całkowite, drzwi, rękojeście, antaby i kłódki. Takie okazy starego ślusarstwa należy uszanować: jeżeli nadniszczone, pod okiem kapłana starannemu robotnikowi dać do naprawy, nic nie zmieniając; jeżeli zupełnie zniszczone, zastąpić nowemi takiego samego rysunku.

Okucia całkowite skrzydeł drzwi mają często w sobie głoski; trzeba starać się odgadnąć ich znaczenie, aby przy odnawianiu nie zatracić porządku, dlatego przed ruszeniem należy je dokładnie odrysować.

Często na drzwiach kościelnych spotykamy się z podkowami końskimi; jest to pamiątka pobożności przodków, którzy wybierając się w świętą pielgrzymkę, przybijali podkową konia swojego na drzwiach kościelnych — przeto należy ją zachować.

Przy drzwiach głównych (a czasem i bocznych, jak n. p. w Zielonej, dyecezyja płocka, dekanat ciechanowski) znajdują się tak zwane dyby żelazne i kuny (narzędzia kary dla hultajów); te, jako zabytek obyczajowy, wypada na miejscu zostawić.

*) Wskazówka 4.

Nie należy nierozważnie zmieniać drewnianych skrzydeł drzwi kościelnych i porzucać ich, skoro nieco są nadpsute, zastępując je nowymi z lichego materiału i prosto zrobionymi. Trzeba bowiem zwrócić uwagę, ażali one nie mają wartości swojej artystycznej tak w robocie stolarskiej, jak w okuciu. Bywają bowiem skrzydła drzwi bogato rzeźbione lub wykładaną robotą czynione, z drzew silnych gatunków, jak dąb biały i czarny; ale wartość ich artystyczna w kościołach wiejskich najczęściej zależy od okucia, a zwłaszcza ozdobnych wąsów zawias, przybitych gwoździami z głowami pięknie rzezanymi.

Wszystko, co przeszłość nagromadziła w budynkach kościołów, wiąże się z tysiącem wspomnień miejscowych; najmniejsze więc ślady czasów przeszłych, wypiętnowane na ścianach kościoła, są zabytkami przeszłości, nadają gmachowi urok poezji; nie godzi się więc ich zacierać przez źle zrozumianą odnowę. Otóż strzedz się trzeba przemieniać stare odrzwia na bramę nowożytną, właściwą kamienicy miejskiej z zamkiem nowomodnym, klamkami z brązu i t. p., podobnymi raczej do drzwi od sklepu lub cukierni, aniżeli do wspaniałych podwoi Domu Bożego, jak to u nas w ostatnich czasach nawet w pewnej katedrze zrobiono.

Drzwi świątyni potrzeba skopiować z jakiego poważnego wzoru przeszłości, i albo rzeźbą ozdobić, albo prosto okuciem widocznem i wydatnem, o ile to z użytecznością się zgadza, a ze stylem kościoła i ze względem na bezpieczeństwo w sprzeczności nie zostaje.

W przypadku, gdyby drzwi kościelne wystawione być miały na zaciekanie od deszczu a zdrowe były, należy je kilka razy przeciągnąć olejem lnianym na gorąco, nigdy zaś malować olejno, udając drzewo lub bronz, albowiem takie mniemane ozdobienie jest przeciwpożarowem i skażonego smaku wynikiem. Proste napuszczanie drzewa olejem utrwała je, nie odbierając mu właściwego wejrzenia, kosztuje mniej a jest trwalsze niż malowanie, byle przedtem drzwi oskrobać, wymyć i wysuszyć.

Najwspanialsze drzwi są lane bronzowe, jakie były niegdyś w katedrze plockiej (obecnie w Nowogrodzie), a są w katedrze gnieźnieńskiej ze scenami z życia świętego Wojciecha, a których podobizna znajduje się w gabinecie archeologicznym w Krakowie. *)

Na drzwiach kościelnych nie powinny być umieszczone żadne ogłoszenia, bo to ubliża godności świątyni Pańskiej. **)

§ 16. Posadzka.

W każdym kościele powinna być posadzka, odpowiadająca znaczeniu i bogactwu kościoła, gdyż wspinała, n. p. marmurowa, posadzka nadzwyczaj wiele dodaje piękności i powagi kościołowi.

Ks. M. zaleca, aby unikać asfaltów, cementu i t. d., jako wymagających ciągłej naprawy, i radzi w kościołach ubogich dawać posadzkę z dużych kwadratowych cegieł. Otóż, *salva reverentia*, uważam tę radę za całkiem niepraktyczną, bo cegła łatwo się kruszy, skąd powstaje pył nadzwyczaj szkodliwy dla ołtarzy i sprzętów, a więc kogo nie stać na marmur lub twardy piaskowiec, lepiej żeby użył asfaltu lub tak zwanej masy Grancowa, a nawet drzewa, aniżeli cegły. Bardzo efektowna i podobno trwała jest posadzka majolikowa z fabryki Nieborowskiej, ale winna być nadzwyczaj starannie ułożona.

Podłoga marmurowa, która nie jest znów tak szalenie droga, jak się wielu wydaje, z kieleckiego n. p. marmuru, zwykle daje się w desenie geometryczne i używana być winna przynajmniej do prezbiterjum, kaplic, słowem miejsc główniejszych w świątyni. Pięknie też wygląda posadzka z prasowanych różnokolorowych cegiełek, jak n. p. w Opinogórze

*) „Przegląd Katolicki“ r. 1884, str. 24.

**) Jeden klucz od drzwi kościelnych winien być zawsze u kaptana, aby w każdym czasie mógł wejść do kościoła bez szukania służby.

(diecezyna płocka, dekanat ciechanowski), bo przypomina nieco mozaikę, która jest najpiękniejsza.

I tu właściwymi są napisy, n. p. w kościele Matki Boskiej w Siennie:

Castissimae, Virginis, templum.

Caste. ingredi. memento

lub:

Bonus. intra. melior. exi. i t. p.

Umieszczanie na podłodze znaku krzyża, jak to zrobiono w Nieborowie (archidiecezji warszawskiej), jest zakazane przez koncylium konstantynopolińskie, cesarza Teodozjusza i św. Karola. *)

Współczesne z założeniem kościoła posadzki z epoki przedrenesansowej już tak rzadko gdzie dają się widzieć, że zachowanie najmniejszych ich pozostałości jest rzeczą niezbędną, a mówimy tu o posadzce pięknej ozdobami swemi lub układem symetrycznym. **) W średnich wiekach wiele kościołów miało posadzki z płyt ceglanych, zdobnych pewnym rysunkiem a następnie polewanych szkliwem kolorowem, gatunkiem emalii, której użycie przeniosło się u nas następnie do kaflowych pieców.

Z takich płyt robiono wielkie rozety lub inne desenie, często bardzo bogatego układu, stąd, lubo płyta osobna niewiele przedstawia piękności, całość arcypiękną bywa. Otóż, jeżeli ziemia pod posadzką jest wilgotna, tak iż ją trzeba koniecznie dla trwałości kościoła usunąć i zastąpić świeżym gruzem, wówczas przy odkopywaniu ziemi często natrafiamy na dawną z takich właśnie płyt złożoną posadzkę. Trzeba więc starać się, nie naruszając jej, zebrać warstwę ziemi, posadzkę odrysować i dopiero przystąpić do dalszej roboty, a wszelkie przedmioty, znalezione pod posadzką, starannie

*) In pavimento quale illud sit neque pictura crux exprimat.
(S. Carolus) u ks. M.

**) Wskazówka 22.

przechować, ile że mogą one rzucić światło na pierwotny stan i kształt kościoła; zachowując również chociażby oddzielne płyty starej posadzki, bo świadczyć one będą o większym guście i przemyśle przodków.

§ 17. N a w a.

Jeżeli są trzy nawy, to główna oddziela się od bocznych w bazylikach kolumnami, w kościołach innych stylów — filarami, podtrzymującymi odpowiednie arkady.

Przy połączeniu nawy głównej z prezbiterium, święty Karol, opierając się na tradycyi, wymaga, aby był krucyfiks malowany lub rzeźbiony znacznej wielkości.*) Tegoż żądają dawne synody, jak warmiński 1610 r., kijowski 1762.***) Według tej tradycyi widzimy u nas w dawnych kościołach pod tak zwaną tęczę, t. j. łukiem, oddzielającym nawę od prezbiterium, belki poprzeczne, krzyżową ciesią u nas zwane, a na nich pośrodku krucyfiks, a po stronach św. Jana i Maryję Boską. Tam, gdzie prezbiterium jest znacznie niższe od nawy, taki krucyfiks, w myśl tegoż św. Karola umieszczony na ścianie nad tęczę, jest zupełnie właściwy, ale inaczej w nowych kościołach nie radziłbym go umieszczać, bo zasłania wielki ołtarz, który obecnie jest główną częścią kościoła.

Mówię o b e c n i e, gdyż pamiętać trzeba, że takie belki z krucyfiksem robiono wówczas, gdy Najświętszy Sakrament był zazwyczaj przechowywany w filarach lub ścianach, a wielki ołtarz, umieszczony pod oknem, składał się tylko z mensy i predelli z lichtarzami. Od paru dopiero wie-

*) *Sub ipso autem capellae majoris fornicato arcu, in omni ecclesia praesertim parochiali, crucis et Christi Domini in ea affixa imago, ligno aliove genere pie decoreque expressa, ponatur atque collocetur. Quo loco si minus recte collocari potest, parieti qui tunc super ipsum arcum est extrinsecus inhaerens, affigatur.* (S. Carolus) u ks. M.

**) „Enc. Kościelna“, p. Kościół.

ków wielkie ołtarze przybrały ten kształt imponujący, jaki obecnie mają, i w kościołach parafialnych przechowuje się w nich zawsze Sanctissimum. Niewłaściwym więc byłoby zasłaniać to, co jest główną ozdobą kościoła, jedynie dlatego, że tak kiedyś czyniono; podobnie jak niewłaściwym byłoby urządzenie umyślne mroku w kościele dziś, gdy wszyscy chcą się modlić z ksiąg, chociaż dawne tury tak wspaniale w swoim półcieniu wyglądają. Tempora mutantur — niema na to rady... Jeżeli jednak są gdzie takie belki, należy je koniecznie zachować, jako pamiątkę nader cenna, i usuwanie ich po starych kościołach jest karygodnym lekceważeniem przeszłości, bo, jak to słusznie uważa p. Ł., *) w ten sposób zaginęło bardzo wiele dzieł starożytnych, na których historia sztuki krajowej oprzeć się mogła.

Co się tyczy jednak kwestyi oddzielenia prezbiterium od nawy, zgodzić się nie mogę z p. Ł. na dwie zasady. Pi-sze on: **) „sklepienie ostrołukowe nawy przodowej z a-w-s-z-e jest znacznie wyższe od zakończenia kościoła“; tymczasem ani w Notre-Dame paryskiej, ani w katedrze w Amiens, ***) ani w nowoczesnym pysznym Votiv-Kirche tak nie jest. ****) Powtóre: stając w słusznej obronie zachowania krucyfiksów na tarczy, tak mówi: „Często dziś zdejmują niebacznie krzyże z tarczy, w myśli, iż przerywa widok na prezbiterium, gdy właśnie krucyfiks, w ten sposób zamieszczony, przedłuża kościół, przedzielając długość naw.“ Otóż taki krucyfiks, według mnie, zawsze szkodzi perspektywie, bo przez niego nie można na środku kościoła widzieć całego wielkiego ołtarza; jednakże możliwym jest jeszcze tam, gdzie prezbiterium jest długie; ale skoro, jak zazwyczaj na wsiach, prezbiterium jest maleńkie, to przy obecnych wysokich nastawach ołtarzowych, postawiwszy olbrzymi krucyfiks i dwa

*) Wskazówka 52.

**) Tamże.

***) „Vie de Jesus“ p. Veuillot p. 501—504.

****) „Votiv-Kirche,“ Dankschrift der Bamonitės.

duże posągi na grubej belce z ozdobami o 8 łokci, jak n. p. u mnie od ołtarza, zasłoniłbym go i niktby go nigdy z kościoła nie zobaczył — więc w takich warunkach krucyfiksów nowych według mnie stawiać się nie powinno.

§ 18. Prezbiterium.

Prezbiterium nazywamy część kościoła przeznaczoną dla kapłanów, że zaś tych na wsiach bywa nawet w uroczystości niewielu, więc i prezbiterium powinno być odpowiednich rozmiarów, żeby niepotrzebnie ludowi miejsca nie zabierać. Jeden lub trzy stopnie winny oddzielać prezbiterium od nawy oraz kratka, która, jak to poniżej powiem, w kościołach parafialnych służyć winna do dawania komunii świętej.

Świeccy zupełnie w prezbiterium znajdować się nie powinni, jak to nakazuje ceremonial *) i biskup w czasie wizyty pasterskiej ma prawo wszystkie siedzenia nieprawnie tam pomieszczone usunąć, **) jeżeli to się dzieje „ze zgorzeniem ludzi“. Szczęśliwi więc są ci kapłani, którzy ławek kolatorskich w prezbiteriach swych kościołów nie mają, lecz gdzie one są, winni być nader ostrożni z ich usuwaniem. Ławki dotykać się nieogłędnie nie radzę, a tam nawet, gdzie one są „ze zgorzeniem ludzi,“ jeszcze proboszcz powinien się odwołać do biskupa, aby on tę sprawę swoją powagą rozstrząsał, najlepiej w czasie wizyty pasterskiej, albo jak i o ile uzna to za stosowne.

Zakończa prezbiterium tak zwane „sanctuarium“ czyli miejsce zawierające wielki ołtarz, a które w kościołach większych oddzielone jest od prezbiterium jednym lub kilku schodkami.

*) Liber I usq. 14 n. u ks. M.

**) S. R. C. 10 Junii 1602 u ks. M.

Według tradycji, sklepienie sanctuarium winno być, choć nie konieczne, niższe od nawy,—ale ta część świątyni bywa dla swojej godności najwspanialej ozdobiona. Co do rozmiarów, to one w kościołach parafialnych powinny być takie, aby pomieścić się mogła ława dla celebransa, czyli tak zwane „sedes“. A podkreślam ten wyraz ławka, a nie fotel, bo, o czem przy opisanu sprzętów kościelnych powiem ex professo, u nas zazwyczaj „sedes“ celebransa jest zbyt wspaniale, a niektórzy kapłani posuwają się do takiej śmiešności, że sobie urządzają trony z baldachinami, co jest wprost przeciwne rubryce i zdradza dziecinną pychę.

§ 19. Okna. *)

Przeznaczeniem okien jest wpuszczanie do wnętrza kościoła nie tylko światła ale i powietrza, tymczasem u nas, niestety, ogólnie o tym drugim, równie ważnym celu okien zupełnie zapominają i nie urządzają ich tak, aby część przynajmniej dała się łatwo z dołu otworzyć.

Zarówno wprowadzenie światła, jak powietrza przyczynia się także do usunięcia wilgoci i jest potrzebne dla zdrowia wiernych, oraz zachowania sprzętów kościelnych. Z tych więc dwóch powodów oraz trzeciego również ważnego, że dziś nawet na wsiach większość chce w kościele modlić się z książki, należy zaniechać tak zwanego mistycznego półcienia kościołów, ale zarazem strzedz się zbytniej jaskrawości światła, których to obydwóch ostateczności można uniknąć przez odpowiednie urządzenie okien.

Oto praktyczne pod tym względem uwagi:

1) Okna w kościołach są na to, aby dostarczać przede wszystkim światła, ale także powietrza i ciepła; przeto im są większe i liczniejsze, szczególnie w południowej ścianie,

*) „Przyjaciel sztuki kościelnej“ nr. 2, 3, 4, r. 1885.

tem lepiej odpowiedzą swemu przeznaczeniu. Od strony, wystawionej na burze, mogą przytykać do głównej ściany kościoła przybudowane kaplice, skarbiec, zakrystya, jak tego mamy przykład w średniowiecznych kościołach; okien zaś można tu zupełnie nie dawać, a przynajmniej znacznie mniej, jak n. p. w Wiślicy i we Włocławku w Seminaryum, gdzie okien z jednej strony wcale niema.

2) Jeżeli przybudowane są kaplice, to trzeba je tak urządzić, aby okna w nich się znajdujące także na nawę światło dawały, zamiast jak zwykle go umniejszać.

3) Szkła nie daje się w wielkich czworokątnych taflach, lecz dla odróżnienia od budowli świeckich w małych szybach oprawnych w ołów; oto prawdziwa tradycja kościelna. W tej samej więc formie, zbliżonej rysunkiem do plastru miodu, należałoby obstalowywać okna żelazne, dziś zwykle po kościołach używane, chociażby nawet do nich trzeba robić nowe formy, bo, w główniejszych przynajmniej fabrykach, wcale tego rodzaju form w Warszawie niema, oraz przy tymże obstalunku pamiętać, aby przynajmniej jedna kwatera była ruchoma. Baczyć również trzeba, aby okna kościelne były tak wysoko od posadzki, aby ani z kościoła wyglądać, ani zewnątrz do niego zaglądać nie było można.

4) Nigdy, zwłaszcza przy oszkleniach drogocenniejszych, nie należy zaniedbywać dawania siatki drucianej od strony pola. Broni ona okna od swawolnych uderzeń kamieniem, a chroni wewnątrz kościoła przed wdarciem się ognia z sąsiedztwa; jeżeli zaś kwatery otwiera się dla przewietrzenia, jak to codziennie w lecie i po każdym tłumniejszem nabożeństwie dzieć się koniecznie powinno, stawia zaporę wlatującym ptakom oraz kurzowi choć w części przeszkadza.

5) Kształt zależy od stylu budowy, nigdy jednak nie powinno ono być kwadratowe. Bez konieczności nie należy projektować okien w ścianie, będącej tłem wielkiego ołtarza, gdyż utrudniają one, a nawet często uniemożliwiają pię-

kne oświetlenie nastawy *) ołtarzowej. Zwyczajem, jak na dziś trudnym do wykorzenia, dają się te nastawy znacznej wysokości, tymczasem niegdyś, wobec trzech otworów świetlanych gotyckiego zakończenia prezbiterium, wysokie nastawy ani cyborya nie należały do właściwości wielkiego ołtarza. Lecz rzeczą najniestosowniejszą w ścianie za wielkim ołtarzem są bezsprzecznie okna koliste, dawane przez budowniczych prowincjonalnych nawet w kaplicach; gdzie jednak są w dawnych romańskich kościołach, należy je zachować.

6) Przewietrzanie jest ważnym warunkiem w kościele, a tem niezbędniejszym, im kościół bywa bardziej napelnionym. Obok drzwi i stałych otworów w sklepieniu, formy okrągłej, służą ku temu przedewszystkiem okna.

Z tego powodu potrzebne są w każdym oknie, a szczególnie w oknach zakończenia prezbiterium, ruchome kwatery, które, chodząc na zawiasach, za pociągnięciem sznura z dołu dadzą się łatwo otwierać i zamykać. W oknach żelaznych już umieszczonych w kościele można i trzeba porobić wentylatory blaszane z kratką od ptaków.

Im dokładniejsze i lepsze będzie przewietrzanie, tem mniej ucierpią od wilgotnego zaduchu i ciepła, mokrych wyziewów po liczniejszych zebraniach, nastawy ołtarzowe, złozenia, obrazy, sprzęty drewniane a wreszcie i ludzie.

7) Zadanie okna jest wprowadzać światło we wnętrze kościoła, ale tak, aby ono rozstrzeliwało się na powierzchni zamknięcia. Unikać przeto należy mozaiki szkła kolorowych przezroczystych, gdyż one rzucając barwiste kobierce w oczy ludzi, przeszkadzają w czytaniu i szkodzą na wzrok, tymczasem stare witraże nie rzucały blasku na kościół, ale były przyćmione grubością szkła.

*) Przez nastawę rozumieć tu należy część ołtarza wznoszącą się nad mensą, a więc to, co francuzi nazywają *retable*.

Do osiągnięcia tego celu nie może również służyć szkło tak zwane u nas lagrowe, jako za białe, ani matowe, lecz najodpowiedniejszym jest szkło grube, zwane w Niemczech katedralnem.

Jest ono znacznie grubsze, ma powierzchnię gruzłowatą, tak, że wywołuje przyjemną grę światła, a łamiąc promienie prawie nie zmniejsza ich siły. Ks. M. zaleca, aby w kościołach uboższych, gdzie nie można mieć okien kolorowych, używać szkła białego, jednak wpadającego w zielone. Szkło takie uniemożliwia wyglądanie z kościoła i zagładanie do wnętrza, nie dopuszcza też, aby jaskrawo padające promienie słoneczne działały na obrazy i ramy i niszczyły je.

Z tego to powodu zakrywają cenniejsze obrazy stare zasłonami rozsuwalnemi, aby je uchronić od wpływu światła. W taki zapewne sposób powstał zwyczaj przystrajania obrazów firankami, tak bardzo u nas rozpowszechniony, pod względem estetycznym nader smutne robiący wrażenie, a dla łatwego ich zapalenia nader niebezpieczny. Jeżeliby więc w jakim kościele znajdował się obraz starożytny, pięknego pędzla, któryby się niszczył od zbyt ostrego światła, a nie możnaby urządzić zasuw, to zaczęłyby ono przez zmienienie szyb zostało zmniejszone, należałoby go chronić zasłoną tymczasową; co jednak wcale nie upoważnia ogólnego zwyczaju firanek, który bez względu nie powinien być zniesiony.

8) Przez takie oszklenie zasłony w oknach stają się zbyteczne; jeżeliby zaś one wyjątkowo okazały się koniecznemi, to należy je zrobić z łatwo dającej się prać tkaniny jasnej barwy i tak zawiesić, aby się po drucie na kółkach przesuwaly; wszelkie bowiem story i rolety nie przystoją kościołowi, zbyt one bowiem przypominają kawiarnie!

9) W dawaniu okien kolorowych należy bardzo uważać, aby one zbytecznie nie zaciemniały kościoła, bo wówczas byłyby szkodliwe i musiano by je wyjmować, jak to się n. p. stało w kaplicy Matki Boskiej w Częstochowie. Najciemniejsze są okna z figurami, te więc mogą być używane tylko tam, gdzie bardzo dużo światła; w ciemniejszych

kościółach mogą być okna z ornamentacyami kolorowemi całe lub też tylko w rozetach górnych i po brzegach. W oknach, umieszczonych obok lub za wielkim ołtarzem, okna winny być najciemniejsze, aby się lepiej ołtarz na ich tle zarysował, w nawach zaś powinny być jaśniejsze.

10) Nakoniec pamiętać trzeba, że rozkwitające w wieku XIII malarstwo na szkle posługiwało się do przedstawień treści religijnej jedynie małymi, żadną częścią składową okna nie przeciętymi medalionami o drobnych figurkach; należy więc je w tym względzie i obecnie naśladować, unikając dużych figur, pokrajanych na części poprzeczne i podłużne ramami okna, *) gdyż malowniczo rozwinięte kompozycje obrazów historycznych nie nadają się do okien i należy je zostawić freskom lub olejnym obrazom. Stąd wypływa, że nigdy okno nie powinno zastępować obrazu, jak to robią niektórzy, umieszczając okna kolorowe przed lub poza ołtarzami: okno winno być tylko oknem, to jest częścią budynku kościoła samego, nie zaś częścią ołtarza. Dawniej nie zawsze do tego przepisu się stosowano.

Co do treści okien kolorowych, to przedstawiać one powinny tylko świętych lub sceny ze Starego czy Nowego Testamentu, **), a więc fundator umieszczony na nich być może jedynie u dołu w postaci kłęczącej i małych rozmiarów, jak to widzimy w wiekach średnich, aby był dodatkiem, nie główną osobą.

Wreszcie jedna jeszcze praktyczna uwaga. Kłeskę dla proboszcza zawsze, a szczególnie gdy kościół jest malowany, stanowi zaciekanie okien, psujące mury. Aby temu zaradzić, należy bardzo starannie okna kitować i to naturalnie na wewnątrz, oraz przy oknach, oprócz zewnętrznych dużych oka-

*) Jednakże w „Votivkirche“ wiedeńskim są takie okna i pięknie wyglądają, zarówno jak w Goworowie (diecezja płocka), u ś. Aleksandra w Warszawie i t. d.

**) An liceat ecclesiarum fenestras ornare imaginibus quae nullum prorsus praeserant ecclesiastici cultus indicium? — Negative. S. R. C. 24 Mar. 1860.

pów, dać wewnątrz cynkowe rynienki, odprowadzające wodę z okien na zewnątrz kościoła, za pomocą rureczki umieszczonej pod oknem, jak to zrobiono w kościele św. Piotra i Pawła w Warszawie. Tym sposobem woda ciągle odchodzi, bo z powodu wielkiej ilości ludzi w niedziele i święta, choćby zamarzła, topnieje; zresztą trzeba, jak wszystko, tak i to ciągle dozorować, a unika się brzydkiego widoku rurek po murach idących i jakichś podejrzanego kształtu zbiorników, jak na przykład w Opinogórze (dyecezya plocka, dekanat ciechanowski).

„Starych okien nie należy nigdy powiększać, *) jeżeli są z dawnymi węgarami i mają swój charakter. Jeżeli brakuje lasek kamiennych, dzielących, wprowadzić je nanowo; jeżeli w części je zamurowano, odsłonić wypada i oszklić, jeżeli to jest możebne.

„Trudno sobie dziś wytłumaczyć, dlaczego w wielu kościołach wiejskich okna pierwotnie gotyckie zamurowano, a nowe potworzono, jak to łatwo poznać po łukach zwartych, pozostałych w ścianie. Gdyby była ochota przywrócić je, jako stanowiące ze skarpami charakterystykę gotyku, trzeba im zachować piętno pierwotne, ale też nie otwierać nowych okien w murze, wyjąwszy gdyby okazały się ślady zamurowanych glifów.

„Płaszczyna szyb winna być umieszczona w połowie grubości ścian kościelnych, albowiem oprawa kamienna okien w gotycyzmie ma profile tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne jednakowych wymiarów, a węgar spodni ścięty ukośnie na dół na wewnątrz i na zewnątrz.“

Jeżeli w oknach takich znajdują się laski poziomo i pionowo dzielące światło okna, przy ich odnawianiu należy unikać użycia żelaza i miedzi, ale łączyć kamienie, zalewając je ołowiem, jako materiałem giętkim, który tem samem nie sprawia pękania lasek. Wypada uważać, aby mularze nie zalewali cementem, zastępując nim ołów.

*) Wskazówka 11.

§ 20. Dzwonnica.

Dzwonnica, t. j. wieża z dzwonami, albo jest przy kościele na froncie jedna, i wtedy spód jej stanowi przedsionek, czy też dwie z obydwóch stron przedsionka, albo jest oddzielnym budynkiem. I z powodu oszczędności kosztu i dla ozdoby kościoła najwłaściwszem jest, aby dzwony powieszono były w wieży kościelnej, która bez nich nie ma racji bytu, a jednakże kościół bez wieży traci swój wyróżniający od budowli świeckich charakter. Jeżeli jednak w wieży mają być dzwony, winna ona bardzo mocno i umyślnie we właściwy sposób być stawiana, aby od kościoła się nie usunęła, jak to było w Pałukach (diecezja płocka).

Styl i rozmiary dzwonnicy powinny się stosować do kościoła, którego ona częścią być winna; *) unikać przeto potrzeba nadawania jej takich rozmiarów, aby cały kościół ni knął przy jej ogromie, jak n. p. w Pałukach (diecezja płocka, dekanat ciechanowski).

Dzwony powinny być umieszczone nad dachem, aby ich głos daleko się rozchodził, i w taki sposób, aby wiązanie nie dotykało murów, inaczej bowiem one od rozmachu dzwonów ruszają się i z czasem pękają. Dolna część powinna być mocno zbudowana, z małemi oknami i należy się tak urządzić, aby piętra służyły za skład przedmiotów kościelnych; ta zaś część, w której są dzwony, winna mieć duże okna, aby głos się rozchodził i nie naruszał murów; szczyt winien być strzelisty, o ile można przezroczysty i jak najlżejszy, co jest głównym wdziękiem wież wysokich.

Budując dzwonnice, podzieloną na piętra, należy zawczasu podłogę tak urządzić, aby dzwony mogły być spuszczone na dół bez rujnowania wieży.

*) Jest to uwaga jedynie praktyczna, boć właściwie dzwonnica dla dzwonów, a wieże stanowią część integralną kościoła, jedna zaś wieża przy kopule środkowej jest niemożliwa.

Trojaki bywa kształt dzwonnicy kościelnych, t. j. wieża kwadratowa lub ośmiokątna, zakończona zwykle kopułą lub wysmukłą strzałą (strzała umieszczona zazwyczaj na wieży, niekiedy jednak wznosi się wprost z dachu), dzwonnica arkadowa, t. j. mur z kilku arkadami odpowiednio do liczby dzwonów. Ten ostatni sposób rzadko jest u nas używany sam w sobie, jak n. p. w Drobinie (dyecezya płocka, dekanat płocki), częściej dzwony zawieszają w bramie cmentarza kościelnego, ale to jest niepraktyczne, bo głos się nie rozchodzi, każdy może dzwonić, co się sprzeciwia obowiązującym przepisom, *) i jest bardzo brzydkie. Ponieważ dzwonnica powinna być tegoż stylu co kościół, więc i jej ozdoby do tego stosować się winny; tu jedynie zwracam uwagę na przyozdobienie, do każdego stylu dające się zastosować.

Dawniej każda wieża miała swą nazwę i patron jej rzeźbiony czy malowany bywał umieszczany na wyższym piętrze w małej, do ściany przymurowanej kapliczce. Piękny ten zwyczaj powinienby i teraz być zachowany i połączony z odpowiednim napisem, zawierającym tak zwaną legendę, t. j. krótkie wezwanie patrona lub patronki, albo modlitwę przeciwko burzy. Wmurowywano też niekiedy w wieżach relikwie lub „Agnus Dei“ z odpowiednimi napisami.

Po miastach właściwą ozdobą wieży jest zegar, który powinien być tak umieszczony, aby nie psuł harmonii stylu. Ponieważ sprawienie i utrzymanie takiego zegara jest nader kosztowne, przeto zajmować się tem może municypalność, jak n. p. w Makowie (dyecezya płocka).

A teraz jeszcze kilka uwag praktycznych:

Wiązanie dzwonów powinno być nader mocne ze starodrzewiu, na klamry i szruby zrobione i tak urządzone, aby nigdzie nie dotykało ścian dzwonnicy. Podkreślam ten wyraz nigdzie, bo panowie majstrzy wmawiają nieraz w ka-

*) „Enc. kościelna.“

planów, że to konieczne, aby choć główne belki były wmurowane, co jest kardynalnym błędem, bo zaraz wieża się rusza, a od niej ściany kościoła pękają. Drzwi od dzwonnicy winny być zamknięte i klucz oddany kościelnemu na jego odpowiedzialność. Jeżeli sznury od dzwonów spadają na dół, tak, że można z podłogi kościelnej dzwonić, koniec sznura powinien być umieszczony w szafce zamkniętej, tak jak to widzimy po miastach przy dzwonek od straży ogniowej.

Streścić tu wreszcie winienem bardzo praktyczne uwagi przeciwko pękaniu dzwonów, zamieszczone w „Przeglądzie Katolickim“. *)

Pęknięcie dzwonów, wydarzające się dość często, pochodzi zwykle z następującej przyczyny. Serce bywa przymocowane w środku skórzany rzemieniem. Z czasem rzemień ten skutkiem ciężaru serca rozciąga się tak, że ono nie bije już w koronę dzwonu, gdzie dzwon jest najgrubszy, a więc najsilniejszy, lecz w niższe miejsce, nie mające tyle siły, bo dzwon jest ku końcowi coraz cieńszy, więc następuje pęknięcie. Aby temu zapobiedz, należy sobie wyznaczyć pewne stałe dni w roku, aby w nie dzwony oglądać i serce według potrzeby podwyższać.

Przekonawszy się z własnego smutnego doświadczenia o prawdziwości tych uwag, skwapliwie je tu zamieszczam.

§ 21. O tynkowaniu.

Skończywszy opis głównych części kościoła, przechodzę do jego otynkowania na zewnątrz.

Wspomniałem już, **) że jestem z zasady przeciwnym wszelkiemu tynkowaniu, uważając je jako *malum necessarium*.

*) Rok 1882, str. 747.

**) W § 9.

sarium przy niektórych tylko wyjątkowych warunkach; obecnie trzeba mi to zdanie, na własnej praktyce oparte, uzasadnić odpowiednią powagą, gdyż ks. M. specjalnie o tem nie traktuje. Cytuję więc tutaj wiadomości z artykułu p. Łuszczkiewicza, *) jako u nas najkompetentniejszego sędziego o tych sprawach.

„Szczerość w użyciu materiału budowy, a głównie uwidocznienie wątku na ścianach zewnątrz budynku, jest cechą architektury zarówno świeckiej, jak kościelnej w epoce średniowiecznej i dopiero epoka odrodzenia rozstała się na dobre z tą zasadą i zakrywała lichy materiał tynkiem, uciekając się do środków ożywiania ścian pilastrowaniem gipsowem i takimiż gzymsami. Kościoły nasze romańskie i gotyckie, co więcej — wczesne renesansowe, nigdy pierwotnie tynkowane nie były, ale przedstawiały na zewnątrz czysty układ swych kamieni lub cegieł, albo obydwóch tych materiałów na jednym budynku. Cios każdy jest zbyt szlachetnym materiałem, aby naturę jego układu zakrywać; sprzeciwia się to warunkom estetycznym i co więcej strona estetyczna zyskuje uwidocznieniem materiału kamiennego nowy środek piękności, polichromię, jeżeli będą użyte jak n. p. w Wąchocku (dyecezya sandomierska) dwa kolory naturalne kamienia, naprzemian w szychtach biegnące. Nie tylko kamienne, ale i ceglane kościoły nie zawsze tynkowano. Końcowy nasz romanizm wprowadził cegłę do budowy kościołów, ale głównie gotycyzm używa jej, zostawiając ściany nietynkowane.“

Z tych słów szanownego profesora należy wyprowadzić zasadę, iż przy stawianiu nowych kościołów romańskich czy gotyckich nigdy i nigdzie tynków używać nie należy ze względów estetycznych, a to idąc za wzorem średniowiecznej tradycyi, nie mówiąc już o tem, że ze

*) „Przegląd Katolicki“, rok 1881, str. 283.

względów praktycznych lepiej jest ponieść większy ale jednorazowy koszt na jedną warstwę droższej cegły zewnętrznej i staranne jej ułożenie, niż narażać całe pokolenia na ciągłe a tak kosztowne naprawy tynku.

Ponieważ, jak mówiliśmy to wyżej, nawet wczesny renesans miał kościoły nietynkowane, a więc tynk w nowych kościołach może być dawany tylko w stylu baroko czyli zepsutym renesansie, którego dziś wznawiać się nie godzi, i w kościołach z polnych granitów, z których, jak to w swoim czasie mówiłem, nigdy kościoły budowane być nie powinny.

Oto do czego redukuje się ów ulubiony tynk w nowych kościołach — a teraz zobaczmy, kiedy używany być może przy naprawie starych.

Budowli kamiennych z ciosu, a nawet z dzikiego kamienia, jeżeli budowla jest gotycką lub romańską, nie godzi się tynkować, jak mówi p. Ł.; kościoły zaś z dzikiego kamienia, jeżeli są z XVII i XVIII wieku, bezwarunkowo powinny być zewnątrz tynkowane i wolno do nich stosować pilastrowanie i gzymsowanie gipsowe.

Co się tyczy kościołów ceglanych, to one nie mogą być bez popełnienia wandalizmu tynkowane, jeżeli, jak powszechnie to robiono, ściany ich są testowane, t. j. z wyborowej cegły układane z naprzemian idącymi wozówkami i sztorcem, a zdobione w desenie zendrówkami, t. j. cegłami ciemnymi i do szklistości wypalonemi.

Taki wandalizm popełniono między innymi na katedrze sandomierskiej za czasów ks. biskupa Burzyńskiego, po barbarzyńsku otynkowanej, a następnie pomalowanej na cegiełki różowe z białymi paskami.*) Chociażby nawet na budowlach ceglanych były ślady tynków, jak to często widzimy na framugach u facyat i u ich szczytów, to tam jeszcze ca-

*) Obecnie staraniem ks. biskupa Sotkiewicza usunięte to zostało. Brykczyński, Dom Boży.

łości tynkować nie trzeba, bo to był tylko rodzaj ornamentacji, używanej dla uwidocznienia linii architektonicznych. Gdyby zaś do głównej budowli ceglanej, nietynkowanej, dodane były kaplice otynkowane, to jeżeli one mają wyraźny styl renesansowy, jak n. p. przy katedrze wrocławskiej, należy tynk na nich zachować; jeżeli zaś są bezstylowe i małe, należy je dostroić do głównego kształtu ścian całej budowli.

Kościół budowane z cegły, otynkowane zewnątrz całkowicie, które ubrane są zewnątrz tynkowanymi pilastrami z kapitelami gipsowymi i gzymsowaniem szerokim, o oknach pół okrągłych, należą do rodzaju stylu odrodzenia czyli renesansowego, kaplice zaś tego stylu mają zawsze kopułki z latarniami. Poprawa spadłych tynków z takiej budowli jest **z a w s z e** wymagana, i byłoby błędem chcieć zaprowadzić tu surowe ceglane ściany z testowaniem.

§ 22. Naprawianie ścian.

Wiedząc, na jakiego rodzaju budowlach kościelnych tynk naprawiać a jakie bez niego zostawić, słuchajmy jeszcze ważnych praktycznych uwag p. Ł., jak naprawiać mury zewnętrzne kościołów nietynkowanych, a jak tynkowanych.

„Umiejętna restauracja kościołów kamiennych zależy na tem, aby wezwać zdolnego kamieniarza, jeżeli budowa jest z wielkiego starannie obrobionego ciosu, a wprawnego mularza, jeżeli cios jest niezbyt regularny i drobny. Mają oni przede wszystkim wyszukać wszystkie luźno leżące w pobliżu kościoła ciosy lub kamienie dla zrobienia z nich użytku i postarać się, jeżeli tego nie wystarczy, o kamień nowy, o ile można z tej kopalni, z której brano na budowę, albo o lepszy, nigdy zaś nie używać gorszego. Potrzeba, żeby taka restauracja przetrwała wieki, strzedz się przeto należy piaskowców, jako łatwo się kruszących, a na miejsce wyciętych zepsutych układać nowe ciosy ze zdrowego materiału. Można

czasami i ta szlować, t. j. łątać kawałkami ciosu, ale potrzeba, aby połączenia odbywały się raczej przez staranne dopasowanie i wbicie siłą, aniżeli przez użycie cementu lub jakiej innej zaprawy. Toż samo rozumie się o uszkodzonych gzym-sach i ozdobach; nie wolno ich łątać czem innym, jak takim samym kamieniem, a wiązać silnie nowe sztuki z dawnymi.

Przy takiej pracy dobrze jest zaopatrzyć kościół nowym cokułem, najczęściej bowiem grunt naokoło starożytnego kościoła tak się podniósł, że pierwotny cokuł zakrył. Tylko szpary w stosugach wolno kitować cementem, zeskrobując starannie nadwyżkę zaprawy z ciosów sąsiednich. Otworów na belki, zostawionych z umysłu w budowie średniowiecznej na przypadek restauracji, nie należy nigdy kasować.

Inna rzecz jest z kościołami budowanymi z kamienia dzikiego lub w szychtach nieregularnych, z napół obrobionych ciosów lub granitów. Tynkować się nie godzi, jeżeli budowa jest romańską lub gotycką, trzeba więc sztukować jak można kamieniem nowym, zatapiając go cementem lub zaprawą w sposób identyczny z układem pierwotnego wątku.

Restauracja ścian ceglanych testowanych jest konieczna tam, gdzie cegła wypruchniała miejscami przez zaciekanie na ściany, gdzie powylatywało wapno ze stosug, gdzie popsuto mury wyrąbywaniem lub zamurowywaniem otworów. Aby ją dobrze przeprowadzić, należy przedewszystkiem zbadać, gdzie i dlaczego zacieka na ściany, i starać się to usunąć, nigdy zaś przez zaprowadzenie rur spustnych (rynew pionowych), chyba w miejscu mało widocznym, pomieszczając je mniej znacznie.“

Cytując tu dosłownie cenny artykuł p. Ł., żałuję bardzo po raz drugi, *) że nie objaśnił on, w jaki sposób odprowadzić wodę deszczową z dachu bez rynien pionowych. Czyżby był zwolennikiem systemu średniowiecznego zlewów, t. j. rynien wprost z dachu rzucających wodę na przechodniów

*) Patrz Dach I—12.

przez paszczę rozwartych niebywałych smoków? Nie przeczę, że to oryginalne, ale niepraktyczne, jak to wykazałem, idąc za zdaniem ks. M. w paragrafie „o dachu“.

„Drugą sprawą jest—pisze dalej p. Ł.—przygotowanie odpowiednich cegieł, t. j. tej wielkości jak stare. Spruchniałe cegły w ścianach wyrąbuje się i zastępuje nowemi, uważając, aby jeżeli układ jest w cegły ciemniejsze (zendrówki), na swoich miejscach wypadały. Jeżeli budowa ceglana ma takżeż gzym-sy, należy przygotować cegłę formowaną wedle odcisków na starych profilach. Stosugi nanowo zapełnia się zaprawą i testuje w sposób odpowiedni dawnemu testowaniu.

Dobrze jest przytem zamurwane okna otworzyć, a jeżeli to sprzeciwia się ozdodom wnętrza, to dobrze będzie otworzyć je do połowy grubości muru od zewnątrz na kształt framugi, na której rysuje się w płaskorzeźbie przedłużona laska okna, jeżeli takie laski inne okna posiadają. Tło takiej framugi otynkować można, ale nigdy glify czyli boki wę-garów okiennych nie powinny być tynkowane. Zwraca się uwagę na pomieszczane często na ścianach tablice nagrob-kowe lub kachle z rzeźbionemi scenami (w kościele w Gombinie, w archidyecezyi warszawskiej, widziałem śliczne takie cegły); tych nigdy nie należy wyjmować ze ścian, ale starannie wypadnie je oczyścić.

Bywają też całe napisy na ceglach zewnętrznych, jak w Nieszawie, i opisany przez ks. Polkowskiego *) z kościoła św. Jakóba w Toruniu: „W wysokości 12 stóp od ziemi na ze-wnątrz kościoła biegnie wokoło jakoby na wstędze opasują-cej prezbiterium, a jest tak ułożony, że tę wstęgę tworzą kwadraty cegiełek glazurowanych, a na każdej takiej kwadra-towej cegle odbita jest wypukło jedna litera, cegły zaś tak są wmurowane w jednej linii bez żadnych przedziałów, że tworzą szereg liter scholastycznych.“

*) „Przegląd Katolicki“, rok 1885, str. 725.

Samo się przez się rozumie, iż jeżeli na kościele jest podobnego rodzaju napis czy całkowity, czy chociażby przez nieudolne naprawianie co do porządku liter zniszczony, lub nawet oddzielne cegły z literami, czy mularskimi znakami, lub osobami świętych, należy je przy restauracji, jako cenne zabytki, szanować i odpowiednio umieścić, nie odnawiając albo właściwiej niszcząc przez pomalowanie na piernikowy kolor, jak to uczyniono z precudownym portalem św. Jakóba w Sandomierzu. Tak samo, jak nie przeciwniejszego monumentalnej budowie, jak malowanie cegieł na tynkowanej ścianie, jak to się widzi zwykle na kapucyńskich kościołach.

Naprawie tynków towarzyszyć ma staranna naprawa wszystkich ozdób i gzymsów, do czego najlepiej użyć wapna hydraulicznego, które lepiej się trzyma, niż wszystkie gzymsy, i ma tę własność, że z niego odlewać ozdoby z formy można. Wapna tego dostanie dziś wszędzie, a choć w cenie droższe i wymaga dobrego mularza, co się z niem obejść umie, opłaci się koszt doświadczoną już trwałością w naszym klimacie.“

§ 23. Konsekracja kościoła. *)

Przez konsekrację kościół staje się świątynią Bogu poświęconą, a wszelka w nim odbywana modlitwa gładzi grzechy powszednie. Potrzebna jest do pokropienia ścian woda tak zwana gregoryańska, która specjalnie na tę uroczystość się błogosławi.

Konsekratorem może być tylko biskup, a w kościołach podległych jego jurysdykcji może być i opat za specjalnym indultem apostolskim. Ceremonia ta odbywać się winna ściśle według Pontyfikału, jednak można opuścić obejście kościoła na zewnątrz w całości lub w części tam, gdzie to przedstawia trudności **) niepokonane.

*) „Enc. Kościelna.“

**) S. R. C. 12 Februarii 1660—u ks. M.

Przy konsekracji kościoła powinien być zarazem konsekrowany ołtarz wielki, ale może być i boczny, gdyby wielki już był konsekrowany. Krzyże, które robi biskup chryzmem św., powinny być czynione na samej ścianie, a nie na kolumnach i na wysokości 10 stóp w liczbie 12, na pamiątkę Apostołów i w miejscach poprzednio krzyżem oznaczonych.

Na samą ceremonię konsekracji umieścić *) trzeba świeczniki, zwane u nas Zacheuszkami, nad krzyżami, aby biskupowi nie przeszkadzały, następnie zaś przytwierdzone być winny pod tymiż krzyżami.

W rocznicę konsekracji, którą oznacza biskup raz na zawsze, byle nie w adwencie lub poście, świece w tych lichtarzach winny się palić przez dzień cały, od pierwszych nieszporów, o której to rocznicy konsekracji powinna być zrobiona wzmianka zarówno w protokole, złożonym w archiwum kościelnym, jak i na tablicy ze stosownym na pamiątkę tej uroczystości napisem, czego u nas przy ogólnym napisowstręcie zwykle zaniedbują.

Napis ten zawierać powinien nazwisko i tytuły konsekrateora, pod jakim wezwaniem i patronem zostaje kościół poświęcony, datę szczegółową, wreszcie wzmiankę o rocznicy konsekracji i relikwiach, jeżeli one są insignes, n. p. kościół św. Wawrzyńca w Rzymie:

Ecclesiam. hanc.
Illmus. Ac. Rmus. D. Fridericus. Giordoni.
Archieps. Militen.
Nonis. Junii MDCCXXVIII
Solemni. ritu. consecravit.
Anniversariam. vero. diem.
Una. cum. indulgentiis.
ad. IV. Dominicam. Octobris.
transferri. curavit.

*) Schody winny mieć 3 łokcie szerokości, $1\frac{1}{2}$ wysokości, stopni 5, na 14 cali szerokie pełne, platformę $1\frac{1}{2}$ łokcia szeroką i poręcze.

albo Pałuki (dyecezya płocka, dekanat ciechanowski):

Ecclesiam. hanc.
Illmus. et. Rdmus. Dnus.
Thaddeus. Pomian. Comes.
Łubieński.
Epps. Rhodiopolensis.
Suffraganeus. Vladislaviensis.
XVI. Cal. Sep. MDCCXLV.
In. honorem. S. S. S. Trinitatis.
Sub. titulo. S. Gothardi.
Reliquiis. S. Bonifacii. M. sanctam.
consecravit.
anniversariam. vero. diem. dedicationis.
Dca. infra. octavam. Assumptionis. B. M. V.
constituit. et. assignavit.

§ 24. Kaplice.

Jeżeli kaplice buduje się razem z kościołem, a nawet gdy są później dodawane, pożądane jest dla piękności linii architektonicznych, aby były jednakowej wielkości, a pod względem stylu i rozmiarów powinny się stosować do rodzaju kościoła. Posadzka w kaplicach winna być przynajmniej o jeden stopień od kościelnej podniesiona, a krata żelazna, pięknie wykuta, winna je od naw oddzielać. Jeżeli kościół jest w kształcie krzyża, to najwłaściwsze miejsce dla kaplic jest z obydwóch stron poprzecznego ramienia. Bardzo efektowne są kaplice przy zakończeniu naw bocznych, a większa ich liczba winna być rozmieszczona po zewnętrznych stronach tychże naw bocznych. Gdy poza wielkim ołtarzem umieszczano 7 kaplic, największa była zawsze kaplica Matki Boskiej.

§ 25. Nagrobki. *)

Zwyczaj stawiania nagrobków, t. j. albo pomników na grobach, albo napisów pamiątkowych, jest nadzwyczaj dawny, a zarazem chwalebny, ponieważ z natury wypływa chęć ożywiania umarłych w pamięci żyjących i pobudzania tych ostatnich do modlenia się za pierwszych albo naśladowania ich cnót, gdy nimi jaśnieli.

W tej więc myśli i kościół rzymsko-katolicki zaleca stawianie nagrobków i począwszy od katakumb, a skończywszy na pysznych mauzoleach w Campo Santo w Pizie i u św. Piotra na Watykanie, mnóstwo mamy nagrobków zarówno na cmentarzach, jak i w kościołach naszych.

Ponieważ zarówno kościoły, jak i cmentarze są pod opieką kapłanów, czuwać oni przeto powinni, aby na nagrobkach nie było ani symbolów pogańskich lub wpół nagicznych postaci, ani napisów przeciwko wierze św., ale sentencye moralne i budujące, zachęcające do modlitwy, obok dat i kilku słów wzmianki o cnotach nieboszczyka i zasługach publicznych, jeżeli one są rzeczywiście warte wspomnienia.

Co się tyczy miejsca postawienia nagrobka, to po wsiach, gdzie ludzi zamożnych, stawiających nagrobki, jest może za ledwie kilku, bardzo byłbym za tem, aby one stawiane były w kościele, nie na cmentarzu, a to z następujących powodów.

Zdarza się często, a można powiedzieć nawet prawie zawsze niestety, że wsie nie są długo w ręku jednej rodziny, a więc pomnik, wystawiony na cmentarzu, przypuściwszy nawet, co także nie zawsze bywa, że jest podtrzymywany i naprawiany, póki rodzina zmarłego jest w parafii, gdy ona się wyniesie, pójdzie w ruinę. Jakiż to smutny widok po naszych cmentarzach wiejskich tych pomników kamiennych na-

*) „Enc. kościelna.“

wet lub żelaznych, zaledwie przed kilkudziesięciu laty postawionych, z zapadłymi sklepieniami grobów, z potraskanymi krzyżami, z połamanymi tablicami marmurowymi, opiewającymi cnoty „najlepszych rodziców“ i „miłość wdzięcznych dzieci,“ które tak prędko o swych najlepszych rodzicach zapomniały! Kto je poratuje?—swoi o nich zapomnieli, a obcych cóż one obchodzą? A zdarza się także, iż pomniki takie, stojące na cmentarzach przykościelnych, rozsypują się w gruzy, grożąc przechodzącym w czasie procesyi. Cóż z nimi zrobić? Rozebrać żal, a naprawić niema za co i niema komu, albo raczej niema tylko za co, boć każdy kapłan z chęcią by się tem zajął, ale skąd weźmie funduszu?—gdyż parafialnego na to użyć nie może i nie powinien.

Gdyby zaś fundusz, obrócony na wzniesienie pomnika na cmentarzu, po umieszczeniu tamże dla pamięci co najwyżej prostej płyty z napisem, był przeznaczony na pomnik lub piękną tablicę pamiątkową w kościele, o ileżby to było lepiej. To, co jest w kościele, nie mówiąc już o tem, że będąc pod dachem, trwa bardzo długo, ale znajduje się pod opieką proboszcza, który jako osoba moralna jest nieśmiertelny, bo zawsze jeden po drugim następuje, ma więc zapewnioną najlepszą opiekę, boć każdy proboszcz dbać o to będzie, żeby pomniki w jego kościele były w dobrym stanie. Pomyślmy sobie, czem byłyby pyszne pomniki po katedrach naszych, nieraz od kilku wieków przechowujące się, gdyby stały na cmentarzach? Nie dziś dopiero, ale w lat kilkadziesiąt po ich zbudowaniu stałyby się garstką prochu, a tymczasem zabezpieczone sklepieniem świątyni i opieką duchowieństwa, dotąd przechowują się niezmienione i w dalekie jeszcze wieki przekażą pamięć tych wodzów hufców lwich i podniosłych dusz pasterzy, jakich rysy przedstawiają.

Cel więc główny nagrobka, jakim jest przekazanie potomnym pamięci zmarłego, osiąga się tylk o wtedy, gdy ten nagrobek stoi w kościele; jednocześnie zaś osiąga się cel drugi, także ważny, t. j. że nagie zazwyczaj ściany świątyni naszych wiejskich, przyozdabiając się pamiątkami zmarłych,

stają się niejako muzeum przeszłości, a jeżeli jeszcze te nagrobki stawiane będą, jak to zawsze być powinno, pod kierunkiem kapłana i w duchu kościoła, znakomicie przyczynić się mogą do ozdobienia świątyń Pańskich.

Wyznaczając miejsce dla nagrobka, kapłan nie tylko wiecieć powinien z góry, jakiej on ma być wielkości, ale z czego i jak zostanie zbudowany, aby n. p. nie pozwalać na wprawianie w mur bielony białej marmurowej tablicy, bo ona wyglądać będzie jak plama; nie umieszczać tablic po większych ścianach lub na boku, bo to psuje symetryę, ale w równych odstępach; nie zabierać nakoniec zbyt wiele miejsca, gdyby, co się na wsiach prawie nie praktykuje dzisiaj, miano stawiać sarkofagi.

Wreszcie należy między ludźmi rozszerzać to przekonanie, że celem nagrobka nie jest konieczne przekazanie potomności rysów twarzy zmarłego, ale jego pamięci i polecenie go modlitwie żywych; cel zaś ten osiąga się nie tylko przez nagrobki lub tablice pamiątkowe, ale także lepiej jeszcze, gdyż zgodniej z duchem kościoła, przez wzbogacenie świątyni jakąś pożyteczną ozdobą, którejby napis przeznaczenie jej wskazywał.

Takim n. p. pomnikiem dla rodziców jest piękne okno kolorowe do archikatedry warszawskiej, przez hr. Adelę Łubieńską sprawione, z powodu którego ważne uwagi, w artykule: „Malarstwo na szkłe“ w „Przeglądzie kotolickim“ *) zamieszczone, tutaj powtarzam:

„Nowy to dla nas sposób stawiania pomników, lecz prawdę wyższy chrześcijańską myślą nad dotychczasowe grobowce. Można w wiekach dawnych, pamiętając na naukę Pisma Bożego, że jałmużna wielość grzechów pokrywa, czynili bogate ofiary kościołowi wznoszeniem nowych świątyń, uposażeniem ich i opatrywaniem, a składając z dóbr ziemskich,

*) Rok 1875, str. 232.

jakich im Bóg udzielił, część ku Jego chwale, w pokorze błagali wzamian o duchowne dobra, o łaskę Bożą, o odpuszczenie grzechów i zbawienie duszy. Tym sposobem wiele ofiar takich czynili przodkowie w intencji własnego i rodzin swoich zbawienia. Dzisiaj, jeżeli nie możemy (a ja dodam pojedynczymi siłami) lub nie potrzebujemy stawiać kościołów nowych, niemniej jednak zbawienia potrzebujemy dla siebie i wszystkich, a szczególnie dla tych, z którymi miłość i wdzięczność nas łączy. Dzisiaj jak dawniej ofiara dobrowolna, serdecznem uczuciem Bogu złożona, z tego co posiadamy, czy to na korzyść uboższych od nas, czy na podniesienie chwały Bożej, tę samą zasługę ma i jest jałmużną, wielkość grzechów pokrywająca. A wiara nas uczy, że zyskaną zasługę możemy za zmarłych ofiarować, że modlitwa, do jakiej za nich pobudzimy innych, jest im pomocną. Otóż i znaczenie pomnikowego okna. Możemy więc przyozdabiać kościoły i połączyć z tą ofiarą duchowne dla siebie i innych korzyści. Czyż tego rodzaju pomnik nie lepiej odpowiada chrześcijańskiej myśli, niż owe dziwaczne nieraz po cmentarzach spotykane nagrobki lub owe pchające się gwałtem do kościoła wyroby dłuta, które nic w sobie świętego, nic chrześcijańskiego nie mają, wyrażając tylko myśl doczesną a czysto pogańską?

Tak samo jak okno, możnaby każdą inną rzecz kościołowi, jako pamiątkę za zmarłych, ofiarować, sprawiając n. p. ołtarz z odpowiednim napisem, jak w katedrze wrocławskiej, albo posąg patrona nieboszczyka, czy anioła lub jakąś inną rzeźbę, których po kościołach tak mamy mało, czy wreszcie kielich lub inne naczynie święte z prośbą o modlitwę za zmarłych.

Tego rodzaju nagrobki dalekoby lepiej cel swój osiągnęły, bo przekazałyby pamięć zmarłego dalszym pokoleniom i duszy jego zjednałyby modlitwę, tak może potrzebną drugim sercu naszemu osobom.

Co się tyczy dawnych nagrobków, przechowywać je trzeba nader starannie, okurzając z pyłu, ale nie czyszcząc

metalowych z patyny, jaką je wieki okrywają. Okurzenie to należy czynić nader ostrożnie, miotełką z piór kogucich, najlepiej pod okiem samego kapłana, który pamiętać winien, że jest tych zabytków stróżem odpowiedzialnym za nie przed społeczeństwem, więc całe w porządku zachować, podniszczone umiejętnie przez znawców naprawić, a szczątki nawet strzedz i starannie przechowywać jest jego obowiązkiem.

Zwracam także uwagę, pisze p. Ł. *), iż w posadzkach bardzo często natrafiamy na płyty nagrobkowe, kamienne lub brązowe; a że wszelkie napisy pomnikowe należą do historii, rzecz więc prosta, że trzeba je mieć na pieczy i nie dozwalać im zniszczyć. Oświadczamy więc, iż gdy płyty nagrobkowe znajdują się na miejscu zbyt uczęszczanem, jak koło konfesjonalu, kazalnicy lub w ciasnym przejściu (a ja dodam: na progu) tak, że są narażone na ciągłe tarcie i zniszczenie, należy je zastąpić kamieniem zwyczajnym, a wyjętą płytę umieścić pionowo w ścianie bocznej nawy kościoła, jeżeli się to da, zagłębiając ją w tęż ścianę nieco, tak aby tynk stanowił wyskok. (Tak uczyniono niedawno w katedrze wrocławskiej.) Jeżeli ściana kościelna jest z ciosu lub słabą, wtedy należy na podmurowaniu przystawić płytę do ściany i uchwycić ją hakami miedzianymi, wbitymi pomiędzy spojenia kamieni. Kamieni nagrobkowych nie godzi się ani skrobać ani bielić.

W ogólności jednak wyjmowanie płyt nagrobkowych z posadzki winno być unikane, ile że one są umieszczone ponad miejscem wiecznego spoczynku osoby, o której opiewa napis; jedynie tylko potrzeba ocalenia zabytku sztuki, narażonego na starcie, zmusza do umieszczenia płyty w spokojniejszym miejscu; wtedy jednak tam, gdzie była dawna płyta, położyć trzeba nowy kamień z napisem krótkim, odwołującym się do oryginalnego, w pobliżu w ścianie umieszczonego.

*) Wskazówka 23.

Pamiętajmy zawsze o tem, że celem opieki jest nie tylko zachowanie dzieł sztuki, ale również przekazanie przyszłości ich znaczenia.

§ 26. Zachowanie Najświętszego Sakramentu.

Najświętszy Sakrament przechowywany być powinien i może się znajdować tylko w kościołach parafialnych, gdyż udzielanie wiatyku należy do proboszczów. Może być też zachowany w katedrach i kolegiatach, w innych zaś kościołach tylko na mocy odwiecznego zwyczaju. W kościołach nieparafialnych, a tem bardziej kaplicach, może się znajdować za indultem papieskim, a samo tylko pozwolenie biskupa nie wystarcza, prócz kaplic szpitalnych z powodu ciągłej potrzeby. W kościołach katedralnych i kolegiackich przechowuje się Najświętszy Sakrament w bocznych kaplicach, a to przez uszanowanie, aby przy licznych ceremoniach tym się do niego nie odwracano; w innych kościołach przechowywany być winien w wielkim ołtarzu, gdyż ten jest najdogodniejszy.

Dawniej, o czem już wspomniałem, przechowywano Sanctissimum nieraz w szafkach wydrążonych w murze, jak to dotąd jest w kościele Panny Maryi w Krakowie, które to szafki, zwane po niemiecku Sacramentshäuschen, bywają niekiedy bardzo wspaniale ozdobione, jak n. p. w Norymberdze sławna robota Krafta, a niekiedy tak urządzone w starych kościołach francuskich, że z zewnątrz widać było palącą się w nich lampkę, przed którą wierni się modlili. Piękny rysunek takiej szafeczki podaje „Przyjaciel sztuki kościelnej“ w zeszycie lipcowym 1885 roku.

§ 27. Chrzcielnica.

Przy wspaniałych świątyniach włoskich chrzestnie *) są to, według dawnej tradycyi, oddzielne budynki, na ten cel je-

*) Ponieważ w języku naszym nie mamy oddzielnych wyrazów na „baptisterium“ i „fontes baptismates“, przeto pozwałam sobie „baptisterium“

dynie wzniesione i odpowiednio przyozdobione; częściej zaś znajdują się one w osobnych kaplicach tak urządzonych, aby sama chrzcielnica stała w środku zagłębienia ośmiokątnego lub okrągłego, do którego kapłan z rodzicami chrzestnymi schodzi po kilku stopniach, albowiem chrzest św. według św. Pawła *) jest grobem, w którym grzebie się stary człowiek grzeszny, aby na wzór Chrystusa do nowego życia zmartwychwstać.

Po mniejszych kościołach chrzcielnice są to naczynia marmurowe, metalowe lub drewniane, zaopatrzone w kociołek z wodą do chrztu św. Winny być pomieszczone a cornu evangelii, w oddzielnej kaplicy lub za kratkami zamknięte na klucz, *) zarówno ażeby się woda nie kurzyła, jak też aby nie była dostępną. Blizko niej winna być szafka w murze lub na murze, podzielona półką na dwie części: w górnej, wybitej białą materyą, umieszcza się oleje św.; dolna zaś zawierać winna to wszystko, co jest potrzebne do chrztu św., to jest: 1) kubek srebrny lub przynajmniej posrebrzany do zaczerpania wody święconej; 2) miedziczkę więcej szerszą niż głębszą do podsunęcia pod główkę dziecka; 3) tackę na wate, chleb, sól do wycierania dziecka i palców kapłana; 4) ręcznik do ocierania główki dziecka; 5) rytuał; 6) stułę białą i fioletową na dwie strony, jak to pozwala św. Kongregacya obrzędów. Najdogodniej zaraz przy chrzcielnicy urządzić piscynę do odpływu wody do chrztu użytej. Z wierzchu chrzcielnica winna być nakryta sukienką białą, jeżeli można jedwabną, ozdobioną galonami i obszytą frendzlą, a rozciętą od góry z boku dla łatwiejszego wkładania. Nad chrzcielnicą powinien być baldachin *ratione dignitatis* albo stały z drzewa czy blachy, albo ruchomy

nazywać chrzestnią, a „fontes baptismales“, jako u nas powszechne, — chrzcielnicą.

*) Do Rzymian VI, 4.

**) Herdt III, 154.

z materyi o ile można ozdobnej. Tego wymaga Benedykt XIII, jeżeli chrzcielnica nie jest w oddzielnej kaplicy pod kopułą lub sklepieniem.

§ 28. Powiększanie kościoła. *)

Wszelkie powiększanie kościołów przez przybudowanie kaplic, przedsionków i t. d. psuć może pierwotną formę i harmonijną ich całość, jeżeli bez głębszego zastosowania się do charakteru budowy i jej stylu są wykonane. Kościoły aż do końca XIV stulecia, z epoki tak zwanej Kazimierzowskiej, nie miały zakrystyi, ale już od owego czasu spostrzegają się one wszędzie i stanowią nierozdzieloną całość kościoła. W innych krajach, jak we Francyi, przybudowywano zakrystye dopiero w ostatnich czasach. Częściej daleko spotykamy się u nas z przybudowywaniem kaplic; zacząwszy od końca XV wieku widzimy je zewnątrz kościoła, przyczepione do ściany.

Trudno nie wejść w konieczną potrzebę rozszerzenia kościoła. Zwiększanie się liczby parafian pociąga to najczęściej za sobą i wtedy da się to wytłumaczyć, zwłaszcza, gdy niema funduszu na postawienie większego kościoła.

Potrzeba budowania kaplicy zachodzić zawsze może, więc należy się zastanowić, gdzie i jakim kształtem zbudować ją wypada. Każdy styl kościoła ma właściwy sobie układ w planie: jest albo w formie krzyża, albo prostokąta z chórem i trzema nawami obok siebie lub o jednej głównej nawie.

Najbezpieczniej więc poradzić się budowniczego, ażeby nie popełnić błędu przeciw temu układowi, aby kaplica wiązała się malowniczo i harmonijnie z całością. Mówimy malowniczo, bo nie zawsze należy tego rodzaju przybudowy traktować, jako stanowiącą całość z kościołem, a więc w tym samym

*) Wskazówka 14.

stylu, co kościół przeprowadzoną. Najpiękniejsze kaplice renesansowe nie rażą naszego oka przychepione do kościołów gotyckich i kościół jest zawsze matką, do której ona tuli się drobniejsza stosunkowo kaplica.

Jednak nie radzimy działać na odwrót, to jest do kościoła stylu późniejszych czasów przychepiać kaplice gotyckie lub romańskie. *) Kaplice wtedy powinny przyjmować charakter stylu kościoła, jeżeli mają stanowić jedną z nim całość. Tak to pojmowali artyści średniowieczni, gdy im przyszło obok naw pobocznych przybudować szereg kaplic; wtedy one tak wewnątrz, jak zewnątrz stosowały się w budowie do całości kościoła.

Ten ostatni środek, stosownie użyty, daje jedynie możliwość odpowiedniego stylowi rozszerzenia gotyckiego kościoła. Skarpy zewnątrz kościoła takiego dają początek ścianom bocznych kaplic. Wyprucie arkad z kościoła nie pociąga za sobą niebezpieczeństwa; okna boczne od dołu zostają nieco zasłonięte dachem kaplic, ale przybywa światła z okien tychże, które mogą być znacznej wielkości. Znamy wiele kościołów u nas w ten sposób powiększonych.

Środek ten nie był używanym w XVI i XVII wieku, więc stanęły przy kościołach gotyckich kaplice po bokach stojące, jako z kościołem związku nie mające, które wielce utrudniają dziś sprawę rozszerzenia harmonijnie z całością kościoła przez budowanie szeregu kaplic. Pozorną sprzeczność w zdaniu p. Ł. należy sobie tak wyjaśnić, że dawne kaplice renesansowe przy kościołach gotyckich trzeba tolerować, dziś jednak budując kaplice, należy ściśle stosować się do stylu kościoła.

Przedewszystkiem nie należy przybudowaniami tamować światła, zakrywać zdobnych ścian, łamać murów z narażeniem całości kościoła, urządzać dachów przybudowań tak, żeby na

*) Jak w Lublinie po Kapucynach.

ściany zaciekało. Robiąc zresztą te uwagi pobieżnie, polegamy na tem, że budowniczy dobry błędów takich nie popełni.

Ze stanowiska starożytności i piękności budowli kościelnej strzedz się szczególnie wszelkich przystawek w okolicy chóru czyli prezbiterium, część ta bowiem zakończy kościół i nie powinna stawać się frontem dla jakichkolwiek budynków tu przyczepionych. Jednak często się to zdarza przez utworzenie, szczególnie w gotyckich kościołach, ogrójca, *) zamkniętego pomiędzy starami skarpami. Tylko zupełnie otwarty ogrójec może się tu mieścić.

Przybudowując babieniec czyli kruchtę, starać się trzeba zachować styl odpowiedni temu, w którym jest kościół, a odrzwi zewnętrznych kościoła nie zastępować innemi, niech raczej zostaną stare, choć częstokroć zniszczone od deszczu, albowiem nieraz bardzo znakomite przedstawiają prace.

Stosuje się ta uwaga tak do murowanych, jak do drewnianych kościołów.

W kościołach tak zwanego włoskiego stylu przybudowania wszelkie nie powinny psuć symetrii gmachu; jeżeli więc fundusz starczy, stawiać od razu dwa odpowiednie przybudowania, n. p. dopełniające formy krzyża. Wogóle pamiętać trzeba, że łatwiej a nieraz i taniej kościół nowy zbudować, niż stary rozszerzać; jeżeli zaś to konieczne, użyć najlepszego budowniczego.

§ 29. Pielęgnowanie kościoła.

Jednym z najważniejszych, ale zarazem najtrudniejszych obowiązków rządcy kościoła jest jego odnawianie i naprawa, gdyż należy tu zachować owo „medium“, o które w praktyce tak trudno. Z jednej bowiem strony unikać należy karygodnej opieszałości i odkładania wszystkiego do lepszych czasów, bo

*) Ogrójcem nazywamy krucyfiks z figurami Matki Boskiej i św. Jana, umieszczony za ołtarzem wielkim na zewnątrz muru.

Brykczyński. Dom Boży.

mała jakaś naprawa zaniedbana pociąga za sobą w następstwach bardzo smutne nieraz zniszczenie; z drugiej zaś pasya naprawiania a szczególnie odnawiania, którą młodzi mianowicie kapłani tak niewłaściwie podciągają pod nazwę gorliwości, niejednokrotnie jeszcze gorsze, bo niedające się naprawić sprawia skutki.

Chcąc uniknąć ciągłej naprawy kościoła, nie tylko go trzeba dobrze zbudować, ale należy dbać o dobre jego utrzymanie, a na to często kapłani nie dosyć zwracają uwagi. Nastawszy do parafii, w której kościół jest nowy lub wogóle w dobrym stanie, cieszy się młody kapłan, myśląc: no, Bogu dzięki, mam kościół dobry, mogę w niego i dziesięć lat gwoździa nie wbić i będzie dobry; te same słowa powtarza drugi, który kościół zniszczony świeżo odnowił. Niestety, praktyka uczy, że obadwaj nie mają słuszności, bo dobre utrzymanie kościoła wymaga nie tylko ciągłej i nieustannej baczości i troskliwości, ale też corocznych chociażby małych wydatków.

Kapłan, dbały o swój kościół, powinien przedewszystkiem zwracać uwagę na dach, dokładnie go, na nikogo się w tem nie spuszczać, obejrzyć po każdej burzy i wreszcie przed jesienną słątą rynny kazać wyczyścić, a na wiosnę blachę czy dachówkę zrewidować, aby w razie dostrzeżenia najmniejszej skazy w ciągu lata zaraz ją naprawić, bo czem głowa w człowieku, tem dach w kościele.

Niemniejszej troskliwości wymaga utrzymanie okien, które nie tylko powinny być zawsze w całości, ale też starannie okitowane i w czystości utrzymane.

Jeżeli okaże się rzeczywista potrzeba naprawy, pamiętać należy, aby jej lada komu nie powierzać, bo to mała rzecz, ale właśnie użyć dobrego majstra, bo trudniej stare naprawić, niż nowe zrobić, i przygotować się na to, że koszt bywa niekiedy i trzy razy większy, niż zrobienie tejże rzeczy z nowego. Również trzeba mieć na względzie, aby jak najwięcej naprawiać, a jak najmniej odnawiać, t. j. aby rzeczom starym zostawiać charakter stary, nie psując go blichтром nowym. Będziemy o tem mówili szczegółowo przy naprawie

sprzętów kościelnych; tutaj mam na względzie przypomnieć, aby naprawa murów nie psuła stylu i piękności linii architektonicznych budowy.

Jak n. p. nagannem jest przeprowadzanie gwałtem wszystkich szczegółów świątyni do jednostajnych zasad danego stylu, nadając, dajmy na to, koniecznie kaplicom w stylu odrodzenia charakter ostrołukowy dlatego, że są zbudowane przy świątyni gotyckiej: tak znowuż barbarzyństwem jest rozbijać kilkowiekową powagą uświęcone mury dlatego, że okna w nich zdają się nam za wąskie, albo nie pasują do nowego ołtarza. Szanujmy dawne zabytki, pamiętając, że ci, co je wznosili, najpewniej lepsze mieli pojęcie o sztuce, mianowicie religijnej, niż dzisiejsze pokolenie.

Oprócz piękności i odpowiedniego stylu należy przy naprawianiu dbać o trwałość, nigdy nic nie robiąc, aby na dziś, aby taniej, oraz dozorować osobiście naprawy, bo tego więcej jeszcze, niż przy nowej robocie potrzeba. Szczególniej też, naprawiając tynki, pilnie baczyć, aby fugi przynajmniej na cal do czysta wyskrobać; jeżeli na cegle jest patyna, zedrzeć ją i dobrać się do żywego, potem wapnem, rzadkiem jak śmietana, fugi zachłapać i na to do czysta fugować.

Jeżeli naprawa kościoła jest większych rozmiarów, powinna być wmurowana tablica z odpowiednim napisem, n. p. w katedrze płockiej w kaplicy św. Zygmunta:

D. O. M.

Sub. auspiciis. Excllmi. et Redmi.

Dni. Adami. Prażmowski. Ep. n.

Plocensis. restaurata. ecclesia.

Cathedralis. MDCCCXVII. sumptu. p. mera.

Ellmi. et. Rdissimi. Dni. Thomae. Ostaszewski. Ep. et.

Capituli. Ecclesiac. Cath. Plocensis.

cui. praesentes. fuere:

następnie wymienieni są wszyscy prałaci i kanonicy, a napis kończy się bardzo właściwą inwokacją:

Non. nobis. Dne.

Sed. nomini. Tuo. da. gloriam.

Jeżeli kościół jest bardzo zniszczony i niepodobieństwem jest go utrzymać, natenczas należy go cały rozebrać, a jego materiał powinien być użyty na inny kościół lub budynek poważnego przeznaczenia, jak n. p. szkoła lub szpital, i na taki też tylko użytek, za pozwoleniem władzy duchownej, mogą być obracane zniszczone kościoły, nigdy zaś na cel niewłaściwy, jak n. p. teatr, jak to niestety w Płocku uczyniono w 1809 roku.

Na miejscu wielkiego ołtarza powinien być wzniesiony krzyż, kości przeniesione na cmentarz, a sprzęty do sąsiednich kościołów; to wszystko według rozporządzenia biskupa.

§ 30. Uszanowanie należne kościołom.

Chrystus Pan powiedział: „dom mój dom modlitwy jest“, a więc kapłani, jako stróże tego domu, starać się powinni, aby wierni zachowywali się w nim z należnym uszanowaniem i aby go nie zmieniali na „jaskinię łotrów“.

Ważną przyczyną nieporządków w kościołach jest ich złe oświetlenie podczas nabożeństw nocnych i tolerowanie ubliżających powadze miejsca świętego zwyczajów. Najwięcej nieporządków bywa u nas zwykle podczas pasterki, a to z powodu ciemności egipskich, jakie, szczególnie po kaplicach i zaułkach kościołów panują, oraz zwyczaju po niektórych kościołach naśladowania głosu ptaków i zwierząt, chwalących niby to narodzonego Chrystusa, tudzież rzucania z chóru grochem, mianowicie na łysych, i kartoflami nawet.

Kościół w czasie każdego nabożeństwa odprawianego bez słońca, jak: pasterka, roraty, nieszpory, czterdziestogodzinne nabożeństwo, słowem zawsze winien być tak oświetlony, aby wszędzie, gdzie są wierni, można było czytać, a to zarówno dla dogodności pobożnych, jak przyzwoitości.

Jak kościół oświetlać, powiem na swoim miejscu, *) tu tylko nadmieniam, że jest to, niestety, ogólnie zaniedbane u nas

*) Rozdział III, § 8.

a konieczna ostrożność, chroniąca od licznych nadużyć miejsca święte, a tak ważna, iż żadne tłumaczenie od zachowania jej kapłanów uwolnić nie mogą, bo i najuboższą parafię stać na to.

W niektórych parafiach bywa również zwyczaj, że przez całą noc z W. piątku na sobotę stoją przy grobie Chrystusa Pana tak zwani „turki“, t. j. chłopcy cudacznie poprzebierani za rycerzy, zmieniający się co godzina wśród ciągłych śmiechów i nieprzyzwoitych żartów! O ile czuwanie przy Najświętszym Sakramencie z rzeczywistej pobożności byłoby pożądanę, o tyle ubliżające powadze miejsca świętego śmiechy i koncepta winny być zniesione.

Przyczyną nieuszanowania kościołów przez krzyki lub przynajmniej szemrania bywa często natłok przy konfesyonalach, któremu aby zapobiedz, „Przegląd Katolicki“ *) zaleca, by kapłan, siadając do konfesyonalu, rozdał pewną liczbę kartek z numerami parzystymi po prawej a nieparzystymi po lewej ręce i dopiero z kolei spowiadał. Może to i dobry sposób, ale go nie próbowałem, unikając wszelkich nowości, a zresztą zawsze tu jest ta trudność, że spowiednik często musi uwzględniać dziecko, starca, czy kobietę chorą i dla nich robić wyjątek; jeżeli zaś lud jest często nauczany o uszanowaniu Domów Bożych i co rok, przed spowiedzią wielkanocną, czterdziestogodzinnem nabożeństwem i t. d., to samo mu się przypomina, to się powoli do porządku przyzwyczai. Również w czasie licznego przystępowania do komunii św. oraz tłoczenia się w W. sobotę po kawałki święconego cierńa lub wodę bywają zwykle nieporządki, podobnie jak przy rozdawaniu palm, czemu zapobiedz można rozdawaniem komunii św. przy kratce pod opieką kilku poważnych bractw, święceniem ognia i wody za ad hoc zrobioną przenośną balustradą, oraz rozdawaniem palm za kościołem, a święceniem kropiąc przez całą długość kościoła.

*) Rok 1887, str. 333.

Nieporządek .w kościele robią nieraz koty, wpuszczone na postrach myszy, ale ten sam skutek sprawiają pułapki, a uniknie się nieraz nieuszanowania miejsca świętego, widząc n. p. kota śpiącego na tabernakulum.

Niemalą również wielokrotnie zniewagę miejscu świętemu sprawia to, co właśnie na chwałę Bożą służyć powinno, t. j. śpiew i muzyka.

Śpiew jest, niestety, często bardzo ujemną stroną nabożeństwa, a zaradzić złemu niełatwo. Rządca kościoła starać się powinien o dobrego organistę; a nie mówię tu o artystycznie wykształconych, bo ci żądają zwykle zbyt wygórowanego wynagrodzenia, jakiego na wsiach mieć nie mogą; jednak, przy dobrej woli, wynaleźć można znośnego organistę, a pilnując go, aby unikał własnych fantazyi, polek, walców i t. d., dojść do tego, aby muzyka i śpiew miały charakter poważny, odpowiedni świątyni Pańskiej.

Od pewnego czasu rozszerzają się coraz bardziej po miasteczkach a nawet na wsiach chóry i muzyka instrumentalna. Otóż nie mówiąc o bardzo wielkich moralnych i ujemnych stronach tego rodzaju muzyki, i potrącając o nią tylko mimochodem, o ile to do mego przedmiotu należy, nadmieniam, iż, jak wiadomo, Ojciec św. Leon XIII, troszcząc się o dobro kościoła, nie zapomniał też i o muzyce i pragnie ją przyprowadzić do dawnej gregoryańskiej czystości i powagi; a więc według tej myśli kapłani unikać powinni wszelkiej instrumentalnej muzyki, a postarać się o to, aby lud śpiewał miarowo za organistą i brał udział w chwale Bożej, a nie, jak dotąd, podziwiał (jeżeli jest co podziwiać) gorgi i sola, które z kościoła czynią teatr i zamiast pomagać, przeszkadzają w modlitwie wiernych. W czasie zaś mszy śpiewanych organista z dobranym chórem ma prowadzić śpiew gregoryański według wskazówek, dawanych w piśmie: „Śpiew kościelny“.



ROZDZIAŁ II.

RUCHOMOŚCI.

§ I. Ołtarz wielki.



Ołtarz wielki zajmować winien główne miejsce w kościele, gdyż jest jego przedniejszą częścią. Dawniej umieszczano go na środku, t. j. przy połączeniu głównej nawy z prezbiterjum, a chociaż od XVI w. stawia się zwykle w głębi prezbiterjum, to jednak nie powinien dochodzić do ściany, raz dlatego, że przy konsekracyi biskup ma go obchodzić; *) powtóre, dla dogodności służby przy jego porządkowaniu. W Rzymie, jak mówi ks. M., jest bardzo praktyczny zwyczaj umieszczania z tyłu galeryjki szerokości ołtarza, do której małe schodki ruchome prowadzą, a to ułatwia oczyszczenie ołtarza i tym sposobem służba nie potrzebuje chodzić po mensie, co jest niestosowne i od czego ołtarz się niszczy. We Francyi prawie wszędzie trzymają się dawnej tradycyi.

*) Pontifex circuit septies tabulam altaris aspergendo (Pontificale).

Ołtarz wielki winien być kamienny lub murowany, *) gdyż przy konsekracyi kościoła ma być także konsekrowany. **) Składa się on z trzech części: 1) stopnie, 2) stipes, spód ołtarza; 3) sama mensa.

Stopni winno być najmniej trzy, a zawsze nie do pary. Mogą być drewniane lub kamienne, szerokie 23, wysokie 10 cali. Takie rozmiary podaje ks. M., chociaż 10 cali między stopniami jest za dużo, bo niedogodnie wchodzić, a młodzi kapłani, budujący ołtarze, powinni pamiętać, że im na starość ciężko będzie nogi podnosić: więc uczynić odstęp 5 — 7 cali między schodami a zato prezbiterium kilku schodami od nawy oddzielić, bo bardzo ważnem jest, aby kapłan przy wielkim ołtarzu był od ludu z daleka widziany i na nim dominował, a każdy cal wiele tu znaczy; szerokość cali 15 też jest dostateczna. Wierzchni gradus powinien być drewniany, dla uniknięcia zimna, mówi ks. M.; mnie się jednak zdaje, że gdzie gradusy marmurowe, to i wierzch takież być powinien, jak to po kościołach widziałem, a od zimna chronić winien ruchomy pokład drewniany na wierzchu gradusa i dywan, którym według prawa zawsze winny być stopnie nakryte, a przynajmniej w większe uroczystości.

Mensa bywa trojakiego kształtu:

1) Pełna, jedynie używana w Rzymie i zgodna z przepisami liturgicznymi. Jest to więc prostokąt o kątach i ścianach prostych z cegły lub kamieni. Benedykt XIII nakazał, aby na przodzie na środku był krzyż, który w Rzymie bywa z marmuru lub pozłacany, a zawsze jakiś krzyż widoczny być powinien.

2) W środku wydrążona, a zewnątrz pełna. Taki ołtarz zawiera wewnątrz trumienkę z relikwiami świętymi, co powinno być oznaczone napisem, n. p. w kościele św. Klemensa w Rzymie:

*) Altare in quo sacrosanctum Missae sacrificium celebrandum est debet esse lapideum. (Missale Rubr. XX.)

**) Herdt I, 176.

Flavius. Clemens.

Martyr.

Hic.

Feliciter.

est. tumulatus.

3) Zawierająca trumnę z relikwiami, ale widzialna z zewnątrz przez szybę kryształową, jak n. p. w Palukach (diecezya plocka — dekanat ciechanowski).

4) Podobna do stołu, to jest mająca tylko blat na czterech kolumnach.

Jakikolwiek kształt ma ołtarz, zawsze blat zewnętrzny, to jest właściwa mensa winna być prostokątna i o ostrych kantach, inaczej bowiem trudno zachować ściśle przepisy co do trzymania rąk i bardzo niedogodnie jest dla obrusów, które nie mogą równo leżeć i przy licznych zaginaniach łatwo się niszczyć, jak n. p. w Krasnem (diecezya plocka, dekanat ciechanowski).

Schodki na świece winny być z tegoż materiału co i reszta ołtarza, tejeż co on szerokości, chociaż niekiedy bywają szersze.

Ołtarz nie może stać na grobie, nawet stopnie ołtarza nie powinny ich nakrywać; *) słusznie też Benedykt XIII zabrania w ołtarzu przechowywać ampulki lub inne przedmioty do służby Bożej służące.

Ołtarz wielki w kościołach parafialnych powinien służyć wyłącznie do nabożeństw solennych, jak: suma, nieszpory, pogrzeb, śluby i t. d. Stąd wynika, że niewłaściwie robią kapłani wiejscy, odprawiający prawie z a w s z e msze święte tylko przed wielkim ołtarzem, a przytem jest to niepraktycznie, bo w takich kościołach ołtarze boczne bywają zwykle kurzem pokryte, gdyż kapłan nieraz całymi tygodniami i dłużej ich nie widzi, a na służbę spuścić się nie może.

*) An liceat corpora sepelire prope altaria et sub praedellis? S. R. C. respondit: Non licere 11 Julii 1643 — u ks. M.

Rozmiary mensy powinny być odpowiednie do jej przeznaczenia, to jest między tabernakulum a brzegiem ołtarza najmniej łokieć, aby się korporał zmieścił, a nie było znowuż do drzwiczek za daleko — wysokości 38 cali — długości pięć łokci najmniej, bo zawsze większy ołtarz bardziej imponuje — szerokości 30 cali. Piękne rysunki ołtarzy różnych stylów i innych sprzętów drewnianych, niedrogich a bardzo praktycznych, znajdują się w zeszytach: „Kirchenmöbel und Kirchengeräthe“ p. August Graef. *)

§ 2. Ołtarze boczne.

Składowe części ołtarzy bocznych są te same, co i ołtarza głównego; są jednak między nimi wybitne różnice, gdyż boczne ołtarze winny mieć tylko jeden stopień.

Wysokość winna być takąż jak głównego, inne zaś rozmiary znacznie mniejsze, jednak nie za małe, bo takie są śmieszne. Święty Karol zaleca wysokość 35 cali, długość 3 łokcie cali 2, szerokość 33 cale.

Nie powinno być na ołtarzu bocznym nigdy więcej jak cztery świece — chyba przy wystawieniu; tymczasem po największej części ołtarze kościołów naszych wiejskich bywają zapchane świecznikami małymi i dużymi, na których mnóstwo świec i świeczek się pali wbrew wszelkim przepisom, o czem obszerniej w rozdziale „O świetle“.

Każdy ołtarz winien mieć swego stałego patrona, który został mu nadany albo przy konsekracji albo przez sam fakt pierwotnego umieszczenia obrazu czy posągu jakiego świętego, i póki ten ołtarz istnieje, póty patron musi być ten sam i zmienić go kapłan nie może. Jeżeliby zaś były ołtarze pod wezwaniem świętych ze Starego Testamentu, te do

*) Dostać można w Warszawie, a każdemu proboszczowi bardzo się przydadzą.

ich zniszczenia tolerować należy, nowych jednak budować nie wolno. *)

O ile możliwości tak winny być umieszczane ołtarze, żeby nie stały pod oknami, bo z nich wilgoć spływa, ani naprzeciwko siebie, gdyż wówczas dwaj kapłani, jednocześnie msze święte odprawiając, stoją tyłem do siebie, podobnież i wierni — co jest niestosowne.

Ołtarz nie może być rozebrany lub przeniesiony bez zezwolenia władzy dyecezyjalnej, przyczem zachowane być powinny przepisane ceremonie i modlitwy.

Niewłaściwem jest stawiać ołtarze boczne pod wezwaniem patrona kościoła, bo zawsze ołtarz wielki jest już pod jego wezwaniem z samego obrzędu konsekracyi, boczne zaś ołtarze winny zachować hierarchiczny porządek według litanii Wszystkich ŚŚ., uważając za miejsce godniejsze bliższe wielkiego ołtarza a cornu ewangelii.

Ponieważ w kościele katolickim do pewnych miesięcy przywiązane są szczegółowe nabożeństwa, przeto odprawiając je, n. p. majowe, Serca Pana Jezusa i t. d., należy umieszczać na ten czas odpowiednie obrazy czy posągi, tak jednakże, aby zawsze widziany był krucyfiks.

Przy sposobności nadmienić tu muszę, że zazwyczaj kościoły naszego kraju cały Boży rok jednakowo wyglądają, co jest niewłaściwe i Nieliturgiczne. Nie używamy i nie mamy często pojęcia o tem, co według tradycyi rzymskiej jest *ecclesia parata*—i *paramenta ecclesiae*. Tymczasem wewnętrzny pozór kościoła zmieniać się powinien stosownie do uroczystości, a różnica ta polegać winna nie tylko na kolorze ornatu, jak to u nas zwykle bywa, ale, jak jest we Włoszech, na mnożeniu innych szczegółów, do ustrojenia kościoła czy ołtarza należących.

*) *Quaesitum fuit ab Episcopo Immolensi, an in ecclesiis suae dioecesis altaria sanctis Testamenti Veteris prophetis dicata essent permittenda? et S. R. C. respondit: Antiqua tantum permittat. 3 Augusti 1697—u ks. M.*

Osobną częścią ołtarzy jest tak zwana nastawa (retable), to jest część stojąca pionowo od mensy do sufitu. Dopiero od XVI wieku zaczęto stale w ten sposób ozdabiać ołtarze, dziś jednak jest to powszechnie przyjęte i tylko ścienne malowanie za mensą zastąpić może nastawę (Krasne, dyecezya płocka, dekanat ciechanowski), lub gdyby cały kościół a więc i ołtarz był zbudowany ściśle w stylu n. p. romańskim, albo dawnym gotyku XIII wieku, to wówczas nastawy nie trzebaby dawać. Nastawa winna się stosować do stylu kościoła, tak jak ołtarze w swoich ozdobach. Na fryzie właściwym jest napis wskazujący patrona, a po bokach u dołu herby parafii lub kościoła i fundatorów. Obrazy, uważane jako imago gratiosa, bywają u nas zasłaniane zasuwami z innymi obrazami; we Włoszech używają zasłon jedwabnych. Właściwym jest przy odsuwaniu takiego obrazu zapalenie świec ad hoc u dołu lub z boku umieszczanych.

§ 3. Odnawianie starych ołtarzy.

W kościołach naszych natrafiamy na rozmaite formy i rozliczny materiał ołtarzy, stosownie do epoki, w której wystawione były. Przedewszystkiem są u nas:

1) Tryptyki drewniane, wyjątkowo srebrne, z malowaniami i rzeźbami staroświeckimi.

2) Ołtarze kamienne lub marmurowe, z obrazami i figurami rzeźbionymi z alabastru, marmuru, drzewa i t. p.

3) Ołtarze z imitacyi marmurowych, ze stiuku, murowane lub kamienne.

4) Ołtarze drewniane, złożone lub nie, z kolumnami, gzymsami, figurami malowanymi i złożonemi lub bez tychże.

5) Ołtarze z mensą rzeczywistą, ale ze wzniesieniem malowanym na ścianie perspektywicznie.

O tryptykach. Wzorem tego rodzaju ołtarza, najpowszechniej u nas znanym, jest ołtarz wielki w kościele

*) „Przegląd katol.“ rok 1881, str. 541, artykuł p. Łuszczkiewicza.

Panny Maryi w Krakowie, dokonany w końcu XV stulecia przez Wita Stwosza, ale mniejszych, już to z samemi rzeźbami, już z malowanemi obrazami, znajdzie się u nas wiele. Jest to szafa płytka, większa lub mniejsza, zdobna pięknie a zamykana skrzydłami; w pośrodku szafy i na skrzydłach z jednej i drugiej strony są pomalowane lub wyrzeźbione osobne sceny lub postacie święte. Więc nie jeden lub dwa obrazy, stale się przedstawiające, jak w zwykłych ołtarzach, ale całe ich szeregi, z których raz jedno, drugi raz drugie widać, stosownie czy tryptyk jest otwarty lub zamknięty. Bywają tryptyki o trzech parach skrzydeł, jak n. p. w kościele św. Mikołaja w Krakowie, lub o dwu, jak u św. Katarzyny, i wtedy może trzy razy inne obrazy pokazywać, będąc otwarty w ten lub ów sposób; inne, jak ów Wita Stwosza, ma tylko dwa momenta scen.

Łatwo zrozumieć, że tryptyki, czy malowane czy rzeźbione, muszą być z drzewa; skrzydła poruszają się na zawiasach żelaznych. Szafa nie stoi wprost na mensie, ale oddzielona spodem, predellą, która jest ubrana w rzeźbę lub malowanie, a stanowi oparcie dla kanonów, krucyfiksu i świec. Skrzydła ujęte są w ramy złożone, a ich płaszczyzny rozdzielone poprzecznymi listwami na pola dwu lub trzyobrazowe po obu stronach. Nad szafą mogą być jeszcze figury rzeźbione lub ornamentacya. Pola nad płaskorzeźbami lub malowania, zarówno jak górna część dna szafy, mogą mieć ornamentacye złożone. Forma takich ołtarzy należy do XIV i XV wieku, czyli do epoki gotyckiej, stąd też wszystkie ozdoby są stylu gotyckiego; malowania będą miały tła złożone, rzeźba drewniana figur jest malowana w kolory właściwe, a niektóre szaty są złożone i mogą mieć malowany na tem deseń; słowem — tryptyki są polichromijnie przeprowadzone dla zgody z malowaniem ścian kościoła i witrażami właściwemi epoce gotyckiej. Ale chociaż właściwemi są tryptyki epoce średniowiecznej, u nas obyczaj ich trwał dłużej i znamy wiele, które w XVII wieku stanęły; gotyki więc nie mają tu złożonego tła w obrazach.

Którykolwiek kościół posiada tego rodzaju ołtarze, posiada osobliwość ważną, a do przełożonych duchownych należy opiekować się nimi i nie dozwolić na ich zaturę lub uszkodzenie przez partaczy, artystami zwanych. Nie piszemy tego o tych, które są całe i przy których nabożeństwo się odprawia, ale głównie o odsuniętych na bok, jako nieużytecznych, lub tych, których porozklejane części walają się po zaułkach i strychach kościelnych. Spotykałem się niejednokrotnie z obrazami lub rzeźbami tryptyków w kruchtach kościelnych, a rozróżnić łatwo co należy do nich, bo sama forma za tem przemawia. I tak: skrzydła są po obu stronach malowane lub płasko rzeźbione, kilka scen ma ramę wspólną, a na ramie są zawiasy lub ich ślady. Sceny ze środka szafy rzeźbione nie miewają tła, a obrazy mają ramę szeroką, często z napisem gotyckim, w której są reszty zawias żelaznych. O tryptyki całe, przy których odprawia się dotąd nabożeństwo, jest dziś trudno u nas, bo w zesłym wieku nie przypadają do smaku i wyrzucano je, zastępowano nowymi ołtarzami wedle gustu wieku. Gdzieby były a wymagały restauracyi, należy się dobrze z siłami obrachować, aby zabytku nie zniszczyć.

Przedewszystkiem potrzeba, aby przełożony zasięgnął zdania rzetelnych znawców sztuki, czy rzeczywiście potrzeba restauracyi i bez niej pomnik by na zgubę narażonym był. Jeżeli oświadczą, że tak jest, to radzę zawsze trzymać się restauracyi konserwatywnej, nie zaś kompletnej; to jest wolno rami, zrąb szafy, rusztowanie wewnętrzne, wszystko, co jest stolarską i ciesielską rzeczą, zrobić nowe, ale rzeźb i malowań nie tykać, ani odnawiać, a w każdym razie nie powierzać tego byle komu i to ograniczyć się do lekkiego odczyszczenia i dopełnienia. Jeżeli znawcy powiedzą, że tryptyk ten może stać tak, jak jest, jeszcze długie lata, to byłoby niegodną rzeczą myśleć o jego odświeżaniu, odzłacaniu nanowo i restauracyi obrazów. Niechaj gust chłopski usunie się na bok, a zapamiętuje wzgląd na uszanowanie zabytku.

Gdyby konieczną była potrzeba obdarte złocenia, zniszczone i oberwane rzeźby i malowania dawne, jako nieprzyzwoite w kościele, przyprowadzić do porządku w starym tryptyku, to pamiętać należy:

1) Aby znawca sztuki średniowiecznej dozorował roboty i miał sobie zostawiony dobór rękodzielników i artystów.

2) Aby złoto było prawdziwe, a gruntów dawnych nie psuć, ani odskrobywać pod żadnym warunkiem na rzeźbach, ale ponaprawiać tylko.

3) Aby obrazy na drzewie tylko ostrożnie odczyścić nie ważyć się przemalowywać ich lub werniksować nawo byle jakim werniksem.

4) Nie wprowadzać żadnych odmian w koloryzacji i złoceniach, ale zachować ten sam sposób, jaki był dawniej, te same desenie malowane i koloryt.

Zwracam jeszcze raz uwagę, że lepiej nie restaurować, jeżeli niema niebezpieczeństwa ruiny, niż restauracją popsuć i że restauracja dobra nie powinna się stosować do panującego dzisiaj gustu, który kolorowanych rzeźb nie lubi, ale musi uszanować pojęcia dawne piękna.

Często się zdarza, że w kościele jednym znajdują się porzrzućcane części jednego tryptyku; to będą skrzydła jego, każde gdzieindziej przybite do ścian kościoła, kruchty, chóru muzycznego, to gdzieś mieści się w ogrójcu lub poniewiera na strychu, gdy główny obraz lub rzeźba znajduje się w ołtarzu późniejszych czasów pomieszczona. Bywa i to, że obrazy na skrzydłach wraz z środkowym wejda jako takie do ołtarza stylem odmiennego i bardzo lichego. Że tak jest, mamy na to dowody w krakowskich kościołach. U św. Floryana na Kleparzu z dawna wisiały na filarach skrzydła ze ślicznymi płaskorzeźbami z życia św. Jana, gdzieś aż w kościele Franciszkanów odnalazła się rzeźba środkowa św. Jana między aniołami, a nad drzwiami do kruchty w pierwszym kościele ornamentacye tryptyku. Co więcej, drobne figurki z nad skrzydeł wywędrowały do zbiorów prywatnych. A jednak wszystko

to odszukano, sprawdzono, że do siebie należy, i znalazł się fundator, który nie żałował pieniędzy i dziś posiada kościół św. Floryana prześliczny zabytek początku XVI wieku. Czyż nie warto było trudów i zachodów? W kościele św. Mikołaja znaleźliśmy przed laty długie obrazy na drzewie, co wisiały obok wielkiego ołtarza i pod chórem; był też tam w feretronie, jeśli się nie mylę, obraz koronacyi Matki Bożej podobnego stylu. Przyszedł gorliwy kapłan jako nowy proboszcz i idąc za radą znawców, którzy rzecz sprawdzili, ufundował piękny tryptyk, z patronami kraju, świętymi niewiastami i t. p., którego niejedno muzeum mogłoby pozazdrościć. I jeszcze jeden przykład: w wiejskim kościółku pod Krakowem, w Rudawie, z dawna stały na deszczu liczne rzeźby w drzewie na zewnątrz prezbiterium; obdarte z gruntów i złoceń smutnie się przedstawiały. Pisali o nich, jako o rzeczy niedającej się uratować, ale przybył bogaty znawca, wyprosił to dla swej nowej kaplicy w katedrze na Wawelu i oto, co się pokazało, że rzeźby te stanowią całość jednego tryptyku rzeźbionego dla króla Olbrachta i dzięki usiłowaniom rzeźbiarza złoży się on napowrót i zaświeci blaskiem sztuki dawnej krajowej. A czy nie godzi się tu wspomnieć o świeżo urządzonym tryptyku z obrazu św. Jana Jalmużnika na krużgankach klasztoru św. Katarzyny w Krakowie? Śliczne obrazy w licznych scenach z życia św. Jana znalazły się w oprawie ołtarza barokowego, na zielono pomalowanego! Obrazy te należały do cennych utworów XV wieku i musiały stanowić tryptyk.

Znalazł się potomek pierwszego fundatora, bogaty w zasoby wiedzy artystycznej i majątkowy, znalazł chętnych pomocników, którzy się przeprowadzenia podjęli i dziś błyszczą jako najpiękniejsza ozdoba szeroki, wieloskrzydły tryptyk w kościele św. Katarzyny. Na tem wyliczaniu poprzestajemy, bo to wystarczy jako dowód, jak naprawia się błędy epok, które na pięknościach tego rodzaju się nie znały.

Nie lekceważmy choćby części tryptyków dawnych, jakie ten lub ów kościół posiada, chrońmy je od zepsucia i lakomstwa amatorów, bo być może, że się reszta odnajdzie, jak

odnajdzie i fundator i dobrodziej, co pomoże do złożenia całości. Pamiętam, mówi ciągle p. Ł., jak tu i owdzie w podróżach mych napotykałem na takie luźne części: tak n. p. znalazłem śliczną rzeźbę środka z N. Panną szyjącą sukienkę Jezusową, w małym kościele na Kujawach we wsi Lubanie, albo scenę zaśnięcia N. Panny z XV wieku, rzeźbioną, w kościele w Żywcu w Galicyi lub obraz tejże treści z tryptyku w kościele św. Wojciecha w Kielcach i t. p. Wszakże i najstarsze obrazy w krakowskiej katedrze św. Stanisława i Wojciecha są tylko skrzydłami tryptyku, jak rzeźba św. Trójcy w Krośnie, obraz św. Małgorzaty w kruchcie kościoła w Szczepanowie, i tak dalej bez końca możnaby tu przypominać takie stare części, prawie co wiejski kościół.

Uszanowanie dla takich zabytków zależy na tem, aby bezwzględnie, czy one podobają się czy nie, powyciągać z kątów i porozmieszczać w suchem dobrem miejscu na oku w kościele. Nie suszyć nagle, jeżeli z wilgoci wzięte, ani nie czyścić wodą, co najwięcej z kurzu obetrzeć i w inwentarzu kościelnym zapisać. Maczanie wodą obrazu lub rzeźby, szczególnie w zimie, sprowadza odpadanie gruntów do gołego drzewa.

Gdyby przypadkiem dały się odszukać części jednego tryptyku, nie wahać się go złożyć w całość, ale tu bez dobrej porady obejść się nie może. Nie użyteczna porada poetnika, malarza, ale potrzeba obeznanego z warunkami sztuki średniowiecznej znawcy. Wielu księży popsuło swe zabytki, zawierając własnej wiedzy, lub idąc za namową snycerza z miasta, który umiał przekonać, że on w tych rzeczach mądry. Dodam tu jeszcze od siebie, iż dla wielu kapłanów gust osobisty, zdanie jakiegoś krewnego bazgrały lub protegowanej znakomitości parafialnej stanowią powagę, i tej właśnie karygodnej zarozumiałości i lekkomyślności zawdzięczamy stratę wielu cennych zabytków sztuki.

Bywają oprócz tryptyków małe ołtarze nieskładane z obrazami i rzeźbami z epoki odrodzenia, także z drzewa i złożone. Takich znam kilka i nie wątpię, że odnaleźć się

może więcej po kościołach. Szafkę stanowią tutaj dwie kolumny okrągłe, złożone, których trzony pokryte są całe rzeźbą roślinną. Kolumny te dźwigają frontonik, obok nich skrzydła się mieszczą nieruchome lub też ich niema, ale jest zawsze predella i część górna z obrazami. Za przykład stawiam ołtarz dawny kapliczny w Krośnie, który przeniesiono do muzeum Ossolińskich we Lwowie, i piękny ślicznie zachowany ołtarzyk *ex voto* rodziny Tarłów z r. 1530 z trzema obrazami, w katedrze sandomierskiej na filarze zamieszczony i t. p.

Jeżeli mowa o tryptykach, to słów parę o mensach ołtarzowych średniowiecznych powiedzieć się godzi. Nie widziałem u nas starych mens z epoki romańskiej, ale z gotyckiej znam wiele i mogę scharakteryzować, jak wyglądają. Choć przy drewnianych tryptykach, są zawsze z kamienia ciosane, czasem czarnego, tak szlachetnego jak marmur, ale zwykle z wapienia lub piaskowca. Co je odznacza, to ubranie ścian framużkami gotyckimi, w których mieszczą się tarcze herbowe, rzeźbione w kamieniu. Snać, że antypedyami materyalnemi lub haftowanemi nie zasłaniali przodu mensy, gdyżby inaczej rzeźb nie robiono. Są to w każdym razie piękne pamiątki przeszłości i choćby tryptyku nie było, a na jego miejscu znalazł się ołtarz bliższych nam czasów, to szkoda zakrywać antypedyami i dobrze gdy się tak rzecz wyrestauruje starannie i na widok wystawi. Jest to ciężka sprawa z przyzwyczajeniami do antypedyów, i my tu sami nie mogliśmy przekonać zarządu kościoła Panny Maryi w Rynku w Krakowie, że źle robi, zakrywając w ołtarzu św. Stanisława kamienną mensę z XV wieku z godłami Różyców. *) A kiedy mowa o tym ołtarzu, to godzi się wspomnieć, że jest w nim wiele rzeźb płaskich starszych niż on, bo użytych z dawnego XV wieku tryptyku św. Stanisława, z czego nauka, że

*) Zwrócić tu muszę uwagę p. Ł., że dawanie antypedyum jest przepisem kościelnym, o którym obszerniej przy opisie części ołtarza.

przy kompletowaniu rzeźb lub obrazów, dla tworzenia nawo tryptyku, dobrze rozpatrzyć się w obrazach i rzeźbach ołtarzy wszystkich.

Wiek XVII i XVIII wprowadziły u nas formę ołtarzy o kolumnach okrągłych, podpierających gzymsowanie, zakończone wciętymi frontonami; na tem wznosi się druga kondygnacja mniejsza, szczuplejsza. W pośrodku ołtarz wielki w ramach, a w wyższej kondygnacji obraz mniejszy; obrazy rzadziej zastępuje rzeźba. Od skromnej takiej formy urastają w bogate liczbą kolumn, pięter, gzymsowań, frontonów i posągów. Jedne z nich mogą być piękne proporcjami i wykonaniem rzeźb, inne grzeszą przeładownością ozdób, ale mają swój styl, swój majestat, ale wiele jest brzydkich, niesmacznych, wykonanych nieumiejętną ręką. Mówić o poszanowaniu wszystkich ołtarzy z przeszłości tej nie byłoby tu na miejscu, skoro do sądzenia potrzeba znawstwa, ale należy się parę uwag ogólnych w tej sprawie.

Ołtarze drewniane złożone i malowane XVII wieku często przez czas i wilgoć wiele ucierpiały; nachyliły się też trochę, a nie braknie głosów, które domagać się będą, aby ołtarz ten zburzyć a nowy postawić; nawet fundator znajdzie się, coby chciał imię swe do nowego ołtarza przyczepić. A jednak rozpatrzywszy się w starym tym ołtarzu, można być pewnym, że szkoda by go było i że nowy go nie zastąpi ani w doborze materiału, ani w rzeźbie ni w zloceniach. Miejscowi snycerze i stolarze gotowi są zawsze zachęcać do zburzenia w nadziei nowej roboty, i oświadczać, że się zrestaurować nie da, ale uwierzyć temu nie zawsze można.

Znam wypadki, że chylący się do upadku ogromny ołtarz w stylu XVII wieku z wieloma kolumnami o dwu piętrach, uczciwy cieśla, dawszy tylko wewnętrzne rusztowanie nowe, w zastępstwie zbutwiałego w czopach starego, do porządku przyprowadził. To niepodobna, aby wszystko było zbutwiałe; zastąpić części zepsute nowymi jest łatwiejszem, niż znaleźć dobry projekt na ołtarz i zdolnych wykonawców. Jest jeszcze inny pozór pozbywania się ołtarzy drewnianych

tego stylu, a tym jest owa nieszczęśliwa myśl nastrajania wszystkich rzeczy do gotyckiego lub romańskiego piękna, pod pozorem, że kościół jest gotycki lub romański. Nazywam nieszczęśliwą, bo dąży do pozbycia się najpiękniejszych zabytków, i w epoce barokka nią powodowano się i wyrzucano z kościołów wszystko, co starszem było; nie dopuszczajmyż się dziś czegoś podobnego. Błędem jest, jeżeli gmach gotycki ozdabiamy i przerabiamy w sposób włoski, czyli ubieramy pilastrami, gzymsami i t. p. (jak n. p. katedra wileńska), jeżeli psujemy architekturę pewnego stylu innym stylem, ale tyczy się to tylko murów kościelnych. Byłoby również błędem wyrzucać piękne sprzęty starożytne dlatego, że one ze stylem się nie godzą. Nic piękniejszego jak ta historia gmachu kościelnego, wyrażona pomnikami, nagrobkami, ołtarzami różnych epok i stylów, które nie ubliżają architekturze, jak tylko wtedy, gdy się z nią zbyt łączą, czego w sprzętach na polu ruchomych niema obawy. Zwracam uwagę, że w ołtarzach drewnianych XVII wieku rzeźba figur i ornamentacya bywają lepiej wykonane, niż nas stać na to dzisiaj, i że ołtarz nowy, który ma zastąpić stary, powinienby doborem materiałów i robotą być doskonalszym a nie wyrachowanym na chwilowy poklask, choć z tarcic i łat byłby zbitym.

Oprócz tej formy ołtarzy drewnianych, formy, która przypomina bądź co bądź łuki tryumfalne rzymskie, epoka barokka daje jeszcze inne, z baldachinami i rodzajem firanek, aniołkami na gzymsach i nastrzępieniem ozdób. Są to rzeczy nieraz bez smaku, ale zawsze z cechą stylową, której nie godzi się nie uszanować, wolno jednak nieraz uprościć rzecz przez zdjęcie mniej stosownych aniołków, przez zaprowadzenie koloryzacyi mniej wrzaskliwej, w czem porada znawcy mogłaby być pożyteczna. Niejednokrotnie radząc w podobnych sprawach, przyszedłem w ten sposób do bardzo korzystnego rezultatu, i z rzeczy barokkowej otrzymał się styl czystszy i jasność układu większa.

Przypominam, że wszelkie udawanie malowaniem marmurów na kolumnach dziś nie powinno być cierpiane. Ołta-

rze powinny mieć charakter poważny i szczerzy, więc trzony kolumn pomalować na gładko w tonie palisandrowym, więcej lub mniej ciemnym, przyczem i złoto lepiej wydawać się będzie i proporcye poprawią. Z polichromią wnętrza kościoła lepiej się wiąże ołtarz ciemny niż jasny i wytrwalszym jest w kurzu i wilgoci, a łatwo zmyć i odczyścić się daje.

Ołtarze kamienne z epoki gotyckiej u nas, o ile wiem, nie przechowały się, więc niema o nie obawy, ale zato jest wiele pięknych z epoki odrodzenia i późniejszych czasów, nad którymi warto rozciągnąć opiekę. Nie mówię o tych, które naśladowują układ zwykłych drewnianych, to jest mają pewną liczbę marmurowych kolumn, dźwigających gzymsowanie i frontony utracone, ale o tych, które choć mniejsze rozmiarami, artystyczny posiadają urok i odznaczają się alabastrowymi rzeźbami w podobieństwie do pięknych naszych renesansowych pomników. Takie ołtarzyki widziałem w katedrze plockiej, w kościele klasztornym w Sulejowie, w katedrze gnieźnieńskiej i t. p. Opieka nad nimi jest konieczna, a zasada się na troskliwym odczyszczaniu marmurów i jeżeli potrzeba starannem dopełnianiu uszkodzonych rzeźb, do których to spraw powołać potrzeba doświadczonego a zręcznego artystę. Nie dozwalać na przeciąganie marmurów pokostem, na przyprowadzenie do błysku przez zawoskowanie i wycieranie szmatami, ale, jeżeli nie stać na kompletne odpolerowanie marmurów, pozostawić je w stanie, w jakim są dotąd. Przeciąganie pokostem uniemożliwia restaurację kompletną w przyszłości. O ile jednak tego rodzaju kamienne ołtarze winny być starannie zachowywane, o tyle strzedz się należy rozpowszeczniających się obecnie w okolicach blizkich kamieniołomów ołtarzy z piaskowca, gdyż te zarówno z powodu materiału brzydkiego i nienadającego się do rzeźby delikatniejszej, jak grubej zazwyczaj i ordynarnej roboty, dla kościołów są nieodpowiednie.

Ołtarze ze stiuku czyli marmoryzowane z kolumnami kręconymi w śrubę najczęściej pochodzą z XVIII wieku i jeżeli wzorem czystości nie są, to bądź co bądź należą do pię-

knych pamiątek monumentalności sztuki kościelnej. Wyrzucać ich z kościoła pod pozorem zniszczenia nie godzi się i choć restauracja jest kosztowna a często dla braku zdolnego robotnika trudna, należeć powinno do starań przełożonego do niej się zabrać. Nie godzi się reparować stiuku kitowaniem, olejną farbą lub zaprawą gipsową i pomalowaniem, ale potrzeba postarać się o mozaistę. Jest to rodzaj artysty, który zna sposób zarabiania ciasta stiukowego (z gipsu, kleju, farby, tłuczonego marmuru i t. p.) a z różnobarwnych ciast ugniata się w sposób naturalny fladowanie, marmur przypominające, a następnie masą tą kituje się szczyrby w dawnej mozaice, szlifuje i poleruje do głancu.

W bogatych klasztornych kościołach najczęściej spotkać się przychodzi u nas z mozaikowanymi w ten sposób ołtarzami, już to na podstawie z muru, już na podstawie drewnianej. Także mensy ołtarzy tak są robione.

Ołtarze, malowane perspektywicznie na ścianie, mające udawać rzeczywistość, są pamiątką zapału artystycznego malarzy ściennych zeszłego wieku; nic łatwiejszego, jak w razie zniszczenia malowania a chęci zachowania tej formy kazać najściślej powtórzyć rysunek i koloryt zdolnemu ściennemu malarzowi, byleby nie olejno. Do pewnego też stopnia takie malowane ołtarze dają się odczyścić chlebem i dopełnić farbą.

§ 4. Baldachin. *)

Baldachin jest oznaką królewskości, dlatego winien się znajdować na każdym ołtarzu, w którym jest Sanctissimum. **)

Taka jest teoria, a jaka u nas praktyka? Jak w wielu razach, tak i w tym wyraźne prawo jest zaniedbane, bo na wielkich ołtarzach nie wszędzie są stałe baldachiny czyli tak

*) U nas baldachin używany bywa tylko do procesyi, o czem przy sprzętach kościelnych; tu mowa tylko o baldachinie, jako części ołtarza.

**) S. R. C. 23 Mai 1846—u ks. M.

zwane cyborya. Nadmienić tu muszę, iż często te dwie nazwy: cyboryum i tabernaculum, bierze się za jedno; dla odróżnienia więc szafkę, przechowującą Najświętszy Sakrament, będę nazywał tabernakulum, a to według tradycyjnej nazwy, przyjętej zarówno w dziełach liturgicznych, jak i u nas w mowie potocznej; umieszczany zaś nad tabernakulum baldachin, jako ślad dawnego namiotu, w którym przechowywano cibum coelestem, zwać będę ciborium.

U nas śladem tego baldachinu czyli cyboryum są pięterka na tabernakulum po niektórych kościołach na czterech kolumnach wsparte, na których robi się wystawienie Najświętszego Sakramentu (Krasne, dyecezya płocka, dekanat ciechanowski). Jeżeli więc przynajmniej takiego baldachinu nie ma, należy na tabernakulum urządzić tak zwany tron, to jest draperyę białą z koroną u góry, tak, aby monstrancya nigdy nie stała bez jakiegokolwiek nakrycia, bo taki baldachin jest de necessitate dla Najświętszego Sakramentu, jako oznaka królewskośći. *) Taki tron najlepiej uczynić ze srebrnej mory, w kształcie takim, jak na herbach książęcych, podpinany złocistymi sznurami, z taką frendzlą i koroną pozłacaną. Jest taki w Pałukach (dyecezya płocka) i wygląda nadzwyczaj wspaniale, a nie jest znowu tak bardzo kosztowny.

§ 5. Konsekracja ołtarza. **)

Właściwie wszystkie ołtarze winny być konsekrowane, a przynajmniej jeden koniecznie nim być musi, tem bardziej, skoro przy konsekracyi kościoła i ołtarz wielki konsekrowany być powinien, jak to, mówiąc o wielkim ołtarzu, wspomniałem.

Konsekrowany być może tylko altare fixum, to jest ołtarz murem z fundamentami połączony. ***) Mensa albo

*) Herdt II, nr. 25.

**) „Enc. kościelna.“

***) Herdt I, 176.

raczej płyta wierzchnia do takiego ołtarza winna być z jednej sztuki tej wielkości co cały ołtarz, jak wyraźnie mówi Pontyfikał i wymagają ceremonie konsekracji.

W środku ołtarza należy przygotować sepulchrum, t. j. otwór taki, aby w nim mogła swobodnie ale sztywno stanąć puszka z relikwiami, więc odpowiedniego do niej kształtu i wielkości, a to według następujących sposobów:

Pierwszy: Wydrążenie w połowie mensy, przy brzegu, w odległości od niego trzech lub czterech cali, wtedy gdy mensa jest dostatecznie gruba. Wydrążenie to powinno mieć wokół brzeg, na którym wesprzeby się mogło kamienne przykrycie, tak, iżby z resztą powierzchni mensy stanowiło jedną równą płaszczyznę.

Drugi: Pod mensą w połowie ołtarza robi się wydrążenie, którego cztery ściany formuje mur czyli cegła, piątą, to jest górną, stanowi mensa, a szóstą czyli otwór na przodzie stanowi kamień, którym ten otwór ma być zamknięty.

I tu trzeba, aby otwór miał wokół brzeg, a przynajmniej z trzech stron był szerszy i kamień do zamknięcia go także brzegi wystające mieć winien, aby później przez naciśnięcie go nie wszedł za głęboko.

Tak w pierwszym, jak i drugim razie kamień, którym się sepulchrum zamyka, powinien mieć krzyż wycięty, który się przy konsekracji namaszcza.

Trzeci sposób jest taki (najmniej używany): W murze, mającym stanowić podstawę mensy, na samym środku robi się sepulchrum, którego przykryciem będzie mensa. Ale wtedy mensa powinna być ustawiona do konsekracji pochyło, tak, iżby jej brzeg przodowy opierał się o podstawę już poza sepulchrum i dostępu do niego nie wzbraniał, a brzeg tylny powinien być do góry podniesiony i o ścianę lub nastawę oparty. W takim położeniu dopełnia się konsekracji mensy, a po poświęceniu sepulchrum i umieszczeniu w niem relikwii mensę kładzie się jak ma na zawsze pozostać i nią zakrywa się sepulchrum.

Puszka ta winna być cynowa, kwadratowa lub okrągła, szczelnie się zamykająca i mieć na spodzie i na wierzchu cztery dziurki, aby przez nie przeciągnąć jedwabne sznureczki i w środku wieczko z wierzchu wkleśnione, aby pieczęć biskupia dobrze się trzymała. Dostateczna jej wielkość 6 cali szerokości a 4 wysokości, bo służy tylko do złożenia w niej relikwii i karteczki pergaminowej z nazwiskami przynajmniej dwóch męczenników i opisem konsekracji według formuły z Pontyfikału.

Jeżeli płyta wierzchnia została oderwana od reszty i przez to sepulchrum—violatum, ołtarz utraciłby konsekrację, *) lecz i w takim razie byłoby niestosownie używać mensy do podłogi kościoła. Oprócz protokołu, który się winien zachowywać w aktach kościelnych, konsekrację ołtarza ma poświadczać napis na brzegu mensy lub na osobnej tablicy wyryty. Zawierać on winien tytuły i nazwiska konsekratora, daty, imiona świętych, których relikwie włożone, oraz patrona, pod którego wezwaniem jest ołtarz, n. p. „Sant' Angelo in pescheria“ w Rzymie.

† Rogerius. Antici. Mattei. Patr. Constantinop. III Id. Julii An. Chr. 1873 altare. hoc. a Pio IX P. M. Donatum. solemni. ritu. consecravit. in honorem. SS. Mich. Archang. Getul. Symph. et VII fil. M. M.

Po konsekracji należy ołtarz nakryć płótnem woskowanym (tela cerata **) i nie zmieniać go, póki się nie zniszczy. ***)

§ 6. Portatył.

Portatyłem nazywamy kamień, zawierający relikwie świętych, zapieczętowane przez biskupa i zasunięte kamienną

*) Herdt I, 177.

**) Objasniam, iż taka cerata to nie jest cerata zwyczajna, ale płótno woskiem napuszczone.

***) Herdt I, 179.

zasuwką, na którym się msza św. odprawia. Traci on konsekrację przez pęknięcie znaczne kamienia lub zasuwki, winien więc kapłan uważać, aby na każdym ołtarzu był portatył w dobrym stanie i nieformalne nowymi zastąpić, a pęknięcie pęknięte dać do poprawienia, bo są podejrzone. *)

§ 7. Ołtarz uprzywilejowany.

Ołtarzem uprzywilejowanym nazywamy ten, do którego jest przywiązany odpust zupełny dla mszy św. za dusze zmarłych, stale albo tymczasowo. Winien on mieć napis: „Altare privilegiatum pro defunctis“ z dodaniem „in perpetuum“ albo oznaczeniem terminu przywileju.

Gdzieby takiego ołtarza nie było, należy się o to odwołać do biskupa, który wyrobi indult od Stolicy Apostolskiej. **)

§ 8. Tabernakulum.

Przez tabernakulum, jak to wyżej nadmieniałem, rozumieć tu będę szafeczkę samą, w której przechowuje się Najświętszy Sakrament. Nazywa się ona tak dlatego, że w wiekach średnich miała kształt namiotu, czego ślady spotyka się niekiedy albo w samym kształcie tabernakulum albo, że po otwarciu drzwiczek zewnętrznych, są wyrobione z drzewa jakby firanki rozsunięte (Lekowo, dyecezyja płocka, dekanat ciechanowski) lub też są rzeczywiste firanki jedwabne.

Ponieważ Najświętszy Sakrament należy strzedz od wilgoci, najpraktyczniejszym materiałem na tabernakulum jest drzewo; gdy jednak jest to nasze Sanctum sanctorum, a Sanctissimum nawet, starać się trzeba, aby było jak najbogatsze,

*) Herdt I, 178.

**) Herdt I, 176—177.

a więc marmurowe albo metalowe złożone całkiem na zewnątrz *) dla większej wspaniałości, a swoją drogą wewnątrz od wilgoci drzewem wyłożone.

Na zewnątrz najwłaściwszymi są ozdoby, odnoszące się do Sakramentu ołtarza, więc aniołowie adorujący, winorośl, kłosa, pelikan, kielich, baranek i t. p., oraz odpowiednie napisy n. p.:

Ecce tabernaculum Dei cum hominibus

albo:

hic Corpus Christi i t. d.

Papież Benedykt XIII dokładnie wskazuje, jak należy wewnątrz tabernakulum urządzić. Trzeba obić ściany materyą białą, grubą, t. j. adamaszkim lub morą, gwoździkami pozłacanymi, oraz spód i wierzch, a nie wyklejać, bo się zadadzą robaki lub odstanie; na drzwiczkach zaś zrobić firaneczki na dwie strony rozsuwane, aby wygodnie można było wyjąć puszkę. Ponieważ to wybijanie jedwabiem czyni się dla ozdoby i w tabernakulach drewnianych, rozumie się samo z siebie, iż gdzie one są metalowe i wewnątrz na blasze złożone, byłoby to zbytecznem.

Wewnątrz wyściela się korporalem wielkości tabernakulum, jak mówi ks. M., co na jedno wynosi, gdy, według przyjątego u nas zwyczaju, puszka stoi na ruchomym korporale, który się z nią wyjmuje, bo o to chodzi, żeby puszka stała na korporale. **)

Najwycyżajniejszy kształt tabernakulum jest sześciianu prostokątnego, chociaż często bywają okrągłe lub w kształcie małej świątynki (w archikatedrze warszawskiej). U góry może być baranek, krzyż lub Chrystus zmartwychwstały, niekiedy wyższe piętro stanowi cyboryum, t. j. kolumny z daszkiem na wystawienie monstrancyi, co bardzo zalecam, jako nader praktyczne i zgodne z duchem przepisów kanonicznych; ale

*) Herdt III, 180.

**) Herdt III, 180.

tabernakulum z wyższem piętrzem zakrećanem, gdzie trzy nieszne na krzyż, monstrancyę i puszkę Herdt za niewłaściwe uważa (tamże). Nigdy jednak nie powinno się stawiać na tabernakulum relikwiarzy, ani wewnątrz niego olejów świętych. Zabronione jest stawiać świece za hostyą, aby ją lepiej widzieć, tudzież niewłaściwe jest stawianie lustra, co u nas zwykle robią w W. piątek i na Boże Ciało, gdyż to sprawia roztagnienie celebransowi, a bywają i stałe lustra w ołtarzach, co jest najniewłaściwsze.

Drzwi mają być jak najbogaciej ozdobione odpowiednimi symbolami, a więc nie powinny przedstawiać Chrystusa zmarłego, jak n. p. w Pałukach. Zamknięte być winny dobrze kluczem srebrnym lub pozłacanym, którego straż do samego proboszcza należy, gdyż on ma przywilej dawania komunii św. Najwłaściwiej, aby klucz się znajdował w zakrytych w szafie zamykanej, w miejscu wiadomem tylko kapłanom, *) ale nie należy go nosić przy sobie, jak niektórzy proboszczowie przez zbytek gorliwości robią, bo łatwo może zginać.

§ 9. Zachowanie Sanctissimum w W. czwartek.

Jak wiadomo, w dniu tym po mszy św. przenosi się hostyę konsekrowaną do miejsca, które św. Kongr. obrzędów pod d. 14 maja 1887 r. nazywa „altare repraesentativum institutionis Sanctissimi Sacramenti“, więc nazywać je możemy ołtarzem wystawienia.

Winno ono być jak najwspanialej urządzone, wieloma światłami rozjaśnione i jak najpiękniej ozdobione **), a na

*) Herdt III, 180.

**) Praeparandum igitur ornamdumque erit, aliqnod sacellum intra ecclesiam, quo pulchrius magnificentiusque poterit, multis luminibus ornamtum, in quo post missam hujus diei recondendum est Sanctissimum, et in eo altare cum sex candelabris ac cereis (Caer, Epsrum liber II c XXIII — u ks. M.

ołtarzu obok tabernakulum powinno się palić przynajmniej 6 świec woskowych; skoro bowiem jest to dzień rocznicy ustanowienia Najświętszego Sakramentu, słusznie więc, abyśmy Mu w tym właśnie dniu najpiękniejszą i najwspanialszą cześć oddawali. Ozdoby winny być białe, obrazów i relikwii stawiać nie wolno. *)

Hostya winna być złożona w kielichu najpiękniejszym jaki jest, pokryta piękną pateną i welonem białym.

Zachowuje się kielich w skrzyneczce (capsula**) innego kształtu jak zwykle tabernakulum. U nas zazwyczaj używają do tego małych szafek, w Rzymie zaś, jak mówi ks. M., jest to rodzaj urny drewnianej z drzwiczkami z boku albo u góry, wyzłacanej na zewnątrz i zamykanej na klucz. Ponieważ ceremoniał biskupów używa wyrazu „capsula“, t. j. skrzyneczka, przeto kształt jest tu dowolny, byle nie taki, jak zwykle tabernakulum i o ile można ozdobny.

Dla zachęcenia wiernych do odwiedzania Najświętszego Sakramentu w Wielki czwartek, piątek i sobotę, naznaczone są odpusty, raz zupełny przy zwykłych warunkach, a za każde odwiedzenie cząstkowy, co należy wiernym w niedzielę palmową corocznie przypominać, zachęcając do licznego odwiedzania w tych dniach świątyni i objaśniając, w jaki sposób winno się ono odbywać.

§ 10. Kraty.

Kaplice zamyka się kratą przezroczystą, w różne kwiaty i desenie wyrabianą, na całej swojej wysokości.

Dobry również jest zwyczaj przedzielania całego kościoła w przysionku przezrzystą kratą, aby wierni mogli przychodzić się modlić, a jednak kościół był zamknięty; używają tego

*) Herdt III, 39.

**) Tamże.

środką po miastach, tam, gdzie nabożeństwo kończy się wcześniej, a ludzie chcą się pomodlić w kościele (u św. Ducha w Lublinie). Piękne takie kraty widzieć się dają w starych kościołach z misternie wykonanymi drzwiami i są cennym zabytkiem średniowiecznego kowalstwa, przeto starannie je przechowywać należy (n. p. w katedrze wrocławskiej). Bywają też takie kraty drewniane, mianowicie w kościołach zakonnych, ale te są zwykle mniej ozdobne i niedość wspaniale wyglądają.

§ II. Balustrada.

Wielki ołtarz powinien być otoczony balustradą, zwaną u nas zwykle kratkami, na której dawać się powinna komunія św. Robi się je z drzewa, żelaza lub marmuru, i u góry winny mieć przynajmniej stopę szerokości, aby były dogodne i o ile można przypominały stół do komunii św., który zastępują. Z tego więc widzimy, że nie powinna to być cienka kratka żelazna, bo na tej nie można wygodnie komunii św. dawać; ale jeżeli jest metalowa, to albo powinna być szeroka i w słupki grubsze wyrobiona (jak u św. Krzyża w Warszawie), albo też powinna mieć u góry deskę do dawania komunii św., ale takie są bardzo brzydkie. Lepsze więc są z drzewa, przezroczyste, z dębiny wyrobione, a najozdobniejsze z marmuru z drzwiczkami z żelaza na mat pięknie wykutymi (Krasne, dyecezya płocka, dekanat ciechanowski).

Wysokość balustrady do dawania komunii św., która niekiedy na wsiach zamyka całe prezbiteryum, winna być 3 stopy, t. j. aby przystępujący do komunii św. uklęknąwszy, mógł się oprzeć swobodnie, u dołu zaś winna mieć stopień z drzewa lub kamienia, na którymby można uklęknąć. Pokryta być powinna zawsze pokrowcem z sukna zielonego lub czerwonego, spadającego z obydwóch stron na szerokość dłoni i obszyciego frendzlą, na wierzchu zaś kładzie się obrus biały, który ma być tak przymocowany, aby przystępujący do komunii św. mógł go przytrzymać przy twarzy i tem oznaczał

kapłanowi, że prosi o komunię św. Obrus taki winien być ze szlakiem, z cienkiego płótna i często odnawiany, aby zawsze był bardzo czysty. *)

Papież Benedykt XIII wymaga, aby przy wielkim ołtarzu odległość stopni od kratki była najmniej 3 łokcie, a przy bocznych półtora. Ogradzanie i bocznych ołtarzy, lubo zabiera miejsce, jest jednak bardzo praktyczne i zalecane z tego powodu, że lud się nie ciśnie na kapłana, złocien nie obciera, dywanów nie niszczy; więc gdzie tylko są kratki, zachować je trzeba, a gdzie niema, oszczędzając miejsca dać je jednakże należy, o ile miejscowość pozwala, boć zawsze i we wszystkiem roztropnością kierować się należy.

Zarówno na kratach, a mianowicie na fryzie nad drzwiami, jak i na balustradzie, bardzo właściwe są napisy do Najświętszego Sakramentu odnoszące się, z datą i herbami fundatorów.

§ 12. Sedes celebransa.

Przedewszystkiem zwrócić tu muszę uwagę na ogólne nadużycie, jakie się wkradło do kościołów naszych przez używanie foteli dla celebransa. Bez względu na powszechny i odwieczny zwyczaj winno to być usunięte, bo jest wyraźnie zakazane i obowiązującemu prawu wprost przeciwnie. **)

Sedes celebransa powinna stanowić ławka drewniana, na jednym stopniu nie wysokim stojąca, tak szeroka, aby na niej trzy osoby obok siebie wygodnie siedzieć mogły, nierozdzielone poręczami oparcie powinno być niższe niż plecy, aby ornat swobodnie mógł się przez nie przełożyć. Ławka ta nie powinna być niczem wysłana, tylko pokryta pokrowcem sukienym zielonym na czas zwykły, a fioletowym na

*) Herdt III, 273.

**) Herdt I, 145.

adwent i post wielki, i to jedynie podczas nabożeństwa. Winna być albo z drzewa dębowego, pięknie według stylu odrobiona z herbem parafii, lub jeżeli jest z białego drzewa, winna być malowana. Jeżeli jest dywan, odpowiadać winien kolorowi pokrowca. Miejsce dla sedes jest a cornu epistolae. *)

§ 13. Pulpit chóralny. **)

Na tem sedes znajdować się powinien celebrans w czasie kazania, oraz uroczystych nieszpórów i Matutinum. W dwóch ostatnich razach powinien stać przed nim pulpit drewniany, składający się z nóg szeroko rozłożonych, aby stał mocno, z łodygi, czyli jakby kolumny ośmiokątnej lub okrągłej, łączącej nóżki z wierzchem, i z właściwego pulpitu czyli podstawki nachylonej, a urządzonej w ten sposób, aby się mogła do góry wysuwać dla dogodności czytającego. Odpowiednie napisy są i tu właściwemi, a rysunki znajdują się w „Kirchenmöbel und Kirchengereäthe“.

A więc podobnie jak niewłaściwem jest i winno być zniesione używanie foteli, tak samo niestosowne są klęczniki, niekiedy przed nimi stojące. Jesteśmy tylko proboszczami, a przywłaszczając sobie przywileje biskupom właściwe, narażamy się na słuszny zarzut dziecinnej prawdziwie próżności.

§ 14. Stolik liturgiczny. ***)

Przy wielkim ołtarzu znajdować się powinien tak zwany abacus credentia, t. j. stolik, nakryty białym obrusem

*) Herdt I, 145.

**) Ponieważ są dwa gatunki pulpitów, to jest wysoki, używany w chórze, i niski do mszału na ołtarzu, więc pierwszy z nich zowie chóralnym, drugi zaś mszalnym.

***) Herdt I, 304.

do samego dołu, na którym stawia się kociołek z wodą, łódkę, ampulki i t. d.; słowem to, co potrzeba, aby było pod ręką w czasie mszy uroczystej. *) Przy bocznych zaś ołtarzach znajdować się winna z boku przy murze deseczka drewniana lub kamienna na ampulki: niekiedy bywają one przytwierdzone do ołtarza, ale to jest niestosowne, a brzydko wyglądają otwory, w murze na ten cel robione, a czasem firaneczkami zasłaniane.

§ 15. Kazalnica. *)

Kazalnice bywają z rozmaitych materiałów: kamienne, metalowe, najczęściej jednak i najwłaściwiej drewniane.

Części składowe kazalnicy są: 1) Schodki, które winny być szerokie, wygodne, nie zbyt strome, z dwiema poręczami po bokach; jeżeli mogą być w części lub całkiem ukryte w murze, jest to bardzo pożądane, bo się miejsce zyskuje. Nie powinny być zbyt wysokie, bo wtedy trudno jest mówić, ale takie, aby ich wierzch, t. j. spód kazalnicy, był na równi z głowami ludzkiemi, t. j. o 3 łokcie od ziemi.

2) Kielich, który bywa zazwyczaj ośmiokątny, a gdyby kazalnica była kamienna, powinna być od zimna wyłożona drzewem. Wysokość ścian winna być taka, aby człowiek średniego wzrostu mógł na brzegu ręce swobodnie oprzeć, to jest $1\frac{1}{2}$ łokcia. Albo u dołu schodków, albo u góry winny być drzwiczki na klucz zamykane. Niestosownem jest wyścielanie krawędzi kazalnicy lub schodków, bo to zbyt przypomina domy mieszkalne i trąci zniewieściałością. Kielich winien być tak obszerny, aby w nim swobodnie nie tylko pomieścić się ale i ruszać można, więc lepiej za duży jak za mały. Na krawędzi znajdować się winien pulpit ruchomy, dogodny do położenia książki, na podłodze zaś podnózek ruchomy

*) „Encykl. kościelna“ p. Ambona.

do przyklęknięcia przed i po kazaniu, oraz na odmówienie „Zdrowaś Marya“. Na zewnątrz kielich ozdobiony być winien odpowiednimi rzeźbami lub obrazami, bo te nie psują pokrycia kazalnicy.

Nakrycie to, zalecone *) przez ceremoniał biskupi, u nas prawie nigdy, nigdzie nie używane, winno być jedwabne lub wełniane i pożądanę jest, aby się stosowało do koloru dnia, a na nabożeństwach żałobnych było czarne. Ponieważ przepis ten jest raczej radą niż rozkazem (*consentaneum est*), przeto nie kładąc na niego zbyt wielkiego nacisku, nadmieniam, że przy ozdabianiu kazalnicy, przynajmniej na większe uroczystości, jest bardzo efekownem i w Rzymie powszechnie zachowywanem.

Bardzo właściwemi na kielichu kazalnicy są odpowiednie napisy, n. p.:

„*Beati qui audiunt verbum Dei et custodiunt illud—Audite et sanctificami*“ i t. d., tudzież data i nazwisko fundatora oraz herby.

3) Wierzch czyli baldachin, połączony z kielichem za pomocą pleców, lub osobno do muru przymocowany.

W tem miejscu ks. M. szeroko dowodzi niewłaściwości używania baldachinu, gdyż biskup tylko ma do niego prawo, a nie służy on też do łatwiejszego rozszerzania się głosu, boć ten nie idzie prosto do góry, ale faluje równolegle i dlatego też na żadnych naradach publicznych nie bywa nad mównicami umieszczany baldachin.

Wszystko to prawda, jednakże *salva reverentia* ks. M., ponieważ jest to zwyczaj nie tylko u nas, lecz i w innych krajach upowszechniony, choć rzeczywiście nie ma on więcej jak trzy wieki za sobą tradycyi, powstawać przeciwko niemu *propria auctoritate* się nie godzi i zachować go należy.

*) *Pulpitum* (oznacza *ambonę*) *ubi sermo vel concio haberi solet consentaneum est pannis sericiis ejusdem coloris cujus sunt caetera paramenta exornari. Caer. Epsrum Cap. XIII n. 18—u X. M.*

Co się zaś tyczy powodu umieszczania baldachinu nad kazalniami, to nie mając na to pewnych danych, przypuszczam, że on bywa zawieszany nie dla godności osoby mówiącej, ale dla uczczenia słowa Bożego, tak samo jak nad chrzcielnicą umieszcza się baldachin dla okazania wysokiej godności w kościele wody do chrztu poświęcanej. Bądź co bądź, baldachiny umieszczać należy, trzymając się w tym względzie wskazówek rysunków stylowych, n. p. często wspominanych wzorów, „Kirchenmöbel“ i t. d.

Właściwe miejsce dla kazalnicy jest strona prawa a cornu ewangelii, ku środkowi kościoła, ale jednak nie zbyt daleko od prezbiterium, aby lud mógł dobrze słyszeć i nie było trudności, szczególnie w większe święta, dostania się na miejsce, a więc najdogodniej gdy można wejść na kazalnicę wprost z zakrystyi albo przynajmniej z prezbiterium.

Kazalnice zwykle bywają przy filarze, jednakże zachowując dawną tradycję, możnaby je w większych kościołach osobno umieszczać, jak mamy tego przykład w wiedeńskiej Votivkirche. *)

§ 16. Konfesyonał. **)

Ponieważ konfesyonał należy do ruchomości kościelnych, zatem powinien być tak umieszczony, aby w razie potrzeby można go przenieść w inne miejsce, a więc należy go robić z drzewa niemalowanego, chyba że jest białem, a najlepiej z dębowego tylko powoskowanego. Składać się on powinien z trzech części: środkowa dla kapłana, dwie boczne dla wiernych a wszystko to umieszczone na dwóch stopniach.

Część środkowa winna być tak obszerna, aby człowiek dobrej tuszy w dużym futrze mógł w niej swobodnie się ruszać; zawsze lepiej za duża, jak za mała. W niej znajdować się ma siedzenie wygodne i dosyć głębokie, aby kolanami

*) „Die Votivkirche“ in Wien. Denkschrift des Bau-Comites.

**) „Encyklopedia kościelna.“

drzwiczek nie dotykać, a dla dogodności podnózek, w razie potrzeby służący do klęczenia, najlepiej ruchomy, aby go można według wzrostu spowiednika i głębokości konfesyonału bliżej lub dalej postawić. W ścianach bocznych tej części powinny być kratki, jak pisze „Encyklopedia kościelna“, i bywa u nas powszechnie; lepsze to jest, aniżeli wymagana przez ks. M. blacha z licznymi drobnymi otworami, bo w zimie stanowiłaby ona dla stron obydwóch wielką niedogodność. Kratki te jednak mają być jak najcieńsze, ale i jak najgęstsze, półokrągłe a nie na kant obrobione, aby nie gniotły. Przy ściankach bocznych winny być podpórki ruchome dla oparcia ręki, a między niemi, na wysokości oczu, drzwiczki ruchome, aby spowiednikowi ułatwić tak bardzo potrzebne skupienie w konfesjonale i zasłonić od natrętnych spojrzeń, lubo niektórzy tego zabraniają. *)

U dołu powinny być drzwiczki zamykane na klucz, co uchroni od niewłaściwego zajmowania konfesyonałów przez ludzi świeckich, a na drzwiczkach deseczka pochyła z brzoźkiem do podtrzymania brewiarza i półeczka do jego zachowania. Wierzch konfesyonału bywa zwykle pełny albo zupełnie otwarty; otóż obydwie te sposoby mają swoje niedogodności. Jeżeli wierzch jest pełny a do tego nisko, a są drzwiczki dla oczu, musi być kapłanowi duszno, szczególnie przy natłoku ludzi. Jeżeli zaś wierzchu wcale niema, raz że nie jest już tak ozdobnie a przytem zazwyczaj kanty boków bywają ścięte, tak, że drzwiczek ocznych nie można umieścić, co znowuż jest niedogodne. Otóż byłoby najlepiej dawać wierzch zewnątrz pełny, a wewnątrz otwarty dla przewiewu powietrza.

Dlatego tak drobiazgowo zwracam uwagę braci kapłanów na szczegóły urządzenia konfesyonałów, bo one bywają u nas zazwyczaj bardzo zaniedbane i dobrych jest bardzo mało,

*) Herdt III, 170.

co za sobą bardzo złe pociąga następstwa. Pamiętajmy, że konfesyonał to drugie mieszkanie kapłana, to miejsce najcięższej pracy, ale też pole największej zasługi; a że jesteśmy ludźmi krewkimi, starajmy się i sobie i spowiadającym się to trudne zadanie zarówno moralnie, jak fizycznie udogodnić. Spowiadając w czasie odpustów na stołkach, ławkach i t. d., czuje się najlepiej jaka to męka; ażeby więc sobie jej umniejszyć, starajmy się mieć w kościele po kilka wygodnych konfesyonałów stałych, jeden w zakrystyi dla kapłanów i głuchych, parę najprostszych w zachowaniu, aby ich używać tylko na odpustach; nakoniec byłoby bardzo pożądane zaprowadzić kratki ruchome przy wszystkich ławkach, jak to z polecenia ks. kardynała Ledóchowskiego w Poznańskim uczyniono, oraz przenośne, aby je można w odpusty przy fotelach stawiać.

W konfesyonale znajdować się powinna stuła fioletowa na kołku (ks. M. mówi o komży, ale jakże ją kłaść w natłoku ludzi), u góry obrazek Pana Jezusa na krzyżu, na bokach konstytucya „Apostolicae Sedis Piusa IX“, i kazusy rezerwowane biskupowi. Wierzch zaś jego na fryzie winien mieć napis n. p.: „cor contritum non despicias“,— albo: „vade et amplius noli peccare“ i t. d.

Części boczne konfesyonału, przeznaczone dla penitentów, powinny mieć ławeczkę, najlepiej prostą i do muru prostopadle umieszczoną do klęczenia, oraz pod kratką deseczkę na oparcie. We Francyi zasuwa się te części frankami, czego ks. M. nie radzi, chociaż dla penitenta byłoby to przyjemniej, gdyby się czuł oddalonym od ciekawych spojrzeń. Konfesyonały stać powinny na widoku, a nie po kątach. Dlatego zalecam, aby konfesyonał stał na dwóch stopniach, bo w takim razie kapłanowi jest mniej duszno; żeby zaś się nie pchali, trzeba w przedziale penitentów zrobić dwoje drzwi: jedne przy ścianie, drugie na kościół.

§ 17. Kropielnica.

Wierni, wchodząc do kościoła, żegnają się wodą święconą, znajdującą się w naczyniu, zwanem kropielnicą. Może być ono zrobione z kamienia, metalu lub prawdziwej konchy morskiej, której kształt zazwyczaj przybiera, byle było mocne i trwale osadzone na podstawie w kształcie kolumny lub przy-mocowane do muru.

Kształt kielicha kropielnicy bywa często ośmiokątny, podobnie jak chrzcielnicy, a brzeg jej zdobić mogą odpowiednie napisy, n. p.: „*ablue peccata non solum faciem*“ albo: „*virtus ex alto et sordes abluit*“ — „*asperges me hysopo et mundabor*“ i t. d., z datą i nazwiskiem ofiarodawcy. Kropielnica znajdować się powinna przy każdych drzwiach kościoła, tudzież w zakrystyi jest wymagana dla wychodzących ze mszą św. kapłanów. U nas po wiejskich kościołach bywają niekiedy kamienie granitowe wydrążone, stojące zewnątrz kościoła, w których lud bierze wodę do przeżegnania; zwyczaj ten zniesiony być winien, t. j. kamienie te starodawne, może nieraz z pogańskich czasów zabytki, winny być umieszczone w przedsionku, aby woda święcona była zawsze pod dachem. Dla porządku woda święcona ma być odnawiana co tydzień, i kropielnice starannie wytarte, czego u nas prawie nigdy nie przestrzegają, chociaż jest osobna formuła poświęcenia wody w „niedzielę“, wskazująca wyraźnie, że taka jest myśl kościoła.

Wierni żegnać się powinni tylko wchodząc do kościoła, aby się oczyścić od grzechów powszednich dla lepszej modlitwy; żeganie się zaś, wychodząc z kościoła, nie ma racyi bytu, według ks. M., o czem należy lud objaśnić. Ładne rysunki stylowe na chrzcielnice, zamieszczone we wzorach „*Kirchenmöbel und Kirchengeralthe*“, mogą być także na kropielnice użyte.

§ 18. Organy.

Organy są jedynym instrumentem właściwie kościelnym, który, jako do sprzętów świątyni należący, winien być odpowiednio przyozdobiony i z innymi harmonizować.

Ozdoby organów powinny przypominać ich przeznaczenie, a więc aniołki grające na różnych instrumentach, król Dawid z arfą, św. Cecylia i t. d. We Włoszech organy zdobią bogato, zwykle, jak ołtarze, rzeźbą, złoceniami i t. d.; u nas są one zbyt skromnie upiększane, albo też niewłaściwie na krzyżące kolory malowane, jak: szafirowy, zielony i t. d. I tu napisy bardzo są stosowne, n. p.: „laudate Deum in chordis et organo—soli Deo honor et gloria“ i t. d. Patrz wzory „Kirchenmöbel und Kirchengerräthe“.

Wreszcie ksiądz M. zwraca uwagę, o czem już mówiłem (Rozdział I), że organiści winni przewodniczyć śpiewom ludu, a nie zastępować go i tak się urządzać, aby kapłan przy ołtarzu na nich nigdy nie czekał, co także zaleca Papież Benedykt XIV. *)

§ 19. Ławki. **)

W kościele wszyscy winni być równi przed Bogiem i nikt (prócz szczególnego przywileju) nie powinien mieć swego miejsca, bo całe miejsce winno być dla wiernych. Ławki stałe szkodzą perspektywie i piękności architektonicznej kościoła; dlatego to, mówi ks. M., kościoły rzymskie tak wspaniale wyglądają, że w nich cała posadzka jest wolna, a dopiero w razie potrzeby stawia się stołki lub ławki ruchome. U nas tak było do XVI wieku, dopiero z rozbujaniem indywidualności każdy chciał mieć swoją ławkę, przeciwko

*) Herdt I, 114.

**) „Encyklopedia kościelna.“

czemu powstaje już Młodzianowski: „u nas ławy same sposobność do gadek dawają“. *)

Będąc przeciwnikiem ławek stałych, w których siedzące osoby, jak słusznie uważa ks. M., są zawsze w profilu do kaznodziei, albo muszą się na ławce wykręcać, aby go dobrze widzieć, gani on również francuski zwyczaj przymusowej opłaty za stołki, co i u nas chcą zaprowadzić, lecz radzi zbierać na ten cel ofiary po kościele.

U nas zwyczaj ławek jest tak rozpowszechniony, że zmienić go własną powagą nie można, ale co można i trzeba, to zmienić zwyczaj nadawania ławek na własność pewnym wsiom lub osobom, co, niestety, szczególnie między drobną szlachtą, tak jest, z winy kapłanów, upowszechnione.

Powiadam: z winy kapłanów, bo naprzód jest to z ich strony nadużycie, gdyż pozwolenie na ławkę w kościele należy do biskupa, nie do proboszcza; a powtóre kapłan po wybudowaniu kościoła lub sprawieniu nowych ławek, nadający ich używalność pewnym osobom lub wsiom i pozwalający na umieszczanie ich nazwisk, usurpuje sobie władzę, której nie ma, wydawania przepisów obowiązujących i jego następców, oraz krępujących ich więzami, z których prawie niepodobieństwo jest się uwolnić. Prawda, że w ten sposób proboszcz zyskuje jednorazowy dość znaczny zasilek na kościół, ale robić tego kapłani nigdy nie powinni, bo to jest nadużycie, a cel nie uświęca środków. Wogóle w urządzaniu kościołów kapłani bardzo często zapominają o swej zależności od biskupów, występując często w swej parafii w roli biskupa i nieraz samego Papieża.

Z prawa kościelnego jeden tylko kolator kościoła i jego rodzina ma prawo do osobnej ławki stałej, a więcej nikt bez różnicy godności stanowiska; jednakże, jak to już wspomniałem, tam, gdzie ten nieszczęśliwy zwyczaj jest, znieść go można tylko przy sprawianiu ławek i to nie własną powagą, ale

*) „Encyklopedia kościelna.“

biskupa, którego rozporządzenie piśmienne należy sobie wyjednać; inaczej będą nieskończone kłótnie i spory, bo ławki—to żrenica wolności szlacheckiej.

Ławki winny być dębowe lub malowane na ciemno, według tylekroć cytowanych wzorów stylowych zrobione, o ile można jak najmniej miejsca zajmujące.

Gdzie jest zwyczaj, iż mężczyźni siedzą osobno, a kobiety osobno, i bez trudności zachować go można, tam należy go utrzymać; gdy jednak jest to tylko rada i to warunkowo podana, „o ile da się to dogodnie zrobić“, *) nie zaś rozkaz, więc ani wprowadzać jej przebojem, ani nawet zachowywać z narażeniem się na trudności i kłótnie nie należy.

§ 20. Klęczniki.

W zakrystyi winny być dla kapłanów pięknie stylowo zrobione klęczniki; w kościele zaś, prócz biskupa, nikt do tego wyróżnienia nie ma prawa, a więc i w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa wierni w ławkach jedynie mogą klęczeć.

§ 21. Trybuny.

W niektórych kościołach parafialnych bywają trybuny albo loże, przeznaczone zazwyczaj dla kolatorów. Gdzie są, zachować je należy, ale stosując obowiązujący przepis, aby były bardzo gęstemi kratkami od nawy oddzielone, lecz przy budowaniu nowych kościołów radziłbym ich nie robić, bo dużo miejsca zajmują, stojąc najczęściej pustkami, i stanowią pewne wyróżnienie, którego o ile można należy unikać. W kościołach włoskich na większe uroczystości urządzą tymczasowe trybuny,

*) Viri, quantum fieri potest, a mulieribus separati. (Rit. Rom.)
Viros a mulieribus, cum com mode fieri potest, distinguendo. Caer. Eporum—
u ks. M.

które winny być mocno zbudowane, aby się uchronić od wypadku, i zaraz po uroczystości usunięte.

§ 22. Tabliczki modlitewne.

Pragnąc zadosyć uczynić pobożności wiernych, we Włoszech drukują modlitwy lub akty strzeliste na karteczkach, potem naklejają je na tabliczkach, oprawiając niekiedy za szkło dla trwałości i na łańcuszkach umieszczają przy stołkach i balustradzie, aby każdy mógł sobie tę modlitwę odczytać. Są to modlitwy zatwierdzone przez władzę duchowną i zwykle wybierają te, które są wzbogacone odpustami. Takie tabliczki widywałem niekiedy po kościołach zakonnych, a wartoby ten piękny zwyczaj, po zasięgnięciu w tym względzie rady i opinii swojej władzy duchownej, i po wsiach też zaprowadzić. Modlitwy, przez Ojca św. Leona XIII do odmawiania po mszy św. czytanej polecone, również w ten sposób trzeba urządzić.

§ 23. Szafka na relikwie.

Jeżeli jest kilka relikwiarzy, co po wiejskich kościołach rzadko się zdarza, winny one mieć osobną szafkę, wybitą materyą czerwoną, i lampka winna się przed nimi palić. Bezpieczniej umieszczać tę szafkę w zakrystyi, jako zazwyczaj lepiej opatrzonej, pisze ks. M., ale właściwiej robić ją w murze kościoła a cornu ewangelii. Zewnętrzne ozdoby tej szafki winny odpowiadać jej przeznaczeniu, a więc palmy, korony, aniołki i t. d. przy stosownym napisie, jeżeli relikwie są znakomite (insignes). Co do mnie, przeciwny jestem wszelkim szafkom w murach, jako wilgotnym mimo niezbędnego wyłożenia drzewem, a że w zakrystyach są kraty, radziłbym przeto tam relikwiarze umieszczać, lub w tak zwanych skarbcach, jeżeli one są odpowiednio urządzone.

§ 24. Ołtarze na Boże Ciało. *)

Na procesyi Bożego Ciała urządza się cztery ołtarze do tyłuż ewangelii. Bardzo słusznie autor zaleca, aby drzewo, potrzebne do urządzania tych ołtarzy, było własnością kościoła; lepiej jeszcze, aby to były gotowe rozbierane ołtarze, któreby lud odpowiednio ubierał. Wypada, aby był przynajmniej jeden stopień, stolik pokryty białym obrusem do dołu i jakikolwiek baldachin. To wszystko winno być zbudowane mocno, aby wiatr nie przewrócił, i tak urządzone, aby od światła, którego winno być jak najwięcej, nie zapaliły się firanki. Kwiaty w wiązkach, czy w wieńcach, albo używane do wysypywania drogi są tu bardzo właściwą ozdobą, a nie tylko ołtarze, lecz i domy przy ulicach, przez które przechodzi procesya, winny być przybrane dywanami lub kwiatami; także łuki tryumfalne i wysadzanie zielenią jest właściwe; słowem, jak największa wspaniałość, w której lud pomagać i brać udział powinien. **)

Co do procesyi Bożego Ciała, zwrócę tu jeszcze uwagę na niewłaściwy zwyczaj, w wielu wiejskich kościołach rozpowszechniony, odbywania jej po cmentarzu kościelnym przy czterech na ten cel wzniesionych kapliczkach. Jest to jedyny dzień w roku (gdyż odprawianie w oktawę drugi raz procesyi z ołtarzami jest nadużyciem), w którym Bóg, w Najświętszym Sakramencie utajony, jak niegdyś w osobie swojej, przychodzi między ludzi i do ich mieszkań, „po ulicach i placach“, jak mówi koncylium trydenckie. ***) A więc robiąc tę procesyę po cmentarzu, fałszuje się myśl kościoła, psuje się całą uroczystość i odejmuje się ludowi sposobność brania czynnego udziału w ubieraniu ołtarzy, co pozbawia procesyę

*) „Encyklopedia kościelna.“

**) Herdt III, 327 i 330.

***) Herdt III, 327 i 330.

jej pięknej sielskiej i uroczej barwy, jaką ma po wsiach naszych.

§ 25. Podchórki.

Ażeby się ustrzedz od przeciągów i zimna, używa się tak zwanych bębnow *) (tambour), t. j. jakby szaf czy przystawek ogromnych, dobudowanych wewnątrz do głównych drzwi kościoła. Mają one troje drzwi: główne, zwykle zamknięte, służą do procesji tylko, dwoma zaś bocznymi wchodzi wierni.

Budowla taka jest wprawdzie praktyczna, ale zazwyczaj bardzo brzydka i ogromnie ordynarna. Aby więc nie miała tej wstrętnej i pospolitej powierzchowności, musi być bardzo wykwintnie, odpowiednio do stylu kościoła z drzewa wyrobiona, rzeźbami, herbami i godłami pobożnymi ozdobiona, oraz z odpowiednimi napisami, n. p. „Introibo in domum Tuam — Concupiscit et deficit anima mea in atria Domini“ i t. p.

§ 26. Sprzedaż.

„Wszelkie, co poświęcone będzie Panu.... nie będzie przedano ani będzie mogło być odkupiono. Cokolwiek raz będzie poświęcono, święte świętych będzie Panu (Ks. Kapł. XXVII, 28).

Opierając się na tych słowach Pisma św., kościół zawsze wyznawał i wykonywał tę zasadę, że co raz na chwałę Bożą zostało oddane, to już jest własnością kościoła, nie ofiarodawcy i ani sprzedane, ani zamienione, ani odebrane być nie może. Można nie dać kościołowi, ale skoro się raz dało, nie

*) Ponieważ umieszcza się je pod chórem, możnaby je nazwać podchórkami.

wolno mu odbierać. A więc błędnie i po prostu śmiesznie przy tradycyi niektórych kościołów w spisie inwentarza wyglądają nazwiska osób ofiarodawców umieszczane, jako właścicieli, n. p. monstrancya — własność pani tej, ornat — własność pana tego i t. d., bo na tej zasadzie, jeżeli to jest ich własność, mogliby ofiarodawcy to odebrać i n. p. z monstrancyi zrobić sobie broszkę, a z ornatu surdut, do czego prawa chyba sobie nie przyznają.

Z tej samej zasady wychodząc, rządcą kościoła nie jest uważany jako właściciel tego, co się w nim znajduje lub do niego należy, ale tylko jako stróż i opiekun: może on zwiększyć dobro kościoła, ale zmniejszyć go nie może. Czuwać on powinien, aby wszelaka własność kościelna zachowana była od bezprawnych przywłaszczycieli, i dlatego do niego należy zarówno dbać o to, aby sprzęty kościelne były zamknięte dobrze, a w zakrystyi znajdowały się okna zakratowane, jak również, aby fundusze, czy nadania kościelne uczynione, w całości go dochodziły. Stąd to właśnie pochodziły nieraz owe procesy, przez gorliwych kapłanów przeciwko przywłaszczycielom dóbr duchownych niegdyś prowadzone, którymi się niewłaściwie gorszą, gdyż one nie pieniactwa, ale gorliwości kapłanów są dowodem.

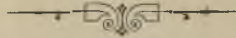
Obecnie zagraża kapłanom inna klęska, to jest rozmaitego rodzaju i gatunku ajenci, wykupujący za drogie nieraz, jak się wydaje nieznamcom, pieniądze rzeczy stare, które kapłani często za nieużyteczne uważają. Otóż pamiętać należy w tym względzie na dekret Koncylium trydenckiego, zagrażający ekskomuniką tym kapłanom, którzyby rzeczy kościelne sprzedawać się odważyli, co w licznych odezwach biskupów różnych dyecezyi przypomniane również było niedawno.

Jeżeli więc jest jakiś aparat czy sprzęt kościelny zniszczony i do użytku nieprzydatny, należy go w miejscu osobnem, suchem zachować, gdyż może on się doczekać znawcy, który go każe odnowić, a jako własność kościelna powinien być nietknięty. Nie pomaga tu tłumaczenie, iż pie-

niądze za przedmiot sprzedany i jak się zwykle mówi nie-
użyteczny, będą obrócone na potrzeby kościoła, bo one za-
spakając trzeba z hojności wiernych, a bez odwołania się do
biskupa kapłan nie ma prawa dobra kościelnego jakiegol-
wiek umniejszać.

Jeżeli sprzęty kościelne w jakikolwiek sposób przeszły
w obce ręce, zawsze właścicielem ich wobec prawa jest ko-
ściół, *) skoro to są sprzęty czyli ruchomości, za oddaniem
ceny, jaką go kosztowały, nabywca winien je kościołowi zwró-
cić, a jeżeli kapłani nie chcą ich odkupić, zostaje prawym
właścicielem; skoro jednak są to rzeczy konsekrowane, jak:
kielichy, pateny i t. p., obowiązany jest na sumieniu nawet
bez wynagrodzenia kościołowi je zwrócić.

*) *Quidquid parochiarum presbyter de ecclesiastici juris possessione
detraxerit, inane habeatur et vanum, vindicatione comparantis et actione
venditoris.* (Cons. XII, quaest: 2 cap. XXXVI), u ks. M.



ROZDZIAŁ III.

ŚWIATŁO.

§ I. L a m p a. *)

Pprzed Sanctissimum powinna palić się lampa dzień i noc, jak to wyraźnie przepisuje rytuał rzymski i nasz piotrkowski, mówiąc o Najświętszym Sakramencie: „Niechaj przed nim lamp kilka a przynajmniej jedna we dnie i w nocy ustawicznie się pali.“ Jeżeliby przed relikwiami paliła się jedna lampa, to przed tabernaculum winno być 3; jeżeli 3 się pali, to 5 i t. d.

Obowiązek ten jest ścisły, „obligatio sub gravi“, to jest pod grzechem śmiertelnym. Surowsi teologowie są zdania, że za jedną noc umyślnego zagaszenia lub zaniedbania tej lampy winny tego niedbalstwa zaciąga grzech ciężki. Święty Alfons powiada, że: „jeżeli przez ciężko grzeszną niedbałość, do kogo to należy, przez cały dzień lub przez kilka całych nocy nie pali się... to ów grzeszy śmiertelnie.“ To samo za-

*) „Encyklopedia kościelna.“

lecają nasze synody, jak: warszawski z roku 1720 i poznański z 1738, stosując ten przepis bądź do wszystkich kościołów, bądź do miejskich tylko.

Czuwać nad lampką winien proboszcz, który, jak pięknie mówi o nim Gousset, „sam powinien być lampą gorejącą w całej parafii, przez swoją gorliwość, pobożność i pilność“.

Co do materiału, jaki palić się winien, Ś. K. O. *) zaopiniowała, a Pius IX polecił, że „powszechnie powinna się palić oliwa, a gdzie jej mieć nie można, do biskupa należy uznanie, jakiego tam oleju do lamp ma się używać, o ile możliwości jednak winien być olej roślinny“. Wielu kapłanom się zdaje, że palenie oliwy jest niesłychanie kosztowne; otóż z doświadczenia wiem, iż kosztuje ono około 25 rs. rocznie i to będzie prawdziwa oliwa z knotkami za te pieniądze, a więc każdą parafię stać na to. W braku innych, nawet olej skalny czyli nafta może być używana za pozwoleniem biskupa. **)

Lampa ta wisieć ma wprost tabernakulum przed ołtarzem i w sanctuarium, jak wyraźnie mówi Ceremoniał biskupów, ***) a więc zły jest zwyczaj stawiania lampy na podstavie, bo w czasie nabożeństwa musi być usuwana i nie wisi. Odległość lampy od ziemi winna być taka, aby pod nią można przejść swobodnie w czasie nabożeństwa; ale gdy ludzi niema w kościele, lampa winna być zniżona na równi z tabernakulum, relikwiami czy obrazem, przed którym się pali.

Nie tylko bowiem przed tabernakulum, gdzie palić się musi, ale i przed relikwiami czy obrazem może się palić lampa. U nas zazwyczaj, może z powodu warunków miejscowych, tego nie widzimy; we Włoszech jednak, jak pisze ks. M.,

*) Herdt III, 183.

**) W diecezji płockiej rozporządzeniem JE. ks. biskupa Kossowskiego zabronionym jest tłuszcz zwierzęcy a nakazaną oliwa pod dniem 15 lutego 1886 roku nr. 258.

***) *Lampadaries pensiles esse decet.* Caer. Ep. I. I, c. XII n. 17 u ks. M.

bywa mnóstwo lamp, a przed grobem św. Piotra pali się 100 nieustannie.

Sama lampa spoczywa w tak zwanym lampiarzu, który bywa zwykle metalowy, a winien być, o ile można, ozdobny i tak urządzony, aby lampka w razie pęknięcia nie spadała na ziemię, ale wewnątrz lampiarza, co broni od wypadku, oraz aby nie gasła od przeciągu, o ile można jak najmniej kopciła, bo to strasznie niszczy nie tylko sam lampiarz, ale także złocenia ołtarza.

§ 2. Ś w i e c e. *)

Przedewszystkiem należy znieść bezwarunkowo zwyczaj naganny, a dla oszczędności często praktykowany, t. j. świece z blachy lub drzewa, na biało malowane, z małemi świeczkami wewnątrz, co ks. M. nazywa: „zniewagą Boga, obrazą kościoła, hańbą liturgii,“ zarówno jak palenie na lichtarzach przy mszy św. świec cieńszych, niż dwufuntówki i mniej niż na stopę długich, bo to brzydko wygląda jak szabasówki i jest niestosownem skąpstwem, boć te kawałki można inaczej spożykować lub przetopić.

Świece wymagane przy mszy św., t. j. dwie przy czytanych, ale nigdy więcej prócz dla biskupa, **) cztery przy śpiewanych, a sześć na sumie, tudzież na niesporach uroczystych sześć, mniej uroczystych cztery, na zwyczajnych dwie, przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu „ad minus“ sześć, bo to według Herdta wystarcza, jeżeli biskup więcej nie nakazał; ***) otóż te świece winny być koniecznie z wosku, i wogóle światło na ołtarzach winno być woskowe. Co zaś

*) „Encyklopedia kościelna“, p. Gromnica.

**) Herdt I, 184.

***) JE. ks. biskup Kossowski rozporządzeniem z dnia 15 lutego 1886 roku n. 258 polecił przy każdym wystawieniu palić 12 świec woskowych.

do koloru wosku, to żółte właściwe są na pogrzebach, jako oznaka żałoby, tudzież w czasie postu i adwentu, *) kiedyin-dziej białe.

Nadto woskowe być powinny gromnice, paschał, świece przy chrzcie dawane rodzicom chrzestnym, świece przy rozdawaniu komunii św. i ile razy w rubryce jest wyraz „cereos“, t. j. świece woskowe.

Światło zaś, służące tylko do oświetlenia, a więc w pa-
jąkach, zacheuszkach, latarniach, może być stearynowe. Stąd
w myśl dekretu Św. K. O. z d. 16 września 1743 r. ujdzie
światło stearynowe przy wywodach, przy benedykcyach wszel-
kich, na katafalku, na procesyach, eksportach, przy oświetla-
niu na ślubach i t. d., słowem, gdzie rubryki przypuszczają
latarnie, pochodnie, świece (candelae), a nie woskowe (ce-
reos). **)

Wogóle nadmienić tu wypada, że światło przyczynia się
bardzo do podniesienia świetności nabożeństwa, mianowicie
wieczorem i że lud nadzwyczaj lubi, jak jest dużo światła,
a więc starać się winien kapłan, ażeby go było jak najwięcej,
co bardzo ułatwiają istniejące przy kościołach bractwa, któ-
rych fundusze przeważnie na ten cel winny być obracane,
szczególniej jeżeli kościół jest zaopatrzony w aparata i inne
potrzeby do nabożeństwa. Pamiętać jednakże trzeba, iż świece,
robione przez bractwanych, bardzo często odpryskują u dołu,
więc na ołtarze radzę kupować z Warszawy, bo te, lubo nie-
co kosztowniejsze, za to daleko wolniej się palą i nie pękają.

Niedogodnością przy większej ilości światła jest kopeć
z gaszenia świec szczególnie woskowych, nader szkodliwy
na złocenia; dlatego w dzień Matki Boskiej Gromnicznej naj-
lepiej, żeby lud światła nie gasił aż po skończonem nabożeń-
stwie, tudzież niebezpieczeństwo wypadku, którego aby uni-

*) Herdt I, 183.

**) „Encyklopedia kościelna.“

knać, radzę z doświadczenia, zawczasu przed procesją światła, prócz latarni, z kościoła wyprowadzić, aby tłoku nie było.

§ 3. Latarnie.

Jak każda rzecz używana w kościele, tak i latarnie winny być odmiennego niż zwyczajne kształtu. Pospolicie bywają ośmiokątne z krzyżem u góry, nieraz bardzo właściwie aniołkami przyozdobione. Najlepsze są blaszane, ale winny być koniecznie dla ozdoby posrebrzane lub bronzowane i nie tylko u góry, ale i u dołu opatrzone otworami dla lepszego przewiewu powietrza, aby nie topiły się świece i nie kopciły. Używa się najmniej czterech latarni do procesji z Najświętszym Sakramentem, *) tudzież winna być osobna latarnia z krótszym trzonkiem dla odprowadzania kapłana idącego z wiatykiem, **) oraz w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa; wieczorem i rano winny być umieszczone latarnie przy obydwóch stronach drzwi: toż samo przy innych nabożeństwach nocnych winno być zachowane dla oświetlenia placu przed kościołem.

§ 4. Świeczniki.

Jakkolwiek u nas zazwyczaj świecznikami nazywamy żyrandole wieloramienne a do oddzielnych świec używane z niemieckiego lichtarzami, gdy jednak mamy zarówno swój wyraz świecznik do jednej świecy, jak pajak do wielu, przeto, unikając wyrazów cudzoziemskich, będę nazywał świecznikiem to, na czem oprawna jest jedna świeca.

Otóż świeczniki kościelne formą swoją różnić się powinny od domowych. Składają się z czterech części: stopy,

*) Herdt III, 321.

**) Herdt III, 186.

która we Włoszech jest zawsze trójkątna i ma na sobie herby ofiarodawcy lub kościoła, albo popiersie patrona lub napis; łodygi, zazwyczaj węzłami na części podzielonej; wierzchu blaszanego z zagiętymi brzegami, aby wosk nie kapał na obrus; наконец ostrza do osadzania świecy. Świeczniki bliższe krzyża winny być najwyższe, a im dalsze tem niższe; jeżeliby zaś były równe, należy tak świece oprawiać, aby był ten sam skutek. Te sześć świec winny stać po obydwóch stronach krucyfiksu w jednej z nim linii, a jeżeli przy wystawieniu jest więcej świec, to powinno być po dwie obok monstrancyi, ale nie przed nią, dwie duże w wielkich świecznikach in plano blisko gradusów, a reszta z tyłu za sześcioma obowiązkowemi. *)

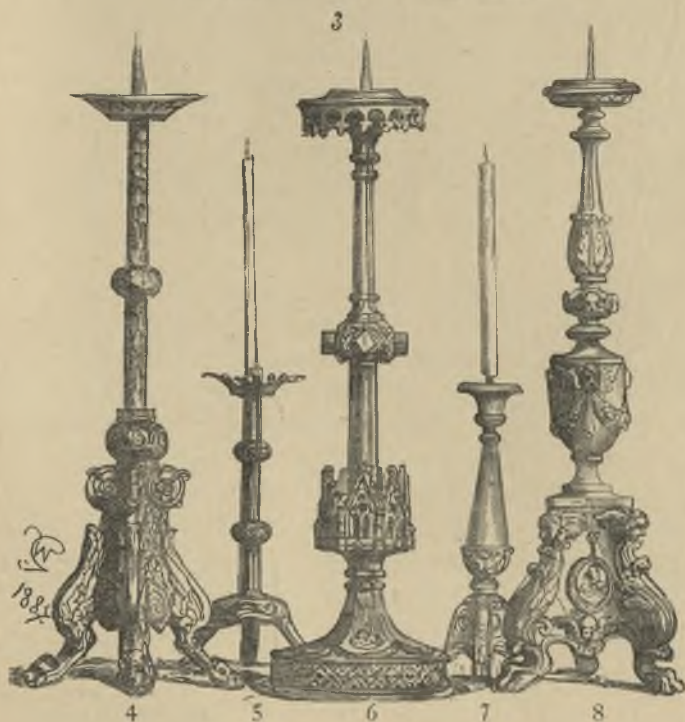
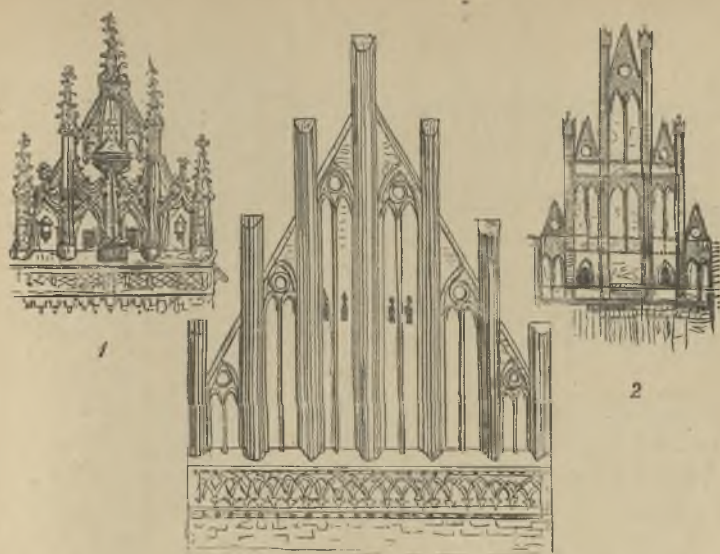
Kształt świeczników odpowiadać powinien stylowi ołtarza, na co u nas, niestety, zwykle nie zwracają uwagi i prawie zawsze widzi się po wsiach świeczniki tak zwane frażetoskie czyli posrebrzane, wiecznie tej samej formy, z okrągłą stopą i łodygą w dutki. Tymczasem nie tylko kształt, ale nawet barwa świeczników zmieniać się powinna, gdyż białe właściwe są tylko na żałobę, t. j. nabożeństwa żałobne, posty i adwent, a na resztę roku kościelnego winny być pozlacane czy też żółte, brązowe zaś gładkie i mosiężne na dzień zaduszny, środę popielcową i W. piątek. Do katafalką używać należy drewnianych czarnych lub czarnych z białem, które są najwłaściwsze, bo lekkie, albo żelaznych gładkich.

Niewłaściwem jest również stawianie świeczników na mense, wyjąwszy dwóch małych do mszy św. czytanych, lub oprawiania świec w ramiona przymocowane do predelli, bo świeczniki z przeznaczenia swego powinny być ruchome.

Co do liczby, to na ołtarzu wielkim powinno być sześć, a na bocznych po dwa **) i to mniejsze i mniej ozdobne.

*) Herdt I, 184.

**) Herdt I, 191. In minoribus altaribus duo candelabra sufficiunt, więc dodać drugie dwa na wotywy.



1, 2, 3. Facyaty ostrołukowe. 4, 5. Świeczniki romańskie.
6. Świecznik ostrołukowy (gotycki). 7, 8. Świeczniki w stylu
odrodzenia (Renaissance).

Zwracam na to szczególniejszą uwagę braci kapłanów, bo u nas zazwyczaj na wszystkich ołtarzach jest najmniej po 6 świeczników i to takich samych jak na wielkim, nie licząc rozmaitych brzydkich, często nawet wprost nieprzyzwoitych, jak n. p. z popiersiami kobiet i t. p. czysto świeckich świeczników i świeczniczków, którymi ołtarze kościołów wiejskich bywają zapchane. Miejmy więc lepiej kilka gatunków świeczników w mniejszej ilości ale właściwych, jak dużo a nie stosownych.

Nakoniec złym jest zwyczaj, bardzo rozpowszechniony, ozdabiania świeczników profitkami z papieru różnokolorowego, z sieczki i t. p. Kurz, osiadający na tych niekościelnych cackach, zamienia je wkrótce z niepotrzebnych fatalaszków na brudne graty, zbiorowisko kurzu i pajaków, nie mówiąc już o tem, że papier często się zapala. Tymczasem, jak to powiem obszerniej we właściwym miejscu, kapłani starać się przedewszystkiem powinni o czystość na ołtarzach swoich, a więc wszystko, co tej czystości przeciwne jest, usuwać, tem bardziej skoro to są fatalaszki, uwłaczające powadze świątyni Pańskiej i przeciwne rubrum, bo na ołtarzach umieszczają winniśmy tylko to, co nam umieszczać wolno, ale nic więcej. *)

Tak zwane u nas zacheuszki czyli świeczniki, na pamiątkę konsekracji umieszczone w miejscach przez biskupa namaszczonech, a których świece tylko w rocznice konsekracji mogą się palić, powinny być też odpowiednie stylowi kościoła, koniecznie z krzyżem, mieć profitki szerokie, aby nie kapwały; trzeba też zabronić wieszania na nich koron z kwiatów z trumien małych dzieci, co się często na wsiach zdarza, a jest bardzo brzydkie i nie stosowne, gdyż ani tu ani nigdzie w kościele nie mogą być one umieszczane, tylko w kruchcie przy blachach z trumien.

*) Herdt I, 191.

Świecznik, używany do officium tenebrarum, winien być z drzewa, pomalowanego na czarno lub bronzowo. Na wierzchu znajduje się trójkąt, mający piętnaście ostrzy do umieszczania świec woskowych żółtych, prócz środkowej, która powinna być biała, jako oznaczająca Chrystusa Pana. *)

§ 5. Paschał i jego świecznik.

Paschał jest to świeca gruba wielkich rozmiarów, jakby kolumna z wosku białego, tak wysoka jak świecznik lub nieco wyższa — cała z wosku a nie sztukowana drzewem; cienka zaś i niska, jak często daje się widzieć po parafiach, jest po prostu śmieszna na ogromnym świeczniku. Winna ona być malowana w kwiaty, tak jednak, aby tło białe wyraźnie przebijało; właściwym też jest tu napis, herb parafii oraz baranek oznaczający Chrystusa, leżący, z nimbusem w kształcie krzyża i chorągiewką białą z krzyżem czerwonym, jako znak zwycięstwa, lub też Chrystus zmartwychwstały. Ziarnka kadzidła umieszczone być winny w gałkach z wosku w kształcie szyszek, jako znak nieśmiertelności, a że otwory na nich wyrażają rany Chrystusa, przeto winny być one na czerwono pomalowane i mogą być promieniami otoczone, same zaś szyszki winny być srebrzone a środkowa, jako oznaczająca ranę serca, „które tak bardzo ukochało ludzi“ — złoconą.

Tak to liturgia nasza w każdej drobnostce jest symboliczną, trzeba się tylko w nią wtajemniczyć, by całą poetyczną jej piękność poznać, następnie ludowi ją tłumaczyć, a to go zachęci do liczniejszego uczęszczania na ceremonie, szczególnie wielkiego tygodnia, które na wsiach zwykle tak smutno wyglądają, bo w pustych prawie odbywają się kościołach.

*) Herdt III, 31.

Trzy rzeczy rozważać będziemy co do świecznika do paschału, t. j. jego kształt, barwę i z czego ma być zrobiony.

Trzeba, żeby to był świecznik oddzielny, wspaniałej powierchowności i wielkich rozmiarów, odpowiedni do świecy, której ma być podstawą, i do myśli, którą wyraża — nigdy więc zastępować go nie może świecznik mały do ołtarza przymocowany.

W Rzymie, jak mówi ks. M., od najdawniejszych czasów robią te świeczniki kształtu kolumny z marmuru i to białego koloru, albowiem jest on figurą kolumny ognistej, przewodniczącej Izraelitom na puszczy, która, jak wiadomo, wyrażała Chrystusa, jego też zarówno świecznik, jak i paschał oznacza.

Dlatego więc, z jakiegokolwiek byłby ten świecznik materiału, drewniany czy metalowy, powinien być suto złocony lub przynajmniej srebrzony, gdyż jak złoto jest znakiem radości, odpowiada więc wielkim uroczystościom religijnym, tak znowuż kolor biały jest barwą czasu wielkanocnego i dobrze oznacza Syna Niepokalanie Poczętej z duszą śnieżnego blasku.

Otóż u nas często bywają te świeczniki czarne, co jest wprost niestosowne, i koniecznie trzeba je pozłocić lub posrebrzyć całe — a przytem często dają się widzieć po kościołach tak niskie i cienkie, że zupełnie swemu przeznaczeniu nie odpowiadają.

Właściwymi również są tu napisy, do których symbolika kościoła tak wiele pięknych nasuwa myśli, n. p. „Arbor poma gerit Arbor ego lumina gesto“ — albo „Salvator ejus ut lampas accendatur“ (Izai 62), lub też „lumen ad revelationem gentium et gloriam plebis tuae Israel“ i t. d.

Świecznik ten stać winien „a cornu evangelii“ na ziemi, *) nie zaś na stopniach ołtarza i wynosi się do schowania

*) Herdt III, 53.

zaraz po Wniebowstąpieniu wraz z paschałem, który winien być zapalany od Wielkiejnocy do Wniebowstąpienia, włącznie od ewangelii do komunii św., a na procesjach paschału się nie nosi.

§ 6. Trzcina (arundo). *)

W Wielką sobotę, po poświęcaniu ognia, zapala się przy śpiewie „lumen Christi“ trzy świece, obsadzone razem na trzonku, który powinien być z prawdziwej trzciny. **)

Świece te winny być razem złączone, jakby świecznik trójramienny, gdyż oznaczają jedność natury Bożej we trzech osobach Trójcy św. Mają one być z wosku białego i środkowa najwyższa; trzonek, na którym są obsadzone, powinien być około dwóch łokci długi, a ozdobić go można kwiatami naturalnymi. Przez całą ceremonię, pisze ks. M., trzcina ta zatknięta być winna na najwyższym stopniu ołtarza „a cornu ewangelii“, w bloku marmurowym lub skale wyrobionej z drzewa.

U nas zazwyczaj na kiju przymocowują ramię poprzeczne z trzema oddzielnymi z żółtego wosku świeczkami, co, jak widzimy, jest wprost przeciwne rubrykom i myśli kościoła, a tymczasem takich świeczek dostać można za 30 kop. w każdym składzie świec w Warszawie.

Pod tym samym tytułem mówi ks. M. o zapalaniu i gaszeniu świec, gdyż używany do tego obecnie kij również był niegdyś trzcina.

Przy zapalaniu świec należy zaczynać „a cornu ewangelii“, od świecy najwyższej ku najniższej, a następnie w taki sam sposób z drugiej strony, gasić zaś trzeba odwrotnie, zaczynając od najniższej do najwyższej, ale także „a cornu ewangelii“. Lepiej mieć jeden kij ze stoczkiem do zapalania

*) „Encyklopedia kościelna.“

**) Arundo vera esse debet et non alius baculus. Herdt III, 51.

a drugi z kapturkiem blaszanym do gaszenia, przyczem znowuż należy tak długo świecę nakrywać, aby knot zgasł zupełnie, inaczej bowiem spopieleje i potem trudno będzie zapalić. Nakoniec słusznie zwraca uwagę ks. M., aby te kije nie stały przy ołtarzu, ale były za nim schowane lub w miejscu niewidzialnem położone, bo brzydko wyglądają.

Winienem tu zwrócić uwagę braci kapłanów, że nie należy pozwalać, aby bractwani, a tem bardziej chłopcy, służący do mszy św., świece gasili lub zapalali, gdyż im ręka drży i kapią na obrusy i ołtarze, niszcząc złocenia i bieliznę kościelną — ale zawsze robić to powinien kościelny, mający wprawę i swego zajęcia przez proboszcza wyuczony, nie zdejmując nakrycia obrusu aż po zapaleniu wszystkich świec, a kładąc je przed rozpoczęciem gaszenia.

§ 7. Iluminacye.

Dopełnieniem uroczystości religijnej i oznaką radości wiernych jest iluminacya świątyni, a więc może ona się praktykować jedynie i wyłącznie z pobudek czysto religijnych i kościelnych, jak n. p. ukoronowanie obrazu cudownego, ogłoszenie jubileuszu, zakończenie majowego nabożeństwa, nowenny lub oktawy i t. d.

Iluminacya ta może być całkowita, t. j. całej świątyni, lub cząstkowa, t. j. jednej kaplicy czy ołtarza. Na Wielki czwartek i w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa trzeba się również starać o jak największą ilość światła.

Świece, stawiane na ołtarzu, choćby w większej ilości, niż przepis liturgiczny nakazuje, winny być zawsze woskowe, inne mogą być stearynowe, tudzież lampy, pająki, świeczniki kilkoramienne i t. p.

Na zewnątrz odznaczają się linie świątyni różnokolorowymi lampkami, wystawia się przezroczą z obrazami lub monogramami Świętych, a na ziemi stawia się doniczki z tłuściością, na bramach latarnie i t. d.; to wszystko robi

się wieczorem po ukończeniu nabożeństwa, gdy tymczasem iluminacya wewnętrzna trwa przez nabożeństwo.

We Włoszech iluminują także w czasie świąt domy bliższe kościołów, a w święta Matki Boskiej całe miasta na Jej cześć tysiącznemi światłami goreją.

U nas również pamiętam takie iluminacye kościołów i domów, szczególnie po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia; później tego zaniedbano a szkoda, bo jeżeli świątynie Pańskie służyć powinny jedynie i wyłącznie dla służby Bożej, to znowuż uroczystości religijne obchodzić się powinny jak najświetniej, zarówno na wewnątrz, jak i na zewnątrz kościołów. Ludźmi jesteśmy, starajmyż się o rozwinięcie przepychu w zewnętrznej czci religijnej, boć to wszystko A. — M. — D. — G.

§ 8. Oświetlanie.

Gdy iluminacya, jako dopełnienie wyjątkowych uroczystości, jest, jakkolwiek chwalebna i zalecenia godna, ale zawsze dowolną tylko, to przeciwnie odpowiednie oświetlenie kościoła jest rzeczą konieczną dlatego, że ciemność w kościele nie tylko jest niestosowną w przybytku jasności Bożej, ale, jak to wspomniałem wyżej (rozdz. I), jest przyczyną nieporządków i nieuszanowania domu Bożego.

Ponieważ przepisy rubrycystyczne co do światła mówią tylko o świecach na ołtarzach, przeto sposób oświetlenia kościoła jest zupełnie dowolny i zastosować się tu należy zarówno do rozmiarów świątyni, jak jej dochodów, nie zaniedbując tego, co jest konieczne i odpowiednie godności świątyni Pańskiej, a znosząc zwyczaje, które narażając na wielkie koszty, do celu jednak nie prowadzą, jak n. p. dawanie świec do ręki wszystkim wiernym przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu bez procesyi i t. d.

Przedewszystkiem pamiętać trzeba, że jedna świeca, zapalona w górze i w swobodnej przestrzeni, więcej oświetla,

niż dziesięć umieszczonych nisko i przy ścianach, które jasność pochłaniają. Piszę o tem dlatego, iż zazwyczaj na wsiach całe oświetlenie ogranicza się do zapalenia mnóstwa świec na wszystkich ołtarzach, wskutek czego przy nich jest nadzwyczaj jasno a reszta kościoła jest pogrążona w ciemnościach. Otóż zwyczaj ten uważam za zupełnie antyliturgiczny i niepraktyczny: bo proszę, po co mają się palić świece na tych ołtarzach, przy których niema nabożeństwa; gdzie na to przepis i jaki w tem cel? Jeżeli idzie o cześć świętego, którego jest obraz, to jak niema przy tym ołtarzu nabożeństwa, powinna się palić tylko lampka wisząca, a jeżeli o zwiększenie jasności w kościele, to rzecz prosta, że świeca postawiona na ołtarzu daleko mniej daje blasku, aniżeli zawieszona w górze na wieloramiennym świeczniku czyli tak zwanym pająku, i jest kosztowniejsze jej palenie, bo jest grubsza, niżeli używane do pajaków a tem bardziej, jeżeli, jak rubryki wymagają, jest woskowa. Nie znalazłem też nigdzie w źródłach, jakie mam pod ręką, przepisu nakazującego oświetlać ołtarze boczne w czasie procesyi z Najświętszym Sakramentem, co u nas wszędzie zachowują.

Dlatego więc najlepiej oświetlać kościół pajakami o wielu ramionach, o ile możności szeroko rozłożonych, na których świece stearynowe, nawet pięć na funt, dobrze wyglądają. Pajaki te prawda że są kosztowne, ale trwałe, tylko trzeba uważać, aby w czasie procesyi nie zaczepiano o nie chorągwiemi. Winny być w stylu odpowiednim kościołowi, gdy się będzie nowe kupowało, ale gdzie już są, jakiegokolwiek są, trzeba je zachować, a gdy zniszczone, chociażby znacznym stosunkowo kosztem, lepiej naprawić, niż sprawić nowe, bo te są zazwyczaj mniej trwałe i bardziej na efekt zrobione, gdy stare są zwykle trwalsze, a często dla swego kształtu i sposobu wykonania są nader rzadkim i cennym zabytkiem, którego nie godzi się niszczyć, choćby się kapłanowi brzydkimi i niewłaściwymi wydawały. Zarówno więc pajaki stare mosiężne, jak szklane, jeżeli są zepsute, dać dobremu majstrowi do naprawy, a nie zamieniać na inne „w stylu ko-

ścielnym,“ jak mówią panowie fabrykanci, bo zawsze na tej zamianie kapłan się oszuka; zresztą i tu przypomnieć należy, iż nie tylko sprzedawać, ale i zamieniać rzeczy kościelnych kapłanowi nie wolno, bo na to zostały dane do świątyni, aby w niej były.


Nie tylko nawa główna, ale i boczne kaplice, słowem, całe to miejsce, w którym są wierni, winno być tak oświetlone, aby wszędzie można było czytać. A nie jest to znowuż rzecz tak kosztowna, jak się wielu wydaje, bo średni kościółek wiejski doskonale oświetli dwa pająki po trzydzieści świec, t. j. za 34 złote, a przecież to na kilka razy wystarczy.

Ograniczmy więc liczbę świec na ołtarzu do cyfry wymaganej przez rubryki, dając je według tychże rubryk wołkowe, a za to szafujmy suto stearynowemi na oświetlanie, a będzie to zgodne z przepisami kościoła i nawet tańsze, niż zapychanie ołtarzy masą światła w ciemnym zresztą kościele, gdzie od środka nawy nikt już czytać nie może, ale nadużycia dzać się mogą i też rzeczywiście się dzieją.

Zapalanie w czasie odpustów zacheuszków jest również niestosowne i antyrubryczne, bo one palić się powinny tylko w rocznicę konsekracyi, od pierwszych niesporów i nazajutrz przez cały dzień. *)

Używanie lamp naftowych do oświetlania, jakkolwiek dozwolane przez biskupów, nie jest jednak zalecenia godne, raz dlatego, że przy naszej zazwyczaj niezdarnej służbie kościelnej jest niebezpieczne, a powtóre, że lampy takie, szczególnie gdyby ich kilka było u góry razem na pająku zawieszonych, bardzo przypominają cukiernie. Gdy jednak lampa daje silne światło, szczególnie z reflektorem, przeto umieszczona gdzieś w zaułku muru, aby jej nie było widać, bardzo dobrze oświetla wyższe kondygnacye ołtarza i do tego jest doskonałą (Pałuki, dyecezya plocka, dekanat ciechanowski).

*) „Enc. kościelna“, p. Konsekracya.



ROZDZIAŁ IV.

NACZYNIA ŚWIĘTE I NACZYNIA LITURGICZNE *)

§ I. Naczynia święte.



Naczynia święte tak się nazywają dlatego, że bezpośrednio zawierają w sobie Najświętszy Sakrament; takimi są: kielich, patena, monstrancya i puszka; inne nazywają się liturgicznymi, bo służą do czci Bożej.

Samo uszanowanie, jakim je otoczyć winniśmy, wymaga, aby one zawsze były bardzo czyste, o czem będę mówił osobno, **) tu tylko nadmieniam, że kapłani na wsi najczęściej, niestety, o czyszczeniu naczyń świętych zapominają. Toż samo uszanowanie wymaga, aby te naczynia przechowywane były w stosownych futerałach, lepiej skórzanych, niż papierowych, i w oddzielnej szafce dobrze zamkniętej, a nie

*) „Encyklopedia kościelna.“

**) Rozdz. XII, § 6.

były pookrywane w jakiejś stare strzępki, jak to się zwykle widzi.

Skoro tylko są one zepsute, nie należy ich używać, ale postarać się o naprawienie i odświeżenie u dobrego i sumiennego złotnika, pamiętając zawsze na to, że trudniej stare dobrze naprawić, aniżeli nowe zrobić.

Właściwą jest rzeczą, aby naczynia święte pod względem rysunku odpowiadały stylowi kościoła, o czem, sprawiając nowe, pamiętać należy; że zaś u nas pod tym względem jest niestety wielkie ubóstwo wzorów, a jednak kapłani koniecznie starać się powinni, aby o ile tylko można popierać sztukę i przemysł krajowy, przeto najlepiej wystarać się o dobry rysunek i według niego kazać zrobić nowe, jeżeli są odpowiednie fundusze, bo to dużo kosztuje, chociaż jest sposobem najlepszym i odpowiednim godności świętego naczynia.

Ponieważ naczynia święte zawierają Najświętszy Sakrament, one więc w świątyni winny być najzdobniejszemi, i słusznie ks. M. zaleca kapłanom, ażeby w urzędowaniu kościoła zwracali uwagę na stanowisko, że tak powiem, hierarchiczne naczynia lub sprzętu. Zdarza się bowiem nieraz widzieć w kościele kadzielnicę (turybulum) srebrną a kielichy posrebrzane albo chorągiew bogatą za paręset złotych, a brak puryfikaterzy lub korporalów. Dlatego więc kapłan, przychodząc do świątyni zaniedbanej, zacząć winien przedewszystkiem od naczyń i bielizny, odnoszących się bezpośrednio do Najświętszego Sakramentu, a dopiero gdy ma to wszystko dobre, t. j. według rubryk zrobione, i o innych sprzętach odpowiednich winien pomyśleć, mając zawsze na pamięci: „non multa, sed multum“.

Tymczasem u nas, szczególnie monstrancje, bywają często bardzo nędzne, małe, tombakowe, ledwo że posrebrzane lub z pozłotą wytarta, tak, że wbrew swej nazwie nie warte są pokazywania, a szczególnie o piękne kształty naczyń świętych mało zazwyczaj dbamy, starając się głównie, aby były tanie a złoczone. Lecz całe złoczone kielichy lub monstrancje, jak pisze ks. M., są niewłaściwe dla kapłanów,

bo złoto zachowuje się dla Papieża, kardynałów i patriarchów, kapłani zaś i biskupi nawet winni mieć kielichy srebrne, ale rzeczywiście srebrne, lecz za to pod względem sztuki i ozdób mogą i powinny być jak najwspanialsze.

Naczyni świętych, nawet pustych, ludzie świeccy bez pozwolenia biskupa nie mają prawa dotykać gołą ręką, tylko przez welon, *) najwłaściwiej więc gdy kapłan ubiera i rozbiera kielich i przygotowuje inne naczynia święte do nabożeństwa, gdyż „sancta sancte tractanda,“ i obudza też to w ludziach świeckich dla tych naczyń uszanowanie. **)

Naczynia święte: kielich i patena, przed pierwszym ich użyciem, czy to nowych, czy odzłoconych, winny być przez biskupa konsekrowane; puszka zaś i monstrancya, t. j. jej melchizedech, winny być poświęcone przez kapłana, mającego odpowiednie pozwolenie, według wskazanej formy w rytuale. Tracą poświęcenie przez zepsucie, a dając je do naprawy, nie trzeba ich różgą bić lub okazywać im dedygnacyi, ale tylko dobrze zewnątrz i wewnątrz wodą obmyć. ***) Wyczerpującą rozprawę o naczyniach świętych czyli eucharystycznych podaje „Przegląd sztuki chrześcijańskiej“ („Revue de l'art chrétien“), r. 1884, zeszyt z kwietnia i następne, z której korzystałem do swojego dziełka: „O naczyniach i sprzętach eucharystycznych“.

§ 2. Kielich. ****)

Kielich mszalny składa się z trzech części: kubka (cuppa), łączki (nodus), podstawy (pes).

Kształt jego praktyczny przepisuje Gavant. Kielich tak ma być zrobiony, aby jego kubek u dołu nieco był zwężony,

*) Herdt I, 175.

**) „Przegląd katolicki“ rok 1882, str. 501.

***) Herdt I, 174.

****) „Encyklopedia kościelna.“

Brykczyński. Dom Boży.

u góry zaś aż do wrębów coraz szerszy; wręby nie powinny być zachylane, rączka zaś tak ozdobiona, aby ujęciu, zwłaszcza gdy palce są złączone, ozdoby nie przeszkadzały. Dodaję, że dla praktyczności sztyc gwintowy osadzony być powinien mocno w kubku, a wszrubowywać się w rączkę, lub przez nią całą przechodzić i być w podstawie mocno muterką ujęty.

Ten ostatni sposób uważa autor artykułu w „Encykl. kościeln.” za mniej praktyczny, dlaczego? nie wiem; bo mnie się zdaje, że to właśnie lepiej, bo mocniej, gdy tymczasem widziałem kielichy tylko na gwint bez muterki obsadzone, które, raz obluźnione, przy zakręcaniu z trudnością naprawić się dają.

Gavant *) zaleca, aby nie były niższe nad dziewięć cali, ale to stanowczo jest za wiele i praktyka uczy, że im kielich niższy, tem dogodniejszy; nizkie też były wszystkie kielichy średniowieczne gotyckie, według których dziś najwięcej robią — chociaż one często za to w ujęciu są niedogodne, jeżeli przez przesadzony gotycyzm rączka jest niewłaściwie ozdobiona wieżyczkami, bo i ozdoby dobre są w miarę. **)

Kielich ma być złoty lub srebrny, albo co najmniej winien mieć kubek srebrny wyzłacany, ***) tak dalece, że mające kubki posrebrzane tylko do czasu są tolerowane, ale nowych takich biskupi już dziś nie konsekrują ****) a więc kapłanom należy o tem pamiętać i takich nie kupować.

Reszta kielicha może być z jakiegokolwiek metalu, byle kubek był zawsze srebrny i dobrze wyzłocony, bo kapłan, odprawiający mszę św. w kielichu nie wyzłacanym, grze-

*) W „Encyklopedyi kościelnej“.

**) Patrz tabl. VIII, fig. 6.

***) Praeparat calicem qui debet esse vel aureus, vel argenteus, aut saltem habere cuppam argenteam intus deauratam. (Rub. Miss.)

****) „Przegląd katolicki“ rok 1875, str. 509.

szy, *) chyba że go rzeczywisty niedostatek lub niemożność wymawia.

Najwłaściwiej więc, aby kielich był srebrny, ale pod względem ozdób jak najwspanialszy, aby kapłan nienapróżno mówił: „hunc praeclarum calicem“. Najstosowniejszemi ozdobami są grawerowania, tudzież płaskorzeźby i emalie, przedstawiające odpowiednie do tajemnicy ołtarza osoby lub przedmioty — a według zwyczaju rzymskiego — herb kościoła lub dawcy na zewnątrz podstawy, a w jej wnętrzu data i nazwisko. Benedykt XIII zaleca, aby każdy kościół miał najmniej dwa kielichy: codzienny i odświętny, co potrzebne jest i dlatego, że jeden może się przypadkiem zepsuć lub utracić konsekrację.

Kielichy bowiem koniecznie winny być konsekrowane przez biskupa, gdyż tylko w takich wolno jest odprawiać mszę świętą. Utracają zaś konsekrację, gdy u dołu w kubku zrobi się otwór choćby najmniejszy; kiedy się złamią i choćby na chwilę staną niezdatnymi do użycia, kiedy się kubek lub rączka odłame i kiedy nanowo są wyzłacane.**)

Ks. M. dodaje jeszcze utratę pozłoty, któremu „Encyklopedia kościelna“ przeczy; w praktyce jednak to wszystko jedno, bo w niepozłoconym odprawiać mszy świętej nie można, więc trzeba go dać do odzłocenia, a że przez odzłocenie utracą konsekrację, więc go trzeba znowu dawać do konsekrowania.

Nakoniec praktyczna uwaga: kupując kielich, trzeba na to baczyć, aby podstawa była stosunkowo do wysokości szeroka, t. j. im wyższy, tem szerszą, gdy najczęściej robią przeciwnie — a taki kielich za najmniejszym trąceniem może się łatwo wywrócić — oraz, aby nie był za lekki, a to z tego samego powodu.

*) „Encyklopedia kościelna.“

**) Herdt I, 174.

§ 3. Patena.

Przepisy, odnoszące się do metalu, z którego ma być zrobiony kielich, stosują się także do pateny. *)

Na brzegu pateny bywa zwykle krzyż lub baranek, ale wewnętrzna jej część środkowa nie powinna mieć żadnego rysunku; napis powinien się znajdować na brzegu krążka.

Patena służyć powinna wyłącznie do odprawiania mszy świętej, a trzymanie jej przy dawaniu komunii św. jest wyraźnie wzbronionem: tylko w niektórych klasztorach żeńskich pozwolona jest patena przy komunii św., ale inna, nie ta, której się używa do mszy świętej. Dawanie do pocałowania pateny kolatorom, jakie dawniej było w zwyczaju, jest nadużyciem, które, Bogu dzięki, wraz z innymi uzurpowanymi prawami kolatorów ustaje. Do pocałowania dawać można tylko pacyfikał lub krzyż. **)

§ 4. Puszka.

Do przechowywania Najświętszego Sakramentu w tabernakulum i dawania komunii św. używamy naczynia, zwanego puszką (pyxis). Składa się ono ze spodu, który powinien być okrągły i dość duży, aby puszka mocno stała — i rączki, tak jak u kielichów przeciętej węzłem wypukłym, który jednak okrągłym i gładkim być winien, aby go było wygodnie trzymać; z samej czary i nakrycia z krzyżykiem lub figurką Chrystusa Pana zmartwychwstałego albo na krzyżu, ale nie inną.

Puszka ta, która ma być poświęcana, t. j. nie konsekrowana lecz benedykowana, ***) nie powinna mieć wewnątrz

*) Qui (calix) debet esse vel aureus vel argenteus simul cum patena intus deaurata. (Rub. Miss.)

**) Herdt I, 329.

***) Herdt I, 173.

wieczka w kształcie pateny, bo to jest wyraźnie zabronione, — a wierzch jej powinien szczelnie przystawać, ale zdejmować się łatwo.

Winna być co najmniej cała wewnątrz wyślaczana, srebrna, przynajmniej sama czara (S. C. Ep. et Rerg. 12 września 1588); *) nadto wyraźnie jest zalecone, aby była jak najozdobniejsza, **) więc rzeźby i napisy są tu właściwe, n. p. „discat qui nescit, hic sacra hostia quiescat“ i t. p. — także data, herb i t. p.

Pokrywa ją sukienka zawsze biała, zwykle jedwabna, obszyta frendzlą złotą lub przynajmniej żółtą jedwabną, co lepsze jak szychy. Na tej sukience powinno być wyhaftowane złotem imię Jezus lub baranek, ale nigdy Matka Boska na tle czerwonym lub niebieskim, jak to się po wsiach widuje. Sukienka ta rozcięta jest od góry do dołu i ma kształt pelerynki, aby lepiej leżała; u wierzchu zaś winna mieć wstążeczkę, aby ją można mocno do krzyżyka przywiązać. Długość jej stosować się musi do puszki, którą powinna całą zasłaniać, bo jak widać podstawę, to brzydko wygląda.

§ 5. Monstrancya. ***)

Ponieważ niema przepisanego materiału na monstrancyę, przeto może on być dowolny, prócz melchizedecha, który winien być co najmniej srebrny, wyślaczany. *****) Gdy zaś złote lub całe złożone monstrancye właściwe są tylko najwyższym dygnitarzom kościoła, przeto najlepiej robić je srebrne lub posrebrzane, w części tylko złożone, co też jest bardzo efektowne, a pod względem sztuki — ozdobne.

*) „Revue de l'art chrétien“, rok 1885, lipiec.

**) In pyxide quantum res feret ornata. (Rit. Rom.)

***) „Enc. kościelna.“

*****) Herdt I, 173.

Kształt również jest dowolny i zależy od stylu kościoła, do którego i tutaj stosować się trzeba, bo w każdym może być brzydka lub piękna. *) Dziś, gdy nawet srebro u nas jest tak drogie, rozpowszechniły się monstrancje posrebrzane, ale żeby one przynajmniej pięknoscią formy nagradzały ubóstwo treści — lecz, niestety, tak nie jest i bywają zwykle jednakowe, a nieraz bardzo brzydkie. Rozwijające się od pewnego czasu zamilowanie między duchownymi do sztuki chrześcijańskiej wzbogaciło niektóre sklepy warszawskie w monstrancje romańskie i gotyckie, bardzo piękne, które do odpowiednich kościołów zalecam.

Co do rozmiarów, to jak zawsze należy unikać dwóch ostateczności, t. j. za małych, które brzydko wyglądają, i za dużych, a właściwie za ciężkich. Tylko gotyckie mogą być bardzo dużych rozmiarów, bo nawet takie, przy wielkiej przezroczystości form, są stosunkowo lekkie, mają za to tę niedogodność, że w mnóstwie ozdób architektonicznych ginie przedmiot główny, t. j. hostya; monstrancje zaś w kształcie słońca, wprowadzone przez Rafaela w stylu odrodzenia, wyraźniej i dotykalciej wskazują, iż są uczynione dla punktu środkowego, t. j. Najświętszego Sakramentu, i są nader wspinałe.

Właściwemi ozdobami, prócz kamieni drogich, ale prawdziwych lub bardzo dobrze naśladowanych, i możliwej wielkości — bo wszelkie proste szkła w dużych kawałkach są wstrętne — mogą być płaskorzeźby, odnoszące się do Najświętszego Sakramentu tylko, nigdy zaś figury świętych, jak to u nas często widzimy. Bardzo jednak właściwe są anioły adorujące — napisy zaś odpowiednie, jak: „in Sole posuit tabernaculum suum“, jeżeli w kształcie słońca, albo: „ecce panis angelorum“ i t. d. Na stopie może być herb, a wewnątrz napis z datą, ale nie na samym kancie, bo się wyciera.

*) Patrz tabl. VIII, fig. 1, a, b, c.

Korony z metalu nie są dozwolone przez Rzym, pisze ks. M., a tem mniej z kwiatów sztucznych wianki i wianeczki, ale za to wymagany jest krzyżyk u góry. *) Tak zwany u nas melchizedech, t. j. rubrycystyczny półksiężyc (lunula), nie powinien być na śrubce, bo to niepraktyczne, i nie być pobenedykowany.

§ 6. Naczynia do olejów św. **) i wijatyku.

Naczynia do olejów św. powinny być tak uczynione, aby można było wygodnie z nich palcem dostać oleju św., w wacie przez ostrożność zawartego. Kształt używany najczęściej, t. j. małe, niskie, okrągłe cylindry z wieczkiem ozdobnem, jest dogodny ale brzydki; jak zaś i pod tym względem piękną tradycyę zostawiły nam wieki średnie, wskazują rysunki naczyń do olejów św., umieszczone w „Przeglądzie sztuki chrześcijańskiej“ („Revue de l'art chrétien“) rok 1884, zeszyt z października, i „Opis Katedry gnieźnieńskiej“ p. ks. Polkowskiego.

Co do materyału, to mogą być one cynowe lub ołowiane, jak po starych widzimy kościołach, i niema powodu zamieniać ich na posrebrzane, chociaż takie, a nawet całkiem srebrne i wyzłacane są pożądanе. Na wieczku powinno być początkowemi literami albo lepiej w całości oznaczona ich zawartość. Mające przykrywki zakręcane są niby to bezpieczniejsze, ale to w naczyniach, używanych do chrztu świętego, jest przezornością całkiem zbytęcną, gdyż one nie są narażone na przewrócenie, a ponieważ gwinty często się przekręcają i psują, jest to więc bardzo niepraktyczne.

Przeciwnie zaś naczynko, używane do chorych, powinno być szczelnie na gwint zamknięte dla bezpieczeństwa i umieszczone w fioletowym woreczku. Łączenie w jednym na-

*) Herdt I, 173.

**) „Encyklopedia kościelna“, p. Naczynia święte.

czyńku u góry komunikanta, a u dołu oleju św., choć niby praktyczne, jest zabronione, *) gdyż komunikant najlepiej umieszczać w rodzaju srebrnej, a przynajmniej wewnątrz wyzłacanej **) pateny, mającej w środku płaską puszczykę zamykaną szczelnie, a owiniętą korporatem ad hoc zrobionym, lub w małej puszcze, a olej chorych mieć w osobnym naczynku.

Stare oleje św. winny być spalone w lampie, palącej się przed Najświętszym Sakramentem; co do tego kapłan niech się na kościelnego nie ociąga, pamiętając, że olej to łakoma rzecz do smarowania butów.

§ 7. Naczynko do ablucyi.

Obok tabernakulum, „a cornu epistolae“, winno stać naczynko z wodą, w którym kapłan obmywa palce przed i po dawaniu komunii świętej.

Ponieważ w niem mogą się znajdować partykuły z komunikantów, przeto przez uszanowanie dla Najświętszego Sakramentu powinno być srebrne lub posrebrzane, a wewnątrz wyzłacane; gdy jednak niema żadnego przepisu co do materiału, z którego ma być zrobione, może więc być z jakiegokolwiek trwałego materiału, byle zamykane i niezblizone kształtem do naczyń codziennego użytku, n. p. solniczki lub garnuszka do śmietanki.

W Rzymie, jak pisze ks. M., jest to naczynko w kształcie małej czarki z wieczkiem na zawiaskach, podstawką stałą lub ruchomą, aby krople wody nie spadały na obrus, i uszkiem, przez które przeciągnięty jest puryfikaterz, a nie ręczniczek, jak zwykle u nas, bo wyraźnie rytuał mówi: „Abluat et abstergat purificatorio“ a nie „manutergio“, a więc do tego zastosować się należy.

*) Herdt III, 199.

**) Herdt I, 173.

Oprócz tego winno być naczynie, także kościelnego kształtu, na zachowanie ablucyi po mszach świętych, w Boże Narodzenie; nie należy tu bowiem, jak zwykle u nas robia, używać kielicha, skoro rubryka wyraźnie mówi: „in aliquo vase mundo“.

§ 8. Ampułki. *)

Ampułki, używane do wina i wody, potrzebnych do mszy św., powinny być szklane, jak to wyraźnie wymaga zarówno Mszał, jak Pontyfikał, i bardzo słusznie, bo tylko takie mogą uchronić od niebezpieczeństwa omyłki, a stąd nieważności mszy świętej. Nadto szkło da się łatwo myć, gdy tymczasem metal jest trudniejszy do oczyszczenia, szczególnie wewnątrz. Po użyciu należy ampułki wywracać do góry dnem, umieszczając je w zakrystyi na deseczce, opatrzonej w kijki drewniane, prostopadle umieszczone, co ułatwia ściekanie wody.

Srebrne czy złote ampułki, które są tylko tolerowane przez Ś. K. O., **) winny mieć koniecznie na nakrywkach litery A. V., a dobrze też, aby jedna była wewnątrz złocona, a druga srebrzona, dla łatwiejszego rozróżnienia i uniknięcia wachania, co jest po prostu wstrętnem i obrzydliwem.

Co do kształtu, tak je opisuje ks. M.: Ampułka składa się z pięciu części: spód okrągły dość duży, aby mocno stała; wypukłość zmniejsza się ku górze, niezbyt mała, ale też nie zbyt duża; uszko dla łatwiejszego ujęcia; rurka idąca od spodu do góry, pozwalająca z wolna płyn nalewać; wreszcie nakrywka.

Otóż u nas takich ampulek z rurkami nigdy nie robia, a szkoda, bo jest rzeczą niemiłą a trudną do uniknięcia, gdy chłopiec, służący do mszy św., z ampułki o szerokim otworze chlapnie wodą nieraz na palce i puryfikaterz; co do

*) „Encyklopedia kościelna.“

**) Tolerandum esse consuetudinem 28 April. 1886, u ks. M.

objętości zaś często u nas bywają za małe, tak, że trudno na części wino rozdzielić i wygląda to na niewłaściwe skąpstwo; nakoniec, gdyby używano ampułek z nakrywkami, uniknęłoby się tego niestosownego zatykania papierem albo jakimiś koreczkami z wosku, co jest nieraz obrzydliwe i nieczyste.

Ponieważ do uroczystości kościelnych należy mieć ampułki bogate, mogą więc one mieć środek tylko z kryształu, a spód i nakrywkę metalową, co jest trwale i bardzo ładne, szczególnie gdy srebro jest pięknie rzeźbione, lub grawirowane winogrona, trzcina i t. d. Mogą być także herby na nóżkach.

Ampułki stoją na tacce metalowej, najlepiej okrągłej, na której środku bardzo właściwy jest herb, a naokoło grawirowane ozdoby odpowiednie.

Wodę, spływającą z palców przy umywaniu rąk, najczęściej u nas, pierwotnym zwyczajem, chlapnie się na ziemię, nieraz i na dywan. Tymczasem powinna być zлана do pis-cyny, bo jest przez kapłana benedykowana.

§ 9. Kociołek do wody święconej.

Do noszenia wody święconej przy ceremoniach kościelnych używamy naczynia, zwanego u nas kociołkiem, gdziein-dziej inaczej, gdyż rytuał mówi ogólnie: „*vas aquae benedictae*“.

Winien to być kociołek najlepiej miedziany, wybielany w środku dla czystości, z rączką dogodną i niezbyt wielkich rozmiarów, bo to jest zupełnie zbyteczne, gdyż nawet do aspensyi mała ilość wody święconej jest potrzebna. Wypukłorzeźby, napisy, n. p. „*asperges me Domine*“ i t. p., herby są właściwszą tutaj ozdobą, niż używanie posrebrzanych kociołków, co obecnie u nas w użycie wchodzi, a jest niepraktyczne, bo trudno w porządku utrzymać.

Wogóle należy pamiętać o tem, że piękność przedmiotu nie zależy na tem, aby on się koniecznie świecił, ani nawet na drogocie materiału, bo nieraz może być wyrób z żelaza

piękniejszy, a nawet cenniejszy, niżeli posrebrzany, a nawet srebrny, albowiem sztuka uzacnia i uszlachetnia każdy materiał, o czym szczególnie przy nabywaniu naczyń kościelnych należy pomyśleć.

Gdy kociołek nie jest już potrzebny, woda z niego powinna być wylana do innego naczynia, przeznaczonego na stałe zachowanie wody święconej, on zaś zachowany w zakrystyi, wraz z naczynkiem na sól, lepiej szklanem lub porcelanowem niż posrebrzanem, bo to od soli rdzewieje.

§ 10. Kropidło. *)

Do kropienia wodą święconą należałoby właściwie używać wiązeczki z ziela hyzopu, jak tego żąda Pontyfikał, lub innej gałązki zielonej, jakkolwiek u nas powszechnie używa się kropideł, złożonych z drobnych wióreczków, co kościół toleruje, jednak w czasie kolendy lub święcenia w Wielką sobotę słusznie lud podaje palmę wielkanocną, której użyć można a nawet należy.

Co do użycia kropidła podczas aspersioni zwracam uwagę, aby go zawsze po umaczeniu, i to lekkim, strzepać a dopiero użyć, kropiąc dalsze osoby; inaczej bowiem nie kropi się lekko, lecz po prostu polewa wodą, czego kobiety słusznie unikając, chronią się przed aspersioną, a stąd wynika zamieszanie i nieuszanowanie kościoła, na co młodzi kapłani nie dosyć zwracają uwagi.

Biskupowi, nawiedzającemu kościół, podaje kropidło kapłan godnością najstarszy w tym kościele, który biskup nawiedza, **) bo to jest „jus honorificum“, — ze świeckich osób kropidło podaje się tylko Monarsze lub jego Namiestnikowi.

*) „Encyklopedia kościelna.“

**) Herdt II, 37.

§ II. Dzwony.

Różne użycie dzwonów dobrze wyraża następujący dwuwiersz, na wielu z nich wypisany:

Laudo Deum verum, plebem voco, congreco clerum,
Defunctos ploro, pestem fugo, festaque honoro.

U nas jedynie tylko na dzwonach chwalebny zwyczaj dawania napisów się przechował. Oto kilka wzorów:

Virgo coronata, duc nos ad regna beata,
Johannes est nomen meum.

Non sono animabus mortuorum sed auribus viventium i t. d.

Lub z nazwiskiem fundatora, n. p.:

Gothardus Paluczki plebanus et haeres me fieri

i herb Prawdzic, oraz data 1581, tudzież fabrykanta:

Sum Alberti Gebułtowski Secr. Reg. Andreas Wagner
me fecit i t. d. *)

Dzwony powinny być przed użyciem poświęcone czyli ochrzczone, bo im się nadaje imiona przez biskupa. **) Piękna ta ceremonia odbywać się powinna na ziemi; niewłaściwym jest biskupa na dzwonnice wprowadzać, dlatego więc, jak to mówiąc o dzwonnicach wspomniałem, powinny one być tak urządzone, aby można było dzwony spuszczać i wciągać bez niszczenia sklepienia. Tęgo poświęcania nigdy się nie przypuszcza, non praesumitur, ale należy je dowodnie wykazać.

Są teraz rozmaite sposoby zawieszania dzwonów i dzwonięcia z mniejszem wysileniem i poruszaniem dzwonnicy: jeżeli więc taki sposób nie wpływa na piękność głosu i po-

*) Dzwony w gubernii kieleckiej, p. ks. Siarkowskiego.

**) Herdt III, 136—140.

zwala dzwonić dzwonem, nie sercem samem, to należy go zastosować.

Co do liczby dzwonów, to św. Karol dla kościołów parafialnych przepisuje trzy a najmniej dwa, i jest to liczba dostateczna, a piękność dzwonienia nie zależy wcale na ilości, ale na jakości dzwonów.

Dwojaki jest sposób dzwonienia, to jest sercem i całym dzwonem. Pierwszy, popierany zawsze przez służbę kościelną, której się nie chce męczyć, jest niewłaściwym zupełnie, wydaje ton twardy i ostry, sprzeciwia się zwyczajowi kościoła katolickiego i gdzieby się zakradł, jako nadużycie konieczne zniesionym być winien. Wiem z własnego doświadczenia, że dzwony nawet bardzo duże można tak urządzić, iż nader łatwo w nie dzwonić, ale trzeba dbać o porządek przy dzwonach, aby się w panewki nie dostawał kurz i kał ptaków, aby były zawsze naoliwione i t. d., w czym, jak wogóle we wszystkim, na służbie nie można polegać.

Ponieważ o zawieszaniu serca i urządzeniu dzwonów mówiłem w § „Dzwonnica“, pozostaje mi więc dodać kilka rozporządzeń o dzwonach, wydanych przez nasze synody prowincjonalne.

Na „Anioł Pański“ dzwonić trzeba o wschodzie i zachodzie słońca oraz w samo południe, zalecając wiernym, aby na ten czas modlili się dla dostąpienia odpustów. Dla otrzymania tych odpustów należy „Anioł Pański“ odmawiać kłęczący, prócz pory wielkanocnej, kiedy się stoi, na odgłos dzwonu, a to dla wspólności w modlitwie; dla dostąpienia zaś odpustu zupełnego należy być u spowiedzi i komunii św. raz na miesiąc, wreszcie dodawać trzykrotnie: „Wieczny odpoczynek“ po każdym odmówieniu „Anioł Pański“. Za zmarłego nie dzwonić często i zbyt długo; pod tym względem bywają nadużycia, tam szczególnie, gdzie dzwonne jest dochodem służby kościelnej bez żadnej kontroli proboszcza. W wielu miejscach utrzymuje się dotąd zwyczaj, przez synody poleceny, dzwonienia w godzinę po zachodzie słońca dziewięć razy za umarłych, co według podania wprowadzono w zwyczaj

po kłęsce pod Warną. Również dzwonić należy we wszystkie dzwony o północy przy rozpoczęciu postu i na półpoście. Po niektórych kościołach sygnują u nas na ewangelię, podniesienie i komunię każdej mszy świętej, a to nie wiem na jakiej zasadzie, bo jest tylko rozporządzenie synodu warmińskiego, aby dzwonić na podniesienie w czasie sumy, iżby nieobecni w kościele przynajmniej myślą z ofiarą mszy świętej się łączyli.

Kończąc rzecz o dzwonach, nadmienić muszę, iż one tylko z rozporządzenia kapłana i dla względów duchownych mogą być używane, chyba że biskup pozwoli pro causa publica. *)

§ 12. Dzwonki. **)

Używane przy mszy świętej dzwonki mogą być stałe lub przenośne, podobnie bowiem jak jest stały dzwonek, zawieszony przy murze do dawania znać, gdy kapłan wychodzi ze mszą świętą, w niektórych kościołach zawieszają dzwonki przy wszystkich ołtarzach. Otóż dzwonki stałe, oprócz naturalnie przy drzwiach zakrystyi, nie zdają mi się dogodnymi, gdyż służący do mszy świętej musi odchodzić od ołtarza, aby w nie dzwonić, a przytem nie upiększają one, ale raczej szpecą kościół.

Co do tych dzwonek wogóle, zwróciłbym uwagę, że są u nas zwykle za duże i jest ich za wiele. Rubryka mszału mówi wyraźnie „parva campanula“, a więc winien być dzwonek jeden i to mały. Używanie więc wielu i to dużych dzwonek, tak rozpowszechnione na wsiach, jest zbyteczne i niewłaściwe, a jako wprost przeciwne rubryce powinno być zniesione. Jeden dzwoneczek mały, z pięknym srebrzystym głosem, daleko uroczyściej brzmi, aniżeli to mnóstwo ogłuszających

*) Herdt III, 170.

**) „Encyklopedia kościelna.“

jących dzwonek, a przede wszystkim takie prawo: „a lex non disputat sed jubet; a więc tak zwane dzwonki akordowe, przypominające janczary przy sankach, bezwzględnie winny być zniesione.

Jakkolwiek rubryka mszału mówi tylko o dzwonieniu na Sanctus i podniesienie, gdy jednak dzwonienie na „per ipsum“ i „Domine non sum dignus“ zostały kolejno przez różnych biskupów wprowadzone i u nas jako zwyczaj chwalebny jest w użyciu, należy więc go zachować, bo i Ś. K. O. go toleruje. *)

W czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa starać się trzeba, aby msze święte wychodziły co godzina, to jest w chwili, gdy na zmiany godziny daje się znać dzwonkiem i więcej przy nich dzwonić nie można; także w czasie każdego wystawienia Sanctissimi się nie dzwoni.

W czasie, gdy kapłan niesie wiatyk do chorego, idący przed nim z latarnią winien dzwonić w mały dzwonek, jak do mszy świętej, a małe dzwoneczki umieszcza się w burcie, aby kapłan sam dawał znak w drodze do chorego.

Jeżeli jest kilka mszy świętych jednocześnie, należy ograniczyć dzwonienie do ścisłego przepisu, to jest na Podniesienie i na Sanctus; **) zachować to mianowicie należy przy mszach cichych, w czasie sumy lub wotywy odprawianych.

*) Herdt I, 189.

**) Tamże.



ROZDZIAŁ V.

SPRZĘTY LITURGICZNE i KOŚCIELNE.

§ I. Kadzielnica.

Pragnąc o ile możności unikać wyrazów, z obcych języków wziętych, jeżeli mamy odpowiednie w swoim, zamiast turybularza używać będę wyrazu kadzielnica.

Kadzielnica składać się powinna z kociołka żelaznego na węgle, mającego w środku dość wysoki trzonek, aby go łatwo wkładać i wyjmować z kociołka drugiego, w którym tenże się umieszcza; z trzech łańcuszków, które łączą spodnią część z wierzchem; z nakrycia podnoszącego się w górę za pomocą czwartego łańcuszka; wreszcie z wierzchu, opatrzonego stałem kółkiem do wkładania dużego palca.

W Rzymie, jak mówi ks. M., kadzielnice są niewielkie i lekkie, a łańcuszki mają trzydzieści cztery cale długości. Robi się je z metalu, bywają często srebrne lub posrebrzane, lecz te ostatnie bardzo łatwo się brudzą i prędko niszczą, a wyczyścić je, szczególnie łańcuszki, nadzwyczaj trudno. Radziłbym więc raczej robić je miedziane, byle pięknej formy, z ozdobami wytłaczanemi lub snycerską robotą, z herba-

mi, napisami, datą i t. d., aniżeli koniecznie posrebrzane a brzydkie.

Trzeba, aby w każdym kościele były dwie kadzielnice, bo na procesję Bożego Ciała rubryka przepisuje użycie dwóch kadzielnic. *)

§ 2. Łódka. **)

Naczynie, używane do noszenia kadzidła, od kształtu, jaki ma zazwyczaj, łódką nazywamy. Powinna być z tego samego materiału co kadzielnica, bo do niej należy. Kształt jej dawniej zupełnie przypominał okręt, nawet z masztami, wyobrażonymi przez różne wieżyczki. W „Przeglądzie sztuki chrześcijańskiej“ („Revue de l'art chrétien“), styczeń r. 1886, jest prześliczny rysunek takiej łódki. Wiek odrodzenia zdołał je w piękne rysunki i figury świętych; taka łódka z wyobrażeniem św. Michała i św. Klary, o bardzo udatnym kształcie, jest w kościele w Pałukach (diecezja plocka, dekanat ciechanowski).

Łyżeczka powinna być na dość długim łańcuszku do łódki przymocowana, bo krótki utrudnia ceremonie.

§ 3. Krucyfiks. ***)

Z przepisu mszału powinien być krzyż na ołtarzu w czasie mszy św. pod grzechem powszednim, w potrzebie jednak może się obejść bez krzyża. Obejdzie się też bez osobnego krzyża, jeżeli już w samym ołtarzu jest duża figura Chrystusa ukrzyżowanego, a choćby tylko obraz malowany, byle ukrzyżowanie było na pierwszym planie ****) i nie za wysoko.

*) Herdt III, 330.

**) „Enc. kościelna,“ p. Kadzidło.

***) „Encykl. kościelna,“ p. Krzyż.

****) Herdt I, 181.

Przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu podczas mszy św. każdy kościół ma się swego zwyczaju trzymać, t. j. krzyż stawiać lub nie, jak dotąd bywało, byle nim Najświętszego Sakramentu nie zasłaniać.

Ten krzyż, czyli raczej według ogólnie przyjętej zasady — krucyfiks, winien stać między świecznikami i być z tegoż samego co one materiału: wyjątek się robi dla pięknego wyrobu z kości słoniowej.

Spód jego powinien być taki jak u świeczników, t. j. trójkątny z herbem, napisem lub popiersiem i równy co do wysokości z największymi tak, aby sam krzyż cały nad nimi górował, jak to wyraźnie określa ceremoniał biskupi.

Stawia się go między świecznikami na jednej z nimi linii, na stopniu lub tabernakulum, albo lepiej, jeżeli się da, za nimi; powinien być średnich rozmiarów i wysokości, gdyż za duży utrudnia ceremonie, a za niski nie odpowiada przeznaczeniu. *)

W zakrystyi, w tem miejscu, gdzie się kapłan ubiera, również powinien być krucyfiks, tudzież u nas potrzebny jest jeszcze mały krucyfiks, zwany ręcznym (*crux manualis*), który według przyjętego zwyczaju kapłan nosi na niesporach, procesyach bez Sanctissimum, oraz przy niektórych Sakramentach, sakramentaliach, błogosławieństwach i t. d.

Poświęcanie krzyżów ołtarzowych i procesyjnych nie est konieczne, a przy poświęcaniu kościoła kapłan poświęca i krzyż wielkiego ołtarza.

Od niedzieli Męki Pańskiej do Wielkiej soboty wszystkie krzyże powinny być pokryte welonami fioletowymi, gładkimi, bez wyszytych krzyżów, które powinny być osobno zrobione, nie zaś, jak u nas zwykle, od ornatów wzięte, w kształcie trójkąta, aby zakryć osobę Chrystusa Pana. Najlepiej zrobić te welony z materji wełnianej, podszyć

*) Herdt I, 181.

glasą fioletową i zaopatrzyć przy końcach takiemiż tasiemczkami do zawiązywania.

We Włoszech, mówi ks. M., w każdym kościele jest ołtarz Pana Jezusa ukrzyżowanego, z dużym krucyfiksem na purpurowem tle i z baldachinem tegoż koloru. U nas po starych kościołach jest to prawie zawsze, w nowych przeciwnie bardzo rzadko; należałoby więc ten stary zwyczaj, jako nader chwalebny, przywrócić.

§ 4. Kanony. *)

Ponieważ modlitwy, które kapłan odmawia z tabliczki, umieszczonej na ołtarzu, biskupi czytają z książki, zwanej „kanonem“, więc i my też tabliczki zwiemy kanonami.

Jest ich trzy i stawia się je na środku i po bokach, ale powinny być takich rozmiarów, aby tabernakulum nie zasłaniały. Na codzień mogłyby być skromniejsze, a na uroczystości w piękniejszych, odpowiednich do ołtarza ramkach, zawsze jednak za szkłem dla porządku.

Ponieważ służą tylko do mszy św., a więc po jej skończeniu powinnyby właściwie być zdejmowane **) i składane na kredensie, a nie na ołtarzu pod nakryciem umieszczane przez lenistwo służby. U nas stoją jak rok długi na ołtarzu i przez to więcej się niszczą, choć znowuż przy tem ciąglem zdejmowaniu przez nieuwagę służby łatwoby się stłukły.

§ 5. Pulpit mszalny — poduszki.

Pod mszał do mszy św. używa się pulpitu lub poduszki, bo na jedno i drugie zarówno pozwalają ceremonie, ***)

*) „Encyklopedia kościelna.“

**) Herdt I, 186.

***) Cum pulvino ac eodem serico, vel parvo legili argenteo aut ligneo affabre tamen elaborato. Caer. Epis. I, c. VII n. 13,—u ks. M.

dzisiaj jednak coraz więcej wchodzi w użycie pulpity jako dogodniejsze, jednak o jednych i drugich kilka słów powiemy.

Pulpit, który na każdym ołtarzu powinien się znajdować, a nie być przenoszonym z jednego na drugi, może być drewniany lub metalowy, byle był pięknie wyrobiony, „affabre elaborato“ mówią ceremonie; a więc gładka deska jest niewłaściwą, ale powinien być rzeźbiony, z dębiny lub innego pięknego drzewa, albo złożony; to samo stosuje się do malowanych. Używanie pokrowców koloru dnia, zalecane przez niektórych na pulpity gładkie bez ozdoby, *) w Rzymie jest całkiem nieznaną, jak mówi ks. M., a więc nie należy tego i u nas wprowadzać.

Jeżeli używa się poduszki, to ona powinna być koloru dnia, jedwabna lub aksamitna, obszyta złotym galonem z chwastami na rogach.

Powiedziałem, że pulpity są dogodniejsze, a to dlatego, że: 1) lepiej z nich czytać, szczególnie, jeżeli, jak to powinno być, są na śrubie pozwalającej je podnosić i opuszczać dowolnie; 2) są trwalsze, gdy poduszki niszczą się prędko; 3) są mniej kosztowne, bo poduszek trzeba mieć kilka do każdego ołtarza i to kosztownych, jak wyżej opisałem, wszelkie bowiem kanwowe roboty, jako nie odpowiadające powadze kościoła, powinny być stanowczo wykluczone; 4) poduszki zajmują dużo miejsca w zakrystyi i niszczą się od mólów i wilgoci.

Te więc powody stanowczo przemawiają za stopniowym usuwaniem poduszek, których zresztą i dają coraz mniej do kościołów jako ręcznej roboty, na którą dzisiejsze kobiety, mianowicie do kościoła, nigdy czasu nie mają. Tymczasem pulpity, pięknie, stylowo, n. p. według wzorów „Kirchenmöbel und Kirchengeräthe von A. Graef“, wyrobione, są daleko praktyczniejsze.

*) Herdt I, 183.

Dla adoracyi krzyża w Wielki piątek, według ceremoniału biskupów, powinna być poduszka fioletowa bogato haftowana złotem, z welonem białym haftowanym fioletowo, a więc w praktyce jak najbogatsza, a skromniejsza do liturgii.

§ 6. Kwiaty.

Ceremoniał biskupi pozwala do ozdoby ołtarza używać kwiatów naturalnych lub sztucznych, ale z jedwabiu pięknie wyrobionych. *)

Najpożądane są naturalne, czy w wiązankach, czy w doniczkach. Pamiętać tu jednak trzeba o dwóch rzeczach, t. j. 1) aby naczynia, używane do wiązanek kwiatów, były ozdobnego kształtu, przypominającego dawne amfory z dwoma uszami, jakich się w Rzymie używa, jak mówi ks. M., a mogą być drewniane z małym słoiem szklanym wewnątrz, lub metalowe, czy z terrakoty, bardzo ładne i praktyczne, byle nie zwyczajne garnuszki, szklanki i t. d., co należy rozumieć i o doniczkach; 2) aby bacznie uważać, żeby przy podlewaniu nie moczyć ołtarza, a więc trzeba to robić koniecznie na ziemi, bo żadna cerata od wilgoci, tak zgubnej dla złoceń, zupełnie nie zabezpieczy, oraz zbierać listki opadające i kurz ocierać.

Zachowując powyższe ostrożności, można mieć najwłaściwszą ozdobę ołtarzy, ale tylko nie całe sześć miesięcy; zostaje więc druga połowa roku, w czasie której sztucznych kwiatów trzeba używać, a to przedstawia wiele niedogodności.

Jeżeli to są kwiaty metalowe, wówczas są trwałe, piękne chociaż sztywne i bezpieczne; byle więc w wielkiej czystości zachowane, bardzo przyczyniają się do ozdobienia

*) *Inter ipsa candelabra vascula cum floribus, frondibusque odoriferis, seu serico contextis, studiose ornata adhiberi poterunt* (d. I, c. XII, n. 12)—u ks. M.

ołtarza. Ale takie bardzo rzadko się znajduje w kościołach, gdyż są nader kosztowne, robią je więc z perkalu, wosku, włóczki, papieru, słowem ze wszystkiego, co jest zabronione przez ceremoniał biskupi, który mówi tylko o jedwabiu. A oprócz tego kwiaty takie mają jeszcze tę niedogodność, że nadzwyczaj prędko się kurzą, a raz zakurzone oczyścić się nie dają, że na wilgoci w kościele bardzo prędko tracą formę i stają się zbiorowiskiem pajęczyny i robaczków, wreszcie, że są niebezpieczne z powodu łatwej zapalności.

Chociażby więc nawet rozporządzenie ceremoniału biskupiego tłumaczyć sobie per epikeiam, to powyższe względy praktyczne, według mnie, zupełnie wystarczają, aby szczególnie przy znanem niedbalstwie służby naszej kwiatów sztucznych, nie metalowych, nigdy nie używać. W żadnym jednak razie nie należy tolerować kwiatów włózkowych, bo te są nadzwyczaj pospolite i do wykurzenia niemożliwe.

Kwiaty stawiać należy między świecznikami, lecz nie na ołtarzu; toleruje się tylko wiązanki drobne przed tabernakulum i to nie w czasie mszy św., ale powinny być małe, aby dużo miejsca nie zajmowały, „flosculi, vasculi“—mówi ceremoniał — a jeżeli są sztuczne, nie nakrywać ich kloszami szklanymi, bo to przypomina salon lub cukiernię.

Różdżki na palmową niedzielę ozdabia się także kwiatami naturalnymi lub sztucznymi.

We Włoszech, jak mówi ks. M., jest piękny zwyczaj robienia dywanów z kwiatów na procesyę z Najświętszym Sakramentem, szczególnie w Boże Ciało. Dobiera się kolorami listki różnych kwiatów, i tymi wysypuje się droga według deseni, co nader uroczy sprawia widok, szczególnie w mieście z balkonów; u nas, gdy Boże Ciało późno przypada, możnaby coś podobnego, choć na mniejszą skalę, przed samymi ołtarzami urządzić.

Na oznaczenie, w którym kościele jest uroczystość religijna, sypią we Włoszech przed kościołem kwiatki z liśćmi i wysypują nimi drogę dla procesyi, co i u nas się zach-

wuje, tudzież front kościoła zdobią wieńcami z kwiatów oraz jego wnętrze a szczególnie tabernakulum.

Wyraźne to polecenie ceremoniału biskupiego *) jest u nas niestety często zanedbywane z winy kapłanów, którym się nie chce tem zająć, lub uważają takie strojenie świątyni za niestosowne — ale pomijając już całą piękną i uroczą stronę takiego przyozdabiania kościołów i ołtarzy na Boże Ciało, pamiętać trzeba, że w rzeczach kościelnych nie wolno nam się powodować osobistym gustem lub fantazyą, ale należy słuchać przepisów obowiązujących.

§ 7. Hostya. **)

Ponieważ ważność ofiary mszy św. zależy od materyi do niej używanej, t. j. chleba pszennego i wina, nigdy więc pod tym względem nie może być za wielką ostrożność kapłanów i zbyteczna ich troskliwość; a przypomnieć to tem bardziej uważam sobie za obowiązek, że niestety wielu kapłanów na czystość mąki, używanej do pieczenia opłatków, zarówno jak na prawdziwość wina do mszy św. używanego żadnej prawie nie zwraca uwagi.

Do wielkiej rewolucyi, jak pisze ks. M., we Francyi proboszczowie, zachowując starą, ogólną niegdyś praktykę, sami piekli osobiście opłatki lub przynajmniej pod ich okiem to czyniono, dziś zwykle zajmują się tem zakonnicy i zakonnice. U nas proboszczowie zwracać powinni baczną

*) Si festivitas erit praecipua et de solemnioribus illius ecclesiae, primum a parte exteriori ornandae erunt valvae ipsius floribus, ramis et frondibus virentibus, bracteolis aut fasciis diversi coloris appensis vel colligatis, quo splendidius pro locorum consuetudine et temporum qualitate fieri potuit. (Lib. I, c. VII n. 3.) Viae per quas processio transire debet mundentur et ornantur aulaeis, pannis, picturis, floribus, frondibusque virentibus. (Lib. II cap. XXXII, 2,—u ks. M.)

**) „Encyklopedia kościelna.“

uwagę przynajmniej na gatunek mąki i częste pieczenie opłatków.

Mąka pszenna bywa w handlu zanieczyszczona ryżem, kartoflami a nawet alunem i gipsem, który dodaje wagi, więc mieć ją trzeba od znanego z sumiennosci młynarza i to z pierwszej ręki. W razie wątpliwej czystości mąki zalecają *) grubą jej szczyptę na cienkiej blasze żelaznej potrzymać pół godziny nad naftową lampą, to jeżeli będzie zanieczyszczona — zostanie dość dużo popiołu i ten w ujęciu będzie grudkowaty, a jak zupełnie czysta — tylko trochę bardzo delikatnego zostanie się popiołku. Zwracamy też zazwyczaj uwagę na częstą renowację postaci, ale cóż z tego, jeżeli użyte do nich opłatki mają już może parę miesięcy i są stęchłe? — gdy tymczasem piec się powinny najmniej co dwa tygodnie, jak powszechnie rozumieją przepis w tym względzie. **) Prócz czystości mąki, trzeba też pamiętać, aby woda, użyta do zarobienia, była zimna, to opłatki będą bielsze.

Do wycinania hostyi używa się tak zwanego cyrkułu większego, a do komunikantów mniejszego, t. j. ostro zakończonego koła z rączką; pamiętać więc trzeba, aby ono było zawsze dobrze wyostrzone, bo tylko takie gładkie wycinają; zresztą przed mszą należy zawsze hostyę palcami oprowadzić, aby się cząsteczki zawczasu obsypały. ***)

Na hostyach najwłaściwszy jest odcisk krucyfiksu, Imienia Jezus lub Baranka, a nigdy nie powinno być Matki Boskiej lub innych świętych.

Hostye zachowuje się w pudełkach metalowych, najlepiej cynowych, z przyciskiem wewnątrz, aby się nie gięły; używane u nas pudełka posrebrzane a wewnątrz złocone, z krzyżem na denku, nie są właściwe, bo krzyż oznacza obecność rzeczywistą, t. j. Najświętszy Sakrament, i są za bogate, a trzeba zrobić różnicę między materyą na Sakramenta

*) „Przegląd Katolicki,“ rok 1882, str. 119.

**) Ś. K. O. 16 grudnia 1826 — u ks. M.

***) Herdt I, 196.

a samym Sakramentem. Dobre są również z kości słoniowej i drzewa.

Renowacya Najświętszego Sakramentu powinna się odbywać co tydzień; *) najlepiej więc robić ją co niedziela, to się jej nie zapomni, konsumując pozostałe komunikanty, oraz hostyę, jeżeli została od wystawienia, gdyż rozdzielać jej na cząstki i dawać w miejsce komunikantów nie wolno.**)

§ 8. Pacyfikał.

Jakkolwiek na wsiach rzadko gdzie znajdują się pacyfikały, trzeba jednak i o nich słówko powiedzieć.

Zamiast dawania pateny kolatorom, co, jak mówiłem, jest zabronione, można ***) im dawać do pocałowania pacyfikał. Winien on znajdować się na stoliku, nakryty welum koloru dnia, z ręczniczkiem przy rękojeści, którym się szkło obciera za każdym użyciem. Bywa on zazwyczaj metalowy, srebrny lub złoty, czasem drogimi wysadzony kamieniami: zawiera relikwije za szkłem, które daje się do pocałowania; jeżeli to są relikwije krzyża św., daje się ludowi po odśpiewaniu „Gorzkich żali“.

§ 9. Krzyż procesyonalny. ****)

Na początku procesyi winien być niesiony krucyfiks na wysokiej rękojeści, aby był dobrze widziany. Powinien on być srebrny lub posrebrzany, z pasyjką złotą, a bardzo właściwie zwyczajem wieków średnich umieszczać na czterech rogach symbole ewangelistów.

*) Illaque (Eucharistio) saltem semel in hebdomada mutetur et renovetur (Caer. Ep. 1 l. c. VI)—u ks. M.

**) S. K. O. 3 marca 1672—u ks. M.

***) S. K. O. 10 marca 1718—u ks. M.

****) „Encyklopedyja kościelna.“

Nie należy go nosić zbyt wysoko, ale tak, aby sam krucyfiks był nad głową niosącego i figurą naprzód. *) Znajdować się powinien zawsze w zakrystyi zamknięty i tylko do procesyi trzeba go stamtąd wynosić i postawić przy stoliku, a po użyciu zaraz schować, nie wieszając przy oltarzu, jak to po wielu kościołach czynią. Toż samo stosuje się do krzyża, paschalnym zwanego, na którym, według przyjętego u nas zwyczaju, zawieszają się na krzyż stuła czerwona, a który też od Wielkiejnocy do Wniebowstąpienia za procesyonalny służy.

Od niedzieli Męki Pańskiej do W. soboty krzyż procesyonalny powinien być zarówno z innymi pokryty fioletowym welonem, a w niedzielę palmową przypina się na nim palma.

Na wsiach, gdzie krzyż procesyonalny nosi zawsze człowiek świecki, chociażby tenże był w komży, nie należy przy nim stawiać akolitów. **)

§ 10. Nalewka.

Ponieważ rubryka Mszału poleca celebransowi mycie rąk po rozdawaniu gromnic, palm i sypaniu popiołu, a rytuał nakazuje też czynić po udzieleniu Sakramentu chrztu św., przeto do tych czynności powinna być w kościele nalewka i miednica.

Powinna się różnić od używanych przez biskupa, a więc nie może być posrebrzana, a ks. M. dla łatwiejszego utrzymania w czystości zaleca porcelanowe z herbem parafii, radząc jednocześnie, aby kształtem nie przypominały zwykłych domowych dzbanków do wody i miednic do umywania. Mnie się jednak zdaje, że stosownych kształtów miedziane byłyby odpowiedniejsze, jako bardziej kościelne i trwalsze, choć rzeczywiście pod względem czystości porcelanowe są praktyczniejsze.

*) Herdt III, 310.

**) „Encyklopedia kościelna“, p. Krucyfiks.

§ II. Skarbony.

Do zbierania ofiar wiernych umieszcza się w kościele u wejścia, przy krzyżu znajdującym się w przedsionku, a u nas z powodu zwyczaju obchodzenia ołtarza na ofiarę i przy ołtarzu wielkim, tak zwane skarbony. Powinny to być skrzyneczki mocno zrobione, silnie do muru przykute i doskonale zamknięte. Ciekawe starożytne skarbony znajdują się w kościele św. Szczepana w Wiedniu, których rysunek podały „Kłosy“ nr. 432.

Jeżeli skarbona jest bractwona, co oznacza napis, według obowiązujących u nas przepisów, jeden jej klucz powinien być u proboszcza, a drugi u skarbnika bractwonego. W każdym razie, z własnego smutnego doświadczenia, radzę zamykać nie tylko na zamek choćby najlepszy, ale i na kłódkę, bo na zbytnej ostrożności nikt nie stracił.

Do zbierania ofiar po kościele używa się u nas albo starodawnych woreczków na kiju, co jest dogodnie dla siedzących w ławkach, ale zanadto wielkie robi roztargnienie, albo też tacek. Otóż zamiast tych obydwóch sposobów radziłbym używać skarbonek blaszanych z kłódką, jako praktyczniejszych, bo naprzód mogą je powierzyć byle komu, a z tacą posyła się tylko zaufanego bractwonego, a co ważniejsza, że o onych zaufanych coraz trudniej, i czy to przez zbierającego, czy przez zmieniających, którzy kładą n. p. cztery grosze, a biorą z nich reszty „przez omyłkę“ dziesięć, bardzo często, jak to wiem dokładnie, dzieją się nadużycia, całe lata się powtarzające. Zresztą powtarzajmy: „i nie wwóđ nas na pokuszenie,“ a więc nie wwóđźmy na nie innego, pamiętając, że „occasio fecit peccatum“.

Ponieważ ludzie zazwyczaj z powodu rzadkich i wyjątkowych okoliczności bywają hojniejszymi, przeto radzę, aby niekiedy, przy wyjątkowo licznej zebraniu, sam kapłan zbierał ofiary, a będą one sto razy większe, aniżeli zwykle, jeżeli zostaną wprzód zapowiedziane; ks. M. tego nie radzi,

jednakże u nas, z powodu miejscowych trudności w pozyskaniu funduszków na kościoły, uważam to za bardzo właściwe.

Trzeba uważać, aby zbierający ofiary nie przeszkadzał wiernym, przeto nie powinni nigdy chodzić po kościele w czasie kazania, a Instrukcja klementyńska zabrania tego również w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa, a więcej jeszcze zaleca, aby ubodzy w kościele o jałmużnę się nie naprzykrzali.

Słusznie też ks. M. uważa, jako „w wysokim stopniu niewłaściwe“, zbieranie ofiar przez kobiety z towarzyszącymi im mężczyznami, jak to u nas niestety po miastach jest w zwyczaju, a to zamienia kościół na salon i teatr, jeżeli nie gorzej jeszcze, i jest dla ludzi zgorszeniem, więc przynajmniej na wsiach tego nie zaprowadzajmy.

§ 12. Baldachin procesyonalny.

Używany do procesyi z Najświętszym Sakramentem baldachin powinien być zawsze biały, *) o czem u nas zwykle zapominają i robią go zazwyczaj czerwonym, a tylko z białą podszewką, gdy tymczasem baldachin czerwony używać się powinien tylko do procesyi z relikwiami krzyża świętego i narzędzi męki Pańskiej.

Baldachiny są dwojakiego rodzaju, t. j. rozpięte na ramie, albo tylko na kijach. Pierwsze są stanowczo dogodniejsze, jako łatwiejsze do noszenia, trzeba tylko, aby były rozbierane dla łatwiejszego zachowania. Drugie bardzo trudno nosić równo, stąd często bywają opuszczane na monstrancję, a ciągle nawoływanie niosących psuje porządek i robi zamieszanie w czasie procesyi. Ponieważ u nas często w czasie procesyi niespodziewany deszcz pada, który od razu może baldachin

*) Color baldachimi in processionibus in quibus defertur S. S. Sacramentum sit albus. (Caer. Ep. l. I c. 14 n. 1)—u ks. M.

zniszczyć, radzę więc na dno wierzchnie dawać ceratę lub tak zwaną skórę amerykańską, byle w dobrym gatunku, co jest bardzo praktyczne.

Brzegi baldachinu, który powinien być „przepiękny“, *) wyrabia się w kształcie zębów, ale prostych, nie półokrągłych, bo to poważnie wygląda i mogą być na nich kwiaty haftowane, a na dnie wewnętrznym najwłaściwszem jest imię Jezus.

Noszenie baldachinu w czasie procesyi, a tem bardziej prowadzenie na niej kapłana, jest zaszczytnem odznaczeniem, które się przedniejszym mieszkańcom parafii należy.

§ 13. Chorągwie. **)

Właściwie kościelnymi są chorągwie, umieszczone na poprzecznym drążku mniejszym, przewieszonym na dużym do noszenia, a proporce, t. j. chorągwie, przybite gwoździkami w jednym brzegu do drążka, są u nas tylko używanemi, ale i te nie są zakazane prócz trójkątnych. ***)

Lud nasz lubi bardzo chorągwie i nie ulega wątpliwości, że dodają one uroku obrzędom religijnym, dlatego jest ich też zwykle dużo, a często za wiele a za to nieładnych, choć przeciwnie bywają niekiedy i za kosztowne; kolor odpowiadać powinien świętemu, który na nich jest przedstawiony, t. j. biały dla Matki Boskiej, dziewic i wyznawców, a czerwony dla męczenników, a więc inne kolory, prócz czarnego na żałobne, nie mogą być używane.

Nie powinny być za duże, bo są niedogodne do noszenia, ani za małe (prócz dzieci do pierwszej komunii św.); na chorągwie św. Karol Boromeusz przepisuje 58 cali długości przy odpowiedniej szerokości.

*) Herdt III, 322.

**) „Encykl. kościelna.“

***) Herdt III, 318.

Co do materyału, to ks. M. zaleca jedwab; że jednak nie cytuje dekretu, sędzę, że mogą być wełniane, byle nie płóciennie lub perkalikowe, jako zbyt pospolite; na żałobne zalecam sukno, jako nader tanie i praktyczne, szczególnież na mniejsze chorągwie, używane do domów, gdzie jest umarły. Można na nich zrobić tylko krzyż z białej atlasowej dymy, co bardzo efektownie wygląda, a jak się zbrudzi, można uprać i znowu będą świeże. Wogóle na wszystkie chorągwie sukno jest bardzo praktyczne, a że na proporce byłoby za ciężkie, więc brać trzeba kaszmir lub adamaszek. Wszystkie chorągwie powinny być cały czas, prócz świąt, zachowane w pokrowcach.

Zaczyna się też i na wsie dostawać moda noszenia chorągwi Matki Boskiej nadzwyczaj ozdobnych, ze złotemi frendlami i atlasowemi wstążkami i to przez dziewczęta. Otóż ten zwyczaj uważam pod wieloma względami za niestosowny: bo naprzód takie chorągwie są niewłaściwe na wsiach, gdzie często niema jedwabnych ornatów, chociaż tylko takie być powinny, lub innych rzeczy ważniejszych, a więc za kosztowne chorągwie są niestosownym zbytkiem; a powtóre noszenie chorągwi przez dziewczęta jest nieodpowiednie, bo nosić je powinni chłopcy, których to jest wydział, a do dziewcząt a jeszcze lepiej starszych niewiast należą feretrony; nakoniec do noszenia tej chorągwi i owych wstążek wybierają zazwyczaj niby najpobożniejsze dziewczęta i koniecznie w białych sukniach, więc zazdrość, kłótnie i t. d., nie mówiąc już o innych niestosownościach, które stąd wynikają, iż kapłani młodzi zapominają o tem, że „spectaculum facti sumus mundo, angelis et hominibus.“ (I ad Cor. IV, 9.)

§ 14. Laski porządkowych.

Dla utrzymania porządku w kościele dobrze jest mieć dwóch tak zwanych szwajcarów czyli lepiej porządkowych,

t. j. dwóch mężczyzn, zazwyczaj bractwanych, do których należy utrzymanie porządku w kościele.

Jako oznaki swojej godności powinni oni mieć laski, z zakończeniem metalowem, najlepiej mosiężnem, ośmiokańciastem, z krzyżykiem u góry, dla odróżnienia od gałek, używanych w pałacach, hotelach i t. d.

Dobrze też, jeżeli mają osobne ubranie, t. j. rodzaj sutanny, tylko na dwa rzędy zapinanej z pelerynką i stojącym kołnierzem z granatowego sukna, oraz pas czerwony przez ramię z blachą mosiężną, mającą napis parafii. Trzeba wybierać na ten urząd ludzi rozsądnych i grzecznych, zalecając im, aby pilnując porządku, nie robili swoją przesadzoną gorliwością większego jeszcze nieporządku, oraz upomnieć parafian, aby ich słuchali, bo „ordo est anima rerum gerundarum“, jak mówili starzy.

§ 15. Księgi liturgiczne.

W każdej zakrystyi parafialnego kościoła powinny być przynajmniej następujące książki:

Dwa mszały, z których jeden w ozdobniejszej oprawie odświętnej a drugi codzienny, mszał żałobny w czarnej okładce, Kancyonał, Ewangelijka, Rytuał, Manuale, Sacerdotum p. Schnejdera.

Wszystkie książki liturgiczne winny być ozdobnie a właściwiej czerwono oprawne, na oznaczenie ich godności. Mszały powinny mieć szczególnie mocną oprawę, bo jako ciężkie łatwo się wyszarpują. Wszystkie kartki Kanonu oraz prefacye powinny mieć nie ze wstążek, ale z safianu poprzyklejane kawałki do łatwiejszego przewracania kartek. W tymże celu powinny być zakładki, zrobione ze wstążek morowych, jako mocnych, przynajmniej osiem ozdobnie i mocno, które zawsze powinny być całe a nigdy jak brzydkie strzępki wisieć nie powinny.

Wogóle starać się trzeba, aby zarówno codzień, jak i w święto wszystko koło kapłana było całe, czyste i porządne, odpowiadające ofierze mszy świętej, która zawsze ma jednakową wysoką godność.

Nadto Rubrycel, Diurnalik, Brewiarz mogą być także potrzebne w zakrystyi, więc w niej znajdować się powinny, bo nieraz po odmówieniu brewiarza nie zapamięta się wszystkich kómmemoracyi czy innych szczegółów i odprawia się mszę świętą „mniej więcej“ jak w rubryceli, co jest bardzo naganne.

§ 16. Relikwiarze.

Między świecznikami powinny stać relikwiarze, nigdy zaś nie powinny one być umieszczane ani w tabernakulum, ani na niem, przed niem lub nad niem. *)

Relikwiarze bywają drewniane lub metalowe i są rozmaitych kształtów, a najwłaściwiej jeżeli ich forma odpowiada zawartości, jak: ręka, głowa i t. d. Powinny mieć autentyki z pieczęcią biskupa i być przez niego zatwierdzone. Relikwie spoczywać powinny na poduszce jedwabnej właściwego koloru, to jest czerwonego dla męczenników, dla innych białe, i mieć napis wskazujący imię świętego i rodzaj relikwii.

Autentyki pergaminowe powinny być starannie w aktach kościelnych w oddzielnej księdze zachowane, a jeżeli są umieszczone w samych relikwiarzach, to ich kopie wierzytelne znajdować się powinny w aktach.

Zachowują się w zakrystyi w oddzielnej, wyżej opisanej szafce z baczną uwagą, aby szyby nie były potłuczone i kurz się do nich nie dostawał a pieczęć biskupa była w całości.

Jeżeli ich jest wiele, pokazuje się je w pewne dni ludowi i daje do pocałowania, a obok nich palić się powinny przy-

*) Herdt II, 194.

najmniej dwie świece. Jeżeli gdzie są relikwie Krzyża świętego, daje się je do pocałowania ludowi po „Gorzkich Żalach“, bacząc, żeby za każdym razem szkiełko ręcznikiem potrzeć.

§ 17. Bursa do chorych.

Dla udzielania wiatyku kapłan używa bursy, która powinna być „przystojnie ozdobiona, na szyi zawieszona, dobrze zamknięta, tak, aby ani puszka z niej wypaść, ani komunikant z puszki nie mógł się wysunąć“. *)

Ponieważ innej decyzji co do formy bursy dotąd nie ma prócz tego, że powinna być biała i jedwabna, **) przeto robią je najrozmaitszych kształtów; sądzę jednak, że najdogodniejsze i zarazem najpoważniejsze są używane w następującej formie:

Bierze się dwa kawałki tektury grubej, mające osiem cali szerokości a dziewięć cali długości, i one stanowią przód i tył bursy, a pomiędzy sobą z trzech stron połączone są paskiem płótna na trzy cale szerokiego. Wewnątrz bursa powinna być biała płócienna, zewnątrz zaś biała jedwabna, bo zawiera Najświętszy Sakrament. Zamyka się klapką, przyszytą do wierzchu tylnej tektury i mającą trzy cale szerokości tak jak boki bursy, następnie zwężonej i mocną pentelką do mocno przszytego na przodzie guzika się zapina, lub lepiej na taśmki zawiązuje. Bursa do zawieszania na szyi powinna mieć szarfę, jakby stulę, a więc z kołnierzykiem dla czystości; gdy jednak to nie jest stula, więc jadąc do chorego z „sanctissimum“, trzeba mieć stulę osobną białą, gdyż przyczepianie bursy do stule z pomocą haftek jest bardzo niepraktyczne i niebezpieczne, bursa bowiem może się oberwać i zginać.

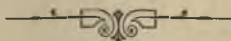
*) Herdt III, 190.

**) Herdt III, 186.

Ponieważ rubryki piszą, że bursa powinna być „decenter ornata,” dlatego właśnie ma być po wierzchu jedwabna, galonem, jeżeli nie złotym, to choć jedwabnym żółtym obszyta, z krzyżykiem na klapce przodowej dla oznaczenia obecności Najświętszego Sakramentu.

W takiej bursie zmieści się wygodnie naczynko z wiatykiem ze swoim korporałem, naczynko z olejem świętym w fioletowym pokrowcu, „Vade mecum” i dzwoneczek „parva campanula”, mówi rytuał, który radzę na długim, mocnym sznureczku przyszyć wewnątrz bursy, a nie przywiązywać do guziczka, gdyż się łatwo urwie.

Dlatego tak szczegółowo formę i materyał bursy opisuję, bo prawie zawsze są one niewłaściwego koloru, czerwone, nawet zielone i t. d., oraz dziwnego kształtu, n. p. jak kapciuch, który, chociażby najozdobniejszy, zawsze tytuniem trąci, a przecież główną zasadą jest, aby sprzęty kościelne były zupełnie odmienne od domowych i kształtem swoim ich nie przypominały.



ROZDZIAŁ VI.

PRYZOZDABIANIE KOŚCIOŁÓW.

§ I. Malowanie ścian. *)

Barwa jest potężnym środkiem piękna w architekturze, jako sztuce; nią się wzbogaca puste powierzchnie, uwidocznia formy przez rozdział, wiąże i nastraja różnorodne części do miłej dla oka zgody. Tego wszystkiego nie daje bielienie wnętrza kościoła, które monotonnością zagubia kształty architektoniczne i linie budynku, a straszy ubóstwem, przypominając nam koszary, sale szpitalne i domy przytułku. Kościół jest przybytkiem Bożym i do tego znaczenia należy dostroić jego wnętrze, jakkolwiek ono może być uboższem we wzglądzie architektonicznym, podnieść się może przez barwę, przez malowanie ścian czyli polichromię. Przez zaprowadzenie wdzięcznej szlachetnej barwności, godzącej się z uczuciem

*) „Przegląd katol.“ rok 1881, str. 347, z artykułu p. Łuszczkiewicza.

podniesionem pobożnych, znajdują oni piękniej w kościele, niż u siebie w mieszkaniach: nastroszenie harmonijne ścian i sprzętów wnętrza kościelnego, stworzy atmosferę ciepłą, wdzięczną, w której lubuje się uczucie religijne. Bielenie ścian, malowanie na białe ołtarzy przy ściemniałych obrazach, zakopcanych stacyach, ciemnych sprzętach, żółtych imitowanych dębinach konfesyonałów, cielistych i złocistych posągach świętych, jaskrawych chorągwiach i posadzce w szachownicę czarno-białą, czynią rozbrat kolorystyczny, wrzaskliwą niezgodę i kontrast, które obrażają uczucie każdego człowieka, a w każdym razie za serce nie pociągają. Chcesz ze swego kościółka wiejskiego czy to murowanego, czy drewnianego zrobić wdzięczny przybytek modlitwy, pragniesz piękną architektoniczną budowę większych rozmiarów uszlachetnić, to zastąp bielenie polichromią ścian, ale dostrój do tego i sprzęty i ołtarze, aby wszystko stanowiło całość spokojną, harmonijną i barwną, daleką od fałszywych tonów, które harmonię barw przerywają...

Temi słowy rozpoczyna p. Łuszczkiewicz swój cenny artykuł „W sprawie malowania kościołów“, a jakkolwiek całość jego zawiera wiele ważnych wiadomości, jednak trzymając się w granicach swej pracy, wybiorę z niej tylko „praktyczne wskazówki“, do tego przedmiotu się odnoszące.

Przedewszystkiem postawić sobie trzeba pytanie: czy należy kościół malować czy nie? bo jakkolwiek podzielał gorące słowa zachęty p. Ł., i dlatego je tu umieściłem, jednakże on sam cytuje przykłady, w których polichromii wprowadzić nie można. Jeżeli kościół starożytny przez różnorodne późniejsze przebudowywania stracił jednostajność stylu, natenczas nie należy polichromią tego rozstroju bardziej jeszcze uwydatniać, ale czekać na czasy sposobniejsze, na studia gruntowniejsze restauracyi, bo polichromia musi mieć wybitny charakter stylowy, który przy różnorodnym stylu budynku nie da się zachować.

Skoro jednostajność stylu na polichromię pozwala, przedewszystkiem szukać należy śladów dawnego malowania,

które często za ołtarzami, w zaułkach, pod tynkami da się odnaleźć. Jeżeliby ono było, należy je starannie odczyścić, z wielką ostrożnością tynk odłupując choć w części, aby się przekonać co ono warte; następnie zaś zasięgnąć zdania specjalisty, w jaki sposób wziąć się do odnowienia, bo chociaż rzadko się to u nas zdarza, można jednak odkryć nader cenny zabytek, umiejętnego odnowienia wymagający. Odejmuje się wapno, odwilżając ścianę gorącą wodą, nieco kwasem solnym zaostrzoną, a po pewnym czasie zdejmując raszplą wzdętą powłokę, unikając skrobienia samego malowania. Można też przylepiać kawałki płótna z klajstrem z mąki żytniej, a następnie z wapnem je odrywać, lub na mniejszych przedmiotach użyć samego klajstru.*)

Jeżeli znowuż mamy w kościele całym malowanie, ale zniszczone i chcemy je odnowić, to przedewszystkiem trzeba starannie zbadać, z jakiej ono jest epoki i o ile zasługuje na zachowanie, t. j. czy warte nakładu znacznego, jaki malowanie za sobą pociąga.

Ażeby tę ważną sprawę zdecydować, trzeba również znawcy, gdyż jakkolwiek p. Ł. podaje główne cechy malowań ściennych z średniowiecza, epoki odrodzenia, a wreszcie XVIII wieku, lecz ich tu nie powtarzam, bo sam autor w końcu przyznaje, że „ktoby rzeczywiście chciał poznać właściwości te, musi widzieć wiele pomników lub radzić się dzieł monumentalnych“ czyli mówiąc innemi słowy musi on być specjalistą, a nie wiejskim proboszczem. Zasięgnawszy zdania takiego specjalisty, należy mu zaufać, oddać pod jego opiekę, jeżeli nie można samego wykonania, to przynajmniej nadzór, samemu zaś proboszczowi pozostaje najtrudniejsze i najważniejsze zadanie, osobistego pilnowania, ażeby wszystko przez pana majstra czy artystę było dokładnie wykonane.

*) Wskazówka 9.

Widzimy więc, że czy przy naprawianiu starych malowideł, czy przy wykonaniu nowych, najważniejszą rzeczą jest wybór wykonawcy.

Ponieważ stoję zawsze na gruncie praktycznym, przeto pomijając al fresco, groteski i t. d., jako rzeczy przechodzące siły przeciętnej parafii, a zresztą kogo stać na to, stać go i na dobrego artystę, który i bez wskazówek się obejdzie, zastanowię się tutaj tylko nad wyborem wykonawcy do robót farbami klejowymi i nad sposobem ich wykonania, gdyż malowanie olejne, prócz wyjątkowo cokułów, jest niepraktyczne, albowiem świeci się, łatwo żółknie, ciemnieje i barwy się zacierają, a co najważniejsze w kościołach, szczególniej murowanych, od wilgoci łatwo się brudzi.

„Kościół chce proboszcz z parafią odmalować, a tu ani malarza w pobliżu dobrego niema, ani znawców na zawołanie,“ oto praktyczny kazus, przedstawiony przez p. Ł.

Cóż się w takich razach, a jest ich najwięcej, dzieje? Oto zjawia się malarz, mający sławę artysty w całym powiecie, i mówi: „Po co tyle zachodów robić? robi się, panie, gotyka i koniec.“ I oto owe uprzywilejowane pasy czarne, białe, desenie pokojowe, gipsatury, rozetki w kasetonach na tle niebieskiem i sławne obrazy na pułapie lub sklepieniu, robione z rycin przechowanych w zbiorze naszego artysty. „Taki malarz,“ mówi słusznie p. Ł. otwarcie, boimy się, jeżeli mają być pozostawieni bez nadzoru, bez kontroli, bez uwag przy poleceniach odnawiań kościołów.“

Ponieważ jednak, jak mówi p. Ł., „nie idzie nam o kompletną doskonałość polichromii, ale o możliwą jej przyzwoitość, do niej każdego z takich pokojowych malarzy użyć można, ale trzeba umieć kierować, dawać wskazówki, a wypadnie często bardzo dobrze, bo malarstwo kościelne skrupulatności w wykonaniu nie wymaga znów przesadnie“; przeto nie szukajmy koniecznie pół i ćwierć artystów z Warszawy, bo ci bywają zazwyczaj nader zarozumiali, ale jeżeli nas nie stać na rzeczywistych artystów, to weźmy dobrego malarza pokojowego, któryby proboszcza słuchał, wska-

zówkom znawcy przybyłego dla obejrzenia był powolny, a przede wszystkim nie był zarozumiały. Albowiem słusznie pisze p. Ł.: „zarozumiałość boi się dobrej rady, bo jej przyznać nie chce; skromność artysty niech będzie dla kapłana gwarancją, że dzieło do końca doprowadzone będzie posiadało przymioty religijne, których zarozumialcy dać nie będą w stanie“.

Taki malarz — jeżeli nie będziemy koniecznie żądali wielkiego bogactwa ozdób i obrazów figuralnych, do których potrzeba rzeczywistego artysty, a i bez nich przy skromnem ale trafnem malowaniu obejść się może — ze swego zadania wywiąże się dobrze, jeżeli będzie miał kierunek umiętny.

Ugody z malarzem robić nie można, póki on nie zrobi projektu akwarelą na papierze według rozmiarów kościoła i tenże nie uzyska zatwierdzenia takiej instytucji, jak n. p. Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie, albo znawcy i specjaliści co do malowań ściennych. Towarzystwo Z. S. P. rad swoich nigdy nie odmawia, ale należy jeszcze za zwrotem kosztów podróży prosić o przyjazd znawcy, to on malarzowi wytłumaczy co i jak ma robić, aby malowanie przyniosło pożytek religijny i zaszczyt fundatorom, a zajrząwszy chociaż parę razy przekona się, czy robota idzie według planu, czego zresztą i sam proboszcz dopilnować potrafi, jeżeli będzie miał o tem niejakię pojęcie, dlatego więc poniżej umieszczam jeszcze według p. Ł. następujące wskazówki:

„Aby malowanie klejowe utrzymywało się długo w dobrym stanie, należy zachować przy jego wykonaniu następujące ostrożności:

1. Malowanie dokonywać trzeba w porze letniej, nie przeciągając prac do późnej jesieni. Lepiej niedokończone jednego roku odłożyć do następnego lata, niż celem ukończenia zarywać zimy.

2. Tynki pod malowanie klejowe powinny być przedtem dobrze zrewidowane, wynaprawiane (a ja dodam: dobrze do pionu przyprowadzone, o co u nas rzadko) i dobrze

oskrobane z pobiałki i dawnych malowań, czekać należy aż dobrze wyschną, a wszelkie zacieranie pod malowanie dokonywać za ciepła, aby były suche.

3. Po odmalowaniu kościoła przewietrzać go często, choćby wśród zimy, bo pora takowa utworzy skorupę lodu i sprowadzi pleśń na malowanie, która farbę zniszczy.

4. Jeżeli cokuły pomaluje się olejną farbą, co dla ochrony ścian spodem od wycierania plecami wyjątkowo radzimy, niechaj tynki będą tu dobrze wyschnięte.

5. Starać się usunąć zawilgocenie ścian, bo osuszenie miejsc takich jest koniecznym warunkiem czystości i trwałości malowania klejowego. Na malarzu polegać w tem nie można, bo ściana w lecie pozornie może się wydać suchą; ksiądz proboszcz musi sam dojrzeć tej roboty, a poradzić się budowniczego, czy użyć asfaltu czy cementu, czyli też zrobić wentyle środkiem muru. Architekci mają na to sposoby pewne.

Jeżeli od stanu ścian i ich przyrządzenia zależeć ma trwałość malowania, to niemniej od użycia barw i ich zaprawy czyli środka klejowego, a w kościołkach drewnianych tylko na tem ostatniem polega trwałość. Rzecz to malarza doprowadzić dobrze farby, ale też jego rzecz, aby go to wiele nie kosztowało, dobrze więc i tu nieraz dojrzeć, co i jak się robi.

Potrzeba, aby malarz miał farby w porządku, nie staro zaprawiane, w których się klej zanieczyścił, ale świeże. Są teraz gotowe w handlu gумы, o które należy się postarać, bo są lepsze od kleju. Do pewnych farb lepiej niż kleju używać po staremu białka w wodzie rozbitego, ale w ilości stosunkowo małej.

Gwarancję co do gatunku farb dać może tylko znana uczciwość malarza, ale faktem jest, że zbyt tanie ultramaryny niebieskie skłonne są do zmiany koloru a różowe laki także pełzną bardzo prędko. Niech się malarz nie chwyta kolorów nowo w handlu zjawiających się, których trwałości

nie wypróbował, chociażby one na oko bardzo się pięknie przedstawiały.“

Tyle co do strony technicznej malowania, a na zakończenie tej ważnej materii, nad którą dla jej właśnie ważności tak szeroko się rozwiódłem, jeszcze słów kilka z artykułu p. Ł. „o zapędach artystycznych,“ od których ma proboszcz obowiązek wstrzymywać malującego kościół.

„Grzeszą oni (malarze kościołów) najczęściej tem, że malowanie pokoi mieszkalnych przenoszą w gmach kościelny: już to deseniowaniem patronowem w kilka kolorów, już udawaniem gipsatur, które białością koloru przypominają mieszkania nasze. W kościele wymaga się tonów poważnych, koloryt niech będzie głębszy i złamany, to jest jak bywają kolorowe rzeczy wełniane. W malarstwie kościelnem — białe powinno przybierać ton ciepło żółtawy, czarne powinno przechodzić w brunatno-orzechowe; desenie zbliżać się do tła kolorem, gipsatur nie udawać, bo to martwe, bezbarwne, a barwa znaleźć się powinna wszędzie choćby najslabsza, najjaśniejsza.

Jest i to niemałym grzechem malarzy naszych, że ogromnie lubią w kościołach wprowadzać marmury i to przez całe ściany. Marmur prawdziwy lub stiuk, naśladowujący marmur, piękne są szlachetnością połysku, ale flader nie stanowi ich całej ozdoby; gdyby marmur nie błyszczał, byłby kamieniem zwykłym, poplamionym srokato. Takimi są malowane niby marmury, więc w znaczeniu ozdoby są chyba ironią, bo w miejsce estetycznego porządku wprowadzają bezładne plamy na ścianach.

Wolno było w epoce odrodzenia wprowadzać czasami imitowany marmur, ale jako inkrustacyę, jako tafelki okrągłe lub prostokątne marmurowe, ujęte w linie ornamentowane lub gładkie obramienia.

Trzeba nauczyć malarza, że wszelkie otwory okien wewnątrz, framugi, arkady, pasy sklepień i framugi luczek tychże powinny się silnie zamalowywać farbą, już to choćby grubymi konturami farby ciemnej a pięknej, n. p. karmazynowej,

bronzowej — lub w bogatej dekoracyi pasami ornamentów na ciemnem kolorowanem dnie. Robi się to dlatego, aby uwidocznic formy i podziały architektoniczne, dlatego też to, czego uwidocznic nie pragniemy, jak n. p. jaką framugę, obramowaniami pominać.

Nie zawsze pamiętają nasi malarze, iż wyskakujące części plastyczne, jak pilastry u ścian, gurdy sklepienia, gzymсы — powinny być jaśniejsze od tła kościelnego; odnosi się to do włoskiej architektury (stylu odrodzenia), bo w gotycyzmie żebra sklepień, wiązki kolumn u ścian powinny być ciemniejsze, bogatsze i mogą przyjąć złocenia. Lubią też oni stwarzać farbą mocne tony architektoniczne, będą robili rozetowania gotyckie na sklepieniu, jakby ono przezroczyste być mogło, i będą stawiali malowane figury, niby kamienne przy filarach. Jest to dziwactwo, którego pozwolić nie wolno, jeżeli się ma poszanowanie dla polichromii rzetelnej. Jaskrawość jest ulubionym tematem malarzy owych; bronić im wprowadzania za dużo jaskrawego niebieskiego, a niech się trzymają kolorów: żółtego, ugrowego, czerwono-ceglastego, brązowego, różowego, popielatego; stosunkowo najmniej użyć, jako przestrzeń, niebieskiego, zielonego i fioletowego, bo to trudne do zgody i zaciemnia kościół.

Co do tego ostatniego wiedzieć należy, że im więcej światła w kościele, tem harmonia może być delikatniejsza; ciemne kościoły wymagają barw ciemnych obok silnych jasnych położonych, czyli efektu silniejszego. Wogóle pamiętać trzeba, że się nie udaje marmurów w ołtarzach olejną farbą, że unikać trzeba białych ołtarzy ze złoceniami, ale dawać im kolor ciemniejszy, poważniejszy, i że polichromia ścian wymaga zgody ze sprzętami i meblami kościelnymi, z ławkami i posadzką; jest to sprawa, która wprawdzie wiąże się z naszym zadaniem, ale wymaga osobnej nauki.“

Wielka szkoda, że szanowny autor, mający zamiar dać kapłanom wskazówki co do innych sprzętów kościelnych, jak to widać z zakończenia cytowanej pracy słowami: „o tem innym razem,“ dotąd (rok 1888) tak pożądaney obietnicy nie wpro-

wadził w wykonanie, albowiem jego artykuły, nie mówiąc już o gruntownej znajomości przedmiotu, odznaczają się także wielką praktycznością, będącą nader cennym przymiotem w tego rodzaju wskazówkach.

§ 2. Ikonografia. *)

Nauka o obrazach świętych, rzeźbach i sztukach plastycznych treści religijnej zowie się ikonografią. Decyzya w tych kwestyach zależna jest od biskupa, **) do którego należy czuwać, aby nic przeciwnego dogmatom wiary świętej i zasadom piękna nie było w kościołach robione.

Obowiązkiem jest kapłanów zwracać uwagę, aby artyści religijni trzymali się pod względem formy i kolorów ubrania osób, typów przez tradycję uświęconych, aby unikali nagości w osobach obojga płci, nawet w dzieciach, bo to nie buduje, lecz gorszy; ***) aby umieszczali przy osobach świętych ich właściwe oznaki, które albo są wspólne dla pewnego rodzaju, n. p. palma dla męczenników, albo też są szczegółowe, n. p. krata dla św. Wawrzyńca i t. d., oraz napisy z ich imieniem.

Jeżeli to są święci, których współczesne portrety były robione, jak: św. Stanisław Kostka, św. Franciszek Salezy, św. Alfons Liguori i t. d., należy się tych trzymać; jeżeli dawniejsi, zachować typ tradycyjny, malując św. Piotra starego z kluczami, św. Jana młodego z długimi włosami i panieńskim prawie obliczem i t. d. Przypominam tutaj, że tylko obrazy cudowne, za takie przez Stolicę Apostolską uznane i ukoronowane, mają prawo posiadania koron, a więc na wszystkich innych, o ile roztropnie bez ich zepsucia i zgorzenia ludu da się to uczynić, powinny one przy sposobności być usuwane.

*) „Enc. kościelna,” p. Malarstwo.

**) Statuit S. Synodus nemini licere... ullam insolitam ponere imaginem nisi ab Episcopo aprobata fuerit. (Con. Trid. tess. 24.)

***) „Revue de l'art chrétien”, rok 1883 (zeszyt kwietniowy).

Jest rzeczą w wysokim stopniu niewłaściwą i godną nagany, portretowanie osób żyjących w obrazach religijnych, jak to uczyniono n. p. w Nowej Aleksandryi; lepiej powrócić do tradycji średniowiecznej, która u stóp Matki Boskiej umieszczała fundatora klęczącego w towarzystwie swojego patrona, który go opiece Boskiej zalecał, jak to uczyniono w „Votiv-Kirche“ wiedeńskiej. *)

Co do ubrania, jeżeli są święci z kilku wieków ostatnich, należy im wiernie zachować takie, jakie nosili; jeżeli dawniejsi, starać się utrzymać artystyczny charakter na pewnych danych oparty, n. p. forma infuły i ornata, używana w wiekach średnich, powinna być zachowana w obrazach świętych z tej epoki; jeżeli jednak niema danych pewnych, n. p. co do apostołów, należy raczej przedstawiać ich w szatach przez tradycję przechowanych, aniżeli przebierać za nowoczesnych arabów, jak n. p. w obrazie Siemiradzkiego „Jawnogrzeźnica“. Unikać też trzeba ubiorów nieodpowiednich godności świętego, n. p. nie dawać biskupowi paliusza, ani dyakonowi ornata i wybierać jaki szczegół znany z żywota świętego.

„Układ barw, pisze p. Ł.**)”, zależy od woli malarza, ale nie zawsze może on dowolnie rozrządzać niemi, bo są w sztuce kościelnej uświęcone kolory dla pewnych świętych, których zmieniać nie godzi się nigdy, bo są od wieków przyjęte. Począwszy od tradycyjnej czerwonej szaty Chrystusowej i niebieskiego płaszcza, każdy z apostołów ma swoje kolory szat; byłoby niestosownem zmieniać je dla względów kolorystycznych obrazu. Należy harmonię stosować do tych danych, w miarę potrzeby; może więc n. p. wymagany niebieski kolor lub inny, dla dostrojenia do harmonii, przechodzić w ten lub ów odcień, aby stał w zgodzie z barwą sąsiednią.

Kolory są ważnym czynnikiem wrażeń; kościół od wieków symbolizował barwami pewne stosunki. Kolory litur-

*) „Votiv-Kirche“ in Wien, Denkschrift des Baucomites 1879 r.

**) „Przegląd katolicki“, rok 1883, str. 499.

giczne mają swoją głęboką myśl i polegają na wrażeniach, jakie w uczuciach wywołują. Rozpatrzmy się w tem: kolor śnieżny, biały, a stąd wszystkie barwy jasne i czyste, wywołując spokojne, wesołe wrażenie, są oznaką pokoju i radości. Czarny wyraża smutek, żalobę; zbliżony doń fioletowy, w miarę swej ciemności, staje się symbolem rzeczy niewesołych. Wszystko więc, co ma mieć świętość uczuć, przedstawiać radość i czystość, powinno w obrazie nosić barwy jasne, czyste. Ziemskie rzeczy, zatem smutne, przedstawiać się obok nich muszą brudniej, w barwach mniej czystych.

Czerwone kolory odpowiadają płomieniom ognia, a więc malują miłość i zapaly święte, przystają zatem, jako barwa krwi przelanej w zapale miłości, na barwę szat męczenników. Widok niebieskiego koloru przynosi pociechę i błogosławiony pobyt świętych przypomina, jest więc symbolem chrześcijańskiej nadziei a przytem niebiańskich uczuć. Zielony, jako oznaka wiosennych dni, przystoi wyrażeniu wiary, służy wyznawcom, odpowiada nieśmiertelności swoim charakterem odradzania się roślinności corocznie. Kolory żółte, nie wyjmując złota, stosować można do wyrażenia bogactwa pełnego majestatu, do światła, jakim opromienia się świętość.“

Styl obrazu lub rzeźby powinien być także zastosowany do stylu ołtarza. W stylu romańskim i gotyckim linie konturów są więcej proste, postacie sztywne lub w ruchach poważnych; gdy czasy odrodzenia, a szczególnie barok; wprowadził ruchy manierowane, nienaturalne, odpowiednie raczej do teatru niż do kościoła, stroje światowe, wyraz twarzy nieraz po prostu zalotny. Byłoby więc wielkim błędem ołtarz gotycki ustroić posagami barokowymi lub odwrotnie, wprowadziłoby się tym sposobem krzyczący rozstrój, bardzo niemiły dla oka.

W ołtarzach powinny być obrazy tych świętych, pod których wezwaniem one są wzniesione, i nie wolno kapłanowi tych obrazów dowolnie zamieniać innymi. *)

*) In ara majori ponatur icon illius sancti in cuius honorem est consecrata. S. R. C., 11 marca 1837—u ks. M.

Uważam za bardzo właściwe, mówi ks. M., przedstawianie scen z życia patrona kościoła na jego ścianach; ich widok więcej nieraz duchownej nauki przynosi, niż najlepsze kazanie. Pamiętać tu jednak trzeba o rozporządzeniu concylium trydenckiego *), zabraniającem obrazów nie tylko przeciwnych dogmatom, ale mogących być dla wiernych w jakikolwiek sposób zgorszeniem. Benedykt zaś XIII zabrania przedstawiać konie, psy, ptaki, ryby, łąki zielone, głowy potworne i t. d., jeżeliby one dodawane były jako ozdoby, a nie jako konieczne do wyrażenia odpowiedniej chwili z życia świętego.

Takie to właśnie zbyteczne dodatki bawiących się kotków z ptaszkami i rozmaitych scen sielankowych zamieniają obrazy, mające pretensję być kościelnymi, na proste sceny rodzajowe, na co kapłani powinni tem bardziej zwracać uwagę, że ikonografia katolicka ma stałe zasady i przepisy, od których odstąpić nie wolno.

Tak n. p. aniołowie zawsze powinni być przedstawieni ze skrzydłami, bo to są posłańcy Pańscy. Nogi nie obute lub tylko w sandałach charakteryzują osoby Boskie i aniołów, tudzież apostołów i niekiedy proroków, bo ich zadaniem jest chodzenie po ziemi i opowiadanie boskiej nauki. Ś. K. O. przepisuje też wyraźnie, mówi ks. M., aby głowy świętych były otoczone kołem świetlanem czyli nimbem, a osoby Trójcy św. dla odróżnienia mają jeszcze dodany krzyż promienisty. Ponieważ nimbus oznacza chwałę wiekiustą, powinien być zawsze złoty lub jaśniejący jak światło.

Od niedzieli męki Pańskiej do Gloria W. soboty obrazy powinny być zasłonięte welonami fioletowymi, nie przezroczystymi. **)

Wyobrażenia święte poświęca się natenczas, jeżeli są z materiału trwałego, jak: kamień, drzewo, metal, terrakota, płótno; a nie wolno poświęcać obrazów papierowych, figurek

*) Sen. 25.

**) S. R. C. 7 Sep. 1850—u ks. M.

szklanych i t. d. Zwracam na to uwagę braci kapłanów, gdyż my zawsze, nie wiem na jakiej zasadzie, poświęcamy obrazy papierowe. Jeżeli obraz jest tak zniszczony, że nie można rozpoznać, kogo przedstawia, należy go spalić, ale z odpowiednim uszanowaniem. Należy zmówić Ojciec nasz i Zdrowaś Marya oraz modlitwę do tego świętego, którego jest obraz, a następnie pociąć go i spalić w miejscu odosobnionem, a popiół do piscyny wrzucić; tak pisze Benedykt XIII. Kapłan, zauważywszy u parafian swoich obrazy bardzo zakopcone lub zniszczone, albo nieodpowiednie pod względem religijnym, powinien im zalecić, aby je spalili, i wskazać, w jaki sposób mają to uczynić.

Pomiędzy świecznikami stać mogą relikwiarze w kształcie posążków, a nawet same posążki lub obrazki, ale rozumie się piękne i bogate, srebrne lub z innego meteryału. *) Wspominam o tem, bo to jest dozwolone, jednakże zwracam tu uwagę na słowa św. Pawła: **) „wszystko mi się godzi, ale nie wszystko pożyteczne“, ostrzegając przed zbyt skwapliwem zaprowadzaniem wszelkich nowości, oraz przypominając, że to, co jest dozwolone ze srebra lub innego odpowiedniego materiału, byłoby całkiem niewłaściwe szklane, porcelanowe i t. d.

Przepisy tradycyi tak dalece kościół szanuje, że zabrania wszelkiego od nich odstąpienia i nowości. Nie wolno n. p. przedstawiać Chrystusa Pana na krzyżu z rękami podniesionymi do góry, bo to jest krucyfiks jansenistowski, przez który chcieli oni oznaczyć, że Pan Jezus umarł za wybranych tylko, ale powinny być ręce poziomo rozciągnięte, jakby Chrystus Pan chciał świat cały ogarnąć, bo dogmatem jest wiary katolickiej, że Pan Jezus umarł za zbawienie całego świata. Nie wolno przedstawiać Matki Boskiej, tak zwanej paryskiej, t. j. według medalu z r. 1830 zrobionej, bo ta wizya nie jest za-

*) Caer. Eporum l. I cap. XII nr. 12—u ks. M.

**) I. do Kor. VI, 12.

Brykczyński, Dom Boży.

twierdzona przez kościół, *) ani tak zwanej „Królowej Serca Pana Jezusa“, t. j. Matka Boska stojąca a u nóg Jej Pan Jezus stojący jako dzieciątko, ale powinien Pan Jezus być na ręku Matki. **) Dozwolona jest Matka Boska z Lourdes i z la Salette, oraz Niepokalanie poczęta z rękami opuszczonymi i rzucającymi promienie. ***) Sprawę ikonografii specjalnie traktuję w dziełku: „Podręcznik praktyczny ikonografii chrześcijańskiej“.

§ 3. Odnawianie obrazów. ****)

Osądzenie wartości obrazu, wskazanie autora, jeśli obraz jest oryginałem, to jest własnym pomysłem autora, wymaga wielkiego znanstwa.

Wielu też obrazom po kościołach przypisują ludzie wartość, której one nie mają, i na odwrót arcydzieła nie poznane nieraz leżą w zaniechaniu. Poznać czy malowanie należy do zabytków starożytności, do okresu końca średnich wieków, t. j. aż do r. 1550, nie jest rzeczą trudną; wszystkie bowiem obrazy bardzo starożytne są na deskach malowane, mają dużo złocień, wyrabiań floresów płasko wygniatających w masie pewnej, figury świętych mają właściwe sobie glorie i nimby. Farby razem ze złoceniem w takiej zwykłe zachowane są świeżości, jakby dziś zrobione były.

Tego rodzaju dzieła, gdziekolwiekby się znalazły, należą do cennych zabytków i zwrócić na nie uwagę i opiekę należy bez wyjątku.

Malowania te mogą nie koniecznie być olejne, bywają one i klejowe, lecz czy to tym czy innym sposobem doko-

*) S. R. C. 27 Aug. 1836 u. I. M.

**) *Imagines repraesentare debent Virginem puerum Jesum non ante genua sed ulna gestantem.* (S. R. C. 27 Feb. 1873) u. I. M.

***) Herdt I, 191.

****) Wskazówka 32.

nane, zawsze farby kładzione są na gipsowym gruncie, a wszelkie spojenia desek są płócienną listwą zalepione pod gruntem.

Wilgoć szkodzi więcej gruntowi temu, niż farbie.

Obrazy na płótnie malowane, jakkolwiek do późniejszych należą czasów, mogą być cenne, jako dzieła pewnych epok i szkół malarskich, strzedz ich zatem należy od wilgoci i uszkodzeń.

Cennych obrazów nie godzi się używać na tak zwane zasuwę.

Często poza obrazami w ołtarzach znajdują się drugie, starsze obrazy, o których często nawet nie wiedzą przełożeni kościoła: Pochodzi to stąd, że umieszczając tymczasowo obraz nowy, nie wyjęto starego. Obraz taki należy wyjąć i pomieścić na ścianie obok ołtarza.

Do najważniejszych zabytków malarstwa należą tak zwane szafiaste ołtarze, które na skrzydłach mają wyobrażone sceny malarską sztuką; dalej stare obrazy na miedzi lub drzewie, otoczone pięknie rznietymi ramami, obrazy noszone, napisy, herby i t. p.

Proboszcz, staranny o stan kościoła, winien czuwać nad uczciwem przechowaniem zabytków sztuki, choćby mu się one niekoniecznie podobały. Wszakże bliższe zastanowienie się jego nad charakterem prawdziwie religijnym obrazu, nad jego starożytnością, pochodzeniem, przywiązana do niego tradycja, wykażą mu ważność podobnych dzieł.

W ogólności uważać trzeba, że wszystkie ruchome malowania, aż do połowy XVI wieku, należą u nas do osobliwości, a obrazy do końca XVIII wieku są ważne, jeżeli noszą nazwisko mistrza, wypisane na obrazie lub ustalone tradycją, często nie bardzo głośnie a jednak znakomite.

Do ważności obrazów starych i to również odnieść należy, że mamy na nich częstokroć wyrażone widoki miast lub gmachów, w kształcie już nie istniejącym, przez co obraz staje się pomnikiem historycznym. Często wiszą na ścianach restrytury połupanych obrazów na drzewie lub części tryptyków;

reszty te traktować należy jakby były całością; gdyż jeżeli malowanie ważne, a drzewo spróchniałe, można je przenieść na płótno; operacja ta trudna, ale dobry restaurator wykonać ją potrafi.

Obrazy wszystkie wystawione są w kościołach na różne przygody, ale głównie niszczy je wilgoć i źle zrozumiana restauracja, dokonana przez malarzy lichych, którzy najczęściej przemalowują świętokradzką ręką najpiękniejsze dzieła sztuki. Dzieje się to nie tylko na wsi, ale i w miastach, gdzie niejedno malowanie zginęło w ten sposób na wieki przez potrząskanie farby i gruntu na desce.

Wilgoć, brak światła i przewiewu powietrza wpływa wielce na zniszczenie malowania, szczególnie jeżeli nie jest ono olejnym ale klejowym, albo alla tempera, to jest z białkiem malowane.

Pierwszą więc jest rzeczą malowanie na drzewie starożytne, na złożonych tłach lub późniejsze na płótnie usunąć z miejsca wilgotnego, a przynajmniej przerwać związek wprost ze ścianą. To samo się ma rozumieć, jeżeli obraz jest w miejscu ciemnym, dusznym. Rozklejone deski obrazu dać skleić i połączyć ostrożnie zdolnemu stolarzowi.

Obrazu bardzo wilgocią przesiąkniętego nie suszyć nagle przy ogniu albo na słońcu, ale ostrożnie, wystawiając go na wolne powietrze w cieniu. Strzedz się przemywać go wodą w zimie; w lecie można to zrobić, ale ostrożnie, wodą przegotowaną, a najlepiej dystylowaną i to wtedy tylko, gdy się ma przekonanie, że obraz jest olejnym; po wyschnięciu nie przeciągać go białkiem lub piwem, ale najlepiej, jeżeli malowanie jest olejne, zostawić go w tym stanie jak jest; chyba gdyby się znalazł na miejscu obeznany z restauracją obrazów dobry malarz, o co bardzo trudno. Obraz na płótnie, jeżeli jest zmarszczony, dać naciągnąć na nowy blejtram, oczyściwszy go wprzód z kurzu z jednej i drugiej strony. Suche malowania, które straciły świeżość farb olejnych, tak, że wyglądają jak klejowe, można przeciągnąć raz lub dwa olejem smażonym, czyli pokostem czystym na gorąco i z tyłu obrazu.

Dając obraz pewnej ważności do restauracji poza kościołem, należy się mieć na ostrożności, aby wrócił oryginał a nie kopia, jak się to często zdarza; zapobiedz temu można, robiąc znaki tajne na płótnie i zostawiając ramy w kościele. Podarte obrazy, jeżeli ich nie można zrestaurować dobrze, pochować starannie, aby się kiedyś mogły doczekać oceny lub odnowy.

Nie wdając się w sądy, staranny zarząd kościoła powinien czuwać, aby obrazy ołtarzowe nie niszczyła wilgoć, aby nie były zakryte w części jakiej przyborami ołtarza, lub tak zwanymi sukienkami srebrnymi, aby źle zrozumiana restauracja nie została dokonana lub inne okoliczności nie niszczyły malowania.

Co o wilgoci mówiliśmy powyżej, stosuje się i tutaj, a to tem bardziej, że płótno jest materiałem łatwo z tej przyczyny zniszczeniu ulegającym.

W ołtarzach wielkich przewiew powietrza dokoła brojni malowanie od wilgoci, ale w pobocznych najczęściej obraz przytyka wprost do mokrej ściany, a stąd się niszczy. Polecamy w tym przypadku środek, często przez nas spotykany przy obrazach Czechowicza, to jest umieszcza się poza obrazem pakę z bardzo cienkich deseczek, odpowiedniej wielkości, w położeniu pionowym, tak, że dno dotyka płótna obrazu. W tej pacy umieszczone obficie węgle drewniane chłoną w siebie wszelką wilgoć i obraz trzyma się jak najlepiej.

Zabierając się do tej pracy z obrazem nieuszkodzonym, ale wilgotnym, wypada opatrzyć ramę czyli blejtram; jeżeli spruchniała, zrobić nową, zupełnie tej samej wielkości, obraz przesuszyć na świeżem powietrzu i naciągnąć na nowo. Gdyby nie było miejsca na pomieszczenie paki, wtedy przeciągnąć olejną farbą płótno z tyłu, równie jak blejtram, co dość stanowczo obraz od wilgoci zabezpiecza.

Zakrywanie w części obrazów tak, że ich zaledwie środek jest widzialnym, nie zgadza się z prostem pojęciem znaczenia obrazu, a w wysokim stopniu przyczynia się do ujęcia wartości dzieła. Wszelkie więc firanki, czy to białe, czy

kolorów jaskrawych, zasłaniające z boków, zbyt wiele, zwłaszcza wielkich bukietów sztucznych kwiatów, wysokie cyboryum, zasłaniające obraz od spodu, nie powinny być dozwolane, szczególnie jeżeli obraz jest chwalonym. Największe arcydzieło wydać się może ciemną szmatą, jeżeli ma w sąsiedztwie swoim jaskrawe kolory; czas, kopeć świec przyćmiły świetność barw, których harmonia dopóty się utrzymuje, dopóki nie będzie narażona na porównanie z jasnymi przedmiotami, które obraz otaczają. Z tego powodu można podnieść efekt starego obrazu, otoczywszy go ciemniejszymi przyborami, byle te nie były lśnącymi.

Wielce się niszczą obrazy w ołtarzach, jeżeli są użyte na tak zwane zasuwę, to jest, że jeden obraz umieszczony jest poza drugim w ten sposób, że wierzchni, podniesiony w górę, dozwala widzieć głębiej umieszczony drugi. Wygodna to rzecz w kościele przy szczupłej liczbie ołtarzów, ale pociąga częstokroć za sobą tarcie się jednego o drugi, a więc najzupełniejsze niszczenie obu obrazów.

Jeżeli więc gdzie, to przy urządzeniu podobnem trzeba się mieć na ostrożności.

Chcemy teraz mówić o obyczaju wielce zagęszczonym u nas w kraju, to jest o zdobieniu obrazów srebrnymi lub złotonemi sukienkami, koronami, promieniami, wotami i t. p.

Choć to ze względu sztuki jest niestosownem, choć psuje efekt właściwy obrazu i zamienia go w coś nieokreślonego, ni to rzeźbę, ni malowanie, pojmujemy jednak uczucie pobożne, co je dyktuje.

Przypadek ten najczęściej się zdarza z obrazami łaskami słynącymi, jak n. p. z dominikańską N. Maryą Panną Różanicową, z Częstochowską i t. d., i przeciwko temu zresztą nic nie mamy. Lecz umieszczanie sukien srebrnych, niezgrabnym wyrytych dłutem, na obrazek większych rozmiarów, pewnym tylko figurom świętych i męczenników uważamy za niestosowne, za przeciwne dobremu gustowi, a psujące obraz tak we względzie moralnym, jak i materyalnym. Suknie i glosy odmalował już malarz odpowiednio do całości, a wota

śmiało można i trzeba mieścić po bokach ołtarza, nie dziurawiąc bez potrzeby obrazu.

Również niszczą się obrazy zawieszaniem koralu, paciorków i t. d., więc na to nie pozwolić, ale z usuwaniem dawnych trzeba być bardzo ostrożnym i roztropnym.

Oprócz obrazów w ołtarzach znaleźć się może jeszcze wiele innych, rozwieszonych po kościele, w zakrystyi i kruchcie.

Tutaj między innemi trzeba mieć pieczę nad portretami fundatorów, duchownych miejscowych, czy te mają podpisy, kogo przedstawiają lub nie; jeżeli się ma pewną wiadomość, zanotować nazwisko z tyłu obrazu farbą, żeby nie zaginęła wiadomość w późniejszym czasie.

Małe obrazki zwracają często uwagę amatorów, którzy radzi są przyjść łatwym sposobem do ich posiadania. Należy więc mieć staranie, aby dobrze były przytwierdzone i ciągle na oku miane.

Jak wszystko na świecie niszczy czas i przygody, tak też i obrazy nie są wieczyste. A jednak sztuka naprawiania obrazów przychodzi tutaj w pomoc tak, że wiele z nich, jakkolwiek bardzo zniszczonych, pod ręką wprawnego restauratora mogą być przywrócone do dobrego stanu.

Obrazy, których płótno na poły zbutwiało, podkleja się nowem, łąta się wszelkie przedziurawienia, wygładza się potrzaskanie farby i gruntu, a chociaż na to wszystko mogą się znaleźć przepisy drukowane, nie wolno przecież robić prób na dziełach sztuki i oddawać trzeba obrazy doświadczonemu restauratorowi. Nie każdy malarz umie naprawiać malowania; owszem najczęściej malarz zdolny, dla ułatwienia sobie trudów, zamalowuje je na nowo, kiedy tu wypada ostrożnie tylko uszkodzone miejsca dopełnić farbą. Do trudnych zadań restauratora należy zdejmowanie zbrudzonego werniksu, przemywanie obrazu dla zdjęcia nagromadzonego brudu i nakoniec prostowanie, jeśli jest pomiętym. Zwraca się uwagę, że przesyłanie obrazu do restauracyi przyczynić się może do większego jeszcze zniszczenia, jeżeli z całą ostrożnością nie

umieści się go w odpowiedniej pacy, przytwierdzając blejtram śrubami do paki.

Zwijanie starego obrazu na wałek małej średnicy jest niebezpieczne, a zdarzały się wypadki, że obraz zdarty z blejtramu przesłany był do naprawy do Wiednia, złożony jak sztuka płótna!

Obrazy na chorągwiach, w feretronach, jeżeli są dawne go pędzla, należy traktować jak ołtarzowe, nie czyścić ich tak jak tamte piwem, octem, spirytusem, czosnkiem i t. p., bo to przyśpiesza czernienie albo uszkadza farbę.

Zwraca się uwagę, że często odmiana ram niestosownych jest konieczna.

Zewnątrz na kościele umieszczony obraz, wystawiony na słońce, przenieść do wewnątrz, na jego miejscu odmalować kopię na ścianie al fresco, albo sposobem sgraffito zwany, który w tym razie za najstosowniejszy uważamy.

Na zakończenie tych cennych przepisów p. Ł. zwracam jeszcze uwagę na tak zwane „ryngrafy“, to jest małe obrazki, zwykle miedziane, a niekiedy srebrne i złote, przedstawiające Matkę Boską, które przodkowie nasi, jako najlepszy puklerz, na zbrojach nosili, a potem do kościołów ofiarowywali. Podwójnie drogie to pamiątki, należy je przeto starannie przechowywać i pod żadnym pozorem ze świątyń ich nie oddawać.

§ 4. O rzeźbach i posągach. *)

Utwory rzeźbiarstwa i snycerstwa, słowem figury rzeźbione z kamienia lub drzewa, jakie napotykamy w kościołach, jedne są godne uwagi miłośnika starożytności, drugie należą do rzędu niezgrabnych kamieni lub kłoców, zaledwie z grubsza nieumiejętną ręką obrobionych. Lud prosty

*) Wskazówka.

kocha się najczęściej w tych ostatnich, bo mu przypominają przydrożne figury, ręką wiejskiego samouka wykonane.

Zachodzi obawa, aby duchowieństwo, pojmując całą nie stosowność tych ostatnich, wyrzucając je z kościoła, dla braku gruntownej znajomości archeologii i sztuki, nie policzyło w ich poczet i szacownych dzieł rzeźby średniowiecznej z tego n. p. powodu, że je powleczono jaskrawymi kolorami przed niedawnym czasem.

Należy więc radzić się rzeczywistych znawców co do rzeźby, a w każdym razie niech zarządzający kościołem zwróci uwagę, z jakiego materiału jest posąg. Jeżeli z marmuru, alabastru, z kości słoniowej, metalu albo gliny palonej jest rzeźba, czy ona wielka czy mała, należy ją uszanować, bo sam materiał okazuje, że dzieło wyszło z ręki rzeźbiarza obeznanego z mechanizmem sztuki, któremu artystycznego mogło nie zabraknąć uzdolnienia.

Figury z marmuru i alabastru w pomnikach czyści się wodą z mydłem, wyciera się do sucha szmatami miękkimi; jeżeli chodzi o lustr, można je trochę przetrzeć wołkiem, ale wytrzeć do sucha następnie. Potłuczone figury takie dają się naprawić dokładnie; służy do tego kit żywiczny, który każdy kamieniarz posiada. Oczyszczając rzeźby, strzedz się należy wszelkiego zdrapywania powierzchni posągu narzędziem ostrem, jak to lubią czynić kamieniarze, aby zyskać czystą powierzchnię; strzedz się też wszelkiego malowania olejnego, choćby jednego koloru. Nagrobki pomnikowe, zdobne w posągi, należy mieć w szczególnej opiece, a restaurację ich powierzać tylko zdolnym rzeźbiarzom i kamieniarzom. Bywają one albo piętujące się w liniach architektonicznych lub płytach rzeźbione.

Posążki, płaskorzeźby z kości słoniowej, przechowywane w zakrystyach i skarbcach, i krucyfiksy ołtarzowe są często-kroć bardzo ważnymi zabytkami sztuki.

Kość słoniowa lubi wilgoć, w suchem miejscu pęka, żółknie i psuje się; strzedz się należy, żeby nie pójść za radą może życzliwą, ale bardzo szkodliwą—bielenia słoniowej kości

na słońcu. W oczach archeologów żółty kolor świadczy o jej starożytności.

Naprawienie rzeźb z kości sloniowej jest rzeczą nietrudną ale mozolną. Spaja się kości na czopach metalowych, lecz wierząc na nie otwory. można kość uszkodzić. Najlepiej dać je do naprawy zręcznemu tokarzowi, zapowiedziawszy mu, aby rzeźby nie tykał i nie czyścił jej wcale, chyba wodą i szmatką.

Posążki metalowe należą do rzadkości; jeżeli są ze srebra lub brązu, nie należy ich nigdy czyścić; im więcej są zaśniedziałe, tem większa jest ich wartość. Posążki starożytne brązowe dostają przez czas powłoki szklistej, opruszonej zielonym pyłkiem, która nosi nazwę patyny; tej zdejmować się nie godzi.

Posągi drewniane bywają przy ołtarzach lub na nich, jako obrazy i krucyfiksy; już znowu wolno stojące w kruchach, na strychach, na składach kościelnych i t. d. Są malowane, złocone, jednokolorowe i t. d. Cała zasługa jest w osądzeniu, nad którymi z nich, jako nad przedmiotami sztuki, zasługującymi na poszanowanie, opiekę rozciągnąć wypada.

Wszystkie średniowieczne uszanować trzeba; poznajemy je zaś po właściwem drapowaniu (fałdy bowiem są łamane dobitnie w zagięciach, figury są wysmukłe, a na płaszczach i po krawędziach sukni zdobne bywają rąbkami (bordiurą) najczęściej złożoną w deseń, z podszewką kolorową, skrzydła zaś aniołów wysmukłe i drobnopióre. Gdy się takie posągi znajdują a są spróchniałe, potrzeba je utrwalić, napuszczając z odwrotnej strony gorącym pokostem, w którym rozpuszcza się nieco żywicy (choćby kalafonii). Pozłoty nie należy tykać, a jeżeli na nowo mają się złocić, nigdy gruntu nie zeskrobywać do drzewa, bo gruntowanie było rzeczą artystyczną, dającą ostatnie wykończenie.

Zdarzają się wypadki, że posągi drewniane tak są uszkodzone, iż im brakuje głów, rąk i t. d.; przepisy rytualne i przyzwoitość sama nie dozwala takich ułamków wystawiać

w kościołach. Przecież dorobiwszy części brakujące, choćby mniej dokładne, można je będzie zachować lepiej i bezpieczniej, niż wyrzucając do kruchty lub na strych, gdzie do szczętu przepadają.

Wszelkie malowanie na białą drewnianych posągów starożytnych sprzeciwia się dobremu gustowi; drzewo wymaga złocenia i kolorów, albo samego złocenia, a w tym razie błędem jest malować twarz i ręce na białą.

Wszystko, co się mówiło o pojęciu malarstwa religijnego, stosuje się i do rzeźby; nie będziemy więc powtarzali tutaj, jak się ma zachować zarząd kościoła, polecając artyście do wykonania nowe figury.

Wspominamy jednak o krucyfikсах, które najczęściej po kościołach wiejskich są rzeźbione, że znajdujemy pozostałe z przeszłości o wiele doskonalszymi od teraźniejszych.


Sztuka kościelna w postaci ukrzyżowanego Zbawcy nie dążyła nigdy do realizmu, to jest nie wystawiała postaci takiej. Jakąby przybrać miała figura człowieka zawieszona na gwoździach. Była to więc zawsze postawa spokojna, z poziomą prawie rozciągniętymi rękami. Tę formę zachować należy w robionych dzisiaj krucyfikсах, unikając wszelkiego skrucenia ciała Chrystusa Pana. Aż do XIII wieku nogi oparte są o pewną podstawę, do krzyża utwierdzoną, i przybite dwoma gwoździami. Nie byłby więc krucyfix z podstawą pod nogami obcym tradycyi katolickiej.

Przebicie boku bywa zawsze tradycyjnie po prawej stronie i tego trzymać się należy, równie jak przechylenia w tę stronę głowy.

Jeżeli korona cierniowa w starożytnym krucyfixie jest wyrobiona z tego samego materiału, jak n. p. z kamienia, z drzewa i t. p., nie należy jej nigdy odtrącać dla zastąpienia metaliczną, jak to jest w arcyznakomitym krucyfixie w kościele Panny Maryi w Krakowie (w ołtarzu tak zwanym „Pasy“).

Zresztą co do koloru zachować wypada pierwotne malowanie, a unikać zbyt jaskrawego pokaleczenia ciała i wielu

kropli krwi. Pamiętać należy, że postać ukrzyżowanego przemawiać powinna boskością swą pełną pokory i poddania się, nigdy zaś nie powinna nas przerażać okropnością męki. Patrz: „Podręcznik ikonografii“ j. w.

Zwracam nakoniec uwagę, że zarówno na obrazach, jak szczególnie na rzeźbach znajdują się często monogramy mistrzów, które, zastępując podpisy, są najlepszym dowodem autentyczności. Szukać ich należy starannie, mianowicie u dołu i wogóle po bokach, a znalazłszy nigdy nie usuwać. Na rzeźbach poszukujemy słynnego monogramu Wita Stwosza,  a może niejedno nieznane dotąd arcydzieło jego płodnej ręki odnajdziemy.

Wogóle rzeźb po kościołach naszych jest bardzo mało, przeto starać się winniśmy o zwiększenie ich liczby, gdyż rzeźba wypukłością kształtów daleko wyraźniej przemawia do oczu, niż obraz, szczególnie jeżeli jest malowana polichromijnie, jak to w romańskim i gotyckim stylu być powinno. Jest to również zalecone przez Ojca Św. Leona XIII, a że snycerzy zdolnych już dziś mamy, przeto popierając ich, podobnie jak malarstwo, tak i własną szkołę rzeźbiarską wyrobimy.

§ 5. Napisy. *)

Napisów w kościele nigdy nie może być za wiele, bo dzięki im mury mówić będą i budynek sam opowie swoje dzieje. Ten zwyczaj, tak upowszechniony w Rzymie, powiada ks. M., nadaje wyjątkowy wdzięk świątyniom miasta wiecznego, gdzie mnóstwo napisów doskonale nakreślonych zacieka i budzi zajęcie.

Ale napisy te powinny być ułożone odpowiednio i nie każdy potrafi je nakreślić, do tego bowiem potrzeba wiele zdolności i uprzedniej pracy przygotowawczej. Gdy przytem napisy kościelne powinny być zatwierdzone przez rządcę dyc-

*) „Encyklopedia kościelna.“

cezyi, najwłaściwiej więc, aby jeden z profesorów seminaryum, znający wybornie łacinę i zasady epigrafiki katolickiej, zajął się tem, i aby wszystkie napisy z dyecezyi były przez niego ułożone lub przejrzane.

Językiem kościelnym jest łacina, ona więc tylko u nas powinna być używana, a przytem język ten najlepiej się nadaje do stylu lapidarnego. Redakcyja napisu powinna być jasna i treściwa, a główną jej zaletą jest wypowiedzenie wielu rzeczy w małej liczbie wyrazów; skrócenia są dozwolone, ale tylko znane i do odgadnięcia łatwe, inaczej bowiem dla oszczędzenia kilku liter zrobi się nierozwiązalna zagadka, zamiast pamiątkowego napisu. Nazwiska powinny być umieszczane w całości, bo stawianie pierwszych liter, tak tu, jak i w druku, jest po prostu śmieszne, gdyż pod pokrywką rzeckomej pokory ukrywa się w nich dumna pretensya, aby cały świat zgadywał, jaka znakomitość pod tymi inicjałami się ukrywa; a więc albo całe nazwisko, albo nic.

Wszystkie litery napisu powinny być duże i równe, bo to najwspanialej wygląda, a wszystkie wyrazy oddziela się kropkami w środku wysokości liter umieszczanemi; data pisze się zawsze literami rzymskimi, a na początku robi się krzyżyk.

Rozmaitego rodzaju powinny być napisy. Najpierw sentencye pobożne, wzięte z Pisma czy OO. kościoła; dalej pamiątkowe, przypominające ważniejsze wypadki, jak: erekcyja, konsekracya, znaczna naprawa kościoła, wystawienie ołtarza, wizyta biskupa, znakomita ofiara dla kościoła i t. d.

We Francyi, powiada ks. M., a ja dodam: i u nas, kościoły są zupełnie milczące, tylko na dzwonach znajdują się napisy; bądźmyż więc nadal mniej milczący, a kościoły nasze przekażą potomności swoją historję. Z jaką to ciekawością odczytujemy dzisiaj napisy w świątyniach; otóż pamiętajmy, że obecnie przez nas dawane równie zajmującymi będą dla następnych pokoleń.

Zwykły zarzut, z jakim się tu spotykamy, jest, iż umieszczanie napisów ze swoim nazwiskiem trąci dumą, a z na-

zwiskiem zwierzchników naszych dowodzi pochlebstwa; ale zarzut to błahy i nie może on nas usprawiedliwić, bo zdaje mi się, że chyba nie było w czasach naszych męża większej pokory, jak Pius IX, a jednakże napisy za jego panowania i z jego polecenia robione zajmują gruby tom „in quarto“. Tu nie idzie o dumę, ale o szczegół historyczny, dlatego więc bardzo słusznie nalega ks. M., aby nawet każdy artysta, czy majster podpisywał swoje dzieło. Nakoniec, za dawaniem napisów przemawia starożytność tego zwyczaju, bo począwszy od IV wieku już je umieszczano na frontonach kościołów, a katakumbowe sięgają 71 r. po Chrystusie; sądzę, że to już samo tak licznych u nas przeciwników napisów powinno by przekonać.

§ 6. Koberce. *)

Zarówno ceremoniał biskupów, jak i Benedykt XIII wymagają, ażeby w czasie uroczystości stopnie ołtarzy pokryte były kobiercami, szczególnież też ołtarza wielkiego. Trzeba więc mieć najmniej dwa, t. j. na codzień i świąteczny do wielkiego ołtarza, którego stopnie powinny być zawsze przykryte, tudzież o ile można i na małe ołtarze.

Kobierzec na wielkie uroczystości powinien przykrywać całe stopnie i jeszcze spadać na posadzkę na jaki łokieć, jak to zaleca Benedykt XIII.

Na Wielki piątek do adoracyi krzyża powinien być podłożony kobierzec fioletowy, a na nabożeństwo żałobne czarny. Należy unikać umieszczania na nich krzyży i innych emblematów religijnych, ale powinny tam być kwiaty lub arabeski a na rogach właściwe są herby.

Benedykt XIII, jak zwykle nader praktyczny, zaleca, aby po użyciu kobierzec naprzód oczyścić z wosku (za pomocą żelazka i bibuły), potem wytrzeć i szczotką oczyścić.

*) „Ecykl. kościelna,“ p. Dywan.

Najlepiej kobierce, szczególnie ciężkie a wązkie, zachowywać tak jak po sklepach, t. j. na wałkach skręcone podszewką na zewnątrz i w futerałe płóciennym. Rzadko używane trzeba przetrzepywać z obawy móli, zachowując w suchem i chłodnem miejscu.

W czasie procesyi Bożego Ciała właściwym jest zwyczaj, zachowywany po miastach, przystrajania domów kobiercami, zwieszającymi się z balkonów.

§ 7. Antepedyum. *)

Rubryka **) mszału poleca, aby przód ołtarza był przybrany w antepedyum, o ile można koloru dnia, to znaczy, jak objaśnia ks. M., że lepiej mieć antepedyum chociażby nie koloru dnia, niż nie mieć żadnego, a chociaż w praktyce, jak pisze ks. M., jest pod tym względem pewna tolerancya, w każdym jednak razie ołtarz wielki i ten, przy którym jakieś wyjątkowe nabożeństwo się odprawia, n. p. majowe, powinien mieć antepedyum.

Materya i ozdoby rysunku, choć zachwalane jedwabne, złote, srebrne, zostawione jednak do możności, byle stosowne. Benedykt XIII dla kościołów ubogich zaleca drewniane malowane: można, powiada, na środku umieścić krzyż albo obrazek świętego, a naokoło kwiaty.

We Francyi używano antepedyów ze skóry wytłaczanej, złoconej i srebrzonej, czego ceremoniał biskupów dozwala; a jeżeli przód ołtarza jest „ozdobiony złotem lub drogimi kamieniami, albo zrobiony w kształcie grobowca“, nie należy go zasłaniać przez antepedyum; ***) „Encyklopedia kościelna“ rozciąga to i do rzeźby kamiennej.

*) „Encykl. kościelna.“

**) Najpoważniejsi liturgiści uważają, iż jest to rubryka *directiva* a nie *praeceptiva*.

***) Herdt I, 180.

Wszelka więc zostawiona jest swoboda co do materiału, z którego powinno być antepedyum, byle tylko było odpowiednio zrobione.

Ma ono być rozciągnięte na ramce ściśle, równej z rozmiarami przodu ołtarza, aby było sztywne i nie wisało, ale nie powinno być oprawne w ramy złożone lub rzeźbione, jak to u nas zwykle robią, lecz tylko u dołu może być sztabka złożona na cztery cale, aby kapłan nogami nie niszczył.

Antepedyum składa się z dwóch części, t. j. dolnej, mającej trzy czwarte całej wysokości ołtarza, zrobionej z materji podzielonej na trzy lub pięć części galonami prostopadłymi, i obszytej galonem, rozpiętej sztywno na ramce (a czwarta część górna nadsztukowana jest podszewką), i z części górnej, jedną czwartą część wysokości ołtarza mającej, przybitej do ramki górnej i spadającej swobodnie, obszytej u dołu frendzlą i również galonami prostopadłymi, na tąż samą liczbę części podzielonej.

Na środku zawsze jest krzyż, a po bokach haftowane kwiaty lub herby kościoła czy dawcy, tudzież właściwymi są napisy z datą, nazwiskiem ofiarodawcy, czy pobożną inwokacją.

Gdzie jest dużo antepedyów, chowają je w osobnej komodzie, w którą wsuwa się jedne nad drugimi, tak jak szuflady, przez co się nie gniołt i każda z osobna może być wyjęta do użycia bez naruszenia innych. Z powodu braku miejsca możnaby też zachowanie uczynić w kształcie skrzynki do szkła i antepedya wysuwać do góry, bo zwykle w zakrystiach więcej jest miejsca na wysokość, niż na szerokość.

§ 8. Godła.

Ponieważ wielokrotnie w pracy mojej zalecałem i będę zalecał umieszczanie herbów na różnych częściach świątyni i sprzętach kościelnych, dlatego więc winienem tutaj obja-

śnić ich znaczenie w życiu kościelnem, a to głównie dla uspokojenia tych, którzy w herbach widzą jedynie zabytek średniowiecznej ciemnoty, niezgodny z duchem czasu i nieodpowiedni według nich pokorze Chrystusowej, zamiast uważać je za to, czem są w kościele, t. j. za znak czyli godło sprawowanego duchownego urzędu.

W hierarchii bowiem kościelnej, jak pisze ks. M., którego obszerny artykuł w streszczeniu, odpowiedniemu praktycznemu znaczeniu mej pracy, przytaczam, herby nie są wcale oznaką szlachectwa, lecz godności zajmowanej, tak, że każdy dostojnik kościoła, bez względu na to, czy jest szlachcicem z urodzenia czy nie, bo w kościele pod względem urodzenia wszyscy są równi, ale dlatego, że jest dostojnikiem kościoła, ma prawo i obowiązek posiadać godło dla użycia go w razie potrzeby. Jeżeli więc ma herb rodzinny, samo z siebie wypływa, iż powinien go używać z odpowiednimi oznakami duchownemi; jeżeli go zaś nie ma, powinien godło pewne przyjąć za swój herb, stosując się do przepisów heraldyki duchownej, jak to nieraz widzimy na brewiarzach, gdzie spotyka się godła biskupów, nie szlachty, z wyobrażeniami Matki Boskiej, dewizą „pax vobis“ i t. d., będące właśnie nie godłem szlachectwa, ale oznaką zajmowanego stanowiska. A zatem godła duchownych mają znaczenie prawdziwe tak w dziedzinie sztuki, jak życiu praktycznem, zarówno więc artyści, jak duchowni wiedzieć powinni, w jaki sposób należy ich używać.

Jeżeli godło duchownego nie jest herbem jego rodziny, natenczas wybór przedmiotu jest zupełnie dowolny, byle kolory odpowiednie, o których niżej, były zachowane; podobnie kształt tarczy herbowej jest dowolny; różnica hierarchiczna polega tylko na oznakach dodatkowych, które przeto główną rolę grają, a ponieważ kapłanom może się zdarzyć potrzeba zamieszczania herbów Papieża, czy biskupa na tablicach pamiątkowych, zarówno jak swoich własnych, przeto o każdym rodzaju słów parę.

Nad herbem papieskim umieszcza się tyarę, a pod nią na krzyż dwa klucze: złoty po prawej, srebrny po lewej stronie, a nad herbami wszystkich innych duchownych umieszcza się kapelusz zwany kardynalskim, z odpowiednią ilością chwastów, których kolor i liczba oznacza stopień hierarchiczny.

Kardynałowie mają kapelusz czerwony i przy nim pięć rzędów chwastów coraz szerszych, począwszy od góry, t. j. 1, 2, 3, 4, 5—razem piętnaście z każdej strony.

Prymas, metropolita czy arcybiskup ma o jeden dolny rząd mniej chwastów, które razem z kapeluszem są zielone.

Biskupi mają taki sam kolor, ale o jeden rząd mniej od arcybiskupów.

Dygnitarze kapitulni, to jest prałaci oraz wikaryusz jeneralny, chociażby prałatem nie był, używają kapelusza czarnego z trzema rzędami takichże chwastów.

Kanonicy katedralni oraz kolegialni mają kapelusz czarny z dwoma rzędami chwaścików; nakoniec proboszczowie takież kapelusz z jednym chwaścikiem; inni duchowni nie mają prawa do tej oznaki, bo urzędy ich są tylko tymczasowe.

Nadto na rogach tarczy herbowej biskupów znajduje się po prawej ręce mitra a po lewej pastorał, a metropolita ma jeszcze prawo do podwójnego krzyża nad tarczą na środku.

Umieszczanie po rogach tarczy herbowej Papieży pastorału i potrójnego krzyża jest niestosowne, choć się często spotyka, bo Papież ani pastorału ani takiego krzyża nigdy nie używa, jak pisze ks. M.

Ordery, od władzy świeckiej nadane, mogą być umieszczone u dołu, niżej tarczy, pod dewizą czyli napisem, jaki niektóre herby posiadają, a więc i nowe godła mogą posiadać.

Co się tyczy koron: szlacheckiej, hrabiowskiej czy mitry książęcej, jakie mogą być przy rodzinnym herbie duchownego, to Ś. K. O. tylko kardynałom zaleciła, aby ich nie używali, bo godność kardynalska nad innymi wszystkimi góruje, więc prócz kardynałów wszyscy inni duchowni używać ich mogą i powinni. We Francyi od czasu rewolucyi, która znio-

sła tytuły, duchowni ich nie używają; u nas jednak jest to w użyciu i słusznie, bo skoro ma być zachowany herb rodzinny, a więc cały, przeto z odpowiednią koroną. W praktyce jednak się widzi, że korony szlacheckiej dygnitarze kościelni w herbach swoich nie umieszczają, co zgodne jest z tradycją, bo n. p. na dzwonie pałuckim z 1581 roku jest herb proboszcza bez korony, a za to średniowiecznym zwyczajem anioł trzyma oponę, na której wisi tarcza herbowa, co jest bardzo właściwe.

Nie tylko osoby poszczególne, ale kościoły, parafie, zakony, bractwa, cechy i t. d. umieszczają swoje godła, których używają na pieczęciach, chorągwiach i t. p. Wielokrotnie po parafiach spotyka się dawne pieczęcie, które kapłani starannie powinni przechowywać jako cenny zabytek przeszłości i na korespondencyach czysto duchownych, kiedy występują w charakterze proboszczów, powinni ich używać; gdzie zaś takowej pieczęci niema, należy ją koniecznie zrobić według zasady następującej:

Najwłaściwszem godłem parafii jest figura patrona św., który, jeżeli jest biskupem, powinien być przedstawiony w postaci błogosławiącej, w ubiorze pontyfikalnym i z oznakami właściwemi, to jest palmą, jeżeli męczennik i t. d., lub osobistemi, n. p. święty Stanisław z Piotrowinem i t. p., a pod nim imię świętego oraz dokoła napis, o czem w paragrafie następnym.

Jeżeli godło jest malowane, to gdy jest Matka Boska, powinno być tło srebrne lub błękitne; jeżeli oko Opatrzności, tło złote; jeżeli męczennik, czerwone i t. d.

Cechy winny mieć godła ze swymi patronami, górnicy św. Barbary, stolarze św. Józefa, białokórnicy św. Bartłomieja, rolnicy św. Izydora i t. d., a pod niemi narzędzia swego zajęcia.

Ponieważ godła mają na celu wykazanie godności lub zajęcia osoby, która ich używa, mają więc przeznaczenie nader ważne i pożyteczne. Oto główne zasady ich używania:

Umieszcza się je na początku dokumentów urzędowych, aby oznaczać na pierwszy rzut oka, od kogo one pochodzą, jak to widzimy w rzymskich nadaniach odpustów, autentyków religijnych oraz w dokumentach naszych biskupów na konsekracye kościoła i t. d., o co każdy kapłan w danym razie powinien się postarać.

Umieszcza się je na pieczęciach, jako stwierdzenie autentyczności dokumentów.

Rzeźbi się na drzwiach kościołów, klasztorów, seminarjów, kaplic i t. d., jak to jest zwyczaj w Rzymie dla Papieża, a dla biskupów w ich dyecezyach.

Godła są oznaką własności albo oznaczają ofiarodawcę na naczyniach i sprzętach kościelnych, na oponach, kobiercach i t. d. *) Ś. K. O. co do naczyń zostawia dowolne miejsce ich umieszczenia; zazwyczaj bywają na podstawie, ale co do szat kościelnych, to tradycja oznaczyła ich miejsce, którego zmieniać samowolnie nie można. W ornatach umieszcza się je na dole słupa dłuższego, w kapie u obydwóch końców słupa u dołu, w stule z obydwóch stron w jej połowie długości, w antepedyach z obydwóch stron krzyża środkowego, w baldachinie na końcach zębów, w kobiercach na czterech rogach.

W ten sposób wyjaśniwszy znaczenie i użytek godeł, sądzę, iż nieuprzedzonych przekonałem, iż tu nie idzie o żadną szlachetczyznę, ale po prostu o znaki takie same, jak n. p. szaty właściwie odpowiedniej godności duchowej; pozostaje mi więc jeszcze odpowiedzieć na zarzut, który, gdyby był właściwym, byłby w tej sprawie decydującym, t. j. o ile umieszczanie godeł jest zgodnem z przepisami kościoła?

Żaden dekret nie zabrania umieszczania godeł na sprzętach, szatach i budowlach kościelnych, a praktyka rzymska

*) Videmus in sedilibus scamnis et scabellis templorum... arma pingi vel sculpi... in parietibus, portis, turribus ecclesiarum, in capellis, altari-bus, imo etiam quandoque in fonte baptismali. (Ferraris I c. 870)—u ks. M.

to zaleca, a nawet jest dekret Ś. K. O. z 14 grudnia 1844 r., nakazujący przywrócić godła, które przez fałszywą gorliwość usunięte zostały, oraz drugi, zezwalający na sprzedaż bardzo kosztownych naczyń kościelnych z Monserato w Hiszpanii, z tem wyraźnem zastrzeżeniem: „że, jeżeli są herby i nazwiska ofiarodawców na przedmiotach mogących być sprzedanymi, umieszczone one będą na nowych (mniej kosztownych), które tamte będą zastępowały, tak jakby one właśnie były ofiarowane do kaplicy Matki Boskiej“. *)

Zarówno więc praktyka Rzymu i innych krajów, jak wyraźne dekreta Kongregacyi wykazują, że myślą kościoła jest, aby herby i godła na kościele, ołtarzach, sprzętach i naczyniach liturgicznych były umieszczane, a gdzie już są, starannie zachowane; tę więc myśl kościoła w praktyce trzeba wykonywać.

§ 9. Pieczęcie.

Jak to wspomniałem w poprzednim paragrafie, godła umieszcza się na pieczęciach, które są podwójne: tak zwane wielkie, posiadające większe rozmiary z napisem dokoła, oraz małe rozmiarów mniejszych i bez napisu.

Najdogodniejszy jest kształt okrągły i tego się też dzisiaj zwykle używa. Napis pieczęci osobistej wyrażać powinien tytuł osoby i zaczynać się według tradycyi od krzyża.

Każdy kościół parafialny powinien mieć swoją pieczęć a to pod surowemi karami; zwykle też po parafiach one się znajdują, ale gdzieby jej nie było, należy ją jak najrychlej kazać zrobić z napisem, wyrażającym imię patrona i nazwę miejscowości w tradycyjnej naszej formie n. p. † Sigillum. Ecclesiae S. Gothardi de Pałuki.

Pieczęcie w sprawach ważniejszych robi się na laku, zwykle zaś — tłustym tuszem, i należy go zawsze utrzymać w porządku, aby się dobrze odciskały.

*) Ś. K. O. 3 kwietnia 1727 roku—u ks. M.

ROZDZIAŁ VII.

ZAKRYSTYA I PLEBANIA.

§ I. Zakrystya.

Jedną z najważniejszych części kościołów, na którą nie stety u nas zazwyczaj za mało przy ich budowaniu zwracają uwagi, jest zakrystya. Na planie widzi się ją jakby dodatek jaki, przybudówkę, niby z łaski zostawioną, małą, ciasną, wilgotny kącik stanowiącą. Tymczasem, ponieważ zakrystya jest miejscem, w którym przechowuje się naczynia święte, szaty i sprzęty kościelne, przeto już dla należnego im uszanowania winna być odpowiednio ich godności urządzona; a przytem dobre, to jest długotrwałe, w dobrym stanie przechowanie aparatów, rzeczy tak kosztownych i których sprawienie u nas połączone jest z tyloma trudnościami, wymaga również stosunkowo obszernej i dobrze urządzonej zakrystyi.

Co do rozmiarów, to one winny odpowiadać ilości kapłanów i aparatów, w każdym jednak razie zakrystya najmniejszego nawet kościoła powinna być tak obszerna, aby mogła pomieścić wygodnie parę dużych szaf na ornaty i kapy, mense z szufladkami na drobną i z szufladami na większą

bieliznę, klęcznik do preparacyi, lawaterz, konfesyonał i piec, oraz mieć jeszcze dosyć miejsca wolnego dla kilku osób. Przy stawianiu lub przerabianiu kościołów pamiętać trzeba, że łokieć murów więcej przy takiej znacznej budowie bardzo małą stosunkowo do kosztu stanowi różnicę, a łokieć przestrzeni w zakrystyi jest nieraz nadzwyczajnym skarbem dla proboszcza, który bez niego nie mógłby szaf pomieścić; za dużą zakrystya nigdy nie będzie, bo im więcej powietrza, tem lepiej, a mniejszą może być tylko wtenczas, jeżeli nad nią jest skarbiec, równie jak ona suchy i obszerny, by w nim rzadziej używane aparaty i sprzęty pomieścić.

Forma zakrystyi zależy od kształtu kościoła, słusznie jednak zwraca uwagę Papież Benedykt XIII, aby raczej była podługowata, niż kwadratowa, bo tu idzie głównie o największą przestrzeń ścian dla umieszczenia szaf.

Winna być o ile można sklepiona dla bezpieczeństwa, i z tegoż powodu mieć silne kraty w oknach i drzwi o mocnych zamkach. Jeżeli w całym kościele ważnem jest urządzenie okien, aby się mogły otwierać, to tem bardziej w zakrystyi jest ono niezbędne dla uniknięcia wilgoci.

Z tego samego powodu najwłaściwszem miejscem dla zakrystyi jest strona południowa, gdyż zarówno światło, jak ciepło słoneczne zbawiennie działa na przechowywanie aparatów. O ile można jednak zakrystya winna być przy wielkim ołtarzu dla ułatwienia obsługi.

W naszym klimacie, tak mroźnym i wilgotnym, piec w zakrystyi jest koniecznym, ale nader trzeba być ostrożnym zarówno przy jego stawianiu, aby komin nie był blisko belek, *) jak i przy paleniu, aby ognia nie zapruszyć. Na ten i wszelki inny wypadek starać się powinni proboszczowie o jak najwyższą asekurację swoich kościołów, zabezpieczając

*) Ze względów estetycznych uważać należy, aby komin wyglądał jako nieznaczny szczegół architektoniczny.

nie tylko mury, ale i aparaty kościelne, bo ciężar to dla parafii niewielki, a w razie nieszczęścia pomoc znakomita.

Wejście do zakrystyi musi być z dworu osobne; że jednak zazwyczaj jest ona obok wielkiego ołtarza, trzeba nadzwyczaj uważać, aby drzwi zakrystyi nie sprawiały przeciągów, tak niestety po naszych kościołach zwyczajnych, a bardzo niebezpiecznych. Należy się przeto starać, aby czy przez korytarz czy przedsionek, drzwi zewnętrzne do zakrystyi były podwójne, tak, aby można zewnętrzne zamknąć, nim się wewnętrzne otworzą. Przy robieniu planu kapłan powinien na takie szczegóły bacznie zwracać uwagę, bo pana budowniczego one nic nie obchodzą, a na braku wygody kapłan i jego następcy będą cierpieli. Najdogodniej gdy zakrystya jest nieprzechodnią, ale drzwi z niej wychodzą na korytarzyk, a z tego do kościoła i na cmentarz, jak w Ostrowi (dycecyza płocka).

Drzwi prowadzące do kościoła winny wchodzić do prezbiterium od razu, aby wychodząc ze mszą św. kapłan nie potrzebował się przez lud przepychać, a jedne i drugie drzwi winny być tak umieszczone, aby o ile można nie psuć długości ścian potrzebnych na szafy. Robota drzwi winna być ozdobna, ale i mocna, a zamki nie zwyczajne, lecz sztuczne i z mocnymi ryglami. Zarówno dla uniknięcia przeciągów, jak dla cichości bardzo praktyczne są drzwi lekkie, składające się tylko z ramy obitej ceratą, dobrze zawsze nasmarowane i same opadające, jakie za granicą często przy zakrystyach widzimy.

Jeżeli z zakrystyi jest dwoje drzwi do prezbiterium z obydwóch stron wielkiego ołtarza, kapłan wchodzić powinien „a cornu epistolae“, a wychodzić „a cornu evangelii“. *)

§ 2. Sprzęty zakrystyi.

Wszystko, co znajduje się w zakrystyi, powinno być zrobione z drewna dębowego, woskowanego tylko, lub żeli

*) S. R. C. 12 Augusti 1854—u ks. M.

użyjemy drzewa sosnowego, należy pomalować najlepiej także na dębowo, choć to smutna ostateczność.

Szafy, o ile można, winny być niewysokie, aby można brać z nich aparaty bez pomocy schodków, bo to bardzo niedogodnie.

Najważniejszymi przedmiotami w zakrystyi są dwie szafy: jedna na ornaty, a druga na kapy; ponieważ zaś, idąc za radą ks. M., mam takie u siebie, przeto je opiszę według wskazówek praktycznych, na osobistem doświadczeniu opartych.

Co do ornatów, to najczęstszy niestety u nas sposób pomieszczania ich w szufladach głębokich, i po kilka jeden na drugim w trąbki prawie zwiniętych, jest istnem barbarzyństwem, bo chcąc dostać jednego ze spodu, trzeba wszystkie przewrócić, składaniem w kilkoro łamιά się galony, materya trzaska, klejonka po kilkunastu takich przemaglowaniach traci swą sztywność; wreszcie przez brak powietrza zaciągają wilgoć, szczególnie jeżeli nie są kilka razy do roku przewietrzane, kolory bledną, słowem, z pięknych nieraz szat kościelnych robią się łachmany wstrętnego wejrzenia.

Lepszym już nieco jest sposób zawieszania ornatów, każdego z osobna, na trójkątach drewnianych z haczykami u góry; ale tu ta niedogodność wielka, że przody ornatów, mianowicie cięższych, garbią się i na ramionach pękają, oraz że takie szafy bardzo dużo miejsca zajmują.

Ale bez wątpienia najlepszym i jedynie praktycznym sposobem jest opisany przez Papieża Benedykta XIII, t. j. następujący:

W komodzie lub szafie, co najmniej tak szerokiej, jak ornat jest długi, t. j. dwa łokcie i ćwierć najmniej, robi się jakby półki, co cztery cale na każdy ornat osobno, mające z trzech stron brzeżki na dwa cale, a od przodu puste. Głębokość tych półek wysuwanych winna być najmniej dwa łokcie, aby ornat bez zgięcia wygodnie mógł leżeć, na nim bursa, welum, a obok niego stuła. Aby tak duże blaty się nie paczyły, muszą być robione w krzyżowych ramach, a mię-

dzy deseczkami należy umyślnie półcalowe szpary zostawiać, aby powietrze mogło swobodnie przechodzić i aparaty osuszać. Ornaty kłaść należy wierzchem na zewnątrz, a podszewką do siebie, t. j. aby tak leżały, jak je kapłan nosi i nie było potrzeby ich odwracać do każdego użycia, czem się nadzwyczaj niszcza; a przynajmniej kosztowniejsze powinny być pojedynczo zachowane w pokrowcu z płótna prostego, jeżeli w tej okolicy robią i dają na ofiarę, albo też po prostu z gładki. Na kantach tych blatów winien być oznaczony kolor i klasa, n. p. A. 1 Cl., R. 2 Cl. i t. d., a na fryzie szafy napis: n. p. „*sacra induens sacer esse momento*“ i t. p., z datą, herbami i nazwiskiem ofiarodawcy.

Na przechowywanie kap powinna być osobna szafa, parę cali szersza od najdłuższej kapy. W niej z jednej strony poprzecznej mocno osadza się dwa ramiona ekierki prostopadle do siebie zbite; na równoległym od ziemi wisi kapa wierzchem do góry przez sam środek położona, a ramię prostopadle urządzone jest ruchomo na czopkach, tak, aby każdą kapę można według potrzeby do siebie nakręcić i zdjąć bez ruszania innych. Ramię, na którym wisi kapa, winno być na parę cali u góry szerokie i pół okrągłe, aby się kaptur kapy nie łamał; między jedną a drugą kapą trzeba dać kilka cali dla przewiewu powietrza, a między ramionami ekierki dla ich wzmocnienia silne ramię poprzeczne. Aby się kapy nie kurzyły, winny mieć również pokrowce, lub dla oszczędności można dać wewnątrz szafy zasłonę chroniącą od kurzu, ale taka nie dość dobrze cenniejsze aparaty zabezpiecza. *)

Widzimy więc z tego opisu, że najwięcej w zakrystyi miejsca będzie zabierała szafa z kapami. ale ona jest niezbędną, inaczej bowiem kapy muszą się łamać przez składanie i doprawdy litość bierze patrzeć, jak drogocenne materye muszą się gnieść i niszczyć z powodu za ciasnych szuflad, co

*) Francuski sposób przechowywania kap, jako dla nas niepraktyczny, pomijam.

i w najwspanialszych na pozór, a niepraktycznie bez udziału kapłana urządzonych zakrystiach, daje się spotykać, n. p. w Krasnem (diecezja plocka, dekanat ciechanowski). Ornaty, jeżeli ich niewiele (a robić trzeba zawsze na zapas), mogą być i w komodzie, tak jak wyżej urządzonej; potrzeba mieć także na bieliznę większą, poduszki i t. d. kilka szuflad głębszych; drobna bielizna w mniejszych może być szufladkach.

Na naczynia święte winna być osobna szafka, wybita czerwoną materyą, a gdyby ich było dużo i cennych, utworzyłoby to mały skarbczyk, nieraz nader ciekawy dla zwiedzających.

Mensa do ubierania może być zewnętrzną częścią komody z ornatami, a nad nią, o jakie pół łokcia, mogą być zawieszane dwie lub trzy szafki, stosownie do potrzeby i miejsca; na środku w każdym razie winien być krucyfiks, przed którym się kapłan kłania, wychodząc z mszą św. i wracając. Na tej mensie winno być pokrycie wełniane zielone, aby ornaty się nie niszczyły, którego nie należy przyczepiać, ale niech leży swobodnie, aby je można codziennie strzepać.

Kłęczników winno być parę, jeżeli jest więcej kapłanów, a przed nimi „preparacya“, t. j. modlitwy przed i po mszy świętej, za szkłem oprawne, najlepiej jedne obok drugich, aby nie trzeba było z muru zdejmować i przekręcać. Kłęcznik taki, zrobiony według wzorów „Kirchenmöbel und Kirchengeräthe“ Gräffego, może być wielką ozdobą zakrystyi.

Mały konfesyonał, a w braku miejsca chociażby w kształcie fotela z kratkami z obydwóch stron, powinien się także w zakrystyi znajdować.

Książki w zakrystyi znajdujące się winny być pomieszczone w szafce z półkami, chociażby nie zamykanej, byle nie leżały na mensie, która zawsze pustą być winna. Rozporządzenia synodalne nakazują archiwum parafialne w zakrystyi przechowywać, co bardzo zalecam jako praktyczne.

Rubrycelca, dla dogodności kapłanów, winna być umieszczona na małej deseczce, jakby pulpicie, roztwarta i przytrzymana w środku poprzecznym sznureczkiem.

Jeżeli jest po temu miejsce, stół z szufladką zamykaną na klucz, a w nim przybory do pisania i książka do zapisywania mszy św. bardzo się przyda w zakrystyi. Jeżeli ciasno, może być przy mniejszej desce do wysuwania w razie potrzeby.

Lawaterz jest jednym z przedmiotów niezbędnych w zakrystyi, który mógłby być jej wielką ozdobą, a bywa zwykle oszczędzeniem, dla swej zazwyczaj ordynarnej formy. Według mnie, wszelkie lawaterze cynowe czy mosiężne są bardzo brzydkie i trącą samowarem, zamiast więc wydawać na nie pieniądze i w końcu mieć zawsze rzecz brzydką i przypominającą poczekalnię u doktora lub felczera, gdy nas nie stać na marmur i alabastry, lepiej kazać zrobić szafkę ładną zamykaną, odpowiednio stylowi i reszcie sprzętów zakrystyi; w jej górnej części zawiesić proste cynowe naczynie z wodą z otworem, zatykającym się gałeczką ruchomą, a pod spodem miedniczkę również cynową, której wodę wylewałby codziennie po mszy św. zakrystyan. Taka szafka miejsca dużo nie zajmie, a czysto i porządnie będzie wyglądała i na boku powinien być zawieszony ręcznik ruchomy na wałeczku; może ona być wisząca lub stojąca, a w takim razie w dolnej jej części, również zamykanej, może stać kociołek na wodę. Na fryzie szafki może być napis, n. p. „lavamini mundi estote“, albo: „da Domine virtutem manibus meis“, lub: „qui lotus est, manus tantum lavet“ i t. d.

W zakrystyi również winna być piscyna do zlewania wody od mszy św. zostającej, popiołów ze starych olei i t. d.

Jeżeli nad zakrystyą jest skarbiec z droższymi aparatami, należy mieć kilka trójkąatów z zewnętrznymi bokami półokrągłymi, osobno dla ornatów i kap, dla przenoszenia z góry aparatów, a na dole, w zakrystyi, winien być hak mocny, na jakie sześć cali od muru wystający, aby na nim można kapę swobodnie zawiesić. Jeżeli nie można mieć oddziel-

nych, przy ścianach powinny być wieszaki z kilkunastu kołkami, długimi na jakie sześć cali, aby na nich wygodnie stwały, komże i t. d. mogły wisieć.

Nader właściwą ozdobą zakrystyi są obrazy świętych, portrety biskupów lub proboszczów, a przynajmniej szereg proboszczów, od najdawniejszych o ile można czasów, z krótką wzmianką, co za ich czasów zostało zrobione.

Oprócz zakrystyi, w której kapłan ubiera się do mszy świętej, winna być druga bractewna, w którejby się mieściła szafa, a w niej latarnie, krzyż do procesyi, tudzież skrzynka ze światłem bractwa, świeczniki od katafalka, sukno na niego i t. d.

§ 3. Zachowanie.

Ponieważ niektóre sprzęty kościelne bardzo dużo miejsca zajmują, a rzadko się ich używa, pomieszczane więc być powinny w osobnem zachowaniu w kościele samym lub dzwonnicy, jeżeli ona jest w dobrym stanie, aby deszcz i śnieg nie zalatywał, i zamknięte. Tam znajdować się będą: przybory do grobu na Wielki piątek, schodki wyższe składane do czyszczenia ołtarzy, katafalk, drabiny i t. d.

Co do drabin, to zalecam, aby one były składane, przez co mniej miejsca zajmują i łatwiej ich użyć; ważne to udogodnienie, a jeżeli kapłan, jak to jest jego obowiązkiem, pragnie Dom Boży w czystości utrzymać, powinien na takie na pozór drobiazgi bardzo zwracać uwagę i wszędzie zajrzeć, wszystkiego choć niekiedy osobiście dopilnować, to zaraz i służba będzie wszystko inaczej robiła.

§ 4. Poszanowanie dawnych robót stolarskich. *)

Starożytne stalle, szafy, krzesła w zakrystyi, ambony, oprawy drewniane organu, wreszcie pulpity, konfesyonały

*) Wskazówka 45.

należą często do rzędu znakomitych utworów dawnego stolarstwa, tak co do wykonania, trwałości, kosztowności wątku, jak gustu.

I w tym względzie postępowaniem poszczycić się nie możemy dzisiaj, a choćby i niejednego majstra stać było na takie dzieło, stoi temu na przeszkodzie oszczędność, dlatego też sprzęty kościelne dzisiejsze znajdujemy wykonane bez smaku i ozdób właściwych. To więc, co pozostało z dawnej stolarszczyzny, powinno znaleźć opiekę i staranie, aby czas nie zniszczył do reszty tych wzorów pojmowania rzemiosła w przeszłości. Roboty te wykładane bywają na sposób mozaiki drzewem kosztownym (*marqueterie*), hebanem, perłową masą, kością; bywają sprzęty bogatą rzeźbą okryte, szczególnych kształtów w czystym stylu, a znajdują się nieraz i w takim kościółku, którego by dziś nie stać było dla ubóstwa na podobne sprzęty.

Stolarszczyzna z epoki ostrołukowej szacowniejsza jest dla swej starożytności od renesansowej, ale i ta ostatnia, a nawet następne wyroby aż do końca XVII wieku zachowały piękne prace stolarskie. Wszystko to szanować bardzo wypada, kiedy o nowe równie doskonałe nie tak łatwo.

Otóż jeżeli drzewo w takich sprzętach i meblach toczą robaki, wypada je naprzód wygubić. Gubić je trzeba, napuszczając drzewo gorącym siarkanem miedzi (koperwas niebieski) albo chlorkiem cynku, olejem lnianym na gorąco lub terpentyną.

Jeżeli sprzęty próchnieją, odsunąć je od ścian lub posadzki, i napuścić gorącym pokostem, po kilka razy, dodając nieco kalafonii, a drzewo stwardnieje i skamienieje.

Częstokroć zachodzi potrzeba, aby stolarz naprawiał starożytne sprzęty drewniane; niechże to będzie rzemieślnik rozumny, uczciwy, a nie pierwszy lepszy. Nowe sztuki, które ma dorabiać wedle starych, zbutwiałych, powinny być z tego samego gatunku drzewa, nie zastępując go podlejszym wátkiem. Jeżeli zreparowane miejsca potrzeba będzie zharmonizować ze starym kolorem drzewa, nie uciekać się do poma-

lowania całości olejną farbą, ale przez zabarwienie miejsc tych odwarem orzecha, pokostem zabarwionym, farbą laserującą, to jest taką, co nie pokrywa, ale dozwala widzieć z pod siebie słoje drzewa, do jednotonności barwy doprowadzić.

Starożytnym dębowym meblom czas nadaje piękny kolor, którego żadna nie zastąpi farba. Co najwięcej, to jeżeli sprzęty straciły połysk, potrzeć je trochę wypada woskiem, a następnie wytrzeć do sucha twardą szczotką. Jeżeli jesteśmy zresztą za zdejmowaniem z drzewa późniejszych pomalowań, naśladowujących słoje drzew, co się da wykonać przez skrobanie i rozgrzewanie farby, to polecamy jak najmocniej zachowanie starych pomalowań i złoceń, jeżeli się gdzie na sprzętach przechowały.

Niech nowe sprzęty, do kościoła przybywające, mają charakter poważny, niech nie przypominają domowych sprzętów codziennego użytku, ale odznaczają się trwałością wątku, akuratnością roboty i odpowiednim gustem. Nie sadyć się na nowe formy, nibyto czyste, ale naśladować dawne stolarskie prace w smaku odpowiednim i stylu.

§ 5. Zakrystyan.

W kościołach wiejskich zakrystyanem bywa zwykle organista, i słusznie, boć jako organista nie miałby dostatecznego zajęcia, a dla zakrystyana znowuż niema na wsiach żadnego utrzymania.

Ten właśnie brak stałego utrzymania dla służby jest jedną z wielkich trudności kapłanów na parafiach, którzy z tego powodu przyjmować muszą nie tych, którychby chcieli, ale tych, którzy sami chcą te obowiązki spełniać.

Jeżeli jednak wybór organisty, jako przewodniczącego śpiewom kościelnym, jest ważnem zadaniem, to niemniej ważnym jest wybór odpowiedniego człowieka na zakrystyana, jakim właśnie jest tenże organista. Oprócz trzeźwości, pewnego wykształcenia i rozgarnięcia jest tu bardzo ważnym przy-

miotem zamięłowanie porządku, tak rzadko u nas wogóle, a szczególnie w tej klasie ludzi się spotykające, i wreszcie najważniejsza prawdziwa pobożność, na której brak samo niestety otrzaskanie się z kościołem tak zazwyczaj ujemnie wpływa.

Wybrawszy odpowiedniego człowieka, kapłan powinien mu często przypominać ważność jego obowiązków, przedstawiając mu doniosłość stanowiska stróża i opiekuna Domu Bożego, a przedewszystkiem—osobistym przykładem niechaj mu w trudnym zadaniu jego przewodniczy. Niechaj kapłan nie poprzestaje na czynieniu tego w zakrystyi, co on tylko czynić może, t. j. praniu korporałów, puryfikaterzy, oraz myciu naczyń świętych, ale niechaj będzie obecny przy porządkowaniu kościoła, niech się nie wstydzi wejść na drabinę, wziąć szczotki lub ścierki do ręki i poprawić to, co źle zrobione; niech słowem pochwały lub upomnienia zachęca lub karci wedle potrzeby, niechaj zagląda do kościoła o różnej porze, i dlatego klucze ma zawsze pod ręką, tak, aby zakrystyan o każdej porze dnia mógł się spodziewać, że proboszcz jest w kościele, i wiedział, że nawet w nocy nieraz patrzy na lampkę, to wtedy będzie porządek w kościele i zakrystyi i będzie w nich czystość, która jest najważniejszą zarówno pod względem moralnym, jak fizycznym ozdobą Domu Bożego.

Czasem organista lubi stroić kościół, dba o jego czystość z samego zamięłowania; wówczas jest on nieocenionym skarbem dla kapłana i choćby miał inne wady, należy go trzymać. Takiego człowieka zachęcać dobrem słowem, uczyć przykładem, dawać do obejrzenia rysunki odpowiednie, rozbudzając w nim smak estetyczny, a z czasem można będzie polegać na nim wówczas, gdy wiek lub choroba nie dozwoli osobistego bliższego czuwania nad ochędóstwem Domu Bożego.

Obowiązkiem zakrystyana jest czwanie nad zachowaniem cichości w zakrystyi oraz porządkiem i czystością w kościele i zakrystyi; dla ułatwienia więc tych obowiązków podaję tutaj regulamin, ułożony dla zakrystyana przez arcy-

biskupa Benewentu, gdyż, wprowadziwszy go o ile można w wykonanie, kapłan będzie spokojny o porządek w Domu Bożym.

Codziennie: Rano trzeba zamieść szczotką gradusy ołtarza, a miotłką z piór okurzyć ołtarze, balustrady, konfesyonały.

Podnieść i strzepać pokrowce z ołtarzy i obrus tąż miotłką okurzyć, toż samo po mszy św., nakrywając mense.

Rozpostrzeć puryfikaterze na sznurkach do osuszenia, jeżeli tego zaniedbał uczynić kapłan, do którego to właściwie należy, gdyż, jak mówiłem wyżej, kapłan sam powinien ubierać i rozbierać kielich, oczyścić ampulki, jeżeli wilgotne wysuszyć ręczniki przy ogniu, zdjąć воск ze świeczników.

Co tydzień: Co sobota przygotować komunikanty ze świeżych opłatków do renowacyi, którą najlepiej robić w niedzielę, to się będzie pamiętało.

Oczyścić starannie tabernakulum za pomocą miotłki z piór.

W sobotę po południu zmienić puryfikaterze, które były przez cały tydzień używane na kielichu i przy naczyniu do obtarcia palców po daniu komunii św., oraz ręcznik przy lawaterzu.

Wytrzepać pokrowce z ołtarzy i poduszki, odnowić wodę święconą w kropielnicach i wyczyścić je, a resztę wody wylać do piscyny, oczyścić dokładnie świeczniki, krzyże, ołtarze i kanony.

Oczyścić lawaterz w zakrystyi, a podłogę zamieść, tak samo i w kościele, wyskrobawszy wprzód dobrze błoto, a potem narzucić wilgotnych trocin lub piasku i zamiatać, to będzie kurz daleko mniejszy; a dopiero gdy osiadzie, zetrzeć go ściereczką miękką, czysto praną, ze wszystkich miejsc, gdzie osiada, a więc nie tylko z ołtarza, ale ławki, kratki, konfesyonały, ambonę, pomniki i t. p.

Co dwa tygodnie: Dać czyste humerały i komże, których się codzień używa, — a ja dodam: ręczniki przy ołtarzu i czysty kołnierzyk do stuły od codziennej spowiedzi

i komunii św. Inne kołnierzyki przy stulach od ornatów w miarę potrzeby dawać do prania, pamiętając szczególnie o codziennych.

Co miesiąc: Zmienić obrusy na ołtarzach, korporały, alby, paski białe i obrusy do komunii św.

Oczyścić lampy i wszystkie naczynia miedziane lub wogóle metalowe, a za pomocą skrzydła zasadzonego na kiju i tak zwanej sowy, t. j. szczotki okrągłej, okurzyć ściany o ile można dostać z ziemi, oraz okna i wszystkie zaułki, w których się kurze gromadzą. Poruszyć przeto trzeba ławki, gradusy przy ołtarzach, konfesyonały, stopnie, na których stoją świece, słowem wszystko co się da, bo wszędzie jest kurz a nigdzie go być nie powinno; przeto po takim poruszeniu trzeba doskonale posadzkę skropić gęstą polewaczką, narzucić piaskiem i starannie zamieść, a dopiero w parę godzin wszędzie i wszystko oczyścić.

Co kwartał — więc najlepiej obrać sobie suche dni dla pamięci — zmienić obrusy spodnie na ołtarzach, przygotować wodę dla kapłana do umycia nią naczyń świętych, codziennie używanych.

Dwa razy do roku — jak u nas najdogodniej przed Wielkanocą i Adwentem — zasłoniwszy o ile można ołtarze, a szczególnie obrazy i posągi, jak najstaranniej oczyścić cały kościół, t. j. przedsionek, dzwonnice, zakrystyę, sklepienie całe czy sufit, kolumny, pilastry, mury wewnętrzne i zewnętrzne, oraz fasady, a zarówno kropielnicę, piscyny, chrzcielnicę, tabernakulum, gradusy, kredens, kratki, ambonę, konfesyonały, prezbiterium, pulpity, kraty, klęczniki, obrazy, posadzkę, obmyć starannie okna. W takim ogólnem oczyszczaniu należy wszystko czyścić, skrobać, okurzać, ale odpowiednimi narzędziami, o których później.

Przygotować wodę i mydło, oraz pędzelek dla kapłana do mycia wszystkich naczyń świętych.

Przed i po dniach świątecznych: Po południu przed świętem założyć właściwe antepedium i zamieść kościół, nazajutrz po święcie znowu go zamieść.

Często według potrzeby i pory: Zdejmować wosk z kobierca, świeczników, stopni ołtarza. Otwierać okna w zakrystyi i kościele, jak czas jest pogodny i suchy, tudzież szafy z ornatami i szuflady z bielizną, aby ją świeże powietrze owiało. Wynosić na dwór, dla przewietrzenia w cień, aparaty i kobierce rzadko używane, a w tym czasie wykurzyć starannie szafy i szuflady.

Oto są obowiązki zakrystyana, według ks. kardynała Orsini arcy-biskupa Benewentu; niechaj kapłan osobiście dopilnuje i własnym przykładem zachęci do ich ścisłego wykonania, a będzie miał porządek w kościele.

§ 6. Plebania. Domy wiernych.

Mieszkanie kapłana powinno zarówno powierzchownością swoją, jak wewnętrznem urządzeniem wskazywać, iż jest siedzibą sługi Bożego i człowieka oddanego pracy umysłowej. Kapłani zawsze i wszędzie pamiętać powinni, iż „staliśmy się dziwowiskiem światu i aniołom i ludziom“ (I Kor. IV—q.), oraz że obowiązani jesteśmy do dawania dobrego przykładu wszystkim i we wszystkim, a jak cię widzą tak cię piszą.

Ogólny więc charakter mieszkania kapłana powinien raczej być surowym niż miękkim, skromnym niż wykwinnym, a cechą jego główną powinien być porządek i czystość. O ile bowiem razą mieszkania kapłanów, przepelnione rozmaitemi cackami i świecidełkami, świegotliwych niewiastek dłonią misternie wyrobionemi, pełne miękkich mebli, poduszek, kobierców, dywanów i przeróżnych fatałaszków, o ścianach zawieszonych obrazkami świeckimi i całymi zastępami fotografii płci obojej; o tyle wstrętnemi są izby zaduszone, brudne, bez żadnych prawie sprzętów, a za to pełne jakichś woniejących i niewoniejących nasion, owoców,

narzędzi gospodarskich, a nawet zboża, kielbas, mąki, a do tego jeszcze zimne plugawego skapstwa przybytki.

Kapłan powinien lubić swoje kąciki, z przyjemnością w nich przebywać, bo tam się on czuje bliżej nieba, swobodniejszym i spokojniejszym; opuszczać powinien swoje mieszkanie nie dlatego, że w niem wytrzymać nie może, bo to byłoby nader smutną oznaką, ale z obowiązku swego powołania, dla czci Bożej i usługi ludzkiej, bo nawet same odwiedziny wiernych kapłan odbywać powinien raczej jako obowiązek z miłości bliźniego wypływający, aniżeli osobistą rozrywkę. Przeto tak powinien się urządzić w swoim mieszkanku, aby mu w niem dobrze było, i tem się otoczyć, co z jego zawodu jest mu najpotrzebniejszym.

Zaraz więc nad drzwiami wchodowymi niechaj umieści posąg Maryi lub obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, z odpowiednim u dołu napisem, n. p. „Regina coeli et terrae ora pro nobis, Sub Tuum praesidium“—albo w innym rodzaju: „pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, a ja was ochłodzię,“ — lub coś podobnego.

Niechaj wierni widzą, że ten, który mieszka w tym domu, jest wiernym czcicielem Maryi, niech się budują jego przykładem i naśladową go.

Ponieważ na plebanii mieszka kapłan, będący ojcem duchownym parafii a zarazem urzędnikiem stanu cywilnego, więc z tych podwójnych obowiązków musi on być zawsze gotowym na przyjęcie różnorodnych interesantów, a zatem na plebanii pierwszym pokojem od wejścia powinna być kancelarya, w której on potrzeby parafian zalatwia. Wyjąwszy więc wielkich nadzwyczajnie parafii po dużych miastach, gdzie kancelarya prowadzona jest zazwyczaj przez osoby świeckie, a więc i pomieszczona może być oddzielnie, w zwykłych warunkach plebania powinna być tak urządzona, aby proboszcz zawsze był w pobliżu kancelaryi na usługi parafian i ci na niego nie czekali, aż gdzieś z ostatniego pokoju, po długim oczekiwaniu, raczy się miłościwie pokazać; dlatego więc z osobistego doświadczenia bardzo zalecam urzą-

dzenie dzwonka, jak po aptekach, aby ten proboszczowi zaraz oznajmiał, że potrzebują jego posługi.

W kancelaryi, do której wejście nie powinno być przez kuchnię, bo to jest niewłaściwe i prowadzi do plotek i nadużyć, ale wprost z dworu, znajdować się powinien portret panującego Monarchy, portret Ojca św. i biskupa, stół z szufladą na klucz zamykaną na zebrane papiery i szafa również zamykana na akta. I w kancelaryi właściwemi są napisy n. p. „*priusquam audias ne iudicaveris quemquam*”, S. Hier.“ i t. p.

Co się tyczy innych pokoi i wogóle całego urządzenia plebanii, to budujący je pamiętać powinni, że je stawiają nie tylko dla siebie, ale i dla swych następców, a więc nie według osobistej fantazyi, *) ale istotnej potrzeby proboszcza powinni je wznosić. Ani ciasną i niską, a przez to niedogodną i niezdrową, ani zbyt wysoką i z licznymi zbyt-kownymi pokojami, a przez to trudną do opalenia i kosztowną do utrzymania, powinna być plebania; ale powinna mieć to wszystko w sobie, co do wygody wykształconego, a średniej zamożności człowieka i do potrzeb gospodarskich należy. Najwłaściwszemi ozdobami pokoi plebanii są obrazy czy rzeźby religijne, krucyfiks, który powinien być w kancelaryi i w pokoju sypialnym przy klęczniku, portrety osób duchownych z dziejów krajowych, rysunki pięknych świętyń, ołtarzy i t. p., a przedewszystkiem książki i pisma peryodyczne, które u kapłana wszędzie są na miejscu i zawsze są właściwe, byle tylko co do treści właściwemi były, tak jak zarówno niewłaściwemi są obrazy, czy książki nieprzyzwoite albo wyszydające religję lub duchowieństwo.

Słusznie tutaj zwraca uwagę ks. M., że byłoby nader pożądanem, aby każdy z proboszczów prowadził kronikę swojej parafii, streściwszy w niej na początku historję miej-

*) Byłoby więc bardzo pożądanem, aby plany nowych plebanii i gruntownych zmian były zatwierdzane przez władzę dyecezyalną.

scowości ze starych aktów zaczerpaną, a następnie zapisując główniejsze fakta do niej się odnoszące. Jak to cennymi wydają się nam dzisiaj najmniejsze nawet notatki z przed stu lat lub więcej? — otóż takimiż będą i nasze notatki dla przyszłych pokoleń. Nie żałujmyż więc chwilki czasu dla zanotowania faktu od ręki pod wpływem chwilowym, a opis jego, choć najkrótszy, jako współczesny i przez naocznego świadka nakreślony, będzie miał kiedyś wielkie znaczenie.

Starać się również powinien kapłan, aby mieszkania jego parafian miały na sobie wyraźny charakter katolicki, znamionujący się zaraz na zewnątrz przez obrazek Matki Boskiej nad drzwiami, oraz wewnątrz przez obrazy religijne nie tylko na ścianach ubogiej chaty, ale w każdym bez różnicy stanu i zamożności domu czy pałacu, zamieszkanym przez katolika zarówno właściwe. I przeciwnie wpływać powinien na usunięcie sprośnych rzeźb czy malowideł, których największa nawet wartość artystyczna nie wynagrodzi zgorszenia, jakie sięją między młodzieżą i prostaczkami, oraz pism szydzących z religii, które w domach prawdziwie katolickich nigdy znajdować się nie powinny, ale mają być zastąpione pismami o wybitnej dążności chrześcijańskiej, boć każdy człowiek powinien mieć odwagę swoich przekonań i zawsze ich bronić, a nigdy i w niczem przeciwko nim nie występować.

§ 7. Figury przydrożne.

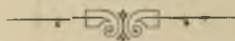
Przy drogach, szczególnie krzyżujących się, spotykamy w kraju naszym niekiedy kapliczki, czasami murowane kolumny z rzeźbą u góry lub wewnątrz, a najczęściej krzyże lub krucyfiksy. Obowiązkiem jest kapłanów zachęcać lud do podtrzymania w porządku tych pamiątek pobożności minionych pokoleń i zwiększenia ich liczby. Przepis rządowy, zabraniający stawiać nowych figur przy drogach z napisami bez pozwolenia władzy, nie zabrania bynajmniej podtrzymywać tych, które już się znajdują, a nigdy się nie zdarza, aby pro-

śba, podana przez lud, nie była uwzględniona; to więc nie powinno kapłanów krępować, a jeżeli gorliwie a roztropnie wezmą się do dzieła, to utrzymają to, co nam tradycja przekazała, i nawet z zachowaniem przepisów będą stawiali nowe.

O ile smutno jest widzieć przy drodze walące się krzyże, bo są one niejako symbolem upadającej pobożności wśród ludu i obojętności duchowieństwa, o tyle z przyjemnością widzi się figury starannie utrzymane, ogrodzone sztachetkami, obsadzone drzewami, słowem w należyтым utrzymane porządku, bo to jest wyraźna cecha pobożności ludu i gorliwości kapłanów. Rozpowszechniają się teraz krucyfiksy żelazne, w kamienie polne oprawne; bardzo ten sposób zalecam, bo jest on trwałym, a przy zwiększającej się drożyznie drzewa bardzo praktycznym. Niechaj więc kapłani zachęcają wiernych, aby nie żalowali Panu Bogu trochę grosza na wystawienie figury i kawałka ziemi, a lud ich wezwaniu odpowie.

Przy figurach, szczególnie Matki Boskiej, palą często lampki, co jest dobrem jako dowód pobożności, a nawet może być przy naszych drogach pomocą i ochroną od niebezpieczeństwa.

Wreszcie zwracam uwagę, że figury przydrożne, chociażby nawet nadniszczone, należy raczej naprawiać, jako cenny nieraz zabytek rzeźby lub roboty ślusarskiej, aniżeli niszczyć, zastępując innemi, oraz że, ponieważ figury zawsze jedne po drugich stawiają na tem samym miejscu, a przy wprowadzeniu chrześcijaństwa stawiano je na miejscu bałwanów lub żalów, więc przy nich mogą się znajdować urny albo nawet pogańskie jeszcze bożyszczka.



ROZDZIAŁ VIII.

A P A R A T Y.

§ I. Materiał.



paraty kościelne powinny być jedwabne, *) do tego więc dekretu zastosować się należy sprawiając nowe, a lepiej jest mieć mniej a dobrych, aniżeli wiele lichych, które w wilgoci niszczą się prędko.

Podszewka, prócz welonu i bursy, u których powinna być jedwabna, może być z czegokolwiek, jednak przy boga-

*) „Przegląd katolicki“ rok 1881, str. 622. „Osservatore Romano“ otrzymał 28 lipca r. b. od Ś. K. O. następujące zawiadomienie: „Jakkolwiek Ś. K. O. wielokrotnie oświadczyła, że nie wolno używać ornatów i innych aparatów św., robionych z bawełny, płótna lub wełny, to jednakowoż niektórzy fabrykanci tego rodzaju aparaty kościelne wystawiają na sprzedaż, twierdząc, że mają do tego upoważnienie od Ś. K. O. Aby zapobiedz jakiegokolwiek fałszywej opinii w tak ważnej sprawie, zawiadamiamy najprzewielebniejszych ordynaryuszów dyecezyalnych, że dekreta, wydane w tej sprawie przez Ś. K. O., pozostają w zupełnej mocy i że nie istnieje żadne inne rozporządzenie, któreby je w jakikolwiek sposób modyfikowało.“

tych dawnych aparatach widzimy ją także jedwabną, najwłaściwiej aby była tegoż koloru co wierzch, wyjąwszy białej, bo ta się prędko brudzi. Z wyrobów bawełnianych zalecam na podszewki tak zwaną w handlu satynkę czyli atlas bawełniany, jako materyał powierzchnością zbliżony do jedwabnych, a trwały i do prania doskonały.

Dla podniesienia piękności używa się galonów, które powinny być złote lub jedwabne, bo wszelkie szychy są nader nietrwałe. prędko czernieją i wyglądają bardzo ordynarnie. We Włoszech nie używają wcale galonów białych, ale u nas są one rozpowszechnione, a że są przystępniejsze co do ceny i nader efektowne, a nigdzie nie zakazane, przeto je bardzo zalecam, ale rozumie się prawdziwie srebrne lub jedwabne. Galony, wyrobione w samym materyale, ks. M. uważa za nowość niewłaściwą, chociaż już na gobelinowych ornatach płockich takie spotykamy w zeszłym wieku, a na starszych w Kielcach.

Zaleca się, aby ornat był cały z jednego materyału, pisze ks. M., tylko galonami rozdzielony, i rzeczywiście wygląda to poważnie, jeżeli materya jest bogata; a że to się u nas rzadko zdarza, a nigdzie niema zakazu, bardzo więc właściwem jest używane u nas podniesienie piękności ornatu przez urozmaicenie innym słupem jednostajnych boków, byle tylko haft był bogaty złotem lub jedwabiami, a w żadnym razie włóczkowy na kanwie, szczególnie jeżeli tło nie jest zarobione, ale kanwę widać, co jest po prostu wstrętne. Jeżeli więc są ornaty z takimi słupami, należy ich używać póki można, ale już nie godzi się ich odnawiać, skoro aparaty powinny być jedwabne.

Nader właściwemi są wszelkie materye jedwabne, przetykane złotem i srebrem, oraz aksamit jedwabny, a chociaż go w samym Rzymie, jak pisze ks. M., nie używają, gdy jednak wygląda nadzwyczaj wspaniale, bogato i imponująco, a byle w suchem miejscu zachowany jest trwały, przeto go rąco zalecam, ale rozumie się rzeczywisty aksamit jedwabny w dobrym gatunku, a nie żadne półaksamity, plusze i t. d.

§ 2. Forma.

Co się tyczy formy aparatów, a mianowicie ornatów, bo o nie tu głównie idzie, to one bywają różne, mniej lub więcej wycięte, krótsze lub dłuższe, albo wreszcie tak zwane gotyckie, za granicą niekiedy używane, a kształtem zbliżone do kapy.

U nas najpowszechniejszą jest forma rzymska, to jest tył ornata długi, równo prosto ścięty i tylko na rogach nieco zaokrąglone, tejsze formy i przód, ale nieco krótszy i przy ramionach trochę wcięty. Otóż tę formę, jako rzymską i najpoważniejszą, zalecam, ostrzegając przed ornatami do fraków raczej, niż poważnych szat kapłańskich podobnymi, to jest zakończonymi półokrągło lub śpiczasto i tak krótkimi, że za ledwie plecy kapłana przykrywają. Ś. K. O. żadnej z tych form stanowczo nie zaleciła, zabraniając tylko nowości; *) sama jednak tradycya rzymska, poważny kształt i myśl symboliczna, że kapłan powinien być w ornacie, jak w domku (casula), cały nim otoczony tak, jak miłość wszystkie cnoty ogarnia, to wszystko przemawia za rozmiarami obszernymi i formą rzymską. (Tabl. IX, 6 i 7.)

§ 3. Kolory. **)

Wedle rubryki mszału (de coloribus paramentorum XVIII), kościół rzymski pięć kolorów przyjmuje. Biały, ***) jako najświetniejszy, używa się w święta Pańskie, na znak radości i chwały, tudzież w święta Matki Boskiej, wyznawców, dziewic i innych, nie męczenników, na okazanie ich

*) S. R. C. nihil innovari posse censuit—u ks. M.

**) „Encyklopedia kościelna.“

***) Herdt I, nr. 156.

niewinności i czystości. Czerwony: na Zielone Świątki dla przypomnienia języków ognistych, w których postaci zstąpił Duch Święty; w święta św. Krzyża i męczenników, jako godło krwi rozlanej. Zielony: pośredni między kolorami powyższymi, a wyrażający nadzieję przyszłej szczęśliwości, używa się od oktawy Trzech Króli do Siedemdziesiątnicy i od Zielonych Świątek do Adwentu, bo ten czas jest środkującym między uroczystościami. Fijołkowy: znak umartwienia, więc się używa w Adwent i post i w inne dni pokuty, na procesjach i przy poświęceniach niektórych, przy mszy de Passione, w dzień Młodzianków, jeżeli nie przypadają w niedzielę. Czarny: jako znak smutku i żałoby, używa się w Wielki piątek, jako też przy mszach i nabożeństwach żałobnych. Te główne pięć kolorów wyłączają wszelkie inne, a więc i niebieski, tak niewłaściwie u nas w święta Matki Boskiej używany; tylko złote, ale rzeczywiście złote, materye mogą zastępować kolor biały, a nawet i inne, ale zawsze jednego ornatu złotego na zastępstwo dwóch różnych kolorów nie można używać, zwłaszcza gdy jakiego koloru nici jedwabne przebijają na tle złotem. *) A więc materye: żółte, niebieskie i t. d., używane być nie mogą, chyba na słupy do ornatów, pasy i kaptury do kap, gdyż za taki uważa się ornat, jakie ma boki, a kapa — tło, chociaż zaleca się bardzo jednostajność materyału, a więcej jeszcze koloru, jak to szczegółowo poniżej zobaczymy.

Kwiaty, hafty szczególnie, złotem i jedwabiami mogą być robione, nawet na całych aparatach, a tem bardziej na ich częściach, zawsze jednak w ten sposób, aby tło wyraźnie przeważało, bo nie można jednej szaty na dwa różnorodne używać kolory, ale gdy kolory są zmieszane, trzeba jeden przeważający wybrać i za ten zawsze używać.

Przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu antepedium i przystrój ołtarza zawsze być muszą białe, inne zaś

*) Herdt I, nr. 147 do 155.

szaty według koloru dnia, z wyjątkiem czarnego, którego się używa tylko w Wielki piątek przy procesyi od ołtarza wystawienia, a u nas i do grobu. W nabożeństwach żałobnych zawsze i we wszystkim czarny, prócz za zmarłe dzieci do lat 7.

Na procesjach ogólnie—fioletkowy, prócz z Najświętszym Sakramentem; jeżeli zaś są bezpośrednio przed lub po nabożeństwie, to w kolorze dnia, inaczej w białym. Procesye niedzielne w kolorze dnia; z relikwiami w stosownym do mężczyzny lub wyznawcy.

Przy poświęceniach — ogólnie kolor dnia, lecz poświęcenie gromnic 2 lutego i wody — w kolorze fioletkowym, zaś w niedzielę — w kolorze dnia. Wywody, poświęcenie domu w Wielką sobotę, węgielnego kamienia, kościoła, cementarza— w białym kolorze. Na „Te Deum“, jeśli zaraz po mszy św., to kolor mszy św., inaczej biały, nigdy jednak czarny ani fioletkowy.

Używanie kolorów przepisanych obowiązuje pod grzechem, a więc lekkomyślnie nie powinny być one zmieniane, chyba w ostateczności, to jest w braku innych.

§ 4. Ornat.

Ponieważ, jak wspomniałem powyżej, z różnych form ornatów najwłaściwszą jest rzymska, i taką u nas stare ornaty zazwyczaj bywały robione, przeto tutaj nad nią szczegółowo według ks. M. się zastanowię.

Ornat rzymski *) ma tył całkiem równy w całej długości, a galon wązki na wewnątrz wyrobiony w ząbki, otacza boki i dół, który na rogach tylko cokolwiek jest zaokrąglony.

Galon szerszy tworzy wyszycie słupa środkowego, dzieląc ornat na trzy części; nie powinien jednak być przecięty

*) Tabl. IX, fig. 6 i 7.



1. Kadzielnica. 2. Lampa przed ołtarz. 3. Łódka do kadzidla.
4. Nalewka. 5. Lawaterz. 6. Ornat z tyłu. 7. Ornat z przodu.

u dołu i podsunięty pod galon węższy, lamujący ornat u brzegu, lecz załamany w rogach i wpoprzek przyszyty nad tym ostatnim, aby utworzyć następnie drugą linię słupa, środkową, biegnącą aż do poprzecznego naszycia galonem, czyli tak nazwanego kapturu ornata w wykroju szyi. Wykrój ten powinien być ostry trójkątny, a nie okrągły, u górnego brzegu obszyty galonem szerokim i równoległe do tegoż, o dwa cale poniżej, drugim, który nakrywa naszycia galonów podłużne na słupie. Te dwa galony, oznaczające wyżej wymieniony kaptur, spojone są w środku zęba galonem prostopadłym, co razem wzięte przypomina dawne humerały haftowane z XVI wieku.

Z tego opisu ornatu rzymskiego widzimy, że wyjąwszy wycięcia, które tu jest trójkątne, u nas zwykle bywa półokrągłe, i rozmieszczenia galonów, tył naszych ornatów zupełnie odpowiada formie rzymskiej. Ponieważ zaś wycięcie trójkątne jest bardzo charakterystyczne i ma cechę archaistyczną, wyróżniającą szatę kościelną od świeckiego ubrania, a przytem w tej formie ornat gładziej leży—gdyż mam taki jeden, więc mogę z doświadczenia o tem zapewnić—wreszcie takie dawniej musiały być wszystkie, czego ślad znajdujemy w ostrym zębie z galona, dawanym dziś jeszcze u ornatów poniżej półokrągłego nawet wycięcia, i na starych pomnikach *) wycięcia trójkątne się znajdują, przeto takową formę przyjmijmy napowrót, starając się o ornaty piękne, jednolite, albo ze słupem, ale galonem w powyższy sposób ubrane, a będziemy mieli ornat poważny i na najlepszej tradycyi oparty.

Przednia część ornatu rzymskiego, nieco tylko od tylnej krótsza, ma wykroj u szyi obszyty galonem szerokim. Wykroj ten od góry ku dołowi jest coraz węższy, a bezpośrednio pod nim jest ramię poprzeczne krzyża w kształcie litery T, odznaczonego naokoło równie szerokim galonem, a którego

*) „Katedra gnieźnieńska,“ p. trumnę św. Wojciecha.

to krzyża ramię podłużne opiera się na dolnym wązkim galoniku.

Taką jest forma przodu rzymskiego ornatu, we Francyi zupełnie nieznaną, bo tam krzyż umieszczany bywa na tylnej części ornatu. Otóż co do nas, ponieważ ornaty z krzyżami na przodzie, lubo na pomnikach XV i XVI wieku się znajdujące, *) obecnie są u nas zupełnie nieznaną, a ornaty z krzyżami na plecach, jako galikańskie, zostały przez ks. kardynała Ledóchowskiego zabronione, a więc trzymając się tradycyi dawnej i stosując ją do praktyki rzymskiej, róbnmy ornaty bez krzyżów czy z przodu, czy z tyłu, ale po prostu galonami z obydwóch stron na trzy równe części rozdzielone, a będziemy mieli ornaty najlepsze i najpoważniejsze.

Ponieważ ornat mógłby opadać z ramion, przeto dla jego przytrzymania przyszywa się wstążeczka lub tasiemka do podszewki z przodu nieco niżej wycięcia do głowy, tak długa, aby dwa razy otoczyła kapłana i mogła się zawiązać na przodzie, a nie z tyłu. Dawne ornaty bywały nieraz tak ciężkie, iż od ofertoryum zmieniano je niekiedy na lżejsze („Revue de l'art chrétien“ r. 1891, str. 509).

We Francyi powszechnie, a i u nas gdzieniegdzie, brzeg ornatu otaczają kołnierzykiem płóciennym, co ks. M. gani, jako nadużycie przeciwne rubrykom i przezorność zbyteczną, jeżeli kapłani będą nosili krótko strzyżone włosy. Gdy więc u nas kapłani zwykle włosy krótko strzygą, nie wprowadzajmyż tej nowości, która, zwłaszcza przy ornatach trójkątnie u góry wyciętych, jest rzeczywiście zbyteczną.

Aby kapłanom dać istotnie praktyczne wskazówki co do kształtów szat i bielizny kościelnych, podawać będę ich rozmiary, opierając się na wskazówkach ks. M., a gdzie ich niema, na doświadczeniu.

Oto są rozmiary poważnego według formy rzymskiej ornatu. Cała długość z tyłu według środka słupa dwa łokcie,

*) „Katedra gnieźnieńska,“ przez ks. Polkowskiego, tabl. VI, IX, X, XXIV.

takaż długość z przodu łokieć i trzy ćwiercie, szerokość tyłu łokieć i ćwierć, szerokość przodu łokieć cali trzy, szerokość przodu u góry tam, gdzie się zaczyna wycięcie na głowę, cali dwadzieścia; szerokość ramiączka z każdej strony po cali jedenaście.

§ 5. Stula. *)

Stuły używa się przy mszy św., tudzież przy administrowaniu sakramentów, sakramentaliów, przy benedykcyach i kazaniach, wyjąwszy mów pogrzebowych. **) o czem u nas w praktyce zapominają. Nie należy jej używać do „officium defunctorum“, ani do nieszporów, oprócz odprawianych z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, choć u nas jest ten zwyczaj, ani na procesjach, prócz celebransa, bo stula nie jest oznaką jurysdykcji, jak utrzymują obrońcy prawa noszenia jej dla miejscowego proboszcza, lecz jest ubraniem kapłańskim, przy sprawowaniu pewnych czynności duchownych obowiązującym.

Jakkolwiek ks. M. utrzymuje, że w Rzymie nie znają kołnierzyków do stul, gdy jednak używanie ich nie jest zabronione, a nader jest praktyczne, bo stula bez kołnierzyka prędko się niszczy i nabiera przykrej woni, tak, że całować jej, jak tego rubryka wymaga, bez wstrętu nie można, a z kołnierzykiem trwa dłużej, jest porządniejsza i przyjemniejsza do użycia, przeto gorąco je zalecam. U stul codziennie używanych co dwa tygodnie, a u innych w miarę potrzeby kołnierzyki powinny być zmieniane, pamiętajmy bowiem, że od kapłanów wymaga się nie tylko czystości wewnętrznej, ale i zewnętrznej. Tem śmieiej zaś kołnierzyki zalecam, gdy ich

*) Herdt I, nr. 157.

**) An sermocinaturus in laudem defuncti stola super veste talari indui debeat? Negative. S. R. C. 14 Junii 1854— ks. M.

użycie wyraźne de Herdt *) przypuszcza, skoro pisze, aby krzyżyk na stole był widzialny i płótnem niezastłonięty.

Co do formy, to prócz stuły do chrztu, która, ponieważ może być używana na dwie strony: białą i fioletową, **) przeto musi być koniecznie prosta, zalecam na środku zaokrągloną, bo ta gładko leży i prędko się od szyi nie łamie i nie brudzi. Po obydwóch końcach stuły znajdują się tak zwane patki czyli rozszerzenia, całe obszyte gałoniem, u dołu obcięte prosto i obszyte frędzlą, z krzyżykami równoramiennymi a nie podłużnymi na środku, a trzeci taki krzyżyk jest na środku stuły w tem miejscu, gdzie się całuje. Niekiedy krzyżyki dają nie na środku patki, ale na jej górnym poprzecznym gałonie i tak zaleca ks. M.; gdy jednak on nie opiera się na żadnym dekrecie, a Herdt mówi o końcach stuły, ***) przeto trzymajmy się rzymskiej tradycyi, która jest także piękniejszą, bo takie puste patki nieładnie wyglądają.

Rozmiary: Długość całkowita stuły do ornatu łokci cztery, do ambony i konfesyonau może być nieco krótsza. Szerokość cali cztery. Szerokość patki u dołu dziewięć cali, wysokość patki również dziewięć cali. Nakoniec nadmieniam, że najwłaściwszy kształt patki jest wtenczas, kiedy wszystkie trzy jej boki są liniami prostymi, z których dolna ma dziewięć cali.

§ 6. Manipularz.

Manipularz robi się z tego samego materiału, co ornat, do którego należy, i prócz długości, która całkowita wynosi

*) *Crux in medio stolae debet esse visibilis et non nimis linteo obtegenda.* Herdt I, nr. 167.

**) *Utrum in administrando sacramento baptismi licite sacerdos uti possit stola bicolori?* S. R. C. respondit affirmative 26 marca 1859 roku — u ks. M.

***) *Stola tres (cruces) in medio et in extremis partibus.* Herdt I, nr. 167.

łokieć i cali szesnaście, kształt i rozmiary patek, oraz krzyżyki, obszycie galonem, zakończenie frędzlą robi się tak jak u stuły. Niekiedy bywają znacznie węższe, jednak tego nie zalecam, bo szersze poważniejsze; zachęcam tylko bardzo do przyszywania u podszewki pod środkowym krzyżykiem wstążeczki na dwie strony spadającej, którą przywiązuje się manipularz nie zszyty do rękawa, co jest bardzo praktyczne, bo inaczej łatwo się zsuwa, i w Rzymie używane.

§ 7. Velum.

Kielich w czasie mszy św. nakrywa się velum, które powinno być jedwabne, t. j. zarówno wierzch, jak i podszewka, jak pisze ks. M., objaśniając rubrykę mszału, która mówi *): „ją, t. j. hostyę, nakrywa małą patką płócienną, a potem velum jedwabnem“.

Naokoło tego velum, które powinno mieć dwadzieścia sześć cali w kwadrat, bo inaczej szerokiego kielicha dobrze nie nakryje, daje się galon i z takiegoż galonu robi się krzyżyk, który zwraca się ku przodowi. Klejanki się nie daje, bo źle by się fałdowało.

§ 8. Bursa. **)

Kapłan, wychodząc ze mszą św., nieść powinien korporał w bursie koloru ornatu; ***) a więc zarówno niewłaściwym jest u nas zwyczaj wielu kapłanów, którzy korporał tylko nakrywają bursą, nie kładąc go wewnątrz; jak i tych, którzy go zostawiają w bursie na stałe, i tym sposobem w rzadziej

*) Eam (i. e. hostiam) tegit parva palla linea tunc velo serico. Rub. Miss. I.

**) „Encyklopedia kościelna.“

***) Super velum ponit bursam coloris paramentorum intus habens corporale plicatum.—Rub. Mis. I.

używanych aparatach korporały całe lata leżą w bursach nieprane i zawilgotniałe. Trzeba więc, aby sam kapłan zaraz po mszy św. korporał z bursy wyjął i umieścił go na kielichu w szafce, do codziennego użycia i prał co miesiąc.

Jak i co do innych aparatów jesteśmy najbliżsi tradycji rzymskiej, tak i bursa nasza jest zupełnie taka jak rzymska, według opisu ks. M., t. j. kwadratowa, dziewięć cali mająca, z trzech stron zeszyta, otoczona galonem i z krzyżem po środku *) i mająca dla mocy sztywną tekturę.

Zwrócić tu muszę uwagę na pomijany zazwyczaj szczegół, t. j. że ponieważ bursa ma w sobie zawierać korporał, który zgięty na czworo jest dość gruby, przeto, aby się nie psuła i nie roztwierała, trzeba pomiędzy obiedwie jej części kwadratowe wszyć pasek pół cala szeroki. Powinna ona być wewnątrz płócienna, zewnątrz zaś po obydwóch stronach jedwabna.

§ 9. K a p a. **)

Do odprawiania procesyi, benedykcji przy oltarzu, także na uroczystych niesporach i jutrzni używa się kapy. ***)

Składa się ona z płaszczu czyli tła, pasa od przodu z obydwóch stron, kaptura u dołu zaokrąglonego i patki, a nie sprzączki do zamykania, bo ta jest właściwa ****) biskupom. Naokoło otoczona jest wązkim galonem, a szerszy oddziela pas, patki i kaptur, który u dołu obszywa się sutą frędzlą. Chociaż i kapy powinny być właściwie jednego koloru, dziś zwykle z dwojakiej materji bywają robione: pas i kaptur z jednej, tło czyli część kolista z drugiej. Kolor ich powinien być jednaki; jeżeli zaś odmienny, to się uważa za

*) Bursa habens cruce in medio. Pon. Rom.—u ks. M.

**) „Encyklopedia kościelna.“

***) Herdt I, nr. 157.

****) Caer. Ep.—u ks. M.

taki, w jakim tło kapy, i tylko za taki powinna być używana.

Kaptur, ażeby był ładnego kształtu, powinien być więcej podłużny i u dołu zaokrąglony. Jeżeli niema szafy na kapy odpowiednio, jak wyżej wspomniałem (rozd. VII—2), urzędowej, to nie trzeba ich łamać w pół, ale obydwie boki założyć na kaptur; potem, jeżeli się jeszcze i tak w szufladzie nie mieści, to spód pod kapturem wyłożyć na kaptur, a tym sposobem część najwydatniejsza i zwykle najozdobniejsza, t. j. kaptur, nieuszkodzony zostanie.

Rozmiary: szerokość kapy dwa łokcie cali dziesięć, długość pasa pięć łokci, długość kaptura dwadzieścia cali, szerokość kaptura osiemnaście cali.

§ 10. Ubiory kanoników.

Dla zakończenia materji o ubiorach kapłańskich powinienem tu wspomnieć o ubiorach kanonickich, nad którymi ks. M. szeroko się rozwodzi, ubolewając nad tem karygodnem nadużyciem, że wbrew wyraźnemu prawu, ograniczającemu używanie ich jedynie tylko do pewnych kościołów, niektórzy kanonicy we Francji z dziecięcą próżnością noszą je zawsze, jak gdyby byli biskupami. Gdy jednak każda kapituła i kolegiata u nas ma pod tym względem swoje szczegółowe od Stolicy Apostolskiej przywileje, które jedynie w tym względzie są prawem obowiązującym, a więc ogólnych zasad trudno tu oznaczyć, szczegółowy zaś ich rozbiór przekracza granice moich „praktycznych przepisów“ — przeto tę materję zupełnie pomijam.

§ 11. Tron biskupi.

Jakkolwiek ks. M. o pontyfikaliach podaje osobną księgę, tę jednak opuszczam, bo przechodzi zakres mego podręcznika — dając iedynie kilka uwag praktycznych o tronie,

bo w czasie wizyt pasterskich kapłani powinni go urządzać.

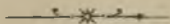
Tron powinien stać w prezbiterium „a cornu evangelii“ *) i mieć trzy stopnie pokryte dywanem, a tak wysokie, aby nie przewyższały gradusów ołtarza. Samo sedes stanowić powinno fotel z poręczami prostymi i wysokim oparciem z tyłu zaokrąglonem, formy poważnej z podnóżkiem, lub poduszką pod nogi.

Baldachin u nas zwykle robią czerwony, chociaż wienien być, „o ile da się to dogodnie zrobić,“ pisze ceremoniał, koloru dnia, a formy kwadratowej. Tył i boczne firanki powinny być z tegoż co i wierzch materiału, t. j. wełniane, a jak można i jedwabne. Brzezi baldachinu powinny być wycięte w zęby, otoczone galonem jedwabnym, bo złoty służy tylko Papieżowi i patriarchom; u dołu firanek mogą być herby biskupa.

O taki, o ile można, tron postarać się muszą kapłani na objazd dyecezyi, bo właściwym on jest godności biskupa, który, jak pisze św. Ambroży: „całą swą trzodę widzieć i od niej widziany być powinien“. **)

*) Caer. Eporum I. I Cap. XIII m. 1, 2—u ks. M.


**) S. Ambrosius De dignitate sacerdotali. Cap. VI—u ks. M.



ROZDZIAŁ IX.

BIELIZNA.

§ I. Materyał.

o do materyału bielizny kościelnej, to mają być płócienne: korporały, puryfikaterze, humerały, alby, palki, obrusy wszystkie trzy i do komunii św., a właściwie i komże; reszta bielizny może być bawełniana, choć lepiej jednak grubsza a płócienna. Ponieważ obecnie wiele jest wyrobów, w których bawełnę mieszają z płótnem, ważną więc dla kapłana rzeczą jest pewne rozróżnienie czystego płótna od tak zwanego półpłótna albo perkalu, na co podaję sposób od specjalisty nabyty i przeze mnie sprawdzony.

Czyste płótno w dotknięciu jest gładkie, ślizkie, chłodne, perkal zaś chropowaty, z kutnerem i ciepły; gdy jednak i płótno stare ma także kutner czyli włoski, więc te pozory mogą omylić. Jeżeli jednak weźmie się nitkę bawełny i nitkę płótna, to jak pierwszą rozerwiemy, końce jej będą strzępiaste i pokręcone, gdy czyste płótno po zerwaniu nitki przedstawia włókienko zupełnie gładkie, jakby tylko rozsunięte i wcale nie pokręcone. Najlepiej jednak widać tę różnicę, zmaczaw-

szy kawałek płótna i perkalu w gorącej wodzie: płótno będzie zupełnie gładkie, a perkal lub półpłótno wołochate. Złem również, bo słabem, jest płótno choć czyste, ale bielone chlorem, co się poznaje łatwo, bo kapnięta kropla wody na takie płótno po wyschnięciu będzie miała szarą obwódkę, a jak niema chloru, nie będzie obwódki.

Raz benedykowana bielizna zachowuje benedykcyę aż do zużycia i po wypraniu mimo formuły w rytuale: „post eorum ablutionem,” nie powinna być benedykowaną, bo Gawant wyraźnie to pisze. *)

§ 2. Humerał. **)

Jest to szata kościelna, płócienna, biała z dwiema tasiemeczkami przy rogach, tak długimi, aby je można nie z tyłu, ale na piersiach zawiązać, z krzyżykiem w połowie długości dolnej między tasiemeczkami ***) wyszytym.

Humerał powinien być benedykowany według ogólnej rubryki rytuału „indumentorum“.

Po zdarciu się ma być spalony i popiół do piscyny wrzucony. Może być z trzech stron obszyty wążką koronczką, która również tak tu, jak i wszędzie przy bieliźnie kościelnej powinna być niciana.

Rozmiary: długość 32 cale, szerokość 18, długość tasiemki 3 łokcie i pół.

§ 3. Alba. ****)

Jest to szata płócienna, służąca kapłanom wyłącznie do mszy św., gdyż na nieszpórach i jutrzni używać im jej nie

*) „Encyklopedia kościelna“, p. korporał: neque post lotionem iterum debent benedici.

**) „Encyklopedia kościelna.“

***) Herdt I, nr. 176.

****) „Encyklopedia kościelna.“

wolno, *) a że dekret jest ogólny, a więc czy z wystawieniem czy nie, wszystko to jedno i zawsze, wbrew ogólnemu prawie u nas zwyczajowi używania alby na nieszpory z wystawieniem, powinniśmy mieć tylko komżę.

Przed użyciem powinna być benedykowana. U dołu może mieć wążki szlak, ten jednak nie powinien być podszyty niczem kolorowem, **) a płótno alby do kostek sięgać powinno.

Co się tyczy szlaków przy albie, to zwracam uwagę najpierw, że u nas zwykle są one za szerokie, niekiedy aż do paska, gdy tymczasem, ponieważ to mają być tylko „brzeżki,“ a więc najwyżej 6 cali do pół łokcia szerokości mieć powinny; powtóre, co do materiału, najpraktyczniejsza koronka ręcznej roboty na klockach albo drobna siatka niciana prosta a nie ukośna, bo się doskonale pierze, jest trwała i ślicznie wygląda; po trzecie, dla mocy radzę spód obszyć na cal szeroką webową tasiemką, którą, jeśli przydeptawszy oberwą, łatwo dać nową, a szlak będzie cały; po czwarte, na koniec dla dogodności przy praniu zalecam szlaku nie przyszywać bezpośrednio do alby, ale do tasiemki; te zaś przyfastrygować gęsto do alby, a do prania nitkę wyciągnąć i szlak uprać osobno, bo tak go łatwiej dobrze uprać, a szczególnie dokładnie wyprasować.

Nasze alby po największej części są nieznośne, gdyż rękawy bywają źle skrojone. Robią alby zbyt długie, aby na każdy wzrost starczyły i do tego stosują także rękawy tak długie, iż nieustannie na ręce spadają i przeszkadzają swobodnej czynności, bo ciągle z nimi trzeba mieć robotę i podciągać je w górę, aby się po palcach i dłoni nie plątały. Druga wada jest, iż krój rękawów bywa prosty, kiszkaty; aby zaś nie były ciasne w zimie, gdy kaplan ciepło, a więc

*) Celebrantem, non episcopum, in matutino laudibus et vesperis non posse uti alba. S. R. C. 13 Julii 1658—u ks. M.

**) Herdt I, nr. 167.

i grubo ubrany, robi się rękawy szerokie. Trzecie złe, że u takich rękawów dają zakończenie siatkowe szerokie, najczęściej bawełniane, co jest i niebezpiecznym, bo może o ozdobę kielicha zawadzić i wywrócić, i wielce nieprzyjemnym. Alb takich jest bardzo dużo; znać między księżmi i szyjącymi zaginęła tradycya należytej formy. Otóż alba nawet najdłuższa, dlatego że jest szeroka w plecach, nie potrzebuje mieć rękawów długich. Rękaw, który będzie prawie na człowieka mniej niż średniego wzrostu, licząc długość jego (rękawa) taką, jak ma rękę od pachy do pulsu, dla wszystkich będzie dogodny. Powinien być skrajany klinowo, szeroki w pasze, a zwężający się ku końcowi coraz więcej, na pulsie zaś powinien mieć tylko taką szerokość, aby się ręka wsunęła. Koronki lepiej nie dawać, albo najszerzej na cał płótnem podwójnem podszyte.

Formy alby są różnorodne: najlepsza jednak, bo najprostsza, bez stojącego kołnierzyka, bo ten dla każdego miałby być odmieniany, ale namarszczona na tasiemkę z przodu, a z tyłu na plecach do połowy ramion w mocny karczek ujęta. Do zawieszania należy w środku karczka przyszyć pętelkę z mocnej tasiemki.

Rozmiary: długość 3 łokcie, obwodu u dołu 5.

Rękawy długie 24 cale, szerokie 18 cali średnicy pod pachą, a 6 cali średnicy przy końcu.

§ 4. P a s e k.

Do podwiązania alby używa się paska tak długiego, aby we dwoje złożony mógł objąć otyłego mężczyznę i spadać do kolan, a więc 7 łokci długości.

Pasek może być jedwabny lub wełniany, a że w Rzymie, jak pisze ks. M., jest zwyczaj używać pasków według koloru dnia, więc się tego trzymajmy.

W praktyce bowiem białe mają tę niedogodność, że się łatwo brudzą i trzeba je prać, o czem u nas zwykle zapo-

minają, używając pasków jakiegoś niezdecydowanego koloru, t. j. po prostu brudnych, co być nie powinno, bo zawsze kolor powinien być wyraźny, a pasek czysty.

§ 5. Korporał. *)

Rubryka mszału, a bardziej jeszcze jeneralny dekret Ś. K. O. surowo i ściśle zastrzega, aby korporał był konopny lub lniany, więc nigdy perkalowy lub inny. Powinien być benedykowany przez biskupa lub kapłana, mającego do tego władzę według rubryki w rytuale lub mszale i ta benedykcja służy mu do zużycia. Po użyciu do mszy nie powinien być już przez świeckich gołą ręką dotykany, a zawsze powinien być bardzo czysty, bo używać bardzo zbrudzonego nie wolno, pod grzechem śmiertelnym.

Na korporale krzyżyk znajdować się powinien nie na samym środku, ale na środku trzeciej przedniej części, aby go można łatwo całować. **) Składać się tak powinien: najpierw trzecia część z wyszytym krzyżykiem zachyla się od siebie do środka, potem część trzecia ku sobie do środka; następnie część trzecia z prawej strony do środka, i zamyka się takąż częścią lewą także do środka, tak, że cały korporał dziewięć kwadracików załamanych przedstawia; aby więc nie były za małe, powinien mieć 22 cale w kwadrat. Ten sposób składania używa się przez ostrożność, aby partykuły, które mogą się znajdować na korporale, z niego się nie wysunęły, a więc z tego samego powodu należy tak rozkładać korporał: naprzód część lewa, następnie prawa, potem od kanonu ołtarzowego, część zaś przednia według nowszej praktyki, a bardzo słusznej, zostawia się zachyloną aż do offertorium. ***)

*) „Encyklopedia kościelna.“

**) Herdt I, nr. 167.

***) „Encyklopedia kościelna.“

Okrom przy mszy św., używa się korporału pod monstrancję w czasie wystawienia, pod puszkę przy dawaniu komunii św. i w tabernakulum, oraz jadąc do chorego pod naczyńko z wijatykiem, który to ostatni powinien być odpowiedniej do goź naczyńka wielkości.

U nas dosyć rozpowszechnione są korporały żyrardowskie, które są z czystego płótna to prawda, ale nieco za duże a wyrabiane na nich, lubo duchownej treści, symbole i napisy robią je podobnymi do serwetek od kawy i z tego powodu uważam je za mniej właściwe. Dla uwydatnienia tej różnicy zalecam też bardzo obszywanie korporałów wążutką koroneczką nicianą, bo przez to zyskują na piękności i wiem wyraźnie, że to nie jest chustka ani serweta, lecz korporał.

§ 6. P a l k a.

Jest to podwójny kawałek płótna cieniowego, mający 6 cali w kwadrat, obsyty wążutką koronką z krzyżykiem białym na środku, lubo ten nie jest konieczny. *) Dla sztywności można włożyć kawałek tektury w środek, chociaż, jak pisze ks. M., palki rzymskie nie mają go, są tylko mocno krochmalone.

§ 7. Puryfikaterz.

Kawałek płótna jak najcieńszego, w kilkoro podłużnie złożony, używany do wycierania kielicha przed offertorium i po komunii św., oraz palców przy dawaniu komunii św., nazywamy puryfikaterzem. **)

Dlatego daję to określenie puryfikaterza, że ono dobrze oznacza jego przeznaczenie, które chcąc spełnić, trzeba, aby był w kilkoro złożony. U nas tymczasem spotyka się

*) „Revue de l'art chrétien“, styczeń 1885 rok, str. 58.

**) Tamże, str. 60.

puryfikaterze nietylko że nieraz bawełniane, co jest wyraźnie zabronione, *) ale zaledwie we dwoje złożone lub nawet pojedyncze i to na cal lub półtora szerokie. Jakże tu takim kołnierzykiem raczej, niż ręczniczkim, wytrzeć dobrze kielich? Czyż taka oszczędność nie jest po prostu karygodnym niedbalstwem? Ażeby puryfikaterz odpowiadał swemu przeznaczeniu, a więc był dobry, powinien mieć najmniej 9 cali szerokości a 18 długości i być złożonym we troje.

Z przepisu koncylium medyolańskiego **) powinien mieć na środku krzyżyk, a według zwyczaju rzymskiego bardzo właściwem jest obszycie węższych brzegów koroneczką dla wyróżnienia od ręczników. Nie benedykuje się puryfikaterza. ***)

§ 8. Ręczniki.

Dla obtarcia palców przy umywaniu rąk w czasie mszy św. kapłan używa ręcznika.

Tenże znajdować się powinien na kredensie, t. j. razem z ampułkami, a po użyciu być na powrót wraz z nimi odniesiony; u nas jednak jest zwyczaj przypinania go szpilką do obrusa, z boku ołtarza, o czym nigdzie nie czytałem, aby było wzbronione, a jest bardzo praktyczne.

Ażeby kapłanowi dogodniej było brać ręczniczek, powinien on być przez usługującego do mszy św. złożony w drobne fałdy, a następnie w kształcie wachlarza do góry podwinięty.

Jakkolwiek zazwyczaj ręczniki są płócienne dla trwałości, mogą jednak być i bawełniane. *****)

*) Herdt I, nr. 167.

**) „Revue de l'art chrétien“, styczeń 1885, str. 60.

***) Herdt I, nr. 168.

*****) Herdt I, nr. 167.

Oprócz używanych do mszy św., powinny być jeszcze w zakrystyi ręczniki do umywalni, oraz większy od mszalnego do użycia po benedykcji gromnic i popiołu. Obok ręczników w każdej zakrystyi powinno być kilka przynajmniej ścierek cieńszych i grubszych do kurzu i wycierania naczyń.

§ 9. Obrusy.

„Ołtarz pokrywa się trzema obrusami czystymi, benedykowanymi przez biskupa lub mającego władzę kapłana, z których przynajmniej wierzchni powinien z boków ołtarza spadać do ziemi, dwa drugie lub jeden we dwoje złożony mogą być krótsze.“

Tak brzmi rubryka mszału, *) obowiązująca pod grzechem śmiertelnym co do ilości obrusów, mniej niż dwóch, tak że tylko dla dania wijatyku lub z konieczności słuchania mszy św. w dniu uroczyste, możnaby na jednym odprawiać. **)

Wiedząc o tak surowem prawie, zachowujemy je zwykle, ale w czem pozwalamy się także zwykle dyspensować, choć nie wiem na jakiej zasadzie, to co do długości wierzchniego obrusa, który rzadko gdzie widzi się spadającym do ziemi, a jednak toż samo prawo nakazuje jedno i drugie. Zapominamy również często o wymaganem przez ceremoniał biskupi płótnie woskowanem, które znajdować się powinno bezpośrednio na ołtarzu pod obrusami i nie może być przez nie zastąpione. ***)

Wszystkie te trzy obrusy powinny być z czystego białego płótna, a wierzchni może być obszyty koronką, ****) ale ona powinna być wąską i słusznie skarży się ks. M., że we Francyi, a ja dodam: i u nas także, używane

*) Rub. Gen. XX.

**) Herdt I, nr. 179.

***) Herdt, tamże.

****) Herdt, tamże.

zbyt szerokie szlaki są niewłaściwe, bo zastaniają antepedyum. Zwyczaj ten powstał u nas zapewne z tego powodu, że prawie nigdy nie używamy antepedyów, zmieniając według własnej fantazyi myśl rubryki, która wyraźnie ich wymaga, i dlatego po wyżej przytoczonych słowach o obrusach zaraz dodaje: „ozdabia się także oltarz antepedyum, o ile być może koloru dnia“ — ponieważ obrus i antepedyum zależne są wzajemnie od siebie.

Dawanie wężkiej koronki ma jeszcze to za sobą, że w takim razie możnaby obrusy co dwa tygodnie na drugą stronę przewracać, a czego z szerokimi, mającymi lewą stronę, szlakami uczynić nie można. Obrus powinien być tak szeroki jak mensa, tylko koronka ma spadać na antepedyum, a sam szew powinien być pokryty wążką tasiemeczką na obydwie strony do odwracania.

Pamiętajmy bowiem, że rubrycyści *) słusznie zalecają nadzwyczajną czystość w utrzymaniu obrusów; nakazują więc je zaraz po każdej mszy św. oddzielną, do tego wyłącznie użytku służącą miotelką otrzepać, a następnie pokrowcem zielonym, na boki do ziemi spadającym, pokryć. Nakrywanie więc u nas tak rozpowszechnione ceratami, czy blachą lub drzewem z kłapą do otwierania na portatyl nie powinno być tolerowane, bo przecież pranie tak znowuż wiele nie kosztuje, aby parafia nie mogła się na nie zdobyć, a takie nadużycie tylko u nas się praktykuje.

Wszelkie więc obrusy kolorowe lub z kolorowymi szlakami nie mogą być używane, chyba jako pokrowce na trzech obrusach, bo te powinny być starannie oszczędzane i od kurzu chronione, tak, iż w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa, kiedy świeczniki, e x t r a Missam, mogą stać na mensie, zalecają rubryki rozciągnąć pod nimi czwarty obrus, ale też biały dla uchronienia spodnich od kapiącego wosku. **)

*) Herdt I, nr. 179.

**) Herdt, tamże.

Obrusy do komunii św. powinny również być płócienne *) i wążką koronką obszyte, tudzież obrusem powinien być nakryty do ziemi stolik liturgiczny, stoliki, na których stoją feretrony, stolik do palm i do świec przy ich benedykcji, które to obrusy mogą być perkalowe, ale właściwsze są płócienne.

§ 10. Komża. **)

Ponieważ szata biała (alba), w której niegdyś kapłani wszystkie czynności odprawiali, okazała się za długą, w użyciu niedogodną, przeto ją skrócono, i stąd powstała komża.

Ten początek komży przypominam dlatego, że on nam wskazuje jaką ona być powinna, a więc właściwie płócienną z wążkim tylko szlakiem u dołu i rękawów. ***) Skoro rokieta przyjęta została jako oznaka dygnitarzy kościelnych, komży dla odróżnienia dano rękawy tak szerokie, aby klęcząc i trzymając ręce złożone na piersiach, sięgały one prawie do ziemi; u góry nie powinna być rozcięta, ale mieć otwór tak szeroki, aby wygodnie przez głowę dała się wkładać.

Z tego opisu komży rzeczywiście kościelnej, a której rysunek mamy w pontyfikale, widzimy jak daleko odbiegli w praktyce od tej teorii księży eleganci, szczególnie w miastach; — jakże często o ich komżach powiedzieć można słowami Martinuczego, ****) że „raczejby one przedstawieniom scenicznym, aniżeli pełniącemu obowiązki religijne klerowi były właściwe“.

Naprzód więc zakazane są od dawna komże jedwabne, jak to widać ze zbiorów synodów Węzyka, *****) a jednak

*) Herdt I, nr. 167.

**) „Encyklopedia kościelna.“

***) Herdt I, nr. 167.

****) „Encyklopedia kościelna.“

*****) „Encyklopedia kościelna.“

u nas one, lubo rzadko, całe siatkowe się spotykają. Dalej Gawant*) przestrzega, żeby komża nie była zbyt wyszukanie haftami lub koronką ozdobna, a więc nie tylko całe siatkowe, albo na kształt firanek muślinowe są niewłaściwe, ale nawet płócienne ze zbyt szerokimi szlakami, jakie tak często widzimy, a o których z naszym starym Rejem słusznie powtórzyć można, że niewiadomo „czyli kołnierz do delii czy delią do kołnierza przyszyto“—również są niewłaściwe.

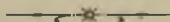
Nakoniec wstążki, czyż one są stosowne przy komżach? Czyż gdziekolwiek indziej noszą je, prócz u nas, i to od niedawna dopiero? A proszę mi też znaleźć aby jeden portret czy nagrobek kapłana, czy kanonika z wieku XIV, XV lub XVI, któryby miał przy komży czy rokicie wstążkę. A pontyfikał? toć on jest obowiązującym nie tylko co do litery, ale i jego rysunki są co najmniej wskazówką jeżeli nie prawem, a gdzie tam są wstążki? Nakoniec proszę mi powiedzieć, ale bezstronnie, gdy się widzi w Warszawie lub po innych katedrach (bo mówię tutaj ogólnie) zastęp kleryków w skromnych płóciennych komżach z wązkim szlakiem, a obok nich kapłanów z ogromnymi kokardami ze wstęg różnokolorowych u komży, bogato zahaftowanych—którzy więcej wyglądają na lewitów pańskich, na sługi oblubienicy, a nie na oblubieńców: pierwsi czy drudzy? A jeżeli Rzym dotąd ich nie zakazał, to jedynie dlatego, że nikt z biskupów tej wątpliwości nie przedstawił, a piszący dekrety nie przypuszczają nawet, aby podobne nadużycie mogło istnieć.

Komża powinna mieć u dołu obwodu łokci cztery. Długości całej trzydzieści dwa cale. Rękawy długości całej trzydzieści dwa cale, szerokości w brzegu łokci dwa.

Karczek złożony być powinien z paska równej szerokości z tyłu i z przodu, oraz na ramionach. Długość karczka dziewięć cali, a naramiennika siedem.

*) „Encyklopedia kościelna.“

Poniżej karczka można zrobić z przodu przecięcie na pół łokcia i delikatnie zaobrąbić, aby otwór nie był znaczny, wpośród fałdów nie będzie tego widać, a na zegarek można spojrzeć. W środku karczka, pod spodem, trzeba przyszyć mocną pętelkę, aby się karczek przy wieszaniu nie wydzierał.



ROZDZIAŁ X.

OBRZĘDY ŻAŁOBNE.

§ I. Wystawianie ciała w domu.

Po śmierci niebawem ciało się myje i ubiera w całkowite ubranie odpowiednio do stanu, wraz z obuwiem, co oznacza gotowość na sąd Boży.

Duchownych ubiera się w sutanny i szaty kościelne, odpowiednio ich stanowisku, a więc kapłanów jak do mszy św. w ornatach koloru fioletowego *), a nie czarnego, jak u nas zwykle, nie wiem na jakiej zasadzie, robią i w birecie na głowie.

Dzieci stroi się kwiatami na znak niewinności i czystości.

Ciało wystawiać się powinno na suknie czarnem lub podwyższeniu, takiemże sukniem przykrytem, czyli rodzaju ka-

*) Rituale romanum. Sacerdos... planeta violacea rite indutus.

tafalka, na którego stopniach stawia się świece, których najmniej dwie, a dla uboższych lampki ciągle się palą.

W wiekach średnich był dobry zwyczaj kładzenia do trumny tabliczki ołowianej lub kamiennej z wrytem nazwiskiem zmarłego i datą jego śmierci. Dzięki to takiej srebrnej tabliczce odkryto w Płocku zwłoki królów Bolesława Krzywoustego i Władysława Hermana; słusznie też zaleca ks. M., aby ten zwyczaj był wznowiony.

§ 2. Eksportacya. *)

Na eksportację kapłani przybywać powinni dopiero w chwili oznaczonej, gdy wszystko jest gotowe, tak, aby bezpośrednio po ich przybyciu zaczęła się ceremonia. Jeżeli jest kilku kapłanów, powinni się oni zebrać w kościele, nigdy zaś jedni na drugich nie czekać przed domem lub w domu zmarłego, **) jak to u nas po większych miastach w zwyczajach. Czekanie to nie tylko że jest przeciwne wyraźnemu prawu, ale pociąga jeszcze za sobą tę niewłaściwość, że przez ten czas kapłanów częstują, i nieraz w drugim pokoju, a czasem i w tym samym, słyszy się płacz i głośną modlitwę nad zmarłym, a jednocześnie obojętne albo i wesołe kapłanów rozmowy. Widok to tak przykry, wstrętny i gorszący po prostu, że kapłani wszędzie i bezwarunkowo ten zwyczaj znieść powinni.

Dlatego więc i na wsi, gdzie zwykle kapłan jest jeden tylko, przybywszy przed dom, z którego ma robić eksportację, niechże do niego nie wchodzi zaraz, bo go z pewnością spotka wstrętny poczęstunek, a że on nie przybywa jako gość, lecz jako kapłan, niech więc przywdzieje wymagane szaty kościelne, t. j. komżę, a zwykle i kapę czarną oraz bi-

*) „Encyklopedia kościelna.“

**) Ś. K. O. 17 września 1822 w „Encyklopedyi kościelnej“.

ret, ale nigdy alby *) i od razu niech przystępuje do czynności duchownej.

Stojąc u nóg zmarłego, celebrans kropi go wodą święconą w znak krzyża, t. j. w środku i po jego prawej i lewej stronie, zaczyna głośno mówić antyfonę: „Si iniquitates“ a potem „De profundis,“ po skończeniu zaś zwykle następuje mowa czyli exhorta. **)

Po skończonej mowie zaczyna się eksportacya porządkiem procesyi, t. j. naprzód krzyż, dalej chorągiew żałobna, po bokach światło, a przed samą trumną celebrans. Tu zwrócić muszę uwagę, że zarówno przy procesyi z domu, czy na cmentarz lud zwykle niewłaściwie się zachowuje, prowadząc rozmowy, nieraz dość głośno robiąc uwagi o przechodzących, a jest to tak rozpowszechnione zarówno na wsiach, jak po miastach, że nawet ludzie pobożni, którzyby sobie uważali za wielki grzech rozmawiać w czasie innej procesyi, na eksporcie rozmawiają bez skrupułu. Na ten zwyczaj tak naganny zwracam uwagę kapłanów, aby go jako karygodne nadużycie koniecznie znieśli i własnym przykładem nie upoważniali.

Na wsiach, z powodu znacznej odległości, eksporta kończy się przy krzyżu najbliższym, zapowiedzeniem nabożeństwa i modlitwą za zmarłego, ale też niekiedy, szczególnie po wsiach szlacheckich, na tem się też zwykle kończy ostatnia posługa, oddana nieboszczykowi, gdyż na nabożeństwo, prócz najbliższych, rzadko kto przybywa. Wytlumaczyć więc powinien gorliwy kapłan ludowi, że udział w nabożeństwie w kościele jest główną i najważniejszą rzeczą w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu, której cel przewodni — modlitwa — i zachęcić do przyjmowania komunii św., ofiarując ją za duszę zmarłego.

*) Ś. K. O. 12 sierpnia 1855 w „Encyklopedyi kościelnej“.

**) „Encyklopedyi kościelna.“

Eksporta do grobu w tym samym porządku się odbywa, a sypanie ziemi odbywać się powinno już po wpuszczeniu do grobu, i na krzyż, tak jak pokropienie.

Pogrzeb małych dzieci odbywać również można w ten sam sposób, tylko w kolorze białym i krzyż powinien być krótki (*sine hasta*), na znak ich krótkiego życia i że nie dla własnych zasług, lecz dla zasług Chrystusa Pana zbawione zostały.

Starac się trzeba, aby o ile można lud brał udział w nabożeństwie, przeto między strofkami „Miserere“ czy „Benedictus“ śpiewać „Dobry Jezu“ albo „Wieczne odpoczywanie“, jaki gdzie zwyczaj, oraz zachęcać lud, aby przy eksportacjach, bez kapłana się odbywających, pieśni stosowne śpiewał.

§ 3. Katafalk. *)

Przepisy liturgiczne co do katafalka są następujące: Ma być stawiany na środku kościoła, bez różnicy osób czy stanu. Trumnę należy stawiać tak, aby zwłoki osoby świeckiej były nogami do ołtarza, a kapłana głową, co zachować trzeba i na nabożeństwach żałobnych.

Jeśli się okrywa katafalk, to dla dorosłych sukniem czarnym, ale bez białego krzyża i trupich główek, choć to u nas we zwyczaju i nawet „Encyklopedia kościelna“ na to pozwala, jednak wyraźnie zabrania ceremoniał biskupi. **) Nie wolno również na ozdobę katafalka używać obrazów ołtarzowych i szat kapłańskich, prócz stuły fijołkowej na trumnie kapłana, na mszale, jako oznaka godności, zawieszonej, tak jak kładzie się na stopniach oznaki honorowe i zawiesza herby dla świeckich czy kapłanów.

W wielu miejscach na trumnach panien czy kawalerów kładą białe wieńce; gdy jednak rytuał pozwala to tylko dla

*) „Encyklopedia kościelna.“

**) Herdt I, nr. 167.

małych dzieci, nie należy więc tego zwyczaju zaprowadzać, a gdzie on jest, roztropnie usunąć.

Naokoło katafalka i na jego stopniach stawia się świece, w świecznikach czarnych z białym, a świece mogą być stearynowe; zwracam jednak uwagę, aby nie były zbyt cienkie, bo to na dużych świecznikach strasznie brzydko wygląda, ale co najmniej dwufuntówki, których nie należy dawać do ręki na eksportę, bo połamiają, ale osobno rozdać funtówki.

§ 4. Cmentarz. *)

Cmentarz grzebalny, bo o cmentarzu przy kościele mówiłem w rozdziale pierwszym, jest to miejsce poświęcone i przeznaczone na pogrzeb ciał katolików pobożnie zmarłych.

Powinien on być otoczony murem, płotem, rowem lub wałem, aby zwierzęta nie mogły się do niego dostawać. W okolicach kamienistych zalecam mur z kamienia, ale w ten sposób robiony, aby obydwie strony zewnętrzne były nie prostopadłe, lecz pochyłe, bo taki jest trwały, choć bez wapna; tymczasem mur, nawet na wapno, ale z okrągłaków, a nie ze strzelanych kamieni, nadzwyczaj wiele kosztuje, a jest nie-trwały, bo się kamienie wysuwają. Najlepszy jest mur z kamieni łupanych i nie jest on tak bardzo kosztowny, bo wielka oszczędność na wapnie, a najtrwalszy i najpiękniejszy.

Żadnej korzyści z drzew i trawy na ziemi rosnącej ciągnąć nie można, tem więcej sadzić drzew owocowych i żydom je wypuszczać, a taki arcy-praktyczny cmentarz jeszcze przed kilku laty widziałem, więc może są inne dotąd.

Bardzo praktycznem jest rozporządzenie synodu chełmińskiego, aby za furtką wewnątrz cmentarza była krata z żelaza lub drzewa, nad dołem, bo to broni wejścia zwie-

*) „Encyklopedia kościelna.“

rzętom, a przy niedbalstwie naszej służby lub nieuwadze odwiedzających bardzo łatwo może furtka zostać otworem.

Obowiązujące u nas rozporządzenia władzy cywilnej znajdują się zebrane w książeczce: „O grzebaniu ciał zmarłych,“ z których podaję główne według „Encyklopedyi“.

Cmentarz powinien być odległy od mieszkań ludzkich przynajmniej na tysiąc kroków, nie w bliskości dróg większych; o ile można na miejscu spadzistem, otwartem od strony, w którą zwykły wiać wiatry, oddzielonem od wsi lub miasta pagórkiem, laskiem lub wodą bieżącą. Ze studni na cmentarzu wody do picia czerpać nie wolno. Grunt nie dobry gdy wilgotny, zbyt twardy, skalisty albo zbyt lekki nasypowy; najlepszy wapienny lub miernie piaszczysty i marglisty.

Cmentarz cały podzielony być powinien na sekcyje, czyli kwatery i według obowiązujących rozporządzeń każdy zmarły grzebany być powinien z kolei, a tylko groby stałe mogą być osobno. Doły dla dorosłych powinny mieć głębokości stóp siedem, dla dzieci do lat siedmiu stóp cztery; między jednym a drugim pół stopy, a w końcach stóp dwie. Nad każdym powinna być usypana mogiła i każdy powinien być oznaczony numerem.

Nagrobki stałe, z kamienia lub żelaza, mogą być stawiane tylko na grobach stałych, a na innych drewniane krzyże.

Cmentarz, zwinięty dla jakich powodów, ma być nietykalnym przez lat czterdzieści, poczem pomniki znakomitszych ludzi mają być przeniesione na nowy cmentarz. Po pięciu latach może dozór kościelny pozwolić na sadzenie drzew owocowych, ogrodowizn i zasiewy; głębsze jednak kopanie dopiero po latach czterdziestu może być dozwolone. Powtórna kolej grzebania może nastąpić po latach piętnastu do trzydziestu; wtedy, gdy natrafi się na trumnę niespróchniałą lub ciało niezbutwiałe, należy je zasypać i gdzieindziej kopać. Gdy zaś tylko części trumny lub kości się znajdują, wykopać

dolek na pół łokcia i tam je umieścić, przysypując ziemią; składanie kości wykopanych w kupki lub w kostnicy zabronione. Na trzy oddzielne, a nierówne części powinien być każdy cmentarz podzielony; jedna główna dla kolejnych grobów, druga na groby stałe, a trzecia dla dzieci bez chrztu zmarłe.

Główna brama otwierać się powinna tylko w czasie pogrzebów, a furka jedna służyć ma dla odwiedzających, druga zaś prowadzić powinna do miejsca dla dzieci niechrzczonych, gdzie też w konieczności „chowa się osoby innych wyznań”. Na bramie właściwym jest napis, n. p. „Beati mortui qui in domino moriuntur, albo „Domus temporanea donec aeterna“ i t. p. z datą założenia lub uroczystego przez biskupa poświęcenia.

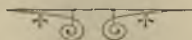
Bardzo pożądaną jest kaplica na cmentarzu, aby w niej odbywać nabożeństwa pogrzebowe lub żałobne. Najwłaściwiej, aby była pod wezwaniem Chrystusa zmartwychwstałego lub Matki Boskiej Bolesnej. Pod ołtarzem tej kaplicy nie powinno być grobów, a gdyby były, nie wolno w niej odprawiać mszy św. *) Napisy odpowiednie, na zewnątrz lub wewnątrz, zachęcające do pamięci o zmarłych, będą tu również na miejscu, n. p. „vis mortuos honorare? fac eleemosinas (s. Chrysostomus)“ albo „miseremini mei, miseremini mei saltem vos amici mei quia manus Domini tetigit me“ i t. p.

Na każdym grobie powinien być krzyż, **) na którym może być numer kolejny, a byle te krzyże były w liniach porządnie umieszczane, swą różnorodnością nie psują, lecz zwiększają symetryę. Cały cmentarz dokoła może być obsadzony drzewami, zarówno jak ulice. Najwłaściwszymi są

*) „Smsus confirmavit decretum S. C. R. de non celebrando sacrosancto missae sacrificio in altari sub quo sepulta existunt cadavera defunctorum“ (S. R. C., 7 Julii 1766—u ks. M.).

**) Semper crux capiti illius (christiani) apponi debet, ad significandum illum in Christo quievisse (Rit. Rom.).

drzewa iglaste, jako smutne, a wieczną zielonością dobrze symbolizujące nieśmiertelność, albo brzoze płaczące, te nasze ukochane cyprisy swojskie, stokroć od tych ostatnich piękniejsze, a najładniej jedne z drugimi pomieszać, co nader malowniczo się przedstawia (Goworowo, dyecezya płocka).



ROZDZIAŁ XI.

PRZEDMIOTY DO NABOŻEŃSTWA SŁUŻĄCE.

§ I. W o t a.



Wotami, z łacińskiego „ex voto“, nazywamy przedmioty, ofiarowane Panu Bogu na podziękowanie za odebrane dobrodziejstwa. Są to zazwyczaj serca lub części ciała ludzkiego, jak: ręce, nogi i t. d., wyrobione z metalu, albo tabliczki z rysunkami i napisami; wota wyrabiane z wosku są zakazane przez Ś. K. O. d. 19 maja 1881 roku. *)

Przedmioty te, dawniej umieszczane na samych obrazach, nie powinny ich zasłaniać, ale znajdować się na ramach lub według zwyczaju rzymskiego najlepiej na tabliczkach, zawieszanych na ścianie przy obrazie; piękny wzór urządzenia ołtarza z licznymi wotami znajdujemy w kaplicy Pana Jezusa w archikatedrze warszawskiej. **)

*) „Przegląd katolicki“ rok 1881, str. 622.

**) „Kościół archikatedralny św. Jana w Warszawie, skreślił ksiądz Niewiarowski,“ str. 18.

Jeżeli nagromadzi się wielka liczba wotów, a nie mają one wyjątkowej wartości ani pod względem sztuki, ani pamiątki historycznej, jak n. p. chorągwie, pierścienie i t. d., a dawcy ich nie protestują, można po otrzymaniu na to piśmiennego pozwolenia od władzy dyecezyjalnej, za zgodą dozoru kościelnego, sprzedać je i pieniądze na potrzeby kościoła obrócić. Zalecam w tem jednak nadzwyczajną wstrzeżliwość, bo środek ten jest właściwym tylko tam, gdzie tych wotów jest bardzo wiele, a gwałtowne potrzeby ubogiej bardzo parafii; wartość zaś starego srebra jest zazwyczaj tak mała, że pomoc materyjalna dla zbogacenia funduszów kościoła jest prawie żadna, a niszczy się pamiątki, które, choćby najmniejsze, tem samem, że pamiątkami są, na poszanowanie zasługują, tem bardziej, że mamy ich tak mało, tak nadzwyczaj mało z przeszłości.

§ 2. Medaliki.

Przy różańcach, szkaplerzach, tudzież osobno wyrabiają medaliki z wyobrażeniem świętego lub pamiątkowym napisem. Powinny być one metalowe, bo tylko takie mogą być poświęcane.

Kapłani zwracać powinni uwagę wiernych, aby medaliki poświęcane szanowali; tych, którym są nadane odpusty, nikomu nie dawali, a tem mniej sprzedawali, bo odpusty utracają, oraz pamiętać, że tylko medaliki, zatwierdzone przez władzę duchowną, mogą być rozpowszechniane, a tak zwany „medal cudowny“ albo Matki Boskiej paryskiej jest, jak to mówiłem przy ikonografii, wprost zabroniony.

§ 3. Obrazki.

Lud nadzwyczaj lubi obrazy i obrazki, ubiera nimi ściany chat swoich, umieszcza je w książkach do nabożeństwa, a piękne obrazy w ramach za szkłem stanowią część

wyprawy i są bogactwem rodziny. Kapłani powinni więc korzystać z tego zamięłowania i użyć go jako środek do podniesienia pobożności, rozszerzenia nauki wiary św. i wogóle podniesienia stanu oświaty oraz rozwoju uczuć estetycznych.

Ażeby ten zbawienny cel osiągnąć, powinni kapłani zwracać uwagę zarówno na jakość obrazków pod względem formy dogmatycznej i estetycznej, jak i na umieszczane na nich modlitwy.

W czasie tak pod wieloma względami ważnej kolędy, zwiedzając każdą chatkę i każdą w niej izbę, kapłan ma najlepszą sposobność przyjrzeć się obrazkom, i jest to też jedną z najważniejszych stron tych pasterskich odwiedzin. Spotkać on tam może, jak mnie się zdarzyło, lampkę paloną przed portretem Wiktora Emanuela lub kolorowane żurnale, jako świętą Magdalenę; niech więc dobrze się przyjrzy, bo jednym swoim powiedzeniem: „obraz to nieważny, trzeba go spalić, a do ramek kupić inny,“ może usunąć rzecz pod względem formy czy napisu niewłaściwą.

Co się zaś tyczy małych obrazków, to przedewszystkiem zwracam uwagę, że one, przez umieszczane żywoty świętych i modlitewki, są ważnym środkiem do rozszerzania oświaty religijnej, z czego należy korzystać. To samo więc już wystarczy, aby zalecać i samym rozdawać tylko obrazki z napisami w języku polskim dla ludu.

Stanowczo zaś zalecam zarzucenie nieszczęśliwego zwyczaju, zabytku dawnej francuzomanii, to jest obrazków francuskich i wogóle wyrobów nie krajowych. Naprzód dlatego, że treść ich zwykle symboliczna, mistyczna, a więc dla ludu niezrozumiała, zamiast zbudowania, staje się nieraz zgorzeniem. Wieśniak nasz, widząc na obrazku serca, gołąbki, kwiatki, rzeczki i t. d., powie: „a cóż to za obrazek, kiedy na nim niema osoby,“ i słusznie się pyta o imię świętego, a tu mu trzeba całe kazanie powiedzieć, aby treść obrazka wytłumaczyć. Powtóre: napisu na nim nie zrozumie, a więc tak mu potrzebnej nauki nie osiągnie. Nakoniec po trzecie:

wzgląd to bardzo ważny, nigdy nie będziemy mieli obrazków swojskich, jeżeli zawsze popierać będziemy obce. a główna tu wina i odpowiedzialność ciąży na kapłanach, boć oni najwięcej obrazków rozszerzają. Daliśmy upaść „Przyjacielowi sztuki kościelnej“, co jest dla nas wielkim wstydem, popierajmyż przynajmniej wydawnictwa obrazków swojskich, bo te pod każdym względem na to zasługują i przez nas głównie popierane być winny, a wtedy znajdzie się coraz więcej nakładców i może który się odważy na wydanie całego szeregu obrazków, przedstawiających główne tajemnice wiary świętej, z przystępnem ich na odwrotnej stronie objaśnieniem, czyli katechizm w obrazkach, coby naukę ludu bardzo ułatwiło, jak to już uczyniono za granicą.

§ 4. Gromnice.

Świece, poświęcane d. 2 lutego, zowią się u nas gromnicami, gdyż w czasie burzy i grzmotów je zapalają. Byleby nie mieszał się do tej praktyki pobożnej jaki zabobon, *) jak n. p. zapalenie koniecznie z krzesiwa w kominie, bo to ciąg powietrza, a więc niebezpieczeństwo sprawia; nie należy ganić tej praktyki, ale wzorem poważnych rubrycystów **) ją zalecać.

Poświęcenie gromnic przywiązane jest do dnia 2 lutego Oczyszczenia Matki Boskiej, a więc chociażby mszę św. i pacierze trzeba było przenieść dalej z powodu Siedemdziesiątnicy lub innej uprzywilejowanej niedzieli, to poświęcenia gromnic i procesyi się nie przenosi. ***) W czasie procesyi, ewangelii i od podniesienia do komunii św. włącznie powinny się gromnice palić; gdy jednak gaszenie ich powoduje swąd w kościele i osadza kopeć tak na złocenia szkodliwy, radzę zalecać, aby wcale ich nie gaszono do końca nabożeństwa.

*) „Encyklopedia kościelna.“

**) Rousse III, u. 139 w „Encyklopedyi kościelnej“.

***) Herdt III, 87.

Przy poświęceniu gromnic, zarówno jak palm, lud się tłoczy z niemi koniecznie przed wielki ołtarz, aby woda święcona na nią padła; radzę więc, aby stanęli przez kościół i kapłan, idąc przez całą długość świątyni, wodą kropił, to się nieporządku uniknie.

Gromnicę daje się też do ręki konającemu, jako znak jego żywej wiary, dlatego więc kapłani, przekonawszy się w czasie kolędy, czy są gromnice, powinni zalecać zachowanie dawnego zwyczaju, t. j. aby nad każdym łóżkiem była zawieszona gromnica wraz z palmą.

Sprzedawanie gromnic w dniu 2 lutego pod żadnym pozorem nie powinno się odbywać w kościele, ale przed nim i w taki sposób, aby nieunikniony gwar stąd powstający do świątyni nie dochodził. Kapłan wyznaczyć tu powinien bractwanych, najbardziej zaufanych, a przedewszystkiem kilku, bo się nawzajem pilnują, a jednemu, ze smutnego doświadczenia, nigdy nie radzę ufać.

§ 5. Agnuski. *)

Agnuskami, od „agnus Dei“—baranek boży, nazywamy kawałki wosku w kształcie płasko-okrągłym, z odciskiem wypukłym na jednej stronie baranka z chorągiewką, po drugiej stronie jakiego świętego, poświęcane przez Papieży, w oznaczonym czasie i wyjątkowo uroczyscie.

Zdaje się, że to sacramentale bierze początek od rozdawania wiernym w Wielką sobotę resztek paschału i dlatego też zapewne zabronił Grzegorz XIII pokrywać złotem lub malować agnusków, które zachowywać powinny biały niewinności kolor, i wyłącznie bywają poświęcane przez Papieży, którzy nigdy nikomu tej władzy nie delegują.

Te więc agnuski alabastrowe, złote i kamieniami zdobne, jakie matrony nasze nosiły dawniej, były to raczej medale

*) „Encyklopedia kościelna.“

formy agnusków; agnuski zaś prawdziwe chowano w domach, jako świętość i cudowną obronę przeciwko piorunom, ogniom i zalewom, jak to czytamy w żywocie św. Piusa V-go. Obecnie też widzujemy je zazwyczaj po kościołach, szczególnie zakonnych, oprawne jak relikwie lub razem z niemi; jeżeliby zaś były w ręku prywatnych, kapłan znaczenie ich wytłumaczy i odpowiednio dla nich uszanowanie zaleci.

Nakoniec nadmienić tu muszę, że jakkolwiek w artykule „Encyklopedyi kościelnej“ o agnuskach jest powiedziane: „nie miesza się do nich okruchów relikwii“, to jednak ks. M., którego powaga w tym względzie jest bardzo wielka, jako specjalisty, wyraźnie mówi, że do niektórych agnusków okruchy relikwii bywają dołączane, tak, że one nabierają nawet żółtawego koloru od nich i bywają w większem jeszcze od innych agnusków poszanowaniu.

§ 6. Różańce i koronki.

Aby różańce i koronki mogły być poświęcane, zrobione być powinny z materiału trwałego, t. j. drzewa, kamienia lub metalu, nigdy ze szkła, co przypominam dlatego, że nieraz widzę u wiernych koronki z paciorków szklanych, o których mi mówią, że były poświęcane.

Poświęcenie to odnosi się do ziarenek, a więc jak nitka pęknie można dać inną, a poświęcenia się nie utracą, lecz służy ono tylko dla jednej osoby, a więc darowizną lub tem bardziej sprzedają się utracą.

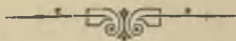
U nas są rozmaite koronki, a między innymi „przeciwko nałogowi przeklinania“, którą bardzo zalecam, jako środek ograniczający to tak naganne a bardzo niestety wśród ludu rozpowszechnione przyzwyczajenie. Schodzenie się kolejne do domów, dla odmawiania różańca na wsiach, szczególnie liczniejszych, łatwo się przyjmuje i zbawienne wydaje owoce.

§ 7. Szkaplerz.

Rozpowszechnionem u nas bardzo i wszelkiego zalecenia godnem jest noszenie szkaplerza, ale zwracać tu powinni uwagę kapłani, aby ono było odpowiedniem duchowi i rozporządzeniom kościoła.

A więc osoby, noszące szkaplerz, jakby oznakę honorową pobożności, powinny się też nią i w życiu od innych wyróżniać, pacierze przepisane odmawiać i nie przywiązując zbytnej i przesądnej wartości do szkaplerza, tenże jako rzecz poświęconą szanować, dzieci nim nie bić, i gdy się zniszczy, spalić z uszanowaniem, a o nowy się postarać.

Nadmieniam także, iż szkaplerz powinien koniecznie spadać na plecy i piersi (mówię tu o zwykłym szkaplerzu Matki Boskiej), nie należy więc obydwóch części łączyć na piersi, albo jedną tylko nosić.



ROZDZIAŁ XII.

UTRZYMANIE KOŚCIOŁA.

§ I. Opisanie.

Kardynał Orsini, który był wzorem biskupów gorliwych i praktycznych, pisze ks. M., na początku protokołów swoich wizyt pasterskich zawsze umieszczał treściwy opis zwiedzanego przez siebie kościoła. Opis ten miał cel dwojaki: zaznaczenie stanu kościoła i naukę dla potomności. Jest to opis treściwy i pobieżny, jednakże nie pomija on nic ważnego pod względem pobożności, sztuki i historii.

Naśladujmy ten piękny przykład, pisze on dalej, i niechaj każdy kościół posiada taki opis treściwy, nader cenny pod wieloma względami; dzielić się on powinien na dwie części: to jest określenie samego budynku i znajdujących się w nim sprzętów.

Oprócz planu i rozmiarów kościoła, należy oznaczyć styl, datę zbudowania, daty odnawiania i naprawy, imiona głównych dobroczyńców, budowniczego i artystów, wzmiankę o konsekracji i t. d.

W drugim dziale pomieszcza się wiadomość o ołtarzach, kaplicach, sprzętach i t. d., malowaniu, oknach, obrazach i t. d., dziełach sztuki, wspomnieniach historycznych, napisach, herbach, nagrobkach i t. d., wreszcie o koszcie i wydatkach, darach i t. d.

Do tego opisu należy dodać notatkę o potrzebach kościoła, pilnych naprawach, ulepszeniach niezbędnych i t. p., a przy każdej zmianie należy zapisać to, co zostało zmienione lub upiększone, tudzież co uległo zniszczeniu. Z czasem wszystkie te wiadomości staną się nader cennym materiałem historycznym.

U nas dawniejsze wizyty biskupie do XIX wieku takie opisy, oraz tak zwane „Decretum reformationis,” w sobie zawierają, a za wzór pod tym względem posłużyć mogą opisy kościołów, czynione corocznie z polecenia księcia Poniatowskiego, jako biskupa płockiego, a zawierające aż osiemdziesiąt pięć różnorodnych paragrafów, którebym tu chętnie za wzór podał, gdyby to nie przekraczało granic moich „przepisów praktycznych”, dla kapłanów młodszych kreślonych. Z wieku XIX znajdujemy takie opisy przy tradycjach, ale w nich niestety strona finansowa i gospodarcza gra rolę główną, reszta zaś bardzo pobieżnie jest traktowana.

Obecnie więc, gdy warunki ekonomiczne bytu kapłanów tak się u nas zasadniczo zmieniły, że nad ich gospodarstwem niema się co rozwodzić, byłoby bardzo na dobre powrócić do dawnego zwyczaju i protokoły tradycyjne spisywać nadzwyczaj co do kościoła i jego sprzętów szczegółowo, jak to w dawnych „rejestrach” sprzętów kościelnych czytamy.

§ 2. Inwentarz.

Według decyzji Ś. K. Wizyty Apostolskiej z dnia 16 listopada 1626 roku, pisze ks. M., „w każdym kościele powinien się znajdować szczegółowy inwentarz wszystkich sprzę-

tów tak srebrnych, jak i jedwabnych“, to jest naczyń i aparatów kościelnych.

Ten inwentarz zawierać powinien pięć części: 1) naczynia święte, 2) sprzęty kościelne, 3) aparaty. 4) bieliznę. 5) różne przedmioty, jak: dywany, poduszki i t. d. Spisuje się on raz na zawsze, a po każdym dziale należy zostawić parę białych kartek dla zapisywania przybytków i ubytków.

Inwentarz. co rok lub co dwa lata jest sprawdzany przez rządcę kościoła, który stwierdza swoim podpisem zgodność wykazów z oryginałami i robi swoje uwagi co do zużycia lub nowych przedmiotów.

Każdy przedmiot powinien być opisany szczegółowo, aby go od razu poznać można, z wykazaniem jego pochodzenia, wartości, znaków wyróżniających i t. d., n. p. „Kielich srebrny rzeźbiony z wyobrażeniami męki Pańskiej na kubku i spodzie i ośmiu granatami wielkości grochu. Szacowany na czterysta pięćdziesiąt rubli. Ofiarowany 1871 roku przez hr. Edwarda N., którego herb i nazwisko jest na nim wyryte, na pamiątkę pierwszej komunii św. jego syna. Konsekrowany przez biskupa N., tegoż roku. Używa się na uroczystość.i..“ albo: „Ornat biały jedwabny, z haftem i galonami złotymi w stylu XVIII wieku. Szacowany na trzysta siedemdziesiąt pięć rubli. Ofiarowany przez pana N. i pannę N. w dzień ich ślubu, dnia 7 maja 1873 roku. Używa się na święta Matki Boskiej i t. d.“

§ 3. Kronika.

Przy każdym kościele znajdować się powinna kronika, przez rządcę tegoż kościoła prowadzona, mówi ks. M.; zawierać ona powinna naprzód treścią historię kościoła lub parafii, a następnie ma być prowadzona w rodzaju dyaryusza.

Fakta najważniejsze, jak to wspomniałem mówiąc o napisach, powinny być wyryte na tablicach marmurowych,

w kronice zaś, prócz nich, powinny być opisane odwiedziny biskupa, bierzmowanie, ceremonie jakieś wyjątkowe, jak misy i t. d., a z corocznych opis odpustów, znaczniejszych darów, wypadków wpływających na stan moralny ludu; klęsk, gradu, burzy, chorób zaraźliwych, śmierci wyjątkowo budujących lub gorszących, uwagi o rozwoju lub upadku pobożności w pewnych kierunkach, sposobie zachowania się ludu w czasie pewnych uroczystości lub zdarzeń i t. d., i t. d.; słowem to wszystko, co może być zajmującym dla następców i być dla nich wskazówką w prowadzeniu ludu.

Sposób pisania kroniki powinien być jasny i spokojny, nie idzie tu bowiem o frazesy ale o fakta, nie o sąd o wypadkach, ale o ich prawdziwy opis, nie o emfazę, ale o dokładność. Trzeba pisać tylko to, co jest ważnem, bez przesady i rozwlekłości, a dla następnych pokoleń zostawimy materiały nader ciekawe i ważne.

§ 4. Porządek i czystość.

Kościół i zakrystya powinny być ciągle utrzymane w porządku i czystości, powiada ks. M.; ja zaś z naciskiem te słowa powtarzam i wielokrotnie w ciągu swej pracy na porządek i czystość w kościele zwracam uwagę, gdyż wiem, jak to u nas po kościołach tego porządku i tej czystości brakuje.

Przyznać się bowiem musimy, że nie mamy zamiłowania do porządku, nie leży to w naszym charakterze narodowym, gdyż lubiąc elegancję, przepych nawet, nie chce się nam zwracać codziennie uwagi na te drobiazgi, które na porządek i czystość się składają. Gdy więc nieporządnym jest kapłan i służba kościelna, jakże w świątyni Pańskiej może być porządek? A jednak porządek ten być musi, bo to jeden z najglówniejszych obowiązków kapłana, a więc „ochędństwo Domu Bożego“, jakie on powinien umiłować, polega właśnie na zachowaniu ciągłej czystości i porządku.

A kładę tu nacisk na ciągłą czystość, bo chociaż kościół na Wielkanoc się uporządkuje, ołtarze ustroją, kapłan w świetny ubierze się ornat, to cóż z tego, jeżeli na codzień ornat będzie obszarpany, a bielizna brudna? Trzeba więc ciąglej i nieustannej bacznosci, trzeba zwalczać własną niechęć i niedbalstwo, trzeba ciągle doglądać służbę i po kilka razy jedno i toż samo powtarzać; nudne to bardzo, to prawda, ale to obowiązek. a więc go trzeba wypełnić; praca zaś ta opłaca się moralnem zadowoleniem ze spełnionego obowiązku i miłym widokiem porządku, który każdemu przyjemny, gdy już jest, chociaż nieprzyjemnie go robić.

Przyzwoitość Domu Bożego wymaga, abyśmy w nim unikali widoku tego, co jego godności nie odpowiada; jeżeli więc nie znieśliibyśmy w swoim pokoju porozrzucanych ścierek, szczotek i t. p., tem bardziej należy tego przestrzegać w kościele.

Porządek polega na tem, aby rzecz każda była na swoim miejscu, a więc po użyciu trzeba ją zaraz tam włożyć, gdzie dla niej miejsce przeznaczone; tym sposobem unika się tak przykrego porozrzucania rzeczy i porządek robi się o wiele prędzej.

Czystość sprzętów kościelnych utrzymuje się w rozmaity sposób, stosownie do ich przeznaczenia i materiału, z którego są zrobione; podam więc w następnych rozdziałach praktyczne pod tym względem przepisy, zalecane przez Papieża Benedykta XIII i kardynała Orsiniego, a sama powaga tych mężów będzie dostatecznym dowodem, że te, lubo drobne na pozór, szczegóły nie są widać małoważnymi, skoro się nimi Papież i kardynałowie zajmowali; tem bardziej więc zająć się nimi osobiście powinni kapłani i o ile środki i okoliczności pozwalają, całkowicie lub przynajmniej w części wprowadzać je w wykonanie, bo właśnie z ich dokładnego zachowania wyniknie „ochędstwo Domu Bożego“.

§ 5. Zamiatanie.

Do oczyszczania z błota i piasku oraz zamiatania kościoł zaopatrzony być powinien w potrzebne narzędzia, jak: szczotki, miotły, polewaczki, skrzydła do kurzu, miotelki z piór kogucich, kawałki sukna, ścierki i ściereczki większe i mniejsze, grubsze i cieńsze w znacznej ilości.

Najlepszy sposób zamiatania posadzki, szczególnie marmurowej, jest, jak pisze ks. M., używany w Rzymie, t. j. zwilgocone trociny z drzewa, które doskonale kurz zbierają; mają więc wielkie paki na zachowanie trocin i mniejsze skrzynki do ich rozsypywania.

U nas rzadko gdzie są marmurowe posadzki, a trociny drzewne nie wszędzie są pod ręką, więc do posadzki z betonu czy cementowej zastąpić je można drobnym piaskiem bez gliny i żwiru, który wilgotno porzucony doskonale kurz zbiera; ma jednak tę wielką niedogodność, że go trzeba nadzwyczaj starannie wymiatać, bo inaczej będą w nim „reptilia (nigri coloris) quorum non est numerus“. Do posadzek drewnianych doskonale są szczotki z korzonków, którymi się wybornie zmiata i myje drzewo, bo koniecznym jest mycie posadzek kilka razy do roku, starając się jednak przy tem o ile można uniknąć zawilgocenia; z powodu szpar między deskami, piasku tutaj nie radzę używać.

Zamiatanie dokładne jest rzeczą tak ważną, że powinien nauczyć i nieraz dojrzeć sam kapłan, tak, aby służba mogła się go spodziewać; a nie ubliża to jego godności skoro sam kardynał Orsini, zastawszy w swej archidiecezyi Beneventu w czasie wizyty pasterskiej kościół niezamieciony, sam go zamiótł, mówiąc: „oto kardynał św. rzymskiego kościoła, arcybiskup i książę Orsini, stał się jednak, dla chwały Bożej, zakrystyanem“. Papież zaś Benedykt XIII takie daje „przepisy o zamiataniu“:

1. Dwa razy do roku (jak u nas przed Wielkanocą i na jesieni) z całą starannością omiatany być powinien cały

kościół, kaplice, dzwonnica i zakrystya. Trzeba na to o ile można pozakrywać ołtarze i posągi, a potem pozdejmować pajęczynę i okurzyć cały kościół, sufit czy sklepienie, kolumny, gzymsy, mury wewnętrzne i zewnętrzne, szczególnie jeżeli są na nich rzeźby. Trzeba do tego użyć odpowiednich narzędzi, zwracając szczególnie uwagę na rzeźby, które należy okurzać ostrożnie za pomocą miękkich pędzli lub miotek ryżowych. Jeżeli przy tem omiataniu pokaże się jaka skaza, należy ją zaraz naprawić, nie czekając aż się zepsuje, szczególnie zwracając uwagę na dach, w którym mały jakiś otwór wielkie szkody może wyrządzić. W kościołach większych, gdzie zwykle wiele nanosi się błota, trzeba je skrobać gracami, usuwając niemi wosk i wszelkie plamy. Należy też nielitościwie niszczyć gniazda jaskółek (a u nas i wróbli w rynnach), bo te nadzwyczaj szkodzą murom i rzeźbom.

2. W tem ogólnem oczyszczaniu należy także zmieść kurze ze stopni ołtarza, balustrady, nagrobków, słowem ze wszystkich przedmiotów z kamienia lub żelaza, tak samo z przedmiotów drewnianych lub metalowych, jak: nakrycie chrzcielnicy, stalle, pulpity, świeczniki, ławki, szafy, klęczniki i tem podobnie, tak w kościele, jak w kaplicach i zakrystyi.

To oczyszczanie trzeba w następujący sposób odbywać: Przedmioty z kamienia niepolerowane należy trzeć wodą z piaskiem, polerowane z popiołem, marmurowe zaś bardzo drobnym, przesianym przez muślin, pyłkiem z cegły przez płótno lub sukno.

Po umyciu należy je wytrzeć starannie aż do nadania połysku. Przedmioty drewniane niemalowane należy wytrzeć sukniem z włożonym wewnątrz orzechem, t. j. jakby sztywną pytką, aby zagięcia wyczyścić; jeżeli zaś są malowane lub złocone, to w takim razie trzeba je tylko otrzeć lekko samem sukniem. Chcąc nadać polor przedmiotom żelaznym, nie malowanym, należy je wytrzeć mocno kawałkiem sukna, czyściwszy wprzód dokładnie z kurzu.

3. W kościołach parafialnych ten sam sposób oczyszczania powinien się odbywać co dwa miesiące, w kościele i zewnątrz niego, na wysokości, do jakiej dosięgnie się z ziemi za pomocą miotły, przywiązanej na długim kij, złożonym z kilku części, aby je według potrzeby przedłużać lub skracać. Jeżeli dzwonnica jest wieżą kościelną, tak samo ją oczyścić należy na dolnem piętrze.

4. Szyby co dwa miesiące myć należy starannie gąbką zmoczoną albo miotelką z ryżu. Powinny być okna otwierane w czasie swobodnym, aby usunąć zaduch, tak niezdrowy i dla sprzętów kościelnych szkodliwy.

5. Oprócz tego ogólnego oczyszczania, w wilię świąt uroczystych będzie posadzka zamiatana po południu przed zmienieniem antepedyów. Również należy ją zamiatać rano nazajutrz po świątach, a gdy ich jest kilka, codziennie wieczorem, przy drzwiach zamkniętych. Zwyczajnie należy zamiatać przynajmniej raz na tydzień posadzkę zarówno w kościele, jak w zakrystyi, na chórze, kaplicach, poruszając przytem ławki, aby zamieść pod niemi, zarówno jak stopnie ołtarzy. Ile razy się zamiatą, aby się nie kurzyło, trzeba polewaczką dobrze skropić podłogę, oraz używać mioteł miękkich i delikatnych, a nie twardych, któreby mogły rysować, szczególnie marmur. W razie potrzeby należy błoto zeskrobać gracką.

Ogólnie mówiąc, dodaje ks. M., należy zamiatać zawsze przed i po zebraniu się większej liczby wiernych, a do tego używać dla posadzek marmurowych lub ozdobnych—szczotek z włosieni, dla innych—miotel miękkich z sitowia. Że zaś one dość drogo kosztują, zastąpić je więc można świeżemi zawsze miotłami, a dla dokładniejszego oczyszczenia szczotkami do zamiatania z szerści.

6. Po każdym zamiecieniu podłogi trzeba okurzyć wszystkie miejsca, na które kurz paść może; do tego należy używać lisich ogonów, miotełek z piór, kawałków sukna lub płótna, ale miękkiego.

Obecnie, pisze ks. M., lisich ogonów używają tylko we Włoszech, małe miotelki z sitowia lub piór są także bardzo dobre. Sukno lepszem jest do wycierania, szczególnie przedmiotów rzeźbionych, niż płótno, bo to stare tylko używać należy, aby było miękkie, a i takie nawet zostawia nitki na ostrych kantach.

7. Kapłani staranniejsi, aby nie zanieczyszczano posadzki, stawiają spluwaczki napełnione wapnem. Co tydzień należy je wycierać i wapno w razie potrzeby zmieniać, zaleca św. Karol Boromeusz.

Jestem nieprzyjacielem spluwaczek, dodaje ks. M., bo są one wstrętne dla oka. Gdyby jednak kto chciał je mieć koniecznie, niech je napełni trocinami z drzewa (albo piaskiem) i zaopatrzy w nakrywki. Najprostszem byłoby zastąpić je chustką, bo plucie na posadzkę jest nieprzyzwoite i wstrętne.

U nas gdyby chciano po wsiach zaprowadzić spluwaczki, lud ciągleby chodził do nich procesjonalnie i przeszkadzałby nabożeństwu, robiąc i nieporządek i zamieszanie; sądzę więc, że kapłani używać powinni bezwarunkowo chustki, ludowi toż samo o ile można zalecając.

8. Plac przed kościołem i przedsionek przed każdym świętem będą zamiatane i oczyszczane. Zwracać należy baczną uwagę na mury zewnętrzne, aby nie rósł na nich bluszcz i mech, aby nie były zanieczyszczone i żeby woda zawsze dobrze ściekała. Po zamiecieniu, śmiecie nie powinny się zgarniać po kątach, ale z a r a z usuwać, nie tylko z kościoła, ale z placu kościelnego, zbierając je starannie i wynosząc na miejsce oddalone.

Należy baczną zwracać uwagę, aby na kopule i gzymdach nie rósł mech lub trawa, bo to zawilgaca ściany, a jeżeli przed kościołem i koło kościoła jest bruk, należy go starannie z trawy parę razy do roku oczyszczać.

9. W czasie ogólnego porządkowania ołtarze będą o ile można rozebrane; wysuwa się stopnie, aby były przez cały dzień na powietrzu. Przez ten czas bardzo starannie oczyści się cały ołtarz w jego szczegółach, t. j. tabernakulum,

obraz, baldachin, gradusy na świece, framugę na ampułki i ozdoby dodatkowe ołtarza. Do tego używa się lisich ogonów oraz małych miotelek z ryżu. Jeżeli przy takim porządkowaniu zauważono jakieś uszkodzenie w mensie, czy ozdobach ołtarza, należy to zaraz naprawić, plamy usunąć i zamalować lub zabielić.

Jeżeli ołtarz jest konsekrowany, nie należy podnosić płótna woskowanego na nim położonego, gdyż nie można go poruszać przez uszanowanie dla chryzma świętego, którem ono może być przejęte, ale wystarczy starannie go okurzyć małą miotką, do tego tylko używaną. Nadto za każdą zmianą obrazów i antepedym ołtarz będzie należycie okurzony. Po każdej mszy świętej, zanim się nakryje ołtarz pokrowcem, należy go okurzyć miotką z ryżu, tylko do tego używaną, sam zaś pokrowiec strzepać i oczyścić z nakapanego wosku. Stopnie ołtarzy będą zamiatane codziennie albo przynajmniej, gdy się msza święta ma odprawiać. Co tydzień wnętrza, w której są umieszczane ampułki, powinny być starannie oczyszczone.

Należy bardzo uważać, aby obrusy nie były zakurzone, bo to ubliża przyzwoitości, należynej ołtarzom świętym, tudzież aby stopnie były dobrze zamiecione, bo naniesiony piasek przykrym jest przy klękaniu.

10. Ogólnie mówiąc, czystość zachowywana być powinna wszędzie, szczególnie jednak na ołtarzu, gdyż on jest przedniejszą częścią świątyni dla ofiary bezkrwawej, jaką się na nim odprawia. Rektor kościoła, mający kilku kapłanów, może za przykładem św. Filipa Neryusza każdy ołtarz polecić opiece jednego z nich, któryby go strzegł i porządkował.

U nas w miastach ołtarze bractw należy ich opiece oddać, rozumie się pod nadzorem i zwierzchnictwem kapłana, a obudzając szlachetne współzawodnictwo, łatwiej je w porządku utrzymać.

11. Tabernakulum, w którym się zachowuje Najświętszy Sakrament, należy co tydzień omiatać starannie z kurzu miotką ryżową, tylko do tego używaną.

12. Lampy, codziennie używane, będą myte co dwa tygodnie otrębami i wodą ciepłą.

Oliwę często będzie się zmieniało, tudzież wodę pod spodem. Do zapalania będzie się używało według zwyczaju odpowiedniej długości kija z knotem. Co do knotów, zamiast używać bawełnianych, lepiej się posługiwać maczanymi w wosku bardzo cienkimi knotkami, które są czystsze i dają więcej światła. Rządca kościoła czuwać będzie głównie nad tym, któremu będą lampy powierzone, aby on nie obcierał rąk o mur lub posadzkę, co jest bardzo niestosowne, ale o kawałek płótna, który powinien mieć z sobą.

13. Szczególniejszą troskliwością należy też otaczać chrzcielnicę. Ponieważ woda, ciągle zamknięta, nie tylko nabiera złej woni, ale zanieczyszcza się i rodzą się w niej robaki, należy więc wierzch chrzcielnicy otwierać przynajmniej raz na tydzień i zostawiać ją tak przez pewien czas otwartą przy zamkniętych drzwiach kościoła, gdyż samo otwieranie dla zaczerpania wody do chrztu nie wystarcza; przy tem otwieraniu oczyści się dokładnie chrzcielnicę za pomocą oddzielnej miotelki. Kiedy się odnawia wodę święconą, należy dokładnie oczyścić wewnątrz i zewnątrz chrzcielnicę, za pomocą gąbki i pomeksu. Naczynia do olejów świętych powinny być bardzo czysto utrzymane i starannie oczyszczone, ile razy będą w nie nalewane nowe oleje święte. Jeżeli są cynowe, należy je oczyścić otrębami i wodą gorącą. Sól potrzeba często odnawiać i w razie potrzeby osuszać na słońcu lub ogniu. Wreszcie co miesiąc należy myć wodą gorącą łyżeczkę (u nas zwykle kubek) do polewania wodą święconą i miedniczkę do tegoż użytku.

14. Kropielnice powinny być zawsze bardzo czyste, co sobota należy w nich wodę zmieniać, a starą wylewa się do piscyny, gdyż byłoby niewłaściwem rozlewać ją na ziemię.

Wysączywszy dobrze wodę, czyści się naczynie gąbką, a w razie potrzeby pomeksem. Tenże przepis i w takimże czasie należy zachować i co do lawaterza w zakrystyi.

§ 6. Oczyszczanie naczyń i sprzętów.

Benedykt XIII poświęcił temu przedmiotowi cały rozdział, który tu podaję w tłumaczeniu, pisze ks. M., a ja za nim powtarzam te ważne uwagi Papieża: „O czyszczeniu i utrzymaniu w porządku sprzętów kościelnych, o uszanowaniu i staranności, z jaką należy się nimi zajmować i one przechowywać“.

1. „Czyszczenie kielichów wymaga wielkiej staranności. Co miesiąc każdy kielich z pateną, używany codziennie lub dla kilku kapłanów, należy umyć wodą ciepłą bardzo troskliwie. Najmniej co sześć miesięcy będą one myte mydłem i wystawione przez kwadrans na słońce; następnie po raz drugi umyje się je ługiem ciepłym, używając pędzelka delikatnego do oczyszczenia rzeźb, potem można jeszcze użyć wody z otrębami, a na koniec obmyć parę razy czystą wodą.“

Jakkolwiek tego sposobu używałem i biorąc mydło proste, jako ostrzejsze, okazał się on dobrym, ale lepszym jest jeszcze, szczególnie do sreber bardziej zanieczyszczonych, sposób, podany mi przez p. Norblina, który tu również cytuję, jako wypróbowany. „Przedmioty srebrne i platerowane najlepiej czyścić amoniakiem, zmieszany z mialką kredą. Nalać na spodek trochę amoniaku, wsypać do niego nieco mialkiej kredy, w płynie tym maczać gąbkę i nią nacierać przedmiot, który się ma czyścić. Po wyschnięciu wytrzeć jeszcze miękką skórką zamszową.“

Dodać tu jeszcze muszę, że kreda musi być bardzo mialka, najlepiej przesiana, i że do wydobycia jej ze szczelin rzeźb użyć trzeba ostrej szczotki, co po zupełnem wyschnięciu bardzo łatwo się odbywa. Przedmioty pozłacane czyści się samym amoniakiem.

2. „Do mycia kielichów należy używać tego samego naczynia, co do prania korporałów i puryfikaterzy; przed i po użyciu należy je starannie wymyć, a dwa razy na rok,

jeżeli jest z miedzi lub bronzu, będzie starannie czyszczone miałem z cegły i wodą ciepłą; gdyby naczynie było bielone, trzeba by użyć wody z otrębami.“

Naczynia, dodaje ks. M., mogą być zarówno z blachy, jak gliniane polewane, tak zwane u nas kamienne, gdyż łatwo je będzie utrzymać w czystości i niewiele będą kosztowały.

3. „Uszanowanie należne naczyniom poświęcanym wymaga, aby kielichy w oddzielnym były myte naczyniu i przez osoby będące „in sacris“. Wodę, mydło i wszelkie pozostałości od mycia należy zlać do pisecy. To samo uszanowanie wymaga, aby kielichy i pateny, zarówno jak mszaly, korporaly i puryfikaterze, nie były umieszczane w szafkach, na którychby można siadać, ale w osobnych szafach, w których byłyby wolne od wszelkiego nieuszanowania.“

Szafy te, dodaje ks. M., powinny być na klucz zamknięte, aby nikt nie mógł się nieoględnie naczyń świętych dotykać.

4. „Hostye nie powinny być poplamione, ale czyste, całe i świeże. Dlatego ilekroć będą robione, należy żelazko z obydwóch stron wewnętrznych lekko oliwą wytrzeć i między niemi umieścić papier. Niechaj nie będzie na niem nigdy rdzy, nawet na zewnątrz, od czego uchroni częste wycieranie grubą ścierką i umieszczanie zawsze na właściwem miejscu. Dwa razy na rok trzeba to żelazko starannie oczyścić, jak pod nr. 2.“

We Francyi, dodaje ks. M., żelazko wewnątrz pocierają woskiem i pierwsze oplatki dla ich złego smaku odrzucają.

5. „Ampułki po mszach się opróżnia, nie zostawia się w nich wina, ale wypłukuje się wodą. Jeżeliby nakrywka była mokra, trzeba ją osuszyć. Wino powinno być dobre i czyste, o ile możności białe; nie należy używać wina, które „robi“ lub skwaśniało, jak to często przez nieuwagę robią w jesieni. Co miesiąc trzeba czyścić ampułki skorupkami z jaj dobrze potłuczonymi, które patyczkiem popychane, do-

skonale wycierają osad, jaki woda zostawia. Można także skorupki piaskiem zastąpić.“

Dla zachowania w czystości ampulek trzeba, dodaje ks. M., mieć deseczkę z kołeczkami, na których umieszcza się do góry dnem ampułki, a wino i woda doskonale się wysączają.

6. „Krzyże, świeczniki, posągi będą miały pokrowce z płótna lub tektury, ażeby zawsze były czyste i dłużej trwały. Jeżeli są srebrne, nie należy ich nigdy dotykać gołą ręką, ale przez płótno lub rękawiczkę, jeżeli nie można wziąć za część nie srebrzoną. Po każdym użyciu należy je zrećźnie oczyścić, ścierając kurz lub wosk miękkim płótnem albo popiołem ze spalonej słomy, co jednak wymaga pewnej zręczności. Gdyby w ten sposób nie dało się brudu usunąć, trzeba użyć gorącego ługu, dodając nieco soli, i czyszcząc pędzlem z włosieni. Należy uważać, aby dodając za wiele soli nie zepsuć pozłoty, trzeba więc iść pod tym względem za zdaniem ludzi doświadczonych. Tegoż sposobu trzeba używać do kadzielnic.“

Pokrowce, bardzo słusznie dodaje ks. M., potrzebne są nawet dla przedmiotów w szafach zamkniętych, bo i tam kurz dochodzi.

7. „Przedmioty złożone tak samo należy czyścić, jak srebrzone, a jeżeli są ciągle wystawione, trzeba je co tydzień płótnem wycierać.“

8. „Krzyże, świeczniki i inne przedmioty z miedzi należy także brać za części żelazne przez płótno lub rękawiczkę. Jeżeli służą codziennie, trzeba je czyścić co trzy dni, okurzając i usuwając wosk; podobnież przed ich zachowaniem. Jeżeli przez dłuższy czas nie są używane, trzeba je co kwartał wytrzeć skórą i pomieksem, albo miałem z cegły potartem płótnem, ale bez wody. Prędszej się czyści, ale za to nie-trwale, nacierając cytryną, pomarańczą, miałem marmuru, jabłkiem, dzikiemi winogronami albo szczawiem; naprzd się myje, potem się naciera, a następnie suszy na słońcu. Nie należy nigdy używać octu.“

Miedź, jeżeli się jej starannie nie czyści, pokrywa się grynszpanem. Woda kwaśna jest tu najlepszą, tudzież sól szczawikowa i mleko kwaśne, dodaje ks. M.

9. „Krzyże, świeczniki, obrazy i t. d. drewniane, srebrzone, złoczone albo malowane powinny się ocierać płótnem co tydzień, jeżeli są w codziennym użytku. Należy je starannie czyścić z wosku i innych plam. Gdy się mają chować, trzeba je również obetrzeć i uważać, aby stały w suchem miejscu.

„Jeżeli drzewo jest nie malowane, napuści się kawałek sukna nieco oliwą i mocno nim wytrze; należy to powtarzać co miesiąc, jeżeli służą do codziennego użytku, inaczej przynajmniej przy schowaniu.“

10. „Kapturki do gaszenia należy myć co miesiąc w gorącej wodzie, a następnie dobrze oczyścić. Jeżeli są miedziane, należy z nimi postępować jak wskazano wyżej.“

Równie dobre przepisy podaje „Przegląd katolicki“ z r. 1890, nr. 16.

§ 7. Pranie i prasowanie bielizny.

1. Nie należy dawać do prania bez wyboru osób i czasu, albowiem doświadczenie uczy, że często puryfikaterze a szczególnie korporały nawet po wypraniu są nieczyste i mają plamy zaciągnięte od wilgoci. Do prania powierzać je należy tylko osobom, umiejącym dobrze krochmalić i składać bieliznę kościelną, a najlepiej na plebanii pod dozorem proboszcza.

2. Dając do prania bieliznę kościelną, nie należy jej mieszać z inną, ale prać osobno i bardzo starannie, gdyż tego uszanowania przeznaczenie jej wymaga.

3. Bielizna kościelna wogóle nigdy nie powinna być dziurawa, szczególnie zaś na korporałach nigdy nie powinno być najmniejszej dziureczki, nawet cerowanej, aby w niej nie zostawały partykuły. Z dziurawych korporalów można porobić

palki lub, jeżeli są cieńsze, to puryfikaterze; *) a gdy są tak zbrudzone, że ich dokładnie nie można wyprać, należy je spalić. Skoro się odkłada do prania korporaly i puryfikaterze, należy je umieszczać w osobnym koszyku czy pudełku, a przed wypraniem powinny być wypłukane trzykrotnie w zakrystyi przez osoby „in sacris,” w komży, **) w naczyniu wyżej opisanem, a po każdym wypłukaniu woda będzie wylana do pi-scyny.

4. Bielizna powinna być bardzo sucha, poskładana i każdy gatunek osobno w swojej umieszczony szufladce, aby w razie potrzeby była pod ręką, kładąc na wierzchu rzeczy codziennego użycia. Dobrze jest włożyć do niej listków róży lub lawandy, gdyż to miły daje zapach.

5. Zmieniać się powinna bielizna w następujący sposób: co tydzień: puryfikaterze, z kielichów i przy naczyniu do umycia palców przed daniem komunii świętej, oraz ręcznik przy lawaterzu w zakrystyi; co dwa tygodnie: humerały i komże codzienne, oraz kołnierzyki przy stulach codziennie używanych i ręczniki przy oltarzu.

Co miesiąc: obrusy na oltarzach, alby, korporaly, palki, paski białe, obrusy do komunii świętej. Co kwartał: obrusy spodnie, które u nas zazwyczaj całe lata spokojnie gniją od wilgoci, bo i te należą do bielizny, a więc czyste zawsze być powinny. Na święta główne zmienia się cała bielizna i używa najpiękniejszej.

6. Wszystko to, co było powiedziane o bieliznie, stanowi zasady ogólne, w zwykłych warunkach, bo gdy bielizna jest zabrudzona lub splamiona, należy ją bezwzględnie na termin zmieniania natychmiast czystą zastąpić, gdyż celem tych przepisów jest zachowanie czystości i porządku we wszystkim, co pośrednio lub bezpośrednio do służby Bożej się odnosi. Wielu kapłanów może ubóstwem swej parafii tłumaczyć małą wartość swoich aparatów kościelnych, ale brak

*) „Encyklopedia kościelna“, p. korporal.

**) „Encyklopedia kościelna.“

Brykczyński. Dom Boży.

obfitej i według rubryk zrobionej bielizny i nieporządek w kościele niczem wytłumaczyć się nie da, bo nie jest to rzecz kosztowna, a uszanowanie Domu Bożego koniecznie tego wymaga.

A teraz kilka uwag szczegółowych. Korporały zarówno jak palki trzeba jak najmocniej krochmalić i jak najładziej prasować, aby łatwo było najdrobniejsze nawet partykuły zebrać. Najlepszy do tego sposób jest prasowanie na marmurze, kładąc na nim korporał stroną zewnętrzną, a prasując żelazkiem wewnętrzną, to jest tą, do której wszystkie części się zaginają. Ponieważ korporał powinien mieć 22 cale w kwadrat, należy więc kupić lokieć kwadratowy marmuru dobrze wyszlifowanego, co nie jest tak kosztownem, i na nim prasować.

Szlaki od alb i komży, które, jak wspomniałem, powinny się do prania odejmować, trzeba też silnie krochmalić, aby długo były sztywne; resztę bielizny kościelnej należy tak krochmalić jak bieliznę zwykłą, prócz puryfikaterzy, których wcale nie trzeba krochmalić.

Często na bieliznie kościelnej spotykamy małe plamy koloru rdzawego, szczególnie na puryfikaterzach, albo też duże popielate. Pierwsze z nich pochodzą od zetknięcia wilgotnej bielizny z metalem, a szczególnie z żelazem i są nader szkodliwe, bo wyprać niczem się nie dadzą i z czasem w tych miejscach płótno się kruszy i wypada. Należy przeto starannie strzedz od nich bieliznę, pilnując, aby zawsze oddawana była od prania bardzo sucha, a gdy puryfikaterz po mszy świętej jest zawilgocony, aby się nie dotykał gwoźdźcia żelaznego, gdy się wieszka na sznurku do przeschnięcia, ale żeby do tego była drewniana deseczka.

Drugie pochodzą z kładzenia wilgotnej bielizny do szuflady, albo z wody rozlanej, szczególnie przy kwiatach podczas majowego nabożeństwa; usunąć je trzeba jak najrychlej, wygotowując w ługu, a następnie piorąc starannie i doskonale prasując.

§ 8. Utrzymanie aparatów.

Szaty kościelne powinny być zawsze przyzwoite, nigdy dziurawe, podarte a tem mniej poplamione. Toleruje się ubóstwo, ale nie toleruje się nieporządku.

Wszystkie będą miały według wartości swojej odpowiednie oddzielne pomieszczenie z napisem, dla ich odróżnienia.

Na spód położyć trzeba papier, jeżeli, co jest do życzenia, niema na każdy ornat osobnego pokrowca; *) należy składać ornaty, mianowicie haftowane, tak jak je nosi kapłan, to jest podszewka do podszewki, bo inaczej niszczą się od przewracania i przód o tył wyciera. Przy ornacie trzeba położyć jego stulę, manipularz, welum i bursę, przestrzegając, aby nigdy stula od aparatu nie była oddzielnie używana, n. p. do komunii świętej, spowiedzi i t. d., bo przez to niszczy się ona prędzej od reszty i cały aparat jest zepsuty.

Stuly powinny mieć oddzielne pomieszczenie, tak, aby tylko we dwoje się składały, a patki nie były zagięte i trzeba ich mieć dosyć do każdego użycia, to jest stulę białą i fijołkową do chrztu, która powinna być w szafce przy chrzcielnicy; białą do wywodów i benedykcji w zakrystyi pod ręką; osobno do każdej bursy do chorych; do spowiedzi w każdym konfesyonale fijołkową; białą, czerwoną i fijołkową do kazań i dawania komunii świętej; nadto kilka fijołkowych zapasowych dla przyjezdnych kapłanów. Rzecz prosta, że z większą liczbą kapłanów i liczba stul się zwiększa.

Kapy najlepiej aby były zawieszane w sposób opisany w rozdziale VII § 2; gdzieby jednak to trudno dla braku miejsca uczynić, możnaby dla nich urządzić miejsce nad mensą komody, na której się kapłan ubiera w zakrystyi, a to w następujący sposób:

Na starej mense dać z trzech stron listwy tak szerokie, jak na to wysokość komody i odległość blatu od szafek po-

*) Patrz: „Sprzęty w zakrystyi,” VII—2.

zwoli, jakie zwykle nad nim bywają umieszczane, zostawiając czwartą stronę frontową pustą. W te listwy wpuścić jedną lub więcej w trzy cale półek wysuwanych, jak na ornaty, *) i dorobiwszy nowy blat, zaopatrzony od frontu stosownej szerokości listwą, któraby zamykała półki tak, jak w fortepianie, umieścić na zawiasach, aby go łatwo uchylić i podparłszy żelaznym haczykiem, jak w szafach lub biurkach, swobodnie półki wysuwać. Tym sposobem otrzymamy pomieszczenie na kapy, które albo w całej długości z podwinie tą tylko na kaptur szerokością, albo jeszcze założone na troje, będą w niem spoczywały. Tem łatwiej da się ten sposób zastosować, robiąc mense nową.

Przy składaniu, o ile tylko można, należy unikać fałdów poprzecznych, bo od nich materya pęka, ale składać po dłuźnie.

Gdy się z szafy wyjmuje ornat, należy go na mniejsze zakrystyi, okrytej zielonem suknem, położyć wzdłuż i tak samo po użyciu kapłan złożyć go powinien, kładąc wierzchem i nie składając według przyjętego u nas zwyczaju na trójkę, bo od tego bardzo ornat się niszczy. Jeżeli, jak to często u nas bywa, ornaty cenniejsze są w skarbcu na górze, trzeba wysunawszy z półki ornat, włożyć go na trójkąt drewniany, na jakich często wieszają się ornaty w szafach, jak leżał w szafie, t. j. wierzchem do góry, i wzięwszy za haczyk trójkąta znieść ostrożnie, a drugi raz pójść po resztę aparatów.

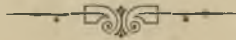
Kapę należy zdjąć uważnie z ramienia, na którem wisi w szafie, lub wyjąć z szuflady, i chociażby nawet nie zносиło się jej z góry, ale była na miejscu, trzeba ją zaraz włożyć na trójkąt osobno dla kap robiony, i z nim zawiesić na haku żelaznym, umyślnie na ten cel w ścianie wbitym i na pół łokcia od niej odstepującym, aby się kapa muru nie dotykała; z tego haka należy kapę zdjąć do użycia, i potem zaraz na nim zawiesić, tak, aby kapa wcale i nigdy nie

*) Patrz: „Szafy na ornaty,“ VII—2.

była składana, a po nabożeństwie ją strzepać miotelką i dopiero schować.

Wogóle z aparatami kościelnymi należy się obchodzić z odpowiednim uszanowaniem, jako z szatami poświęconemi, i z ostrożnością, jako rzeczami drogiemi, bardzo więc zły zwyczaj ma wielu kapłanów, iż aparatów z siebie nie zdejmują, ale zrzucają, zamiast położyć każdą rzecz porządnie i od razu na swoim miejscu, przez co aparata się niszcza, a lud takim rozrzucaniem często się gorszy.

Kobierce i opony zaraz po użyciu powinny być oczyszczone z wosku i plam, wywietrzone i wytrzepane na dworze, a następnie szczotką starannie wykurzone; jeżeli to są chodniki lub wąskie kobierce, najlepiej je zwinąć wierzchem na zewnątrz i tak wsunawszy w pokrowiec przechować; jeżeli zaś są bardzo duże, trzeba je składać o ile można, nie zaginając na szwach i w grube fałdy, aby nie pękały.



DODATEK.

a) Porządek co do osoby kapłana.

Jakkolwiek ten przedmiot zdawać się może wielu kapłanom zbyt cennym albo nawet niewłaściwym, gdy jednak znajduję go u ks. M. i w przepisach Benedykta XIII, a widziałem nieraz jego potrzebę, dlatego i o nim słów kilka.

Kapłan pamiętać powinien, że wysoka godność Domu Bożego, charakter duchowy jego osoby, oraz uwaga całego ludu na niego zwrócona wymagają nadzwyczajnej czystości zewnętrznej i porządku co do jego osoby, gdyż jeżeli rażącym i po prostu gorszącym jest widok kapłana przy oltarzu ze starannie utrefionymi włoskami, z grzywką nadobnie na czoło spadającą, woniejącego jak skład pachnideł, który kręcąc się drobnym kroczeniem przy oltarzu i wywracając oczy, wywodzi trele, aby go wszyscy podziwiali, to znowuż przykrym i wstrętnym jest widok kapłana zaniedbanego w ubraniu, z rozczochraną głową, brudnymi rękami i zabłoconem obuwiem.

Ręce kapłana, które w czasie ofiary mszy św. stają się złotkiem Chrystusowym, powinny być czyste i porządnie

utrzymane, obuwie oczyszczone z błota, do czego trzeba mieć w zakrystyi szczotki odpowiednie, aby nigdy zabłoconym nie wychodzić ze mszą św., głowa uczesana nie wykwinie, lecz porządnie, więc włosy krótkie, bez żadnych przedziałów na środku, ale skromnie uczesane, co aby zauważyć, potrzeba, aby w zakrystyi było lusterko nad mensą do ubierania, tudzież miotełka do okurzania sutanny, słowem skromnie ale schludnie zawsze i we wszystkim.

Ważną przeszkodą w zachowaniu tej schludności jest używanie tabaki i tytoniu.

Co do tabaki, Benedykt XIII pisze:

„Potępiam zwyczaj niestosowny używania tabaki, z powodu niewłaściwości i nieporządku, jaki on za sobą pociąga. Kiedy się używa tabaki w zakrystyi, w chórze, w kościele, przy ołtarzu, słowem wszędzie, wypadkiem chyba szaty kościelne nie będą nią splamione. Nie powinnyby przeto kapłani używać jej w miejscach powyższych, a przedewszystkiem wstrzymać się przez mszę św., zarówno przez uszanowanie dla bezkrwawej ofiary, jak i dla zachowania porządku. W każdym razie niech kapłan (zażywający tabakę) starannie umyje ręce przed przywdzianiem szat kościelnych, i niechaj nigdy nie ośmiela się zażywać tabaki w czasie spełniania świętych obrzędów.“

Jeżeli więc takie przepisy wydawane były w czasie, kiedy wszyscy, zarówno duchowni jak świeccy, mężczyźni jak niewiasty, zażywali tabakę, a więc ogół był do niej przyzwyczajony i przeto nie była ona tak wstrętną, to o ileż więcej są one na dobie dziś, kiedy ludzie świeccy wcale jej nie zażywają, a i kapłani, mianowicie młodzi, rzadko kiedy podlegają temu nałogowi. Ci więc, którzy go mają, niechaj się starają odzwyczaić według wypróbowanej praktyki, t. j. włożywszy w tabakierkę zamiast tabaki koronkę, za każdym mimowolnem otwarciem odmówić Zdrowaś Marya; albo przynajmniej niech się starają o nadzwyczajny porządek koło siebie, który, jakbym to na przykładach mógł dowieść, przy wielkiej staranności zachować można, i o nierobienie wstrętu

spowiadającym się, boć w konfesyjonele głównie kapłani tabakę zażywają.

Gorsza jest rzecz z paleniem, jako nałogiem bardziej rozpowszechnionym, ale dlatego właśnie trzeba i o nim wspomnieć.

Nie ulega wątpliwości, że palenie przed mszą św. jest bardzo niestosowne, gdyż jest dowodem zupełnego niepanowania nad sobą, co w kapłanie jest zawsze nagannem, a lubo nie jest wprost zabronionem, zawsze jednak jest wyraźnem nieuszanowaniem względem Najświętszego Sakramentu, stokroć większem niż zażywanie przed mszą św. tabaki, chociaż i to, jak widzieliśmy, Benedykt XIII za niestosowne uważa. Ale palenie przed pójściem do konfesyjonału lub sprawowaniem innej posługi duchownej jest również niestosowne z innego powodu, t. j. z przyczyny przykrości, jaką robi się wiernym. Kapłan-palacz w konfesyjonele, mówiąc tylko przez kratkę do penitenta, a tem bardziej delikatnej i nieprzyzwyczajonej do dymu penitentki, jak ją owionie dymem, którym jego usta, włosy, ubranie przeszły, może ją mdłości nabawić i wstręt mimowolny obudzić, co jest tem ważniejsze, skoro rękami, które niedawno trzymały cygaro, bez ich dokładnego mydłem wymycia, daje komunię św. i z jego winy ten chleb anielski i pokarm niebieski wstręt i abominacyę sprawia, jak tego nieraz są powodem także kapłani, zażywający w konfesyjonele tabakę i potem zaraz dający komunię św.

Wiem o tem, iż u nas wielu nawet pobożnych i zacnych kapłanów pali, dlatego przedstawiam sprawę palenia w formie całkiem obiektywnej i najłagodniejszej, zwracając tylko uwagę na strony ujemne tego nałogu; ale wiem również, że można się nie przyzwyczajać do palenia, tudzież wiem to dobrze, że będąc przyzwyczajonym można się odzwyczaić; a jeżeli będzie w tem jaka trudność, to przecież „bojowaniem życia człowieka“ a tem bardziej kapłana na ziemi, bo czyż bez walki stanie się z człowieka kapłan prawdziwy — „homo Dei!“

b) Ubranie kapłanów.

Tak samo jak kościół, jako Dom Boży, różnić się powinien we wszystkim od domów zwyczajnych i to jest podstawową zasadą w urządzaniu świątyń Pańskich, podobnie i ubranie kapłana nie tylko kościelne, ale i domowe, jako sługi Bożego, we wszystkim różnić się powinno od szat ludzi świeckich. Gdy jednak prawo kanoniczne, oprócz ogólnego przepisu, aby kapłani nosili szaty czarne i długie, w inne szczegóły nie wchodzi, dlatego w każdym kraju katolickim inaczej ubierają się kapłani i odpowiednio do klimatu i wyrobionej tradycji powinni inaczej się ubierać. Ks. M. zwraca uwagę kapłanów francuskich na ubranie księży rzymskich, że jednak ono u nas nie ma zastosowania, przeto opisuję noszone przez nas ubranie, robiąc przy tem uwagi, które zdają mi się praktycznymi, a może i niektórzy chociaż kapłani za takie je uznają, boć „in dubiis—libertas“.

Przedewszystkiem zalecić tu muszę młodym kapłanom, którzy tak często lubią się odksiężyć, ciągłe noszenie sutanny, gdyż ona daje duchowieństwu powagę, budzi w ludziach zaufanie i nie należy się jej wstydzić, ale nią chlubić. Pamiętam raz w Krynicy w Galicyi, gdy wpośród tamtejszego duchowieństwa, ubranego literalnie z „kiepska po węgiersku“, było nas kilku w sutannach, jakie budziliśmy uszanowanie, jak często dawało się słyszeć: „to są prawdziwi księża, a nasi to nie wiadomo co“; bo rzeczywiście kapłan w ubraniu półświeckiem, pół duchownem jest dziwną amfibią, śmieszną jak każda anomalia. Jest przytem na doświadczeniu opartym faktem, że ci tylko kapłani unikają sutanny, w których ~~jest~~ mało ducha kapłańskiego, którzy nie są „viri ecclesiastici“.

U nas zazwyczaj noszą kapłani czarną z pelerynką sutannę, której podszewka powinna być także czarna, na drobne guziki zapiętą, a kanonicy dodają do niej podwójne krótsze rękawy. Taką jest właśnie forma sutanny Papieża, co stano-

wić powinno naszą chlubę i jest nowym dowodem, że kraj nasz zawsze opierał się na tradycyi rzymskiej i nadal więc jej trzymać się powinien.

W wielu dyecezyach noszą duchowni tak zwany pólsutannik, t. j. jakby żupan z fałszem i bez rękawów, a na wierzchu drugą suknię, paledranem zwaną, najczęściej już bez guzików, tylko na piersiach lub w stanie na kilka pentelek spiętą. Nie ulega wątpliwości, że taki strój jest wspanialszy i jeżeli nie na codzień koniecznie, jak to w dyecezyi plockiej jest w zwyczaju, to przynajmniej od święta zachowany być powinien, jako na tradycyi oparty.

Noszenie jednak pólsutanników ma tę stronę ujemną, że ono wraz z chęcią zbliżenia się ubiorem do ludzi świeckich, u młodych zwłaszcza kapłanów, wyrugowało prawie zupełnie użycie obojczyka i pektoralika a wprowadziło całkiem cywilne krawaty i gorsy ze spinkami, tak bardzo niewłaściwe u duchownych. Tymczasem obojczyk, jeżeli nie koniecznie jak dawniej paciorkowy, bo ten rzeczywiście jest gorący i na lato niedogodny, to z białym wyłożonym kołnierzykiem, tak zwanym kołnierzykiem rzymskim, uważam za niezbędnym w ubraniu kapłana; nadaje on bowiem pewien charakter skromności, powagi i czystości, tak właściwych w kapłanie, i wyróżnia go od świeckich. Albo więc zalecam od święta noszenie pektoralika z kołnierzykiem białym pod pólsutannikiem, albo, co jeszcze dogodniejsze i praktyczniejsze, a czego nauczyłem się od księży warszawskich, używanie pólsutannika tak zrobionego, że z przodu jest całkiem zamknięty i u góry zakończony kołnierzykiem, na którym się koloratka na guziki przypina, z tyłu zaś jest od pasa do góry rozcięty i wkłada się przez głowę jak habit, a następnie z tyłu kołnierzyk na dwie haftki się zapina. Jest to forma bardzo dogodna i praktyczna pod tym względem, że z przodu od rozpinania się nie wyciera i dziurki się nie wyszarpują, gdyż guziki są tylko dla formy, przeto dłużej można go w porządku utrzymać. Do odświętnego ubrania należą pasy, które nie wiem dlaczego prawie zupełnie wyszły u nas z użycia,

choćby właśnie u nas więcej jeszcze niż gdzieindziej powinny być używane.

Noszenie na pólsutanniku łańcuszków od zegarka złotych lub wogóle świecących, bardzo niestosowne i zdradzające pretensje do elegancyi, słusznie rozporządzeniem ś. p. ks. biskupa Borowskiego zakazane zostało w dyecezyi plockiej, bo jest całkiem niewłaściwe, a zegarek na czarnym sznureczku tak samo można zawiesić.

Co do materyału, to używanie jedwabnych sukien uważam za niewłaściwe, jako zbyt kowne i przypominające szabasowe suknie żydowskie, a co ważniejsza, że jest to przeciwna praktyce rzymskiej, która jedwab nawet biskupom tylko w uroczystości dozwala; najwłaściwsze sukno i wszelkie wogóle materyały wełniane.

Zwierzchnie ubranie, jakkolwiek żadnym ogólnym nawet przepisem prawa nie jest objęte, gdyż musi się stosować do klimatu, jednak powinno ulegać także zasadzie odróżnienia od świeckiego, być poważne i czarnego koloru.

W dyecezyi plockiej kapłani na zimę używają kapoty długiej po kostki, podbitej futrem i zapinanej na potrzeby szmuklerskiej roboty. Otóż takie zwierzchnie ubranie uważam za bardzo właściwe i jak najmocniej je zalecam. Jest ono praktyczne czy do mszy świętej, czy do konfesyonału, czy na ambonę; ponieważ nie ma dziurek i guzików, od których przody surdutów tak prędko się niszczą, przeto dłużej porządnie się trzyma, przytem jest na potrzebach klimatu oparte i na sutannie lub przynajmniej pólsutanniku i do spełniania funkcji kościelnych może być używane.

Nie tylko jednak kapoty z futrem, ale lżejsze watowane lub z syberyyny, ale tą samą formą, uważam za bardzo właściwe, i zastąpićby one mogły, a według mnie powinny zastąpić paltoty, tak niestosowne dla kapłanów. Palto albo jest wcięte, a wtedy ma zupełnie kształt cywilny, a że jest długie, więc nie można poznać czy to jest ksiądz czy cywilny, i często jednego za drugiego biorą; albo też

jest workowate i dziwnie brzydkie, do szlafroka zbliżone, i dające pozór jakiegoś zaniedbania dla kapłana wstrętnego i znów zbliżającego do panów kupców. Uniknęłoby się tej przykrej alternatywy, zupełnie zaniedbując paltotów, a używając kapot i płaszczów.

Bardzo poważnym, trwałym i mającym już dzisiaj pewną cechę archaistyczną, więc i pod tym względem właściwym, jest płaszcz czy od kurzu czy od deszczu, czy cieplejszy od zimna, bo zawsze bardzo odpowiedni.

Do drogi na wsiach w jesieni i w zimie najpraktyczniejszym futrem — są dobre dublony i te jednak czarnem sukniem powinny być kryte, i tegoż koloru powinna być czapka, bo taką jest barwa sług Chrystusowych, więc ją wszędzie trzeba stosować. Przyzna chyba każdy, że przykrym jest widok kapłana w białej barankowej czapce, z ogromnym fioletowym szalem, w oliwkowej bundzie, czerwonym pasem przewiązanego; a jednak obraz to nie przesadzony, bo jeżeli nie zawsze w całości, to w części nieraz spotykany.

Nawet więc na szaliki zwracać powinni kapłani uwagę, aby, jeżeli są konieczne, nie były krzyżących papuzich kolorów, ale czarne, bo wiem to z własnego doświadczenia, że takie wcale nie farbują, jak się to wielu wydaje; ale dlatego dodaję, jeżeli są konieczne, bo wielu nosi je z nalogu tylko, gdy tymczasem unikanie ich jest przez doktorów zawsze zalecane, aby się organizm nie przyzwyczał, wtedy obejść się bez nich już nie można, i jednorazowe zapomnienie może ciężką chorobę sprowadzić.

Za nakrycie głowy w zimie, jak powiedziałem, czapka czarna barankowa, a potem według pory; czarna sukienna lub kapelusze z dużym rondem czarny pilśniowy, a chociażby inny, byle nie żaden wywrócony ronderek, ale poważny z szerokimi skrzydłami, prawdziwie pasterski, a więc nigdy cylinder, jako całkiem świecki.

Takiego ubrania kapłan używać powinien, ogólnie mówiąc, zawsze, szczególnie gdy odwiedza osoby świeckie, a wtedy, bez względu na rodzaj ubrania, powinien mieć także rękawice.

kawiczki czarne, a nigdy białe, bo to w wysokim stopniu śmiesznie wygląda, tak, że nawet bym o tem nie wspominał, gdybym na własne oczy nie widział.

W takim również ubraniu przyjmować powinien u siebie osoby świeckie, czy konfratrów i kapłan młody (a przypominam, że zawsze o takich i do takich mówię); przyjmujący u siebie braci kapłanów, wiekiem i urzędem szanownych, bez sutanny, lecz w jakimś surduciku, im ubliża, ale więcej jeszcze sobie, dając „testimonium paupertatis“ co do dobrego wychowania i nasuwając mimowoli tę myśl, że skoro mu tak sutanna ciąży, widać, iż ciąży mu także obowiązek kapłana, a więc szkoda że go nosi.

W domu na codzień, gdy się nie spodziewa interesantów (ale kiedyż taka pora, w którejby się ich można nie spodziewać), przy gospodarstwie lub w ogrodzie, kapłan może używać krótszego i dogodniejszego ubrania, którym znów najwłaściwiej aby była kapota, czarna, nieco krótsza od zwierzchniej, ale zawsze do połowy łydek sięgająca, przy reszcie ubrania czarnej, a kamizelce ze stojącym kołnierzem, na którym przypięty biały kołnierzyk na guziki, albo pektoralik z koloratką gdy gorąco.

W takim ubraniu od biedy może się kapłan interesantom pokazać, ale tylko u siebie, w podróży w kraju nigdy nie powinien go używać, boć i w sutannie można wejść na brykę czy do wagonu, a wśród ludzi kapłan powinien być i okazywać się w słowach, czynach i powierzchowności — kapłanem.

Wyjawszy więc w podróży za granicą, w krajach, gdzie rzeczywiście nie można pokazać się w sutannie, kapłan zawsze i wszędzie o ile można nosić ją powinien, bo to zjedna uszanowanie świeckich dla jego osoby, a więc i dla całego stanu — o którego honor, cześć i uszanowanie kapłan zawsze i wszędzie dbać i pamiętać powinien.

* * *

Kończąc tę moją pracę, wracam do myśli, która mi ją natchnęła, a tą jest: podanie młodym kapłanom praktycznych wskazówek w ważnej sprawie budowania i utrzymywania Domów Bożych, oraz sprawiania i zachowania w nich sprzętów i aparatów kościelnych. Co w pracy dorywczej udało mi się zebrać, to podaję ogółowi, nie „jako mający władzę“, ale w kształcie braterskich uwag. Nie narzucając nikomu mego zdania, ale podając je z serca, pragnąłbym, aby ono w podobny sposób przyjęte zostało — bo wszędzie starałem się trzymać zasady: „in necessariis unitas, in dubiis libertas“, a co przedewszystkiem: „in omnibus charitas“.

A. M. D. G.

B. M. V. et OO. S. S. H.



SPIS

alfabetyczny przedmiotów.

(Pierwsza cyfra oznacza rozdział, druga paragraf.)

- Agnuski, XI—5, materyał, forma, poszanowanie.
Alba, IX—3, materyał, forma, rozmiary.
Anioł Pański, IV—11.
Antepedyum, VI—7, z czego i jak robić.
Ambona, patrz Kazalnica.
Ampułki, IV—8, szklane, jak robić.
Aparaty kościelne, VIII, materyał, forma.
Architraw, I—6.
Arundo, patrz Trzcina.
- Baldachin nad ołtarzem, II—4, gdzie Sanctissimum—konieczny.
Baldachin procesjonalny, V—12, biały, forma.
Balustrada, II—11, materyał, sposób urządzenia, rozmiary.
Baroko styl, 1—6.
Baza, patrz Stopa.
Bazylikowy styl, I—6.
Bęben—patrz Podchórek.
Bielizna kościelna, IX.
Bizantyński styl, I—6.

Boże Ciało—patrz Ołtarze na Boże Ciało.

Brus, I—6.

Bursa do chorych, V—17, materyał, forma.

Bursa do mszy św., VIII—8, forma, materyał.

Capsula—patrz Zachowanie.

Cerata tela, II—5, nakrywać powinna ołtarz pod obrusami.

Chorągiew, V—13, forma, materyał.

Chrzcielnica, I—27, forma, materyał, baldachin.

Cmentarz grzebalny, X—4, gdzie i jak zakładać, jak grzebać, kaplice, drzewa.

Cmentarz przy kościele, I—5, jak urządzić, drzewa a nie kwiaty.

Czystość w kościele, XII—4, jej konieczność, sposób zachowania, patrz Zamiatanie.

Czyszczenie naczyń i sprzętów kościelnych, XII—6. Przepisy Benedykta XIII, praktyka.

Dach, I—12, forma, materyał.

Domy wiernych, VII—6, obrazy w nich.

Dorycki styl, I—6.

Drabiny, VII—3, ich potrzeba, składane.

Drzwi, I—15, kształt, jak zachować stare.

Dzwonnica, I—20, rodzaj, kształt.

Dzwonki, IV—12, jeden mały a nie akordowe, kiedy dzwonić, kiedy nie.

Dzwony, IV—11, ich chrzest, napisy, jak dzwonić.

Drzewa na cmentarzu, patrz Cmentarz.

Eksportacya, V—1, jak odbywać, w domu nie czekać.

Fasada, I—14, jaka, napis, starych nie zmieniać.

Forma kościoła, I—8.

Forma ołtarzy, II—3.

Fryz, I—6.

Gaszenie świec, III—6, jak, przez kogo.

Głowica, I—6.

Godła, VI—8, znaczenie w kościele, oznaki.

Godności—miejsca umieszczenia.

Gotycki styl, patrz Ostrołukowy.

Gromnica, XI—4, kiedy poświęcać, jak używać.

Gzyms, I—6.

Gradus, II—1—2.

Herby, patrz Godła.

Hostya, V—7, jak robić, jak poznać mąkę sfalszowaną.

Humerał, IX—2, z czego, jak robić.

Imago gratiosa, II—2.

Ikonografia, VI—2, unikać nagości, tradycya, papierowych obrazów
nie święcić, obrazy zabronione.

Illuminacya, III—7, kiedy i jak ma być robiona.

Inwentarz, XII—2, jego potrzeba, sposób pisania.

Joński styl, I—6.

Kadzidło, V—2, z czego.

Kadzielnica, V—1, materyał, dwie.

Kanony, V—4, podwójne, ruchome lub stałe.

Kamień węgielny, I—9, z czego, jak umieścić.

Kancelarya, VII—6, jak ma być urządzona.

Kapa, VIII—9, kiedy używać, forma, rozmiary, zachowanie
XII—8.

Kapitel—patrz Głowica.

Kaplice, I—24 i 28, potrzeba, sposób urządzenia.

Katafalk, X—3.

Kazalnica, II—15, części składowe, sposób budowania, nakrycie,
miejsce.

Kielich, IV—2, forma, materyał, kiedy traci konsekracyę.

Kłęcznik, II—20, jaki dla wiernych; VII—2, w zakrystyi.

Klucz od tabernakulum, II—8.

Kobierce, VI—6, potrzeba, zachowanie, patrz Utrzymanie aparatów.

Kociołek do wody, IV—9.

Kolumny, I—6, rodzaje, cechy stylów.

Kolory kościelne, VIII—3.

Kołnierzyki do stuł, VIII—5.

Komża, IX—10, materyał, forma, wstążki.

Konfesyonał, II—16.

Koronka do odmawiania, XI—6.

Koronki do bielizny kościelnej, patrz Alba, Komża, Obrus.

Konsekracya kościoła, I—23.

- Konsekracya ołtarza, II—5.
Koryncki styl, I—6.
Korporał, IX—5, materyał, sposób składania, koroneczka.
Krajnik—patrz Gzyms.
Kratki przy ołtarzu wielkim, patrz Balustrada.
Kraty, II—10, przy ołtarzach, kaplicach.
Kropielnica, II—17, miejsce, forma, utrzymanie.
Kropidło, IV—10.
Krochmalenie bielizny, XII—7, szczegółowe przepisy.
Kronika, VIII—6, potrzeba, jak prowadzić, patrz XII—6.
Kruchta, patrz Babieniec.
Krucyfiks, V—3, na ołtarzu konieczny, kiedy może nie być, gdzie się stawia, w zakrystyi, do ręki.
Krzyż procesjonalny, V—9, jak nosić bez akolitów.
Księgi liturgiczne, V—15, jakie i jak oprawne.
Kwiaty, V—6, naturalne, sztuczne niepraktyczne, ozdabianie drzwi, drogi. Kwiaty na cmentarzu przy kościele, I—5.
Lampa przed Sanctissimum, III—1; obowiązek jej palenia, oliwa, sposób urzędzenia.
Lampiarz, III—1.
Latarnie, III—3, do chorego, do procesyi.
Lawaterz, VII—2.
Lichtarze—patrz Świeczniki.
Ławki, II—19, powinny służyć dla wszystkich, nadawanie ławek, mężczyźni i kobiety.
Łódka, V—2.
Łyżeczka, V—2.
Manipularz, VIII—6, rozmiary, forma.
Malowanie, VI—1, ścienne, jego potrzeba, sposób, rady praktyczne.
Materyał budowy, I—10.
Medaliki, XI—2, materyał, forma.
Melchizedech, IV—5.
Mensa, II—1, jej rodzaje, forma, rozmiary; II—3, po czem poznać wieki, wartość.
Miejsce na kościół, I—1.
Monstrancya, IV—5, forma, materyał, rozmiary.
Mszał—patrz Księgi liturgiczne.

Naczynia święte, IV—1, powinny być czyste, piękne, niedotykane.

Naczynia liturgiczne, IV—1.

Naczynia do olejów św., IV—6, forma, materya.

Naczyńka do chorych, IV—6, oddzielne na oleje i do komunii św.

Naczyńko do ablucyi, IV—7, wyzłocone, nie solniczka.

Nagrobki, I—25, nie na cmentarzu, jakie.

Nalewka, V—10.

Napisy, VI—5, potrzeba, sposób układania, starożytność.

Naprawianie ścian zewnętrznych, I—22, odpowiedni materyał, jego użycie.

Nastawa ołtarza, II—2.

Nawa, I—17.

Obrazki, XI—3, forma, modlitwy, tylko swojskie.

Obrazów odnawianie, VI—3, obrazy olejne, klejowe, rady praktyczne.

Obrazy—patrz Ikonografia.

Obrusy, IX—9, materyał, długość.

Obrus do komunii św., II—11.

Obrzędy żałobne, X.

Odnawianie ołtarzy, II—3, tryptyki, odrodzenia, barokowe, zachowanie stylu, ołtarze kamienne.

Odosobnienie kościoła, I—2.

Odrodzenia styl, I—6.

Ogrójec, I—29.

Okna, I—19, forma, kolor, rodzaj szkła.

Ołtarz wielki, II—1, miejsce w kościele, części składowe, kiedy się na nim celebkuje.

Ołtarze boczne, II—2, rozmiar, patron, miejsce.

Ołtarza konsekracya—patrz Konsekracya ołtarza.

Ołtarz uprzywilejowany, II—7.

Ołtarze na Boże Ciało, II—24, jakie, nie na cmentarzu.

Opisanie kościoła, XII—1, potrzeba, sposób.

Oplatki—patrz Hostya.

Organy, II—18, sposób ozdabiania.

Ornat, VIII—4, forma rzymska, nasza, rozmiary.

Ostrołukowy styl, I—6.

Oświetlanie, III—8, konieczne a zaniedbane, sposób, nie nafta.

Ozdabianie kościoła, VI.

- Pacyfikał, V—8.
Paschał, III—5, z czego, jak malować.
Pasek, IX—4, materyał.
Patena, IV—3.
Pielęgowanie kościoła, I—29.
Plan kościoła, I—7, jak się do niego zabierać, jak wykonać.
Plebania, VII—6, sposób urządzenia.
Podchórek, II—25.
Poduszki, V—5, pod mszał niepraktyczne, pod krzyż na Wielki piątek, dla kapłana do liturgii.
Polichromia, VI—1.
Porządek, XII—4, sposoby zachowania go w kościele, patrz Zamiatanie.
Porządek przy osobie kapłana. „Dodatek“ A, ręce, tabaka, tytuń.
Portatył, jak ma być zrobiony, II—6.
Portyk, I—13.
Posadzka, I—16.
Posągi—patrz: Rzeźby.
Poszanowanie robót stolarskich, VII—4, jak naprawiać.
Powiększanie kościoła, I—28.
Pranie bielizny, XII—7, uwagi ogólne i szczegółowe.
Prasowanie, XII—7.
Predella, II—1—3.
Prezbiterium, I—18, rozmiary, tylko dla duchownych.
Proporzec—patrz Chorągiew.
Pulpit chórowy, II—13, jak ma być zrobiony.
Pulpit mszalny, V—5, jaki, praktyczniejszy od poduszki.
Puryfikaterz, IX—7, materyał, rozmiary.
Puszka na relikwie, II—5.
Puszka do komunikantów, IV—4, forma, materyał, sukienka.
Puszka do chorych, IV—6.

Renesans—patrz: Styl odrodzenia.
Ręczniczki, IX—8.
Ręczniki, IX—8, patrz: Sprzęty zakrystyi.
Romański styl, I—6.
Różaniec XI—6.
Rzeźby, VI—4, sposób zachowania, odnawianie.

- Schodki do konsekracji kościoła, I—23.
Schodki, II—1, za ołtarzem wielkim, na świece i relikwiarze.
Schody, przed kościołem I—1, przed ołtarzami II—1.
Sedes celebransa, II—12, jakie nie może a jakie powinno być.
Sepulchrum, II—5, przy konsekracji ołtarza.
Skarbony, V—11, jak urządzać, blaszane zamiast tacek, kobiety nie.
Sklepienie, I—11, jego konieczność, rodzaj.
Sprzedaż, II—21, rzeczy poświęconych niedozwolona, kłeska amatorów, prawo własności.
Sprzęty zakrystyi, VII—2.
Stiuk, II—3, kiedy używać, jak naprawiać.
Stolarszczyzna—patrz Poszanowanie dawnej stolarszczyzny.
Stolik liturgiczny, II—14.
Stopa, I—6.
Sukienka do Puszki, IV—4.
Świece, III—2, jakie, ile.
Świeczniki, III—4, forma, styl, liczba, profitki.
Świecznik do paschału, III—5, forma, materyał.
Szafka na relikwie, II—23.
Szafka na naczynia święte, VII—2.
Szafa na ornaty i na kapy, VII—2, materyał, forma najlepsza.
Szkaplerz, XI—7, uszanowanie, forma.
Sztuki piękne w kościele, patrz Słowo wstępne.
Tabernakulum, II—8, materyał, wybicie wewnętrzne,
Tabliczki modlitewne, II—22.
Tęcza, I—17.
Tron dla Sanctissimum, II—4, jak ma być zrobiony.
Tron biskupi, VIII—11.
Trybuny, II—21, nowych nie robić, kratki.
Tryptyk, II—3, opis, wartość, sposób odnawiania.
Trzcina (arundo), III—6, jaka ma być, jaka jest zwykle.
Tympan I—6.
Tynkowanie, I—21, jakie kościoły mogą a jakie nie mogą być tynkowane.
Ubranie kapłanów—Dodatek B.
Uszanowanie należne kościołom, I—30.
Utrzymanie kościoła, XII.
Utrzymanie aparatów, XII—8.

Velum, VIII—7, materyał, forma.

Wiek (abacus) u kolumn, I—5.

Vota, XI—1.

Wystawienie Najświętszego Sakramentu, II—4.

Wystawienie ciała w domu, X—1.

Zachowanie na sprzęty rzadko używane w kościele, VII—3.

Zachowanie Sanctissimum w W. czwartek, II—9.

Zacheuszki, III—4, jakie, koron nie wieszać.

Zakrystya, VII—1, pamiętać o niej przy planie, obszerna, dogodna,
z piecem.

Zakrystya bractewna, VII—2.

Zakrystyan, VII—5, przymioty, regulamin obowiązków.

Zapalanie świec, III—6, jak, przez kogo.

Zamiatanie, XII—5, sposób zamiatania różnych posadzek, przepisy
Benedykta XIII.

S P I S

Uwagi wstępne o znaczeniu sztuk pięknych w kościele . . . str. 15

ROZDZIAŁ I. Budowla.

§ 1. Wybór miejsca na kościół	20	§ 17. Nawa	56
„ 2. Odosobnienie kościoła	22	„ 18. Prezbiterium	58
„ 3. Rozmiary	23	„ 19. Okna	59
„ 4. Plac przed kościołem	24	„ 20. Dzwonnica	65
„ 5. Cmentarz przy kościele	24	„ 21. O tynkowaniu	67
„ 6. Styl kościoła	26	„ 22. Naprawianie ścian	70
„ 7. Plan	35	„ 23. Konsekracja kościoła	73
„ 8. Forma kościoła	38	„ 24. Kaplice	75
„ 9. Kamień węgielny	39	„ 25. Nagrobki	76
„ 10. Materiał czyli watek budowy	41	„ 26. Zachowanie Najśw. Sakramentu	81
„ 11. Sklepienie	43	„ 27. Chrzcielnica	81
„ 12. Dach	45	„ 28. Powiększanie kościoła	83
„ 13. Portyk	48	„ 29. Pielęgnowanie kościoła	85
„ 14. Wystawa (fasada)	49	„ 30. Uszanowanie należne kościołom	88
„ 15. Drzwi	50		
„ 16. Posadzka	54		

ROZDZIAŁ II. Ruchomości.

§ 1. Ołtarz wielki	91	§ 13. Pulpit chóralny	116
„ 2. Ołtarze boczne	94	„ 14. Stolik liturgiczny	116
„ 3. Odnawianie starych ołtarzy	96	„ 15. Kazalnica	117
„ 4. Baldachin	106	„ 16. Konfesyjonał	119
„ 5. Konsekracja ołtarza	107	„ 17. Kropielnica	122
„ 6. Portatył	109	„ 18. Organy	123
„ 7. Ołtarz uprzywilejowany	110	„ 19. Ławki	123
„ 8. Tabernakulum	110	„ 20. Kłęczniki	125
„ 9. Zachowanie Sanctissimum w W. czwartek	112	„ 21. Trybuny	125
„ 10. Kraty	113	„ 22. Tabliczki modlitewne	126
„ 11. Balustrada	114	„ 23. Szafka na relikwie	126
„ 12. Sedes celebransa	115	„ 24. Ołtarze na Boże Ciało	127
		„ 25. Podchórki	128
		„ 26. Sprzedaż	128

ROZDZIAŁ III. Światło.

§ 1. Lampa	131	§ 5. Paschał i jego świecznik	138
" 2. Świece	133	" 6. Trzcina (arundo)	140
" 3. Latarnie	135	" 7. Iluminacje	141
" 4. Świeczniki	135	" 8. Oświetlanie	142

ROZDZIAŁ IV. Naczynia święte i naczynia liturgiczne.

§ 1. Naczynia święte	145	§ 7. Naczyniko do ablucyi	154
" 2. Kielich	147	" 8. Ampułki	155
" 3. Patena	150	" 9. Kociołek do wody świę- canej	156
" 4. Puszka	150	" 10. Kropidło	157
" 5. Monstrancya	151	" 11. Dzwony	158
" 6. Naczynia do olejów św. i wijatyku	153	" 12. Dzwonki	160

ROZDZIAŁ V. Sprzęty liturgiczne i kościelne.

§ 1. Kadzielnica	162	§ 10. Nalewka	172
" 2. Łódka	163	" 11. Skarbony	173
" 3. Krucyfiks	163	" 12. Baldachin procesyonalny	174
" 4. Kanony	165	" 13. Chorągwie	175
" 5. Pulpit mszalny—poduszki	165	" 14. Laski porządkowych	176
" 6. Kwiaty	167	" 15. Księgi liturgiczne	177
" 7. Hostya	169	" 16. Relikwiarze	178
" 8. Pacyfikał	171	" 17. Bursa do chorych	179
" 9. Krzyż procesyonalny	171		

ROZDZIAŁ VI. Przyozdabianie kościołów.

§ 1. Malowanie ścian	181	§ 6. Koberce	206
" 2. Ikonografia	189	" 7. Antepedyum	207
" 3. Odnawianie obrazów	194	" 8. Godła	208
" 4. O rzeźbach i posągach	200	" 9. Pieczęcie	213
" 5. Napisy	204		

ROZDZIAŁ VII. Zakrystya i plebania.

§ 1. Zakrystya	214	§ 5. Zakrystyan	223
" 2. Sprzęty zakrystyi	216	" 6. Plebania. — Domy wier- nych	227
" 3. Zachowanie	221	" 7. Figury przydrożne	230
" 4. Poszanowanie dawnych robót stolarskich	221		

ROZDZIAŁ VIII. Aparaty.

§ 1. Materiał	232	§ 7. Velum	241
" 2. Forma	234	" 8. Bursa	241
" 3. Kolory	234	" 9. Kapa	242
" 4. Ornat	236	" 10. Ubiory kanoników	243
" 5. Stula	239	" 11. Tron biskupi	243
" 6. Manipularz	240		

ROZDZIAŁ IX. Bielizna.

1. Materyał	245	§	6. Palka	250
2. Humerał	246	„	7. Puryfikaterz	250
3. Alba	246	„	8. Ręczniki	251
4. Pasek	248	„	9. Obrusy	252
5. Korporał	249	„	10. Komża	254

ROZDZIAŁ X. Obrzędy żałobne.

1. Wystawianie ciała w do- mu	257	§	3. Katafalk	260
2. Ekspertacya	258	„	4. Cmentarz	261

ROZDZIAŁ XI. Przedmioty do nabożeństwa służące.

1. Wota	265	§	5. Agnuski	269
2. Medaliki	266	„	6. Różańce i koronki	270
3. Obrazki	266	„	7. Szkaplerz	271
4. Gromnica	268			

ROZDZIAŁ XII. Utrzymanie kościoła.

1. Opisanie	272	§	6. Oczyszczanie naczyń i sprzętów	283
2. Inwentarz	273	„	7. Pranie i prasowanie bie- lizny	286
3. Kronika	274	„	8. Utrzymanie aparatów	289
4. Porządek i czystość	275			
5. Zamiatanie	277			

D O D A T E K.

A) Porządek co do osoby ka- plana	292	B) Ubranie kapłanów	295
--	-----	-------------------------------	-----

OBJAŚNIENIA
SPISU RYCIN.

- Karta tytułowa. Kościół św. Anny w Wilnie.
- Tabl. II. Strop wnętrza bazyliki w San-Miniato.
Portal kościoła św. Karola Boromeusza w War-
szawie.
- Tabl. III. Portal kościoła cysterskiego w Koprzywnicy.
Słup z przysionka kościoła w Czerwińsku.
Okno z wieży kościoła w Czerwińsku.
Ornament otoku drzwi brązowych w Gnieźnie.
- Tabl. IV. Sklepienie kościoła katedralnego we Włocławku.
Okno z Czerwonego Klasztoru.
Chrzcielnica z Wislicy.
- Tabl. V. Sklepienie kościoła św. Krzyża w Warszawie.
Portal kościoła w Białym-Stoku.
Okno kościoła św. Krzyża w Warszawie.
- Tabl. VI. Figura ostrołukowa z Kalwaryi za kościołem
w Szydłowcu.
- Tabl. VII. 1^o Facyata z Kowna.
2^o Facyata kościoła katedralnego we Włocławku.



F

20.222